

*Jacek Purchla*

Redaktor naczelny  
Editor-in-chief

Nie byłoby nas bez tej wojny, narodów środkowo-europejskich gospodarujących na swoim, we własnych państwach.

Długi wiek XIX nie wróżył pomyslnego obrotu spraw. Odkąd stłumiono napoleońską rewoltę, mimo ponawianych tu i ówdzie prób, nic poważniej nie naruszyło porządku Świętego Przymierza. Mimo że nieprzerwanie iskrzyło, a temperatura nastrojów stale rosła. Mimo że postęp cywilizacyjny, emancypacja narodowa i klasowa nabrały niebywałej prędkości. Aż w 1914 roku zawrzało.

Porównanie mapy Europy w 1815 roku i o stulecie późniejszej, po zakończeniu Wielkiej Wojny, nie pozostawia wątpliwości, że „środkowoeuropejska mozaika” jest rezultatem wstrząsu, z jakim wiek XX wkroczył na arenę dziejów. Stało się to właśnie w 1914 roku.

Spóźniony, i jak się okaże – dość krótki, nowy wiek przyniósł dostatecznie wiele, by przyćmić wojnę, wraz z którą się zaczął i którą jako pierwszą nazwano światową. *Theatrum* drugiej globalnej wojny przekroczyło wszelkie wyobrażenia zarówno o zasięgu, jak i o rozmiarze masakry. Powojenny porządek ustalony w Teheranie, Jałcie i Poczdamie znacznie bardziej zaciążył i na światowym układzie sił, i na codziennym życiu Środkowoeuropejczyków niż decyzje podjęte dwadzieścia pięć lat wcześniej w Wersalu, Saint-Germain, Neuilly, Trianon i Sèvres.

Rozstaliśmy się z XX stuleciem bez żalu. Warszawski okrągły stół, aksamitny przełom praski i pokojowo kruszony mur w Berlinie dały nam powody do dumy. Lekcja historii zdawała się odrobiona... Gdyby w Sarajewie lat dziewięćdziesiątych znów nie padły strzały.

Dlatego wracamy do Wielkiej Wojny. Nie tyle by zgłębiać jej przyczyny i przebieg, ile by pytać o pamięć o niej, o jej znaczenie dla nas dzisiaj. A obraz, jaki się z rekonesansu wyłania, daleki jest od jednoznaczności.

We, nations of Central Europe would not be there, sovereign in our own states, without that war.

The long 19th century held no encouraging prediction for any auspicious turn of history. Since the Napoleonic revolution was suppressed, despite attempts repeated hither and thither, there have been no major disturbances in the peace and stability between the great powers of the Holy Alliance; even though there were constant disturbances, and temperaments were heating up; even though civilisational progress, and national and class emancipation gained incredible momentum. Until everything erupted in 1914.

A comparison of the map of Europe in 1815 and a hundred years later, after the end of “The Great War” leaves no doubt that the “Central European mosaic” is the consequence of the shockwave that accompanied the 20th century entering the arena of history; which happened precisely in 1914.

Delayed and – as it was to prove – short, the new century brought enough to overshadow the war that it opened with, and which was the first to be called a world war. The spectacle of the second global war exceeded all and any conceptions both in the scope and the gravity of the massacre. The post-war order decided in Teheran, Yalta, and Potsdam affected the world system of powers and the everyday life of Central Europeans to a far greater extent than the decisions made 25 years earlier in Versailles, Saint-Germain, Neuilly, Trianon, and Sèvres.

We parted with the 20th century without compassion. The Warsaw Round Table, the Velvet Revolution in Prague, and the Wall peacefully brought down in Berlin were reasons for considerable pride. The lesson in history seemed learnt... if not for the shots fired again in the Sarajevo in the 1990s.

Which is why we return to “the Great War”. Not as much to examine its reasons and course, but rather to ask about its remembrance, about its significance for us today. And the picture that emerges from such a reconnaissance is far from unequivocal.

*Translated from the Polish by Piotr Krasnowolski*

## ROZMOWA INTERVIEW

### STULECIE WIELKIEJ WOJNY A CENTURY ON FROM THE GREAT WAR



## REFLEKSJE, WRAŻENIA, OPINIE REFLECTIONS, IMPRESSIONS, OPINIONS

## MIT GALICJI THE MYTH OF GALICIA

1 **Od redakcji**

4 **Mamy na oku**

10 **Wojna i pamięć**

Z profesorami Andrzejem Chwalbą, Jackiem Purchlą i Robertem Trabą rozmawia Łukasz Galusek

22 *Paola De Pietri*

**Zmierzyć się**

30 *Claudio Magris*

**Krwawy sen nowego Adama**

36 *Maciej Górny*

**Niezbyt wielka wojna**

44 *Ivan Čolović*

**Zamach sarajewski i kosowski mit**

58 *Maciej Czerwiński*

**Chorwacki bóg Mars i serbska Golgota**

68 *Krisztián Ungváry*

**„Nie, nie, nigdy!”, czyli o narodowej tragedii**

74 *Pavel Kosatik*

**Czesi i Czechosłowacja. Państwo i demokracja dzięki Wielkiej Wojnie**

80 *Lucian Boia*

**Rumunia – „Tak wiele szczęścia!”**

92 *Małgorzata Radkiewicz*

**Kobiety czasu Wielkiej Wojny w fotografii**

104 *Beata K. Nykiel*

**Złączeni śmiercią. Galicyjskie cmentarze wojenne**

114 *Galina Pawłowa*

**Sztuka wobec wojny**

126 *Béla Rásky*

**Jak Austria wspomina pierwszą wojnę światową**

132 *Szymon Piotr Kubiak*

**Wymarsz awangardy**

140 *Peter Michalík*

**Metamorfoza krajobrazu**

146 *Mykoła Riabczuk, Andrij Lubka, Tomasz Wiśniewski,*

*Magdalena Link-Lenczowska*

**Warte, ciekawe, do przemyślenia**

156 *Jacek Purchla*

**Mit Galicji**

160 *Mykoła Riabczuk*

**Wymyślić Galicję od nowa**

176 *Martin Pollack*

**Obrazki z Galicji – przerażające i piękne**

190 *Janusz Sepioł*

**Galicja. Mitologie rodzinne**

1	<b>Editorial</b>
4	<b>Worth a look</b>
10	<b>War and Memory</b> Andrzej Chwalba, Jacek Purchla and Robert Traba talk to Łukasz Galusek
22	<i>Paola De Pietri</i> <b>To Face</b>
30	<i>Claudio Magris</i> <b>The New Adam's Bloody Dream</b>
36	<i>Maciej Górny</i> <b>A Rather Small War</b>
44	<i>Ivan Čolović</i> <b>The Assassination at Sarajevo and the Kosovo Myth</b>
58	<i>Maciej Czerwiński</i> <b>The Croatian God Mars and the Serbian Golgotha</b>
68	<i>Krisztián Ungváry</i> <b>"No, No, Never!" or on a National Catastrophe</b>
74	<i>Pavel Kosatík</i> <b>The Czechs and Czechoslovakia. The State and its Democracy Thanks to the Great War</b>
80	<i>Lucian Boia</i> <b>Romania – "So Much Luck!"</b>
92	<i>Małgorzata Radkiewicz</i> <b>Women in First World War Photography</b>
104	<i>Beata K. Nykiel</i> <b>United by Death. Galician Military Cemeteries</b>
114	<i>Galina Pavlova</i> <b>Art in the Face of War</b>
126	<i>Béla Rásky</i> <b>How Austria Remembers the First World War</b>
132	<i>Szymon Piotr Kubiak</i> <b>The Avant-garde Marches Out</b>
140	<i>Peter Michalík</i> <b>The Metamorphoses of Landscape</b>
146	<i>Mykola Riabchuk, Andriy Lyubka, Tomasz Wiśniewski, Magdalena Link-Lenczowska</i> <b>Worth a Thought</b>
152	<i>Jacek Purchla</i> <b>The Myth of Galicia</b>
160	<i>Mykola Riabchuk</i> <b>Reinventing Galicia</b>
176	<i>Martin Pollack</i> <b>Scenes from Galicia – Terrifying and Gorgeous</b>
190	<i>Janusz Sepiół</i> <b>Galicia. Family Mythologies</b>

## HERITO

Dziedzictwo, kultura, współczesność  
Heritage, culture and the present

www.herito.pl  
herito@mck.krakow.pl

ISSN:  
2082-310X

Nakład / Impression:  
1000 egzemplarzy / copies

Wydawca / Publisher:



Rynek Główny 25, 31-008 Kraków, Poland

Redaktor naczelny / Editor-in-chief:  
Prof. dr hab. Jacek Purchla

Redaktor prowadzący / Managing editor:  
Łukasz Galusek

Sekretarz redakcji / Editorial assistant:  
Magdalena Petryna

Zespół redakcyjny / Editorial team:  
dr Katarzyna Jagodzińska, dr Żanna Komar, dr Beata Nykiel,  
Agata Wąsowska-Pawlik, dr Michał Wiśniewski

Redakcja / Text editor:  
Barbara Górńska, Paulina Orłowska

Korekta / Proof-reading:  
Anastazja Oleśkiewicz, Hayden Berry, Ben Koschalka

Projekt okładki / Cover design:  
Kuba Sowiński (Biuro Szeryfy)

Projekt graficzny i skład / Graphic design & DTP:  
Kuba Sowiński, Wojciech Kubiena (Biuro Szeryfy)

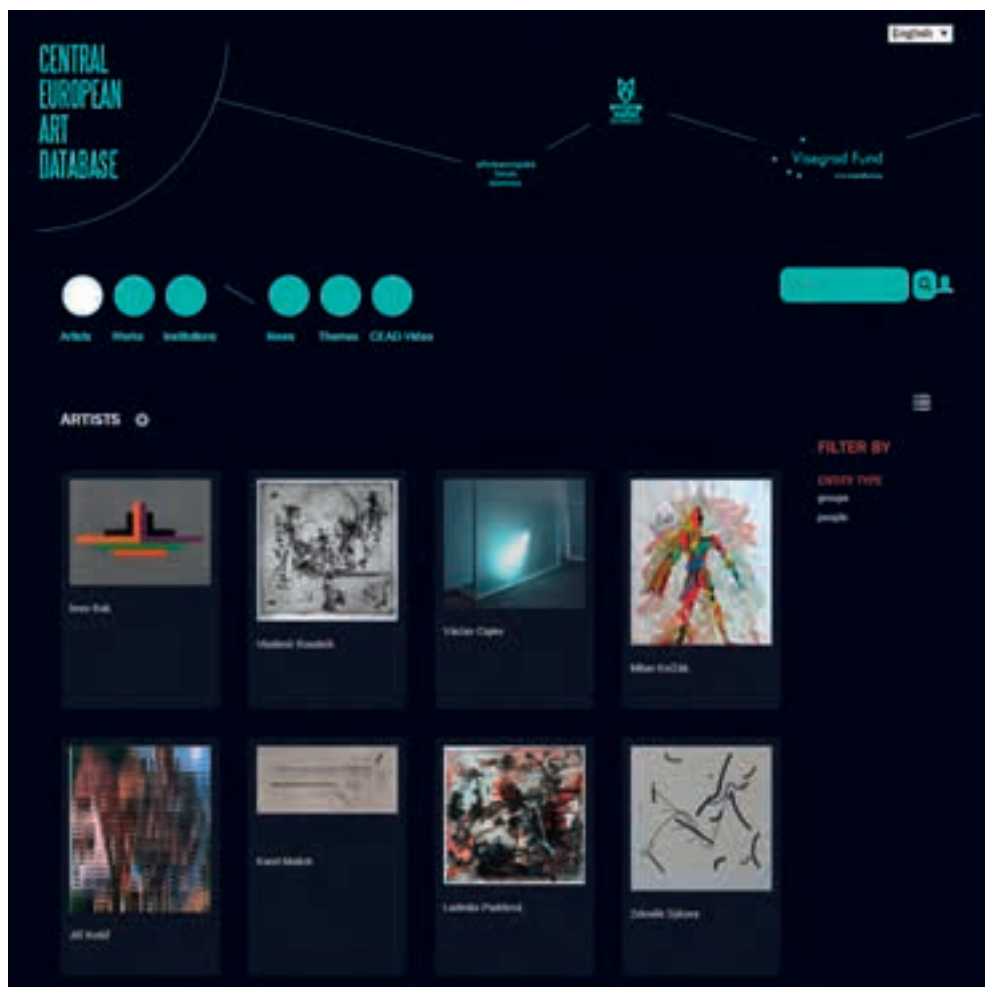
Magazyn złożono krojami / Set in:  
Mercury, Archer

Druk / Printed by:  
Drukarnia Know-How, Kraków

Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów  
oraz redagowania tekstów.  
The editors reserve the right to edit the texts received  
and their titles.

Redakcja dołożyła wszelkich starań, by skontaktować się  
z dysponentami praw autorskich. Ewentualne niedopatrzenia zostaną  
niezwłocznie skorygowane.  
Every effort has been made to contact all copyright holders.  
We will be pleased to rectify any errors or omissions.





www.ceadata.eu

CZ

### Baza Sztuki Środkowoeuropejskiej (Central European Art Database – CEAD)

Od 1 sierpnia 2014

Baza Sztuki Środkowoeuropejskiej (CEAD) to platforma internetowa prezentująca sztukę i kulturę Europy Środkowej po drugiej wojnie światowej. Jej zawartość skupia się przede wszystkim na krajach Grupy Wyszehradzkiej. Baza powstała dzięki projektowi badawczemu poświęconemu kluczowym artystom zaangażowanym w rozwój kultury danego regionu. Jego celem jest stworzenie otwartego, interaktywnego archiwum pamięci kulturowej z naciskiem na kontekst społeczny i międzynarodowy.

Muzeum Sztuki w Ołomuńcu od wielu lat systematycznie „mapuje” życie kulturalne drugiej połowy XX wieku w środkowej Europie. Dzięki Bazie Sztuki Środkowoeuropejskiej działalność muzeum poszerza się o sferę wirtualną, gdzie baza będzie służyć szerokiemu gronu profesjonalistów i miłośników sztuki.

### Central European Art Database (CEAD)

From 1 August 2014

The Central European Art Database (CEAD) project aims to build a dynamic online database of visual arts and culture of Central Europe after the Second World War. The database content is primarily focused on the cultural scene and artistic manifestations in the V4 countries. The main part of the CEAD project is detailed research of key artistic figures who were actively involved in the development of culture in the given area. The project aims to create an open interactive archive of cultural memory with an emphasis on the social and international context.

The Olomouc Museum of Art has been systematically mapping the cultural life of the second half of the 20th century in Central Europe for several years. The objective of the CEAD project is to extend the museum's activities into a virtual Internet space. There, the database should serve a wide range of professionals and art lovers through extensive information feed.

www.ceadata.eu

CZ

### Otwórzcie bramy raju. Benedyktyńcy w sercu Europy 800–1300 (Otevři zahradu rajskou. Benediktini v srdci Evropy 800–1300)

Národní galerie, Praha

Od 7 listopada 2014 do 15 marca 2015

Zapowiadana od dłuższego czasu wystawa ukazuje kulturotwórczą rolę zakonu benedyktyńskiego w Europie. Przestrzenny schemat ekspozycji został zainspirowany strukturą średniowiecznego klasztoru. Dokumenty historyczne i artefakty przybliżą nam kontekst łączący proces powstawania u zarania średniowiecza „nowej Europy” z rozwojem zakonu św. Benedykta.

### Open the Gates of Paradise. The Benedictines in the Heart of Europe 800–1300

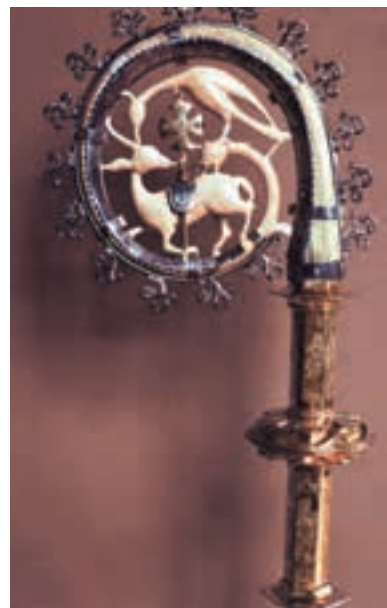
National Gallery, Prague

From 7 November 2014 until 15 March 2015

The exhibition, which has been expected for some time, reveals the culture-creating role of the Benedictine order in Europe. A spatial scheme of the exposition was inspired by the structure of a medieval monastery. Historic documents and artefacts reveal the context which joins the process of creating “New Europe” at the beginning of Middle Ages with the development of the Order of St. Benedict.

vystava-benediktini.cz

Pastorał opata Essy, przełom XII i XIII wieku,  
opactwo Mariastein (Szwajcaria) /  
Abbot Essa's Crutch, turn of the 13th century,  
Mariastein Monastery (Switzerland)



©1 Národní galerie v Praze



©1 Muzeum Archidiecezjalne, Olomuniec / Archidiecezjalne Museum, Olomouc

Muszla z wizerunkiem św. Norberta, 1731 / Scallop depicting St. Norbert, Bohemia, 1731



**Speculum Mundi. Skarby sztuki klasztoru Premonstratensów na Strachowie (Speculum Mundi. Umělecké poklady Královské kanonie premonstrátů na Strahově)**

☛ Muzeum Archidiecezjalne, Olomuniec  
Od 4 grudnia 2014 do 26 kwietnia 2015

Znajdująca się w centrum dzisiejszej Pragi dzielnica Strachów jest jednym z ulubionych miejsc spacerowych mieszkańców czeskiej stolicy. Stojący tu od wieków klasztor Norbertanów to nie tylko zabytkowy zespół architektoniczny, ale także siedziba znaczącej kolekcji sztuki religijnej. Zbiór powstawał już od XII wieku, najwięcej dzieł zgromadzono natomiast w okresie od XVII do XIX wieku. W Olomuńcu będzie można zobaczyć wybór prac potwierdzający nie tylko wagę klasztornej kolekcji, ale również jej różnorodność i szeroki zakres.

**Speculum Mundi. Artistic Treasures of the Royal Premonstratensian Canon at Strahov**

☛ Arcidiecézní muzeum, Olomouc  
From 4 December 2014 until 26 April 2015

The Strahov quarter in the centre of today's Prague is one of the most favourite walking destinations for the citizens of the Czech capital. Not only is the Norbertine monastery a historic architectural complex, but also home to a prominent religious art collection. The collection has been being gathered since the 12th century and the majority of works were acquired between the 17th and 19th century. A selection of artworks will be presented in Olomouc, which not only confirms the importance of the monastic collection but also its diversity and wide scope.

[www.olmuart.cz](http://www.olmuart.cz)



**Wywłaszczenie i godność. Prawdziwa historia kotlarzy, druciarzy i żłobiarzy koryt (Megvetés és önbecsülés. Igaz történet Üstfoltozóróól, Drótostótról és Teknőscigányróól)**

☛ Muzeum Etnograficzne, Budapeszt  
Do 4 stycznia 2015

Wystawa przypomina zawody, które wydawać by się mogło, zagięły już całkowicie – wykonujących je rzemieślników łączyło jedno: byli wędrownymi „usługodawcami”. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu regularnie pojawiali się we wsiach i miastach wędrowni druciarze, kotlarze, balwierze, handlarze lub fotografowie. Nie cieszyli się wśród społeczności wiejskiej wysokim poważaniem, jednak z ich usług chętnie korzystano. Organizatorzy wystawy, opowiadając z rozmachem za pomocą eksponatów o zaginionym świecie, stawiają jednocześnie pytanie o to, jakie formy tego drobnego, obnośnego handlu czy rzemiosła przetrwały do dziś.

**Dispossession and Self-Respect. The True Story of Braziers, Pot Menders, and Trough Carvers**

☛ The Museum of Ethnography, Budapest  
Until 4 January 2015

The exhibition recalls professions which, as it may seem, have totally vanished – the craftsmen that performed them had one common feature: they were all traveling “servicemen”. Even a few decades ago, pot menders, copper-smiths, barbers, traders, and photographers would regularly appear in villages and towns. They were not respected by the villagers, but their services were quite popular. The organisers of the exhibition, while vividly telling the story of a lost world through the presented exhibits, pose a question about the forms this petty door-to-door trade or craft that have survived until today.

[micro.nepraj.hu](http://micro.nepraj.hu)

HU

### Rippl-Rónai – Maillol. Historia przyjaźni (Rippl-Rónai – Maillol. Egy barátság története)

📍 *Węgierska Galeria Narodowa, Budapeszt*  
Od 28 listopada 2014 do 2 marca 2015

Wystawa konfrontuje twórczość węgierskiego malarza Józsefa Rippl-Rónaiego i francuskiego rzeźbiarza Aristide'a Maillola, których wieloletnia przyjaźń miała duży wpływ na prace obu artystów. Rippl-Rónai po zaproszeniu przez Maillola do jego rodzinnych stron na południu Francji zaczął doceniać znaczenie światła i koloru. Maillol natomiast ponoć za namową węgierskiego przyjaciela poświęcił się z większą intensywnością rzeźbie. Wystawa blisko dwustu dzieł ukaże wzajemne inspiracje. Zgodnie z charakterem twórczości obu artystów postarano się o dobór eksponatów reprezentujących różne dziedziny sztuki.

### Rippl-Rónai – Maillol. The History of a Friendship.

📍 *Hungarian National Gallery, Budapest*  
From 28 November 2014 until 2 March 2015

The exhibition juxtaposes the works of Hungarian painter József Rippl-Rónai and French sculptor Aristide Maillol, whose long-standing friendship had a great influence on the body of work of both artists. Rippl-Rónai started to appreciate the meaning of light and colour. Maillol, supposedly encouraged by his Hungarian friend, devoted himself to sculpting with more intensity. The exhibition of over 20 pieces reveals mutual inspirations. With respect to the character of both artists, the selection of exhibits represents different art fields.

[www.museum.hu](http://www.museum.hu)

József Rippl-Rónai, *Portret Aristide'a Maillola, 1899* / József Rippl-Rónai, *Portrait of Aristide Maillol, 1899*



©1 RMN-Grand Palais (Musée d'Orsay) / Hervé Lewandowski



Nowy gmach Cricoteki / The new residence of Cricoteka

PL

### Nowa siedziba Ośrodka Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka

📍 *Cricoteka, Kraków*  
Od 12 września 2014

Cricoteka powstała w Krakowie w 1980 roku z inicjatywy Tadeusza Kantora – od początku była jednocześnie muzeum, archiwum, galerią oraz ośrodkiem dokumentacji działalności Teatru Cricot 2 i jego założyciela. W 2006 w międzynarodowym konkursie architektonicznym wyłoniono koncepcję autorstwa IQ2 Konsorcjum. Nowy budynek Cricoteki inspirowany jest ambalażami Kantora. Ze zderzenia dwóch materii powstała przestrzeń łącząca nowoczesną architekturę z budynkami najstarszej w Krakowie elektrowni. W efekcie powstał wielofunkcyjny budynek mieszczący przestrzeń wystawiennicze, archiwum Cricoteki wraz z czytelnią, salą teatralną, salą edukacyjną i księgarnię.

Punktem wyjścia do znajdującej się w Sali Kantora w nowym budynku wystawy stałej jest stworzona przez Tadeusza Kantora kolekcja Cricoteki, na którą składają się rzeźby, obiekty, rekwizyty i przestrzenie sceniczne ze spektakli Teatru Cricot 2. Ponadto w całym budynku prezentowane są wybrane elementy pozostałych dziedzin twórczości artysty.

Ambicją Cricoteki jest stworzenie miejsca przyjaznego dla każdej grupy wiekowej, osób niepełnosprawnych, a szczególnie dla mieszkańców dzielnicy. Działalność prowadzona w nowo otwartej siedzibie ma przybliżyć życie i twórczość Kantora, a także uwrażliwiać na jego sztukę.

### A New Residence of the Centre for the Documentation of the Art of Tadeusz Kantor Cricoteka

📍 *Cricoteka, Kraków*  
From 12 September 2014

Cricoteka was established in Krakow in 1980 by Tadeusz Kantor. Since the beginning it has been a museum as well as an archive, gallery, and a centre for the documentation of the Cricot2 Theatre and its founder's activity. In 2006, in an international architectural contest, a concept by IQ2 Consort was chosen. The new building of Cricoteka was inspired by Kantor's artwork (emballages, the idea of the impossible). A clash of two materials created a space, which joins modern architecture to buildings of the oldest power station in Krakow. As a result of this revitalisation, a multi-function building was created, which holds exhibition halls and the Cricoteka archive, together with reading rooms, an auditorium, an educational hall, and a bookshop.

The starting point for the permanent exhibition in the Kantor Hall in the new building is Cricoteka's collection created by Tadeusz Kantor, which includes sculptures, objects, props, and stage space from Cricot2 Theatre performances. Moreover, in the whole building, selected elements of the other areas of the artist's creativity are presented. Cricoteka's ambition is to create a place appealing to every age group, friendly to the disabled and the citizens of the neighbourhood. The events in the newly opened residence are supposed to promote Kantor's life and works, as well as to increase public sensitivity to his art.

[www.cricoteka.pl](http://www.cricoteka.pl)

PL

### Mit Galicji

☛ Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków  
Do 8 marca 2015

Co wiemy o Galicji? Czym jest dziś jej mit? Jak go wartościujemy – pozytywnie czy negatywnie? *Galicia felix* czy *Galicia miserabilis*? Ukończony, dobry cesarz czy konserwatywny biurokrata? Arkadia czy peryferie i „pół-Azja”? „Nędza galicyjska” czy jednak postęp? Kraj liberalnego ustawodawstwa czy przysłowio- wych „galicyjskich wyborów”? Miejsce szczęśliwego współistnienia czy narodowych i społecznych konfliktów?

Wystawa jest próbą spojrzenia na Galicję, której już nie ma, a jednak mimo obu wojen światowych i obu totalitaryzmów, jakie naznaczyły tę część Europy, wciąż jest obecna jako miejsce mityczne, przestrzeń wyobrażona. Próba opowiedzenia o wspólnym terytorium pamięci dla rozdzielonych dziś granicami Polaków, Ukraińców, Austriaków i Żydów.

### The Myth of Galicia

☛ International Cultural Centre, Krakow  
Until 8 March 2015

What do we know about Galicia? How do we understand the myth of Galicia? When did it emerge and what is its contemporary dimension? How has it been valued over the ages? Positively or negatively? Or perhaps it is still oscillating somewhere between these two extremes, a dynamic phenomenon unwilling to be categorised? *Galicia felix* or *Galicia miserabilis*? Beloved, benevolent emperor or conservative bureaucrat? An Arcadia or a peripheral “half-Asia”? “Galician poverty” or progress? Land of liberal legislation or the proverbial “Galician elections”? Place of harmonious co-existence or of national and social conflicts?

The exhibition is an endeavour to look at Galicia, which is long gone, but despite two world wars and both totalitarian systems, which scarred this part of Europe, it still exists as a mythical place, an imaginary area. An endeavour to describe the common territory of memory for Poles, Ukrainians, Austrians, and Jews, today divided by borders.

[www.mck.krakow.pl](http://www.mck.krakow.pl)



H. Ballheim, *Portret Franciszka Józefa*, 1887, olej na płótnie /  
H. Ballheim, *Portrait of Franz Joseph*, 1887, oil on canvas

☛ kolekcja Pavlo Gudimov's Ya Gallery Art Center /  
collection of Pavlo Gudimov's Ya Gallery Art Center



Włodko Kostyrko, *Halycyna i Ukraina*, 2001, olej na płótnie /  
Vlodko Kostyrko, *Halychyna and Ukraine*, 2001, oil on canvas

PL

### Mistrzowie światła

☛ Muzeum Narodowe, Wrocław  
Od 5 listopada do 31 grudnia 2014

W salach wystawienniczych Muzeum Narodowego we Wrocławiu zostanie zaprezentowanych około stu witraży pochodzących ze zbiorów własnych muzeum, reprezentujących różne okresy historyczne, od średniowiecza aż po wiek XX. Dzieła – m.in. zespół średniowiecznych kwater z Grodzca z przedstawieniem sceny Zwiastowania i świętych, śląskie renesansowe witraże herbowe i cechowe, szwajcarskie, niderlandzkie i nadreńskie witraże gabinetowe z XVII i XVIII wieku z kolekcji pałacowych – zostały uratowane przed zniszczeniem w czasach powojennych. Ekspozycja jest rezultatem projektu badawczo-konserwatorskiego. Publiczność będzie się mogła również zapoznać z wynikami badań i materiałami dokumentującymi przebieg konserwacji.

### Masters of Light

☛ National Museum, Wrocław  
From 5 November until 31 December 2014

The exhibition halls of the National Museum in Wrocław will hold nearly 100 stained glass artworks from the museum's own collection, which represent different historical periods, from the Middle Ages until the 20th century. The exhibits – a set of medieval quarters from Grodziec with a depiction of the Annunciation and saints, Silesian Renaissance heraldic and guild stained glass, 17th and 18th-century cabinet stained glass from Switzerland, the Netherlands, and the Rhine region from palace collections, to mention a few – were saved from destruction in the post-war period. The public will be able to familiarise themselves with research results and materials which document the renovation process.

[www.mnwr.art.pl](http://www.mnwr.art.pl)

Witraż z portretem François de la Rochepot, Niemcy, pracownia G. Heinersdorfa, ok. 1914, lub Francja, koniec XIX wieku / Stain glass depicting François de la Rochepot, Germany, G. Heinersdorf workshop ca. 1914 or France, the end of the 19th century



© Muzeum Narodowe we Wrocławiu



Fragment ekspozycji / Part of the exhibition

© Muzeum Narodowe w Warszawie / National Museum in Warsaw

PL

### Masoneria. Pro publico bono

☛ Muzeum Narodowe, Warszawa  
Do 11 stycznia 2015

Masoneria to jeden z ważniejszych, a nieczęsto przywoływanych składników kultury polskiej i powszechnej, począwszy od XVIII wieku do dnia dzisiejszego. Ekspozycja pokazuje kształtowaną przez masonerię na przestrzeni wieków wizję świata: polityki, sztuki, społeczeństwa. Blisko 500 dzieł prezentowanych w ośmiu muzealnych salach – zaaranżowanych na wzór drogi wtajemniczenia do loży – ilustruje nie tylko historię i dorobek rodzimej masonerii, lecz także reprezentowane przez nią uniwersalne wartości: wolność, braterstwo, solidarność, tolerancję oraz ideę samodoskonalenia jednostki i całych grup społecznych. Na zwiedzających czekają zaskakujące rozwiązania scenograficzne, multimedialne prezentacje, a także bogaty program wydarzeń towarzyszących.

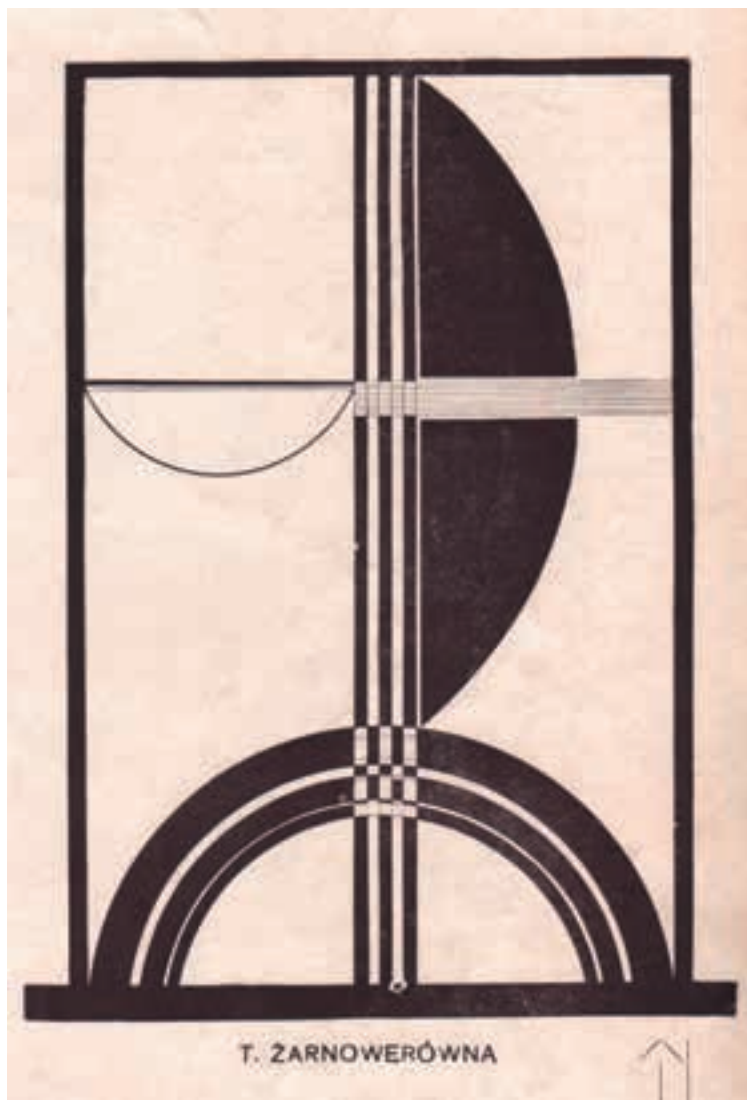
### Freemasonry. Pro publico bono

☛ National Museum, Warsaw  
Until 11 January 2015

Freemasonry has been one of the more important but rarely mentioned elements of Polish and international culture since the 18th century until the present day. The exhibition shows the vision of the world shaped by the Freemasons over the centuries: politics, art, and society. Nearly 500 exhibits in eight museum halls – arranged as a path of initiation to a funeral chamber – not only illustrate the history and possessions of our own Freemasons, but also the values they represented: freedom, brotherhood, solidarity, tolerance, and the idea of individual and group self-improvement. The visitors can experience surprising scenographic arrangements, multi-media presentations, and a rich schedule of accompanying events.

[www.mnw.art.pl](http://www.mnw.art.pl)





© Muzeum Sztuki w Łodzi

Teresa Żarnower, *Bez tytułu (Kompozycja typograficzna)*, 1924 / Teresa Żarnower, *Untitled (Typographic composition)*, 1924

PL

### Teresa Żarnowerówna (1897–1949). Artystka końca utopii

☛ Muzeum Sztuki, Łódź  
Od 19 września 2014

Teresa Żarnowerówna należała do środowiska międzywojennej awangardy – była autorką rzeźb, geometrycznych kompozycji abstrakcyjnych malowanych na płótnach, a także tworzonych w postaci linorytów barwnych i rysunków. Wykonywała fotomontaże i plakaty agitacyjne, zajmowała się typografią i współpracowała przy projektach architektonicznych. Bardzo silnie angażowała się politycznie i społecznie. Wystawa – efekt wieloletniej pracy badawczej – prezentuje prace artystki oraz obszerną, do tej pory nieznaną, dokumentację historii życia i twórczości artystki.

### Teresa Żarnowerówna (1897–1949). An Artist of the End of Utopia

☛ Muzeum Sztuki, Łódź  
From 19 September 2014

Teresa Żarnowerówna belonged to a society of mid-war avant-garde – she made sculptures, geometric abstract compositions painted on canvas, as well as created colour linocuts and drawings. She produced photomontages and propaganda posters, she dealt with typography and cooperated on architectural projects. She was actively politically and publicly involved. The exhibition – the result of long-standing research – presents the artist's work and an extensive, previously unknown documentation of her life and work.

[msl.org.pl](http://msl.org.pl)

SK

### Światło na krawędzi (Svetlo na hrane)

☛ Słowacka Galeria Narodowa, Bratysława  
Od 6 listopada 2014 do stycznia 2015

Wystawa stawia pytanie o wzajemne relacje architektury i fotografii (w latach 1920–1985). Kuratorzy są świadomi, że fotografia zazwyczaj odgrywała rolę podrzędną, jako narzędzie dokumentujące osiągnięcia architektury. Jednak jak się okazuje, współpraca między architektem a fotografikiem często wykraczała poza te ramy. Zdjęcia w fachowych czasopiśmie miały ogromne znaczenie dla rozwoju architektury, nie tylko ilustrując, ale również uzupełniając rozważania teoretyczne. Stąd też świadoma współpraca projektantów z fotografami. Na ekspozycji będzie można obejrzeć zarówno oryginalne prace z najważniejszych atelier czechosłowackich, jak i przykłady wykorzystywania fotografii w czasopiśmie i pracach naukowych.

### Light at the Edge

☛ Slovak National Gallery, Bratislava  
From 6 November 2014 until January 2015

The exhibition poses the question of the mutual relations between architecture and photography (in the period 1920–1985). The curators are aware that photography usually plays an inferior role, as a tool for documenting architectural achievements. As it turns out, however, the cooperation between an architect and a photographer often goes beyond this framework. Photographs in specialist magazines had a huge impact on architecture's development, not only illustrating but also completing the theoretical discussion. Hence, the intentional cooperation of designers with photographers. The exhibition presents original works of the most important Czechoslovakian ateliers, as well as examples of employing photography in magazines and scientific works.

[www.sng.sk](http://www.sng.sk)

Translated by Joanna Dziubińska

Dział redagowany we współpracy z serwisem  
[www.ahice.net](http://www.ahice.net)

This section has been edited in cooperation  
with [www.ahice.net](http://www.ahice.net)

# Wojna i pamięć

Z profesorami Andrzejem Chwalbą, Jackiem Purchlą i Robertem Trabą rozmawia Łukasz Galusek

## War and Memory

Professors Andrzej Chwalba, Jacek Purchla and Robert Traba talk to Łukasz Galusek

Bardzo istotnym czynnikiem służącym kultywowaniu pamięci jest państwo. Ono dysponuje instrumentami, które pozwalają na osłabianie, zabijanie, wzmacnianie, potęgowanie i tworzenie również mitów. Narody, które brały udział w pierwszej wojnie, w większości nie miały swoich państw, mówimy o tej nowej Europie – to jest truizm, ale trzeba ten truizm podkreślić, że to nie była ich wojna.

**Łukasz Galusek:** Czy pierwsza wojna światowa wpływa na pamięć kulturową Europy Środkowej w jakikolwiek sposób porównywalnie do pamięci o drugiej wojnie?

**Andrzej Chwalba:** Stawiając tak pytanie, siłą rzeczy zacząć trzeba od Niemiec. Warto sobie uświadomić, że Niemcy były bardzo blisko zwycięstwa w roku 1915, 1916, nawet jeszcze na początku 1918, kiedy przerzucili wojska z frontu wschodniego na front zachodni pomimo obecności wojsk amerykańskich. Mieli również imponujące plany co do urządzenia Europy; w końcu pomysł Mitteleuropy – a często się tym terminem posługujemy – miał być realizowany

The state is a very significant factor that serves the cultivation of memory. It has at its disposal instruments that make it possible to weaken, kill, reinforce, strengthen, and also create myths. The majority of the nations that participated in the First World War did not have their own states, we are talking about this new Europe – this is a truism, but one that must be emphasised: it was not their war.

**Łukasz Galusek:** Is the impact of the First World War on the cultural memory of Central Europe in any way comparable to the remembrance of the Second World War?

**Andrzej Chwalba:** If the question is posed this way, whether you like it or not, you need to start with Germany. It is good to realise that Germany was very close to victory in 1915, in 1916, and even early in 1918, when they reallocated armies from the Eastern to the Western Front, despite the presence of American forces. They also had impressive plans concerning the design of Europe; after all, the idea of *Mitteleuropa* – a term we often use – was to be implemented by Germany

przez Niemcy od 1915 czy 1916 roku. Chodziło o Europę rozciągniętą aż po Finlandię. Ukraina, Rumunia, Polska – całe Austro-Węgry miały być po rozbiciu częścią tej niemieckiej Europy (tak jak kiedyś była francuska Europa, teraz miała powstać niemiecka). Przez cztery lata propaganda i szkoła niemiecka „pompowały” dumę i pewność Niemców o silnej pozycji ich kraju, również w skali imperiów kolonialnych – spodziewali się, że w miejsce imperium brytyjskiego i francuskiego pojawi się największe w dziejach świata imperium kolonialne niemieckie. Tak „napompowani” nagle przegrywają wojnę i to jest wielkim szokiem, dlatego gwałtownie szukają winnego. Winnego znajdują w rewolucji, w komunistach, w socjalistach... Na tym paskudnym Zachodzie, który narzucił słynny zapis w traktacie wersalskim, że jedynym winowajcą wybuchu wojny są Niemcy. Jedynym, prawda? I wiadomo, że Niemcy nie chcieli się z tym pogodzić. Ocena końca wojny, rewolucja, która zniszczyła Niemcy, i alianci niepotrafiący zrozumieć, że Niemcy co najwyżej byli współwinnymi wojny – wszystko to prowadziło do koniunktury na przygotowanie nowej wojny. Dlatego ideologia narodowego socjalizmu wkrótce dochodzi do władzy. Między pierwszą a drugą wojną światową w wypadku Niemiec jest związek organiczny, trudno sobie wyobrazić drugą wojnę bez pierwszej i Niemcy tym bardzo żyją.

**Robert Traba:** Ale do lat sześćdziesiątych pierwsza wojna została wyparta z pamięci kulturowej...

**Andrzej Chwalba:** Po drugiej wojnie oczywiście pierwsza się nagle oddaliła. Niemcy nie mają ani ochoty, ani czasu, żeby się temu bliżej przyglądać, głównie prowadzą rozrachunek z drugą wojną. Natomiast jest jeden moment, jedno miejsce, mianowicie Verdun, gdzie z okazji kolejnych rocznic – i 1966, 1976, 1986 – organizowane są wielkie spotkania, co wiąże się z pomysłem pojednania niemiecko-francuskiego. Tam w 1986 roku byli i Kohl, i Mitterrand, a wcześniej spotykali się kombatanci. W ten sposób pamięć o wojnie służy stworzeniu fundamentu pod tandem polityczny, czyli francusko-niemieckie przywództwo we Wspólnocie Europejskiej, najpierw w EWG, później w Unii Europejskiej. A w Verdun przysięgają sobie, że będą współdziałali dla wspólnego dobra i pokojowego rozwoju Europy.

after 1915 or 1916. It meant Europe stretching as far as Finland. Ukraine, Romania, Poland – the whole of Austro-Hungary after its disintegration – was to be part of that German Europe (just as there used to be a French Europe, now a German one was to arise). For years, the German propaganda and school “pumped up” the pride and self-assuredness of Germans around the powerful position of the country, also on the scale of colonial empires: in the place of the British and French empires, they expected the emergence of the colonial German Empire, the largest in the history of the world. Thus “pumped up”, they suddenly lost the war, and they found it a great shock, which is why they fervently sought the culprits. They would find them in the revolution, in communists, socialists... In the appalling West, which forced the famous clause into the Treaty of Versailles, stating that the only culprit behind the outbreak of the war was Germany. The only one, really? And we know that the Germans were not keen to agree to this. The assessment of the end of the war, the revolution that destroyed Germany, and the allies unable to understand that the Germans were at most jointly to blame for the war – all these factors led to the favourable conditions for the preparation of a new war. That is why the ideology of National Socialism would soon come to power. In the case of Germany, there is an organic tie between the First and the Second World Wars; it would be difficult to imagine the Second without the First, and Germany strongly lives by it.

**Robert Traba:** Yet by the 1960s, the First World War had been displaced from cultural memory...

**Andrzej Chwalba:** Of course, after the Second World War, the First suddenly became more distant. Germans have neither the desire nor the time to take a close look at it, as they are chiefly concerned by coming to terms with the Second World War. Yet there is one moment, one place, Verdun, where major gatherings are organised on successive anniversaries – in 1966, 1976, and 1986 – which is aligned with the concept of German-French reconciliation. Present there in 1986 were both Kohl and Mitterrand, and the site had earlier been a meeting place for veterans. This is how the memory of war serves the establishment of a foundation for a political tandem, that is the French-German leadership in the European

---

Od lat mówi się o zróżnicowaniu udziału mocarstw, szczególnie europejskich, w rozpoczęciu wojny. Chodzi zarówno o kwestie konkurencji kolonialnej, jak i o konkurencję na kontynencie europejskim. Odpowiedzialność niemiecka jest oczywiście bardzo wyraźna, ale nie wyłączna.

---

**Robert Traba:** Nie zapomnijmy, że obok nurtu pojednania europejskiego w latach sześćdziesiątych wspomnienie pierwszej wojny legło bardzo mocno u podstaw krytycznego niemieckiego rozliczenia własnej historii w duchu liberalno-lewicowym. „Jesteśmy odpowiedzialni za tragedię XX wieku” – tak można by streścić przesłanie fundamentalnej dla niemieckiej debaty o odpowiedzialności za obie wojny książki Fritza Fischera *Griff nach der Weltmacht* (Sięganie po władzę nad światem). Co znamienne, dziś na rynku wydawniczym fenomenem jest książka Christophera Clarka, australijskiego uczonego, *The Sleepwalkers. How Europe Went to War in 1914*. W wersji niemieckiej sprzedała się jak dotąd w trzystu tysiącach egzemplarzy, to jest rekord w wypadku książki historycznej. Dlaczego? Dlatego że Clark różnicuje odpowiedzialność za pierwszą wojnę, podważa dominującą tezę o głównej odpowiedzialności Niemiec. Trochę mnie to entuzjastyczne przyjęcie twierdzeń Clarka dziwi, ponieważ przynajmniej na warsztatach historyków od lat mówi się o zróżnicowaniu udziału mocarstw, szczególnie europejskich, w rozpoczęciu wojny. Chodzi zarówno o kwestie konkurencji kolonialnej, jak i o konkurencję na kontynencie europejskim. Odpowiedzialność niemiecka jest oczywiście bardzo wyraźna, ale nie wyłączna.

Druga ważna kwestia to próba zredefiniowania historii Europy poprzez pierwszą wojnę światową.

Community: originally the EEC, and later the European Union. It is in Verdun that they swear to each other that they will collaborate for the common good and for the peaceful development of Europe.

**Robert Traba:** Let's not forget that, besides the current of European conciliation, it was the memory of the First World War that made a very solid foundation of the critical German appraisal of their history in the liberal-left wing spirit in the 1960s. "We are responsible for the tragedy of the 20th century" is the message of *Griff nach der Weltmacht* (literally "bid for world power" and published in English as *Germany's Aims in the First World War*), a book by Fritz Fisher, of fundamental importance for the debate about the responsibility for both the wars. It is significant that the contemporary publishing market is consumed by a book by an Australian academic, Christopher Clark, *The Sleepwalkers. How Europe Went To War in 1914*. So far, the German-language version has sold 300,000 copies, a record for a history book. Why? Because Clark disaggregates the responsibility for the First World War and challenges the dominant claim about Germany's chief responsibility. I am somewhat puzzled by this enthusiastic reception of Clark's claims, because, at least in historians' studies, the question of diversification of participation of powers, especially European ones, in starting the war has been discussed for years. This refers both to colonialist competition and competition on the European continent. Obviously, German responsibility is very clear, yet not exclusive.

Another important question is an attempt to redefine the history of Europe through the First World War. Let's recall what must perhaps be the most popular opinion on the subject, published by *Die Welt* early this year: four young academics formulated a quasi-manifesto, which tried to portray the outbreak of the First World War and its consequences as failed foundations for contemporary Europe, also post-1945, because they believe the First World War to have been the start of a 30-year-war (1914–1945), a simplified assertion...

There are very many such publications, and the First World War remains popular in TV programmes, documentaries, etc. Despite the very lively debate, the rationale of the official German historical policy, we could say, is such that the anniversary

Przypomnijmy choćby najpopularniejszą chyba publikację na łamach „Die Welt” z początku tego roku – czterech młodych naukowców sformułowało niemalże manifest, którego przesłaniem było ukazanie wybuchu pierwszej wojny i jej konsekwencji jako nieudanych podwalin współczesnej Europy, również tej po 1945 roku, ponieważ według nich pierwsza wojna była początkiem wojny trzydziestoletniej (1914–1945), co jest uproszczoną tezą...

Takich publikacji jest bardzo wiele, wraca się do pierwszej wojny w programach telewizyjnych, w dokumentach itd. Pomimo tej bardzo żywej debaty wykładnia oficjalnej niemieckiej polityki historycznej, tak moglibyśmy powiedzieć, jest taka, że nie można rocznicą pierwszej wojny przytłumić pamięci o drugiej wojnie, o Holokauście i o okresie narodowosocjalistycznym. Uroczystości państwowe są w Niemczech niewielkie, prezydent Gauck zaprosił historyków z całej Europy na publiczną debatę o znaczeniu Wielkiej Wojny i to jest największe wydarzenie. Nie ma dużych państwowych uroczystości, a one budują największą siłę przebiccia dla pamięci kulturowej.

—  
**Łukasz Galusek:** Jak to wygląda z polskiej perspektywy?

**Jacek Purchla:** Polska pamięć jest z definicji zupełnie inna. Druga wojna nie tylko na pięćdziesiąt lat wymazała z pamięci zbiorowej Polaków dramat pierwszej wojny, więcej – to wymazywanie było jedną z najważniejszych strategii propagandy PRL-u, ponieważ fundament tej pamięci był związany z niepodległością uzyskaną w roku 1918. Wszystko, co łączy się z mitem Józefa Piłsudskiego, z legendą Legionów – to, co przez dwadzieścia lat II RP tworzyło fundament nowej narracji: od sierpnia 1914 i Oleandrów po 11 listopada 1918 roku, było tematem tabu. Paradox współczesnej pamięci Polaków o pierwszej wojnie polega na tym, że odzyskiwanie pamięci, której niewątpliwie od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami, jest bardzo selektywne. W miejscach takich jak Gorlice czy Przemyśl, a więc tam, gdzie teatr wojny pozostawił do dzisiaj trwały ślad w postaci cmentarzy bitewnych czy instalacji wojskowych, obserwujemy przekształcanie pamięci w produkt turystyczny. Natomiast wydaje mi się, że pamięć o realiach pierwszej

---

Diversification of participation of powers, especially European ones, in starting the war has been discussed for years. This refers both to colonialist competition and competition on the European continent. Obviously, German responsibility is very clear, yet not exclusive.

---

of the First World War cannot dampen the memory of the Second World War, Holocaust, and Nazi period. State celebrations in Germany are limited; President Gauck invited historians from all over Europe to a public debate on the significance of the Great War, and this is the largest event. There are no major state ceremonies, and they build up the greatest power and drive for cultural remembrance.

—  
**Łukasz Galusek:** How does it look from the Polish perspective?

**Jacek Purchla:** By definition, Polish memory is entirely different. The Second World War not only wiped out the drama of the First World War from the collective memory of Poles for 50 years, but it went further, as this erasure was one of the most crucial strategies of propaganda in the People's Republic of Poland. This was because the foundation of that memory accompanied the independence obtained in 1918. Anything connected to the myth of Józef Piłsudski or the legend of the Legions, anything that contributed to the foundation of the new narrative in the two decades of the Second Republic of Poland, beginning with August 1914 and Oleandry, until 11th November 1918, was a taboo subject. The paradox of the contemporary memory of Poles about the First World War lies in the fact that regaining of memory, which we have certainly been witnessing for some time, is highly selective. In such places as Gorlice and

wojny w największych polskich miastach, w Krakowie, Warszawie, Łodzi, jest w zasadzie ciągle śladowa. Dla mnie jako historyka gospodarczego najciekawsze jest to, że w narracji tworzonej przez polską historiografię w okresie międzywojennym, ale też współcześnie, zupełnie pomijamy skalę nie tylko zaangażowania Polaków w mundurach trzech armii zaborczych, ale również skalę zniszczenia polskich terytoriów. One poza północno-wschodnią Francją i częścią Belgii były terytoriami zrujnowanymi, zniszczonymi, zrabowanymi przez wszystkie zaborcze mocarstwa. Co więcej, na koniec Polska niekoniecznie stanęła po stronie zwycięzców, bo musiała płacić z części ziem kontrybucje. Te koszty stały się czymś drugorzędnym wobec radosnej nowiny, jaką niewątpliwie była niepodległość 1918 roku (choć pierwsza wojna się wtedy dla Polaków wcale nie skończyła, bo przez następne parę lat będzie trwała walka o granice).

**Robert Traba:** Wydaje mi się, że stwierdzenie, iż pamięć o pierwszej wojnie była wymazywana, nie jest dobrym określeniem. Powiem jeszcze mocniej: uważam, że w Polsce – również po 1918 roku – nie było pamięci o pierwszej wojnie światowej. Kropka. Dlaczego? Dlatego, że jeżeli przyjmiemy taką konstrukcję, od jakiej zaczął profesor Chwalba, czyli spojrzymy na teatr zdarzeń, to co było najważniejsze między 1914 a 1918 rokiem? Operacja gorlicka, wejście od północy wojsk Hindenburga i stworzenie kadłubowego państwa polskiego, któremu paradoksalnie Niemcy przyznały pewne wolności, począwszy od używania języka, świętowania 3 Maja itd., poza tym bezprzykładne zniszczenie Kalisza, Częstochowy, te wydarzenia zostały wyparte. I upierałbym się przy tym pojęciu, bo wymazywanie widzę jako proces zewnętrznej ingerencji w pamięć, natomiast wypieranie może być zarówno moje, wewnętrzne, jak i zewnętrzne. I ta dwoistość jest warta podkreślenia. Po pierwszej wojnie pamiętano czyn legionowy, a więc to, co doprowadziło do epokowego wydarzenia, czyli odzyskania niepodległości. Wydarzeń dramatycznych, takich jak operacja gorlicka, nie upamiętniano w pamięci kulturowej. Wypierano pamięć o wojnie na rzecz pamięci o odzyskaniu niepodległości.

Po drugiej wojnie wyparto również pamięć o odzyskaniu niepodległości, ponieważ status państwa

Przemyśl, that is where the theatre of war has to this day left a lasting trace in the form of wartime cemeteries and military installations, we witness the conversion of remembrance into a tourist commodity. In turn, I believe that memory about the reality of the First World War in major Polish cities – Krakow, Warsaw, Łódź – is still of token significance. What I find most curious, in my capacity as an economic historian, is that the narrative developed by Polish historiography between the two world wars, and also in our times, leaves out not only the scale of involvement of Poles serving in the uniforms of the three occupying armies but also the scale of destruction of the Polish lands. Besides north-eastern France and part of Belgium, it was these territories that experienced ruin, destruction, and pillaging by all the occupying powers. Moreover, in the end Poland did not necessarily side with the victors, as it had to pay reparations from some of its land. These costs became something of secondary importance when juxtaposed with the joyful news that the independence of 1918 certainly was. (Although the First World War did not finish for Poles at that time, as the border wars were to continue for a few more years.)

**Robert Traba:** I don't think that it's correct to say that the memory of the First World War was erased. I would use a stronger term, for I am convinced that there was no memory of the First World War in Poland after 1918 either. Full stop. Why? Just because if we accept Professor Chwalba's opening construction, i.e. we examine the theatre of events, the question arises of what was the most important between 1914 and 1918. The Gorlice-Tarnów Offensive, the raid of Hindenburg's armies from the north, and the establishment of a rump Polish state, to which Germany paradoxically awarded certain liberties, beginning with the use of the Polish language, observation of 3rd May, etc., and besides that the unprecedented destruction of Kalisz, Częstochowa: these events were supplanted. And I will tenaciously cling to the notion, as I see erasure as a process of external intervention into memory, while displacing can be both mine, internal, and external. This duality is worth emphasising. The deed of the legions was remembered after the First World War, the cause that brought about the momentous event, that is regaining independence.

po jej odzyskaniu był sprzeczny z ideologią komunistyczną. Chcę jednak podkreślić też jeszcze jedną rzecz – było to zjawisko naturalne. Gdy sobie uświadomimy, czym była hekatomba drugiej wojny z ponad pięcioma milionami ofiar, to łatwiej zrozumieć, że to nie była kwestia wyłącznie propagandy komunistycznej, ale również skutek gigantycznego przytłoczenia wydarzeń z lat 1914–1918 tragedią drugiej wojny. Powiedziałbym, stosując kategorie Assmanów, że wydarzenia pierwszej wojny nie przeszły – ani w międzywojniu, ani po drugiej wojnie – z pamięci komunikatywnej, tej przekazywanej z pokolenia na pokolenie – do pamięci kulturowej. Stworzono pamięć kulturową w przestrzeni symbolicznej Polski niepodległej, ale nie w przestrzeni ofiary, którą Polska podczas pierwszej wojny rzeczywiście poniosła.

Cmentarze, które powstawały jeszcze w czasie wojny, nie weszły do kanonu politycznych rytuałów i stąd pamięć o tysiącach Polaków walczących w armiach trzecich państw zaborczych ulegała zatarciu.

**Jacek Purchla:** Miałem na myśli przede wszystkim to, że polskie spojrzenie na pierwszą wojnę już po jej zakończeniu było zmonopolizowane przez niepodległość. Cała reszta to, można powiedzieć, nie była nasza wojna – i tu jest ta dychotomia. Wymazywanie, będę się upierał, przyszło po drugiej wojnie, ponieważ właśnie niepodległość była pamięcią o pierwszej i była niewygodna dla nowego systemu. Ale nie chciałbym o tym nowym systemie, o PRL-u, teraz nadmiernie mówić, to jest zbyt łatwe. Natomiast co do upamiętniania to ono trwało już od roku 1915 i służyło przede wszystkim propagandzie wojennej państw centralnych.

**Andrzej Chwalba:** Może powiem nieco inaczej o okresie międzywojennym. Wojna skończyła się w 1918 roku, jak wiemy trwają kolejne wojny, jest ich w sumie siedem, do roku 1921, a nawet 1923, i w pamięci mieszkańców Rzeczypospolitej, obojętnie czy mówimy o Żydach, Polakach, Ukraińcach, Białorusinach czy Litwinach, żywe jest to, czego byli uczestnikami.

**Robert Traba:** Tak, ale w pamięci indywidualnej, a nie w rytualizowanej formie pamiętania zbiorowego.

**Andrzej Chwalba:** Oczywiście. To było tak intensywne, tak dramatyczne doświadczenie zarówno w sferze materialnej, o której była mowa, jak

Dramatic events like the Gorlice–Tarnów Offensive were not ensconced in cultural memory. The memory of war was displaced for the sake of the memory of regaining independence.

After the Second World War, the memory of regaining independence was displaced, as the status of the state after regaining it was contradictory with the communist ideology. Yet I would like to emphasise another thing as well: this was a natural phenomenon. Once we realise what the hecatomb of the Second World War, which claimed over 5 million victims, was, it becomes easier to understand that it was not only a question of communist propaganda but also the aftermath of the events from 1914–1918 being overwhelmed by the tragedy of the Second World War. If we apply the Assmanns' categories, I'd say that the events of the First World War did not pass – both between the wars and after the Second – from communicative memory, the memory passed from generation to generation – into cultural memory. A cultural memory was developed in the symbolical space of independent Poland, yet not in the space of the sacrifice that Poland actually made in the First World War.

The cemeteries that were established during the war did not enter the canon of political rituals, hence the memory of thousands of Poles fighting in the armies of alien occupant powers became blurred.

**Jacek Purchla:** What I meant was that as soon as the First World War came to a close, the Polish outlook on it was primarily monopolised by independence. Anything else was, one could say, not our war – and this is where the dichotomy lies. Erasure – I am determined to use the term – arrived after the second war, because this very independence was a memory of the first war, and it was awkward for the new system. But I don't want to talk too much about this new system, the People's Republic, as it would be too easy. As far as commemoration is concerned, it began as early as 1915, and primarily served the war-mongering propaganda of the central powers.

**Andrzej Chwalba:** Perhaps I will approach the period between the two world wars in a somewhat different manner. The war ended in 1918, and as we know subsequent wars continued, and there were altogether seven of them, until 1921, if not 1923, and in the memory of the citizens of the Republic of Poland – whether

Obecnie w Rosji wyraźnie widać dążenie władzy do tego, aby odbudowywać pamięć o pierwszej wojnie, ale oczywiście nie jako coś szczególnego, coś, co by w jakimkolwiek stopniu konkurowało z wielką wojną ojczyźnianą.

i w sferze ludzkiej, że zostało silnie zapamiętane i w miarę możliwości było upamiętniane przez samych uczestników zdarzeń. Zupełnie czym innym jest świadoma polityka państwa. W latach 1921–1926 państwo było dosyć pasywne, jeśli chodzi o upamiętnianie. Natomiast tę rolę przejęły stowarzyszenia – na przykład hallerczyków, stowarzyszenia kombatanów, ale one do 1939 roku nie mają większego znaczenia, nie otrzymują żadnej pomocy od państwa i giną. Dlatego nie świętuje się Gorlic, nie świętuje się Tarnowa, nikt nie świętuje Limanowej ani bitwy pod Łodzią.

—  
**Łukasz Galusek:** W Rosji również mało tę wojnę świętowano. Pamięć o niej wydaje się wręcz znikoma. Czy dlatego, że rewolucja październikowa była najważniejsza i ona zaważyła na tym, co upamiętniano?

**Andrzej Chwalba:** Tak było faktycznie i prawdę mówiąc, pamięć o wojnie w Rosji nie była po 1991 / 1992 roku odbudowywana. Nie ma sił politycznych, które chciałyby to uczynić. Nawet jeśli pojawiają się inicjatywy lokalne – dla przykładu w obwodzie kalininogradzkim zorganizowano rekonstrukcję bitwy pod Gąbinem (rosyjski Gusiew) – w skali Rosji pamięć o pierwszej wojnie nie istnieje.

**Jacek Purchla:** Zwycięstwo bolszewików przesądziło o tym, że na bardzo długi czas, czas, w którym wymarło pokolenie pierwszej wojny światowej, cały problem tej wojny został zdominowany przez rewolucję bolszewicką, a reszta była resztą niesłuszną,

we're talking about Jews, Poles, Ukrainians, Belarussians or Lithuanians – it is just what they participated in that remains alive.

**Robert Traba:** Yes, but in individual memory, and not in the ritualised form of collective remembrance.

**Andrzej Chwalba:** Obviously. It was such an intensive, such a dramatic experience both in the material realm discussed earlier and in the human realm that it was strongly remembered and commemorated by the participants of the events themselves as far as possible. Yet the conscious policy of the state is something different. In 1921–1926, the state was quite passive when it comes to commemorating. That role was taken over by associations – for example the Haller Armies Veterans Association, yet by 1939 they had lost any major significance, they received no assistance from the state, and disappeared. That is why there is no commemoration of Gorlice, no commemoration of Tarnów, nobody commemorates Limanowa or the battle of Łódź.

—  
**Łukasz Galusek:** This war was also hardly celebrated in Russia. The memory of it seems downright insignificant there. Was this because the October Revolution was the most important, and it was the revolution that determined what was commemorated?

**Andrzej Chwalba:** Indeed, that was the case, and to tell the truth the memory of that war was not restored in Russia after 1991/1992. There are no political forces willing to do it. Even if local initiatives emerge – a reconstruction of the battle of Gumbinnen (Polish: Gąbin, Russian: Gusev) was organised in the Kaliningrad Oblast, say – on the Russian scale, the memory of the First World War does not exist.

**Jacek Purchla:** The victory of the Bolsheviks determined that the whole problem of that war was dominated by the Bolshevik Revolution for a very long time – the time in which the generation of the First World War died out – and anything that remained was unwelcome, as it was associated with imperial Russia. Yet I would not agree that this is the case today, because since the beginning of Vladimir Putin's presidency you can clearly see that the First World War is becoming an ever handier tool for the reconstruction of the Russian imperial tradition. You just have to visit the Museum of Political History of Russia in St Petersburg to see



ponieważ łączyła się z carską Rosją. Ale nie zgodziłbym się, że tak jest dzisiaj, dlatego że od początku prezydentury Władimira Putina jasno widać, że pierwsza wojna staje się coraz bardziej przydatnym narzędziem w odbudowywaniu rosyjskiej tradycji imperialnej. Wystarczy wybrać się do Muzeum Historii Politycznej Rosji w Petersburgu, żeby zobaczyć, jak zmieniła się narracja, jak oficjalna wykładnia pierwszej wojny i tego, co dla Rosjan ta wojna znaczyła również po roku 1918, jest już dzisiaj zupełnie inna. Dlaczego o tym mówię? Bo obecnie w Rosji wyraźnie widać dążenie władzy do tego, aby odbudowywać pamięć o pierwszej wojnie, ale oczywiście nie jako coś szczególnego, coś, co by w jakimkolwiek stopniu konkurowało z wielką wojną ojczyźnianą. Nie, nie o to chodzi, ale o pokazanie ciągłości imperium rosyjskiego. Co ciekawe, ten eksperyment odbywa się na pamięci ludzi urodzonych po pierwszej wojnie. I to w związku z tym nie może mieć bardzo szerokiego rezonansu, ale trend – przynajmniej z mojej perspektywy – jest absolutnie widoczny.

**Andrzej Chwalba:** Rzeczywiście w czasach Jelcyna temat pierwszej wojny w ogóle nie istniał. Potem Putin (czy polityka kremlowska) szukał odniesienia dla swojej polityki imperialnej w przeszłości imperialnej Rosji. Jednocześnie Kreml jest świadomy, że jest dziedzicem wszystkiego, co było w sowieckim państwie i w późniejszym państwie, ta polityka jest więc trochę niespójna, była niespójna i zapewne będzie niespójna, ponieważ czerpie z antagonistycznych, konkurencyjnych pamięci i historii pamięci. Dlatego nam się wydaje, że Rosjanie próbują powracać do wydarzeń pierwszej wojny, ale to są w istocie epizodyczne zdarzenia. Najważniejsza rzecz – historycy rosyjscy nie otrzymali żadnego pozytywnego sygnału ze strony Kremla: siadajmy, badajmy dzieje wojny światowej. Nie biorą udziału w kongresach międzynarodowych związanych z wojną, choć bardzo by chcieli, dlatego że są do tego nieprzygotowani, w Rosji nie ma żadnych nowych badań. Niemniej okres wojny jako czas wojny imperialnej jest wmontowywany instrumentalnie w dzieje współczesnej Rosji i w politykę rosyjską. To jest polityka bardzo instrumentalna, bardzo selektywna.

**Jacek Purchla:** Musimy jednak rozróżnić historię i pamięć, czym innym są badania historyczne, ich

---

What we can currently see clearly in Russia is the ambition of the authorities to rebuild the memory of the First World War, yet obviously not as anything so special that it could in any way challenge the Great Patriotic War.

---

how the narrative changed; how altogether different is the official justification of the First World War today, and what that war meant for Russians also after 1918. Why do I mention this? Because what we can currently see clearly in Russia is the ambition of the authorities to rebuild the memory of the First World War, yet obviously not as anything so special that it could in any way challenge the Great Patriotic War. No, this is not what it is all about, the essence is to portray the continuity of the Russian Empire. Interestingly, this experiment is conducted on the memory of people born after the First World War. For that reason, this cannot have a very broad resonance, yet the trend is absolutely visible, at least from my perspective.

**Andrzej Chwalba:** Indeed, in the days of Yeltsin, the subject of the First World War didn't exist at all. Later, Putin (or Kremlin policy) sought a reference for its imperial policy in Russia's imperial past. At the same time, the Kremlin is a conscious heir to everything that came to pass in the Soviet state and in the later state, so this policy is somewhat incoherent. It used to be incoherent, and it will probably remain incoherent as it is drawing from antagonistic competing memories and the history of memory. That is why it seems to us that Russians are trying to return to the events from the First World War, yet these are actually episodic events. The most important thing is that the Russian historians received no positive signal – get to work and research the history of the world war – from the Kremlin. They do not participate in international congresses on the war, however much they would like to, just

taki czy inny stopień zaawansowania, a czym innym zarysowany przeze mnie proces.

—  
**Łukasz Galusek:** A „małe narody Europy Środkowej”? Wiele z nich pierwsza wojna powołała do istnienia, wydaje się więc, że mają one szczególne powody, aby pamiętać o niej kultywować.

**Jacek Purchla:** Trzeba wyraźnie powiedzieć, patrząc na Europę Środkową, że z jednej strony Polacy i Czesi mogą traktować rezultat wojny narodów, wojny powszechnej, jako sukces, pomimo strat i zniszczeń. Ale nasi bliscy sąsiedzi, jak Węgrzy, wspominają tę wojnę dokładnie odwrotnie – jako katastrofę, z której skutkami do dziś nie potrafią się, również w wymiarze politycznym, pogodzić.

Na niewielkim więc obszarze obserwujemy niemal całe spektrum sytuacji – od zysków do strat – czyli od trzech imperialnych potęg, które od 1815 roku, można powiedzieć, stabilizowały, ale też kontrolowały całą wielką przestrzeń Europy Środkowej i Wschodniej, ich upadku, który przecież był trudny do przewidzenia w roku 1914, poprzez beneficjentów w rodzaju Rzeczypospolitej Polskiej i Czechosłowacji, po katastrofę, jaką dla Węgrów, ale też dla Austrii i dla Austriaków, była ta wojna, po tych, w których ta wojna rozbudziła nadzieje, ale nadzieje niespełnione – jak Ukraińcy. I wreszcie po beneficjentów, którzy jako bonus – myślę o Rumunii – dostawali, że tak powiem, od aliantów, od zwycięzców prezenty, mające generować kolejne konflikty i spory. Dodajmy jeszcze trzy państwa bałtyckie, a otrzymamy jedenaście nowych państw, które pojawiły się na mapie Europy po zakończeniu wojny.

**Robert Traba:** Podkreślamy ciągle sytuację Węgier, a dłaczego taką traumą, katastroficzną datą pierwsza wojna nie jest dla Austrii?

**Andrzej Chwalba:** Dlatego że Austria powstała w swoich, można powiedzieć, narodowych granicach, mimo że formułowano roszczenia co do pogranicza austriacko-czeskiego. Natomiast Węgry uważały, że przez całe wieki terytorium od Karpat po Adriatyk jest węgierskie. Austriacy tworzyli coś, powiedziałbym, sztucznego, swoje własne państwo jako imperium, gdzie byli warstwą, narodem kierującym, zwłaszcza poprzez udział w administracji i armii, ale wyglądało to inaczej niż w wypadku

because they are not prepared for that. In Russia, there are no new studies. Nevertheless, the time of the war as a period of an imperial war is instrumentally fitted to the history of contemporary Russia and Russian policy. It is a very instrumental, very selective policy.

**Jacek Purchla:** Yet we must distinguish between history and memory; historical research – whatever its level of advancement – is one thing, and the process I outlined is another.

—  
**Łukasz Galusek:** What about the “small nations of Central Europe”? Many of them came into being through the First World War, so it seems that they have special reasons to cultivate its memory.

**Jacek Purchla:** Looking at Central Europe, one needs to state clearly that Poles and Czechs may on the one hand consider the result of the war of nations, the general war, a success, despite the damage and losses. Yet our close neighbours, such as Hungarians, recall this war precisely the other way round: as a catastrophe whose aftermath they are even to this day struggling to come to terms with, also in the political aspect.

Thus, within a small area, we can observe nearly the entire spectrum of situations – from gains to losses – that is, from the three imperial powers that could be said to have stabilised and also controlled the entire great space of Central and Eastern Europe in 1815, their demise, which after all was difficult to foresee in 1914 by the future beneficiaries such as the Republic of Poland and Czechoslovakia, via the catastrophe that the Hungarians, but also Austria and Austrians, found this war to be, to the experience of those in whom the war sparked hopes, yet unfulfilled hopes: Ukrainians, for example. Finally, there were the beneficiaries who received a present from the allies, from the victors, as a bonus – here I mean Romania. These presents were about to generate successive conflicts and disputes. Let's add too the three Baltic states, and we arrive with 11 new states that emerged on the map of Europe after the conclusion of the war.

**Robert Traba:** We continue to emphasise the situation of Hungary, but why was this war not such a trauma, such a catastrophic defining moment for Austria?

**Andrzej Chwalba:** Because, although there were claims made concerning the Austrian-Czech borderland, Austria re-emerged in its, one might say national,

Madziarów. Madziarzy również z tego powodu zachowali w okresie międzywojennym monarchię. Była ona symbolem aspiracji węgierskich i wiary, że kiedyś ta monarchia pozwoli im odzyskać dawne ziemie. Austriacy stworzyli republikę i tym samym jakby pożegnali Habsburgów.

**Robert Traba:** Choć południowy Tyrol to była jednak ogromna strata.

**Andrzej Chwalba:** Rzeczywiście za Tyrolem płakano. Ale nie aż tak, żeby opłakiwać to, co było.

**Jacek Purchla:** Dla Austrii nowa tradycja republikańska jest najważniejsza, bo republika świadomie zwalczała cały mit habsburski. Zwalczała go konsekwentnie i bardzo długo. I dlatego może łatwiej było Austriakom przełknąć oczywistą katastrofę, szczególnie dotkliwie odczuta przez Wiedeń, który stał się nagle wielką stolicą w kadłubowej, niewielkiej republice.

—  
**Łukasz Galusek:** Szukając środkowoeuropejskich „miejsc pamięci” odnoszących się do tej wojny, od razu natrafiamy na dwa – Sarajewo i Trianon. Jedno jest już w jakiś sposób domknięte – Sarajewo, gdzie rozpoczęła się ta wojna, znajduje swoje dopełnienie w oblężonym Sarajewie z lat dziewięćdziesiątych. Niektórzy nawet twierdzą, że pomiędzy tymi Sarajewami zawiera się cały XX wiek. Trianon jest niedomknięty, jest nadal traumą, na przykład dla Węgrów. Jakie są jeszcze inne ważne dla Środkowoeuropejczyków „miejsca pamięci” pierwszej wojny?

**Robert Traba:** Wersal. W końcu dzięki Wersalowi tę niepodległość odzyskujemy. Myślę, że historyk nie powinien bawić się proroka, ja też nie chcę tego robić, ale obserwując, co się dzieje w konstruowaniu pamięci – choć nie lubię nadużywania tego słowa – albo w politykach historycznych państw środkowoeuropejskich, poza Serbią, mam wrażenie, że pamięć pierwszej wojny została tak dalece wyparta, że nawet setna rocznica niewiele zmieni. Dla generacji trzydziestolatków czy czterdziestolatków doświadczeniem pokoleniowym jest przeżycie przełomu z lat 1989–1990 i ten przełom, moim zdaniem, będzie najbardziej gorącą pamięcią, tą, która będzie kreowała pamięć historyczną. Pamięć pierwszej wojny, mam wrażenie, obserwując to, co się dzieje do czerwca tego

borders. Hungary, in turn, considered the territory from the Carpathians to the Adriatic to have been Hungarian for centuries. Austrians were building something that I would call artificial, turning their state into an empire, where they were a stratum, the managing nation, especially through participation in administration and the army. Things looked different in the case of the Hungarians, also because they maintained a monarchy between the two world wars. It was a symbol of Hungarian aspirations and the belief that the monarchy would one day let them reclaim the territories they used to have. Austrians set up the republic which made them in a way say farewell to the Habsburgs.

**Robert Traba:** Yet South Tyrol was a sore loss.

**Andrzej Chwalba:** Tears were indeed shed over Tyrol. Yet there was no weeping over what had happened.

**Jacek Purchla:** The new Republican tradition is crucial for Austria, as the republic consciously fought the entire Habsburg myth. It fought that myth persistently and for a very long time. That is perhaps why Austrians found it easier to swallow an obvious catastrophe, especially acutely felt by Vienna, which suddenly became the huge capital in a miniature rump state.

—  
**Łukasz Galusek:** Looking for Central European “places of remembrance” related to that war, we immediately encounter two: Sarajevo and Trianon. One has in a way already been closed: Sarajevo, where that war began, somehow received a complement in the form of the besieged Sarajevo of the 1990s. Some even believe that the entire 20th century is contained between those two Sarajevos. Trianon still remains open, it continues to be a trauma, for example, for Hungarians. What are the other “places of memory” of the First World War important for Central Europeans?

**Robert Traba:** Versailles. After all, it is thanks to Versailles that we regained independence. I believe that historians should not play at being prophets, and therefore I do not intend to, yet observing what is taking place in the building of memory – although I do not like hearing this word being abused – or in the historical policies of Central European states other than Serbia – I have the impression that the memory of the First World War was supplanted to the extent that even

roku, będzie istnieć, ale będzie coraz bardziej pamięcią schłodzoną, bez tożsamościotwórczych impulsów dla naszej świadomości historycznej. Jako historyk, ale również jako obywatel myślę, że najważniejszym wydarzeniem w historii Polski, które przeżywam, jest 4 czerwca 1989 roku, epoka 1980–1989; ten czas wpłynął na całokształt mojego myślenia, rozumienia rzeczywistości i to jest gorąca pamięć milionów mieszkańców Europy Środkowej.

**Andrzej Chwalba:** Bardzo istotnym czynnikiem służącym kultywowaniu pamięci jest państwo. Ono dysponuje instrumentami, które pozwalają na osłabianie, zabijanie, wzmacnianie, potęgowanie i tworzenie również mitów. Narody, które brały udział w pierwszej wojnie, w większości nie miały swoich państw, mówimy o tej nowej Europie – to jest truizm, ale trzeba ten truizm podkreślić, że to nie była ich wojna. Członkowie tych narodów, owszem, szli na wojnę, zdyscyplinowani zakładali mundury, pobierali broń, natomiast nie czuli emocji obrony swojego państwa. Europa wykonała jednak olbrzymią pracę w wieku XIX, kiedy narody stworzyły państwa narodowe i wojna z lat 1914–1918 była również wojną państw narodowych, nie tylko państw wielonarodowych. Poza Węgrami, którzy ze względu na straszną klęskę weszli z tym garbem w wiek XXI, oraz Rumunią i Bułgarią, które swoją państwowość uzyskały już wcześniej, pozostałe kraje będą świętować tak naprawdę dopiero w roku 2018, w stulecie powstania ich niepodległych państw. Polityka poszczególnych krajów służy raczej upamiętnianiu roku zakończenia wojny – 1918.

**Jacek Purchla:** Chcę jeszcze zwrócić uwagę na tę – jeżeli można cynicznie użyć słowa „popyt” – skalę popytu na pierwszą wojnę światową. To jasne, że głównym kołem zamachowym nakręcającym popyt jest dzisiaj problem niepodległości. Upadek wielkich cesarstw jest raczej kwestią niepamięci wśród narodów, które utraciły swoją imperialność, i to dotyczy też Austriaków. Natomiast chcę zwrócić uwagę na przykład na Słoweńców, którzy dalej żyją bardzo pierwszą wojną i to, co się wydarzyło nad Soczą, powoduje, że w czerwcu miałem przyjemność być adwokatem wpisania na nową Listę Europejskiego Znaków Dziedzictwa kościoła-pomnika Świętego Ducha w Jaworcy. To jest wybór państwa słoweńskiego i rządu

the centenary will hardly change anything. For thirty- or forty-somethings, the experience of the change of 1989–1990 is the generational experience. And that turning point will, I believe, remain most vivid in the memory, and it will be the one to create historical memory. Observing what happened until June this year, I believe that the memory of the First World War will exist, yet it will ever more be a “cooled down” memory, without identity-building impulses for our historical awareness. As a historian, but also as a citizen, I believe that the most important event in the history of Poland that I have lived through was 4th June 1989, the 1980–1989 period – that time influenced my whole thinking, understanding of reality, and this is the living memory of millions of people of Central Europe.

**Andrzej Chwalba:** The state is a very significant factor that serves the cultivation of memory. It has at its disposal instruments that make it possible to weaken, kill, reinforce, strengthen, and also create myths. The majority of the nationalities that participated in the First World War did not have their own states, we are talking about this new Europe – this is a truism, but one that must be emphasised: it was not their war. The people of those nations obviously went to the war: disciplined, they donned the uniforms and had their weapons issued, yet they did not feel the emotions of defending the state. Europe made a vast effort in the 19th century, when the nations developed national states, and the war of 1914–1918 was also the war of national states, not only of multinational ones. Besides Hungary, which due to the staggering defeats entered the 21st century with that burden, and Romania and Bulgaria, which had already obtained their statehood at an earlier date, the remaining countries will truly celebrate only in 2018: on the centenary of the establishment of their independent states. The policy of individual states serves rather the commemoration of the year the war ended – 1918.

**Jacek Purchla:** I would also like to look at the – one can cynically use the word “demand” – scale of demand for the First World War. It is clear that the main engine stimulating the demand today is the problem of independence. The fall of great empires is rather the question of oblivion among the nations that lost their imperial nature, and this also concerns Austrians. Yet I would like to address the case of the Slovenes, who

słoweńskiego, tego, co jest dla nich najważniejsze wobec Europy, jeżeli chodzi o politykę pamięci. Bardzo charakterystyczne jest, że brutalność tej wojny, to, jak potrafiła być krwawa, pozostały w pamięci narodów, które odgrywały być może drugorzędną rolę, ale na ich terytorium odbywała się ta masakra. I to także jest częścią doświadczenia Europy Środkowej.

ANDRZEJ CHWALBA – historyk, profesor zwyczajny nauk humanistycznych, profesor w Instytucie Historii UJ, kierownik Zakładu Antropologii Historycznej. Jego zainteresowania badawcze dotyczą religijnych, społecznych, kulturowych i cywilizacyjnych aspektów dziejów Polski i Europy w XIX i XX w., w szczególności dziejów mentalności, dziejów Krakowa w XX w. oraz dziejów Polski po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza okresu komunizmu i przemian ustrojowych po roku 1989. Jest autorem licznych prac naukowych, członkiem wielu stowarzyszeń, w tym wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Ostatnio opublikował *Samobójstwo Europy* (Kraków 2014).

JACEK PURCHLA – profesor zwyczajny nauk humanistycznych; kieruje Katedrą Historii Gospodarczej i Społecznej oraz Zakładem Dziedzictwa Kulturowego i Studiów Miejskich UNESCO Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, a także Katedrą Dziedzictwa Europejskiego w Instytucie Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prowadzi badania nad rozwojem miast, historią społeczną i historią sztuki XIX i XX w., jak również teorią i ochroną dziedzictwa kulturowego. Autor ponad trzystu prac naukowych, w tym wielu książek. W latach 1990–1991 wiceprezydent Krakowa. Od 1991 r. organizator i dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, redaktor naczelny „Herito”.

ROBERT TRABA – profesor historii, politolog, kulturoznawca, założyciel olsztyńskiego Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Borussia” i redaktor kwartalnika „Borussia”. Działalność naukową rozpoczął w Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie. W latach 1995–2003 pracował w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie. Od 2006 r. dyrektor Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Współprzewodniczy Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Profesor honorowy Freie Universität w Berlinie.

still very much live on the First World War. What happened at the Isonzo River led to my having the pleasure of supporting the idea of the Memorial Church of the Holy Spirit in Javorca being placed on the new European Heritage Label list in June. This is the choice of the Slovene state and the Slovene government, and what is for them the most important in the face of Europe when it comes to the policy of remembrance. It is highly characteristic that the brutality of that war with all its bloodshed remains in the memory of the nations that might have played secondary roles, yet had those massacres enacted in their territory. And this too is part of the experience of Central Europe.

*Translated from the Polish by Piotr Krasnowolski*

ANDRZEJ CHWALBA – historian, Professor of Humanities, professor at the Institute of History of the Jagiellonian University, head of the Chair of Historical Anthropology. His research interests concern the religious, social, cultural, and civilisational aspects of Polish and European history of the 19th and 20th centuries, and especially the history of mentality, history of Krakow in the 20th century, and history of Poland after the Second World War, especially in the communist period and the system transformations after 1989. Author of numerous academic works and member of multiple associations, he served as vice-president of the Polish Historical Society. Professor Chwalba's most recent publication is *Samobójstwo Europy* (literally: “Europe's suicide”, Krakow 2014).

JACEK PURCHLA – ordinary professor of human science, head of the Department of Economic and Social History and the UNESCO Chair for Heritage and Urban Studies at Krakow University of Economics as well as the Jagiellonian University's European Heritage Department. His areas of research include urban development, social history of art in the 19th and 20th centuries, and theory and practice of heritage preservation. He is the author of more than 300 academic works, including many books. In 1990–1991 he was the deputy mayor of Krakow, and since 1991 he has been the organiser and director of the International Cultural Centre in Krakow, and editor-in-chief of *Herito*.

ROBERT TRABA – professor of history, political scientist, theorist of culture, founder of the “Borussia” Cultural Community Association and editor of *Borussia* quarterly. He began his scholarly work at the Research Station of the Polish Historical Society in Olsztyn. Between 1995 and 2003, he worked in the German Historical Institute in Warsaw. Since 2006 he has been the director of the Historical Research Centre of the Polish Academy of Sciences in Berlin. He is also the co-president of the Polish-German Textbooks Commission and an honorary professor at the Freie Universität in Berlin.

---

# Paola De Pietri

---

## Zmierzyć się

---

### To Face

---

**W**zrok zatrzymują szczegóły: ciągnące się niczym nić zagłębienie w ziemi, ubytek w skale, zarośnięta wyrwa pod płataniną gałęzi. Mgła i delikatnie rozproszone światło sprawiają, że cisza jest niemal namacalna.

W tym spokojnym dziś krajobrazie Alp i Krasu podczas pierwszej wojny światowej toczyły się zacięte walki. Tędy biegła linia frontu nad Soczą, jednego z najkrwawszych. Odłamane skały to pozostałości po wybuchach bomb. Nierówności to resztki okopów. Ta świadomość zmienia sposób patrzenia. Paola De Pietri konfrontuje nas z historią, która – jak mówi – „pozostawia ślady, które można zrozumieć bądź zignorować”.

PAOLA DE PIETRI – jedna z ważniejszych artystek współczesnej włoskiej fotografii. Interesuje się relacją człowieka i przestrzeni (zarówno miejskiej, jak i naturalnej) oraz jej wymiarem temporalnym. Swoje prace wystawiała indywidualnie oraz w ramach wystaw zbiorowych w całej Europie. Za projekt *To Face* (2008–2011) – prezentowany m.in. w MAXXI w Rzymie, w galerii Le Bal w Paryżu, w Muzeum Leopoldów w Wiedniu – otrzymała nagrodę Alberta Rengera-Patzscha. Fotografie z tego cyklu zostały również wydane w formie albumu (Steidl Verlag 2011).

**T**he eye is caught by details: a ribbon-like hollow in the ground, a chipped rock, a depression overgrown with vegetation under tangled branches. Mists and delicately scattered light make the silence nearly tangible.

Amid this landscape of the Alps and the Karst, so peaceful today, ruthless fighting took place during the First World War. This is where the line of the Isonzo front, one of the bloodiest, ran. The chipped rocks are the aftermath of bomb explosions. The hollows are remnants of the trenches. Awareness of this changes the way we look. Paola De Pietri confronts us with history that, as she says, “leaves evidence that can be understood or ignored”.

PAOLA DE PIETRI – one of the most noteworthy names in contemporary Italian artistic photography. Interested in the relationship between the human and both cityspace and landscape, and its temporal aspect. She has presented her works at individual and collective exhibitions all over Europe. Her project *To Face* (2008–2011), shown among others at Rome’s MAXXI, Le Bal in Paris and Leopold Museum in Vienna, won her the Albert Renger-Patzsch Prize. The series was also published as a book (Steidl Verlag 2011).



Monte Fior



Sella di Somdogna





Monte Valbella



Cima Palon, Massiccio del Pasubio



Forte Verle



Strada delle Gallerie, Massiccio del Pasubio



Col di Lana



*Claudio Magris*

Krwawy sen  
nowego Adama

The New Adam's  
Bloody Dream

Wielka literatura, włoska i europejska, zrodzona z doświadczenia pierwszej wojny światowej, stanowi na ogół wspaniałe świadectwo, polityczne i moralne, zdolne połączyć poczucie obowiązku, miłość ojczyzny i solidarne braterstwo broni z oskarżeniem bezsensownej wojennej grozy, przerażającej nieudolności, z jaką wojna ta była prowadzona.

**K**iedy kilka lat temu Adam Wandruszka, wielki historyk wiedeński, przyjechał z okazji jakiejś konferencji do Triestu, poprosił mnie, żebym odwiedził wraz z nim grób jego ojca, który zginął na początku pierwszej wojny światowej i został pochowany w Prosecco, miasteczku na obrzeżach triesteńskiego Krasu. Ojciec i syn nigdy się nie widzieli; zanim drugi się urodził, pierwszy zdążył już wyruszyć na front, poleciwszy uprzednio przyszłej matce, by jeśli dziecko okaże się chłopcem, nazwała je Adamem, ponieważ z pewnością będzie nowym człowiekiem w nowym i lepszym świecie, jaki wyłoni się po wojnie.

Nie tylko ojciec przyszłego historyka żywił podobne mesjanistyczne nadzieje w czasie apokalipsy, która wkrótce miała się okazać straszliwą masakra, zniszczyła wielowiekowy europejski ład i prymat Europy, dając na całym świecie początek wciąż jeszcze objawiającemu się kryzysowi; miał on spowodować kolejne, groźniejsze katastrofy, a także

Much of the great literature engendered by the experience of war, both Italian and wider European, is a splendid political and moral testimony, capable of combining a sense of duty, a love of homeland, and the loyal brotherhood of arms with an accusation of the senseless horrors of war, the appalling ineptitude with which a war was conducted.

**W**hen Adam Wandruszka, a great Viennese historian, came to Trieste to attend a conference a couple of years ago, he asked me to accompany him to the grave of his father, who was killed during the early stages of the First World War and buried in Prosecco, a town on the edge of the Karst Plateau. In fact, they had never met; his father had already gone off to the war before he was born, but not without telling the mother-to-be that if she gave birth to a boy she should name him Adam, because he would certainly be a new man in a new better world that would emerge when the war was over.

It was not only the future historian's father who harboured similar messianic hopes at the time of this apocalypse, which was soon to prove a terrible massacre, wiping out a centuries-old European order, putting paid to the supremacy of Europe, and initiating a crisis that reverberates to this day; a crisis which was to trigger other, more ominous cataclysms, as well as new, unheard-of ones that heralded a stable

---

Łatwo to wszystko krytykować,  
dysponując późniejszą wiedzą,  
jak gdybyśmy byli rozsądniejsi od  
tamtych młodych z 1914 roku, podczas  
gdy jesteśmy równie ślepi – chociaż  
pozbawieni ich szlachetności i odwagi –  
w obliczu katastrof, niewyobrażalnych,  
lecz możliwych, które zagrażają naszej  
przyszłości i które sami przygotowujemy  
z beztroską i arogancką butą.

---

nowe, jeszcze nieznanne, zapowiadające dopiero powstanie nowego i trwałego cywilizacyjnego porządku. Zamach w Sarajewie wydał się wielu – szczególnie, choć nie tylko, pisarzom, artystom i intelektualistom – krwawym świtem poprzedzającym wszakże pogodny dzień, który miał wstać dla wszystkich. Wobec wojny, ostatek, jak się spodziewano, panowało powszechne oczekiwanie, że nada ona ludzkości nowe oblicze: ludzkość miała się odrodzić, stać się bardziej wolna i braterska; podobny entuzjazm, stanowiący źródło heroicznej i bezprzykładnej ofiarności, wspólny był w tamtym czasie wielu młodym ludziom na przeciwstawnych frontach Europy. Jeśli nacjonałści wszelkiej maści marzyli o supremacji własnego kraju, demokraci śnili o młodej Europie złożonej z wolnych i solidarnych ludów, wyzwolonych z odwiecznej niewoli społecznej i narodowej, socjaliści natomiast o nowym świecie, gdzie zapanauje sprawiedliwość i równość. Futuryści widzieli w wojnie próbę ogniewą i doświadczenie radykalnej odnowy, jaką – wraz z rewolucją techniczną, przemieniającą również samego człowieka – niesie z sobą nowoczesność, rosyjska awangarda zaś wychwalała

new cultural order to come. Many – especially, but not only, authors, artists and intellectuals – saw the Sarajevo assassination as the bloody dawning of an otherwise sunny day that was to break for all. The war – the last one, it was hoped – was universally expected to change the face of mankind. Mankind was to be reborn, to become freer and more fraternal; this enthusiasm, a wellspring of exceptional, heroic dedication, was shared by many young people of the European forces on both sides at the time. If nationalists of all political persuasions dreamed of their respective countries' supremacy, democrats hoped for a young Europe made up of emancipated and loyal peoples freed from age-old national and social restraint, while socialists dreamed of a new world where justice and equality would prevail. Futurists perceived the war as a trial by fire and an experience of radical revival that would bring modernity – along with a technological revolution, which would also transform mankind itself – and the Russian avant-gardists eulogised, in their unusual poetry, a 'new man', a brother to all other people, a new world, and a new Adam, purified of his old faults and base instincts.

'Days of reckless illusions, of hope for a better future, which filled us with delight and led us to demand that millions of people die,' wrote Elody Oblath Stuparich, a friend of Scipio Slataper's and subsequently wife of Gianni Stuparich, many years later, reminiscing about the patriotic elation she had shared with her irredentist friends on the eve of the Great War, in Trieste. As we all know, the First World War turned out to be 'gratuitous slaughter', and the suicide of Europe, in the words of Pope Benedict XVI; it was a gruesome massacre of millions of soldiers, and its end – partly because of the shameful Treaty of Versailles – ushered in terrifying new wars and disastrous totalitarianisms rather than peace. As the masses forced their way onto the stage of history it changed politics, but rather than creating a new man, it only produced dictators of the ilk of Hitler and Stalin.

It is easy to criticise all these things in retrospect, as if we were wiser than the youth of 1914, while in fact we are just as blind – though devoid of their nobility and courage – in the face of unimaginable but likely disasters which pose a threat to our future, and it is we who prepare them with arrogant and careless pride.



w swoich nadzwyczajnych wierszach „nowego człowieka”, brata wszystkich innych ludzi, nowy świat i nowego Adama oczyszczonego z dawnych win i złych instynktów.

„Dni szalonych iluzji, wiary w lepszą ludzkość, która wprawiała nas w zachwyt i kazała domagać się śmierci milionów ludzi”, napisze wiele lat później Elody Oblath Stuparich, przyjaciółka Scipia Slatapera, a następnie żona Gianniego Stuparicha, wspominając patriotyczne uniesienie, własne i swoich irredentystycznych przyjaciół, w Trieście w przeddzień Wielkiej Wojny. Jak wiemy, ta ostatnia okazała się „niepotrzebną rzezią” i samobójstwem Europy, o którym wspominał Benedykt XVI; dla milionów żołnierzy była straszliwą masakrą, a jej koniec, również z powodu nikczemnego traktatu wersalskiego, nie stał się zapowiedzią pokoju, lecz nowych przerażających wojen, zabójczych totalitaryzmów. Wraz z wtargnięciem mas na scenę historii zmienił politykę, lecz nie stworzył nowego człowieka, a jedynie dyktatorów w rodzaju Hitlera i Stalina.

Łatwo to wszystko krytykować, dysponując późniejszą wiedzą, jak gdybyśmy byli rozsądniejsi od tamtych młodych z 1914 roku, podczas gdy jesteśmy równie ślepi – chociaż pozbawieni ich szlachetności i odwagi – w obliczu katastrof, niewyobrażalnych, lecz możliwych, które zagrażają naszej przyszłości i które sami przygotowujemy z bez troską i arogancją butą. Wielka literatura, włoska i europejska, zrodzona z doświadczenia pierwszej wojny światowej, stanowi na ogół wspaniałe świadectwo, polityczne i moralne, zdolne połączyć poczucie obowiązku, miłość ojczyzny i solidarne braterstwo broni z oskarżeniem bezsensownej wojennej grozy, przerażającej nieudolności, z jaką wojna ta była prowadzona, na przykład na Krasie, gdzie z wojskowego punktu widzenia ogromna ofiara krwi okazała się niepotrzebna. Wojna zainspirowała powstanie wybitnych i niezapomnianych książek, jak choćby – ale to tylko kilka przykładów spośród tych, które należałoby przywołać – *Un anno sull'Altopiano* (Rok na płaskowyżu) Lussu, *Guerra del '15* (Wojna 1915 roku) Stuparicha, *Giornale di guerra e prigionia* (Dziennik wojny i niewoli) Gaddy, a także, wybierając znowu na chybił trafił, *Ogień* Barbusse'a czy *Na Zachodzie bez zmian* Remarque'a.

It is easy to criticise all these things in retrospect, as if we were wiser than the youth of 1914, while in fact we are just as blind – though devoid of their nobility and courage – in the face of unimaginable but likely disasters which pose a threat to our future, and it is we who prepare them with arrogant and careless pride.

Much of the great literature engendered by the experience of war, both Italian and wider European, is a splendid political and moral testimony, capable of combining the sense of duty, the love of homeland, and the loyal brotherhood of arms with an accusation of the senseless horrors of war, the appalling ineptitude with which the war was conducted, for example on the Karst Plateau, where the immense blood sacrifice proved militarily useless. The war was the inspiration for such outstanding and unforgettable books as Lussu's *Un anno sull'Altipiano*, Stuparich's *Guerra del '15*, Gadda's *Giornale di guerra e di prigionia*, and also Barbusse's *Under Fire* and Remarque's *All Quiet on the Western Front* – to name but a few.

Innumerable songs written in the trenches also express the poetry of life, courage, and pain, contrasted with the dull, inhuman vulgarity of those who – like Papini, for example – extolled the war as the only way to cleanse the world, and considered the dead bodies of soldiers merely a useful plebeian fertiliser, even going so far as to make fun of their mothers' despair by accusing them of not having cried when they became pregnant. The greatest testimony was left by those who – like Slataper and Stuparich – went to war without any naïve enthusiasm, but with a painful

Również powstałe w okopach niezliczone piosenki wyrażają poezję życia, odwagi, cierpienia, kontrastującą z tępą i nieludzką wulgarnością tych, którzy – jak Papini, przywołany tutaj znowu jako przykład – wychwalali wojnę jako jedyną higienę świata, a w trupach żołnierzy widzieli tylko użyteczny plebejski nawóz, posuwając się nawet do kpiny z płaczu matek i zarzucając im, że nie płakały przecież w chwili zajścia w ciążę. Najwspanialsze świadectwa pozostawili ci – jak Slataper i Stuparich – którzy wyruszyli na wojnę bez naiwnego zapału i z bolesnym poczuciem obowiązku, krytycznym wobec samej wojny. To z takiej postawy narodził się później najlepszy antyfaszizm łączący patriotyzm z antynacjonalizmem.

W początkowej wojennej euforii wielu pisarzy był jakiś brak wyobraźni, który zadziwia. „Wydawało się nam, że znamy grozę wojny – powie Elody – a w rzeczywistości znaleźliśmy jedynie naszą własną egzaltację”. Ochotnicy na wszystkich frontach na początku wychwalali wojnę jako wielką i szlachetną, chociaż bolesną przygodę i musieli zaznać na własnej skórze okrutnych rzezi pod Verdun, na Krasie czy w Galicji, żeby otworzyły się im oczy na bezgranicznie prozaiczną rzeczywistość, monotonną i biurokratyczną. To dziwne, że musi nas zniszczyć rak, byśmy się dowiedzieli, że nie ma on w sobie nic ekscytującego. Podobny brak wyobraźni prowadzi zawsze do katastrofy. Umieramy również dlatego, że nie potrafimy sobie wyobrazić, iż możemy umrzeć. Także marzenie o nagłym pojawieniu się „nowego człowieka”, mające zastąpić zmuśniony proces jego doskonalenia się, stanowi objaw braku wyobraźni. Pisarz taki jak Ernst Jünger opiewał wojnę jako graniczne doświadczenie naszej wrażliwości, dionizyjsko-technologicznej natury, i konsekwentnie nie zmienił swojego stanowiska po bitwie pod Verdun, wiedział bowiem, że wojna to właśnie Verdun. Również w tym wypadku masy anonimowych żołnierzy, posłanych bezsensownie na śmierć, zrozumiały prawdziwą naturę wojny lepiej od jakże wielu nawiedzonych poetów i intelektualistów.

W dyskusji wokół wojny w Iraku opublikowanej na łamach „Tempa”, w której udział wzięli Franco Cardini i Giano Accame – jednej z ważniejszych i inteligentniejszych, jakie dane mi było

sense of duty, and critical of the war itself. This attitude was to give rise to the best kind of anti-fascism, which combined patriotism and anti-nationalism.

There was something surprisingly unimaginative about the early euphoria of the war as manifested by a number of writers. ‘We thought we knew the horror of war,’ said Elody, ‘while in fact we knew only our own overexcitement.’ Volunteers on all fronts initially praised the war as a grand, noble but painful adventure, and they had to personally experience the violent slaughter in Verdun, the Karst Plateau, or Galicia to realise its utterly prosaic, monotonous and bureaucratic reality. It seems odd that we need to be ruined by cancer to learn that there is nothing exciting about it. Such unimaginativeness always leads to disaster. Likewise, we die because we cannot imagine we might die. The hope that a ‘new man’ might simply materialise instead of laboriously evolving is also a sign of unimaginativeness. The noted writer Ernst Jünger eulogised war as a critical experience of our sensitivity, our Dionysian and technological disposition, and he stood by his views after the Battle of Verdun, because he knew that the war was nothing but Verdun. In this case, too, anonymous masses of soldiers sent to die a useless death understood the true nature of war better than so many rabid intellectuals and poets.

In a discussion in *Il Tempo* between Franco Cardini and Giano Accame on the Iraq War – one of the most important and intelligent debates I have ever had the opportunity to read – Accame analyses whether going to war in 1914 (or 1915, in the case of the Italians) was a good thing or a bad thing. Answering his own question to the effect that he does not know but it was more like a bad thing, he says he is certain that had he lived then, he would have gone to war, even as a volunteer. Sometimes we do the right thing, which later turns out to be wrong even though it made perfect sense when we did it to begin with. This idea springs to mind when we think of the generation who died in the Great War, even though – like Elody – they recognised the limits of their exaltation, or even blindness. ‘Farewell Lviv, you graveyard of nations,’ sang Triestans conscripted into the Austrian military before setting out to shed blood in Galicia.

*Translated from the Polish by Paweł Lopatka*

przeczytać – Accame zastanawia się, czy w 1914 roku (dla Włochów w 1915) pójsie na wojnę było czymś dobrym, czy też złym. Odpowiadając sobie, iż nie wie, lecz raczej było czymś złym, wyraża jednocześnie pewność, że gdyby żył w tamtych czasach, poszedłby na nią, choćby jako ochotnik. Niekiedy można zrobić coś słusznego, co potem okazuje się błędem, nie przestając jednak być słusznym w danej chwili. Myśl taka bez trudu przychodzi nam do głowy, kiedy przywołujemy tamto pokolenie, które zginęło w Wielkiej Wojnie, potrafiąc jednocześnie, tak jak Elody, uznać granice własnej egzaltacji, czy wręcz zaślepienia. „Żegnaj Lwowie, grobie narodów” – śpiewali triesteńczycy wcieleni do armii austriackiej przed wyruszeniem na rzeź w Galicji.

Z włoskiego przełożyła Joanna Ugniewska

Tekst pochodzi ze zbioru *La guerra non è finita*, Milano 2006. © Claudio Magris, za zgodą The Wylie Agency (UK) Limited

CLAUDIO MAGRIS – prozaik, eseista, tłumacz, profesor germanista. Wykłada na uniwersytecie triesteńskim. W latach 1994–1996 był senatorem w parlamencie włoskim. Opublikował m.in. *Il mito asburgico nella letteratura austriaca moderna* (Mit habsburski w nowoczesnej literaturze austriackiej, 1963), *Lontano da dove. Joseph Roth e la tradizione ebraico-orientale* (Daleko, ale skąd. Joseph Roth i tradycja wschodniożydowska, 1971), *Itaka i dalej* (1982, wyd. pol. 2009), *Domysty na temat pewnej szabli* (1984, wyd. pol. 2009), *Dunaj* (1986, wyd. pol. 1999), *Inne morze* (1991, wyd. pol. 2004), *Mikrokosmosy* (1998, wyd. pol. 2002), *Na oślepie* (2005, wyd. pol. 2006). Prowadzi stałą kolumnę w „Corriere della Sera”. Laureat wielu prestiżowych nagród, m.in. Premio Strega, Międzynarodowej Nagrody Literackiej Vilenica, Nagrody Pokojowej Księgarzy Niemieckich i Nagrody Księcia Asturii.

Taken from *La guerra non è finita*, Milan 2006. © Claudio Magris used by permission of The Wylie Agency (UK) Limited

CLAUDIO MAGRIS – is a writer, translator and professor of modern German literature at the University of Trieste. Between 1994–1996 he served as a senator in the Italian Senate. His writings include *Il mito asburgico nella letteratura austriaca moderna* (1963, translated as *The Habsburg Myth in Modern Austrian Literature*), *Lontano da dove. Joseph Roth e la tradizione ebraico-orientale* (1971, Far from There: Joseph Roth and the Oriental Hebrew Tradition), *Itaca e oltre* (1982, *Ithaca and Beyond*), *Illazioni su una sciabola* (1984; translated as *Inferences from a Sabre*), *Danubio* (1986; translated as *Danube: A Sentimental Journey from the Source to the Black Sea*), *Un altro mare* (1991; translated as *A Different Sea*), *Microcosmi* (1997; translated as *Microcosms*), *Alla cieca* (2005, *Blindly*). He also writes a regular column for *Corriere della Sera*. Magris has won many prestigious awards, including Premio Strega, the Vilenica International Literary Award and the Peace Prize of the German Book Trade.



*Maciej Górny*

Niezbyt  
wielka wojna

A Rather  
Small War

W chwili zakończenia wojny, czyli w momencie, kiedy zaczyna się historia jej pamięci i upamiętniania, doszło do wydarzeń, które niemal zupełnie pozbawiły znaczenia poprzednie cztery lata. Powstanie nowych państw narodowych nie było przecież wynikiem wojny, lecz klęski imperiów.

**N**a początek scenka z życia naukowego, tyleż zabawna, ile charakterystyczna dla problemu, który nas zajmuje. W setną rocznicę ostatniego dnia europejskiego pokoju (27 czerwca 2014 r.) siedziba prezydenta Republiki Federalnej Niemiec w berlińskim pałacu Bellevue gościła historyków dyskutujących o miejscu, jakie w ich krajach zajmuje wspomnienie o Wielkiej Wojnie i o szansach na wypracowanie wspólnej europejskiej pamięci o tym wydarzeniu. Organizatorzy dołożyli starań, by dobór gości był możliwie szeroki. Obok reprezentantek Francji i Belgii wśród zaproszonych znaleźli się: Anglik, Niemiec, Turek, Chorwat, Rosjanin i Polak. Dyskusję moderował Étienne François, współredaktor pomnikowych *Niemieckich miejsc pamięci* (*Deutsche Erinnerungsorte*). Choć organizatorzy starali się pamiętać o wszystkim, dość późno dostrzegli słaby punkt planowanego przedsięwzięcia. Dziewięć osób na podium, do tego w dość ograniczonym czasie (prezydenci, jak wiadomo, są bardzo zajęci), to niezawodna recepta na organizacyjną katastrofę. Nie ulegało

When the war was over, that is to say, when the history of its memory and commemoration had begun, some events occurred that downgraded the previous four years almost completely. The emergence of new nation-states was a result not of the war, but of the defeat of empires.

**L**et me begin with a scene from academic life, which is funny as well as characteristic of the issue we are concerned with. On the centenary of the last day of European peace (27 June 2014), Bellevue Palace in Berlin – the official residence of the President of the Federal Republic of Germany – hosted historians who discussed the significance of the memory of the Great War to their home countries, and the chances of working out a shared European memory of the event. The organisers made every effort to secure the most diverse attendance. Besides representatives of Belgium and France, other invitees included an Englishman, a German, a Turk, a Croatian, a Russian and a Pole. The discussion was chaired by Étienne François, a co-editor of the monumental publication *Deutsche Erinnerungsorte* (German Memorial Sites). Despite painstaking attention to detail, the organisers realised a certain shortcoming of the undertaking rather late. Nine people at the podium plus limited time (presidents, as we all know, tend to be very busy) are a sure recipe for disaster.

---

## Kiedy już pył bitewny opadł, okazało się, że dysponentem pamięci zbiorowej stała się nie większość, czyli kombatanci walczący za cara bądź cesarza, lecz przedstawiciele liczebnie marginalnych grup.

---

wątpliwości, że trzeba będzie dyskutantów podzielić na mniejsze grupy. Selekcji dokonano na chwilę przed początkiem obrad. Tak bliska organizatorom idea jedności ponad podziałami musiała ostatecznie ustąpić względem praktycznym i ostatecznie odbyły się dwie debaty: w jednej wzięli udział historycy z Europy Wschodniej (łącznie z Turcją), w drugiej – z Zachodniej. Żaden z uczestników nie protestował; wszyscy uznali, że taki podział, choć może niezbyt elegancki, akurat w tej dyskusji ma sens. Czy rzeczywiście?

Żyjemy w czasach, gdy dawny podział Europy na kapitalistyczny nowoczesny Zachód i komunistyczny zacofany Wschód wydaje się coraz szybciej tracić oparcie w rzeczywistości. W polityce i gospodarce linia Łaby, kiedyś oczywisty limes, przestaje odgrywać większą rolę. Pamięć, zwłaszcza pamięć o kataklizmach XX wieku, to jeden z ostańców starego porządku. Pierwsza wojna światowa widziana pod tym kątem faktycznie zajmuje na Wschodzie (choć nie bez wyjątków) nieco inne, mniej eksponowane miejsce niż na Zachodzie. Poniżej spróbuję odpowiedzieć na trzy pytania: po pierwsze, dlaczego akurat w tej części świata jest to „wojna zapomniana”; po drugie, czy w tej ogólnej niepamięci istnieją wyrwy, obszary, gdzie Wielka Wojna odgrywa naprawdę wielką rolę; po trzecie wreszcie, jakie skutki naukowe, polityczne i społeczne przynieść mogą zjawiska ostatnich lat, a szczególnie oczekiwany boom związany z setną rocznicą konfliktu.

Słaba obecność wojny lat 1914–1918 w pamięci zbiorowej społeczeństw Europy Środkowej i Wschodniej może dziwić, zwłaszcza jeśli zestawic

Unavoidably, the discussants had to be divided into smaller groups. The selection was made a few minutes before the meeting. The idea of unity beyond division, so special to the organisers, had to make way for practical considerations and finally two debates were held: one attended by historians from Eastern Europe (including Turkey), and the other from Western Europe. None of the participants protested; they all agreed that such a division, albeit slightly improper, was fitting, given the subject matter. But was it really?

We live in a time when the division of Europe into the capitalist modern West and communist backward East is becoming increasingly irrelevant. The Elbe River, a once obvious border, has grown less and less important in economy and politics. Our memory, the memory of cataclysms of the twentieth century in particular, is a stronghold of the old order. In this light, in the East (not without exceptions, though) the status of the First World War is in fact slightly different, less prominent, than in the West. Below I will try to address the following three issues: firstly, why is the war “forgotten” in this very part of the world?; secondly, are there any areas in this public amnesia in which the Great War plays a momentous role?; and thirdly, what scientific, political, and social effects can be caused by recent phenomena – especially the expected boom connected with the centenary of the conflict?

The insignificant presence of the First World War in Central and Eastern European communities'

---

When the dust of battle settled, it turned out that it was not the majority, namely, combatants who fought for the Tsar or the Emperor, who were in possession of collective memory – but representatives of numerically marginal groups.

---

ją z fizycznymi skutkami tych walk. Liczby naprawdę robią wrażenie, nawet wówczas gdy ograniczymy się do ziem polskich. W mundurach trzech imperiów poległo ponad czterysta tysięcy Polaków, ponad dwa razy więcej odniosło rany. Rosyjska, w wielu przypadkach przymusowa, ewakuacja latem 1915 roku objęła niemal milion ludzi, których powroty przeciągnęły się do połowy lat dwudziestych. Zniszczenia miast i wsi, straty materialne i kulturalne dawały się porównać z najbardziej zdewastowanymi przyfrontowymi okolicami w Belgii i północnej Francji. Nic w tym zresztą dziwnego – bitwy na froncie wschodnim były niewiele mniej zażarte i krwawe niż na zachodnim, za to toczyły się na większych przestrzeniach. Była to bowiem wojna manewrowa, uciążliwsza i niebezpieczniejsza od pozycyjnej nie tylko dla żołnierzy, ale i dla ludności cywilnej.

Wyjaśnień jest kilka, a każde z nich dotyczy nie tylko Polski, ale i części pozostałych państw regionu. Na Wschodzie walczyły ze sobą wielkie imperia, ale ginęły najczęściej przedstawiciele małych narodów. Mimo że praktycznie wszystkie narodowości zachowały lojalność wobec tronu, żadna z nich nie mogła traktować ewentualnego zwycięstwa swojego państwa jako spełnienia marzeń. Wprost przeciwnie, w interesie większości leżało osłabienie panujących elit, które zmusiłoby je do ustępstw na rzecz Polaków, Czechów, Słowaków, Rumunów, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Żydów, Serbów, Chorwatów czy Słoweńców. Entuzjazm bojowy mitygować musiała świadomość, że z dużym

collective memory may come as a surprise, especially bearing in mind the physical consequences of these hostilities. The figures are really striking, even if we consider just the territory of Poland. More than four hundred thousand Poles in the military uniforms of three empires were killed, and over twice as many were injured. The often-compulsory Russian evacuation in the summer of 1915 comprised nearly one million people, whose return stretched out until the mid-1920s. The destroyed cities and villages, material and cultural losses were comparable with the worst-affected land near the front line in Belgium and northern France. Small wonder – the battles on the Eastern Front were no less fierce and bloody than those on the Western Front, only that they were fought in larger areas. Because it was a war of manoeuvre, more arduous and also more dangerous – to both the soldiers and the civilians – than a war of position.

There are a number of explanations, and each of them concerns not only Poland but also some other states in the region. In the East, great empires fought with each other; however, it was mainly representatives of smaller nations who lost their lives. In spite of the fact that practically all nationalities remained loyal to the throne, none of them could consider a potential victory of their state to be a dream come true. On the contrary, enfeebling the ruling elites in order to win concessions from them to Poles, Czechs, Slovaks, Rumanians, Ukrainians, Belarusians, Lithuanians, Latvians, Estonians, Jews, Serbs, Croatians or

prawdopodobieństwem po drugiej stronie walczyć i ginąć będą rodacy w mundurach wrogiego imperium. W chwili zakończenia wojny, czyli w momencie kiedy zaczyna się historia jej pamięci i upamiętniania, doszło do wydarzeń, które niemal zupełnie pozbawiły znaczenia poprzednie cztery lata. Powstanie nowych państw narodowych nie było przecież wynikiem wojny, lecz klęski imperiów. Kiedy już pył bitewny opadł, okazało się, że dysponentem pamięci zbiorowej stała się nie większość, czyli kombatanci walczący za cara bądź cesarza, lecz przedstawiciele licznie marginalnych grup. Polscy legionści, podobnie jak żołnierze legionów czechosłowackich, czy też Chorwaci walczący po stronie ententy, nigdy nie stanowili więcej niż jeden procent rodaków pod bronią. Nic dziwnego, że zmonopolizowana przez nich opowieść o wojnie nie stała się wspólnym dziedzictwem. Zresztą już wkrótce przesłoniło ją wspomnienie kolejnej wojny, która w tym regionie miała skutki jeszcze bardziej tragiczne. Rok 1945 zaostrzył sytuację, poddając pamięć rygorom geopolityki, a w przypadku Jugosławii „przymusowi zapomnienia” o konflikcie, w którym Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy i Bośniacy w habsburskich mundurach walczyli przeciw Serbom. Jak się miało okazać później, akurat w Jugosławii obłożenie pierwszej wojny światowej tabu było być może całkiem rozsądnym pomysłem. W latach sześćdziesiątych, kiedy zarówno w historiografii, jak i w kulturze popularnej na nowo „odkryto” tak zwaną serbską Golgotę i uczyniono z niej filar osobnej, serbskiej pamięci zbiorowej, pojawiły się pierwsze rysy na spójnej dotąd konstrukcji wieloetnicznej federacji.

Słabość pamięci o Wielkiej Wojnie ma zatem na Wschodzie dwa źródła. Pierwsze to trudność z utożsamieniem się z którąkolwiek stroną konfliktu, prawie żadne z rozpoczynających go państw nie dotrwało bowiem do 1918 roku. Drugie źródło to toksyczny potencjał pamięci o konflikcie bratobójczym albo – jak w Serbii, Bośni i Chorwacji – konflikcie pomiędzy narodami zamieszkującymi po 1918 roku jedno państwo. Nie ma jednak reguły bez wyjątków. Jeśli przyjrzymy się społecznościom lokalnym i inicjatywom obywatelskim, obraz się nieco skomplikuje, a na plan pierwszy wysuną się różnice regionalne, które niekoniecznie respektują dzisiejsze granice polityczne.

Slovenians was in the interest of the majority. Fighting spirit must have been mitigated by a feeling that it was most likely fellow countrymen would fight and die in the uniforms of an enemy empire. When the war was over, that is to say, when the history of its memory and commemoration had begun, some events occurred that downgraded the previous four years almost completely. The emergence of new nation-states was a result not of the war, but of the defeat of empires. When the dust of battle settled, it turned out that it was not the majority, namely, combatants who fought for the Tsar or the Emperor, who were in possession of collective memory – but representatives of numerically marginal groups. The number of Polish legionaries, like Czechoslovak soldiers or Croatians fighting on the Allied side, never exceeded 1 per cent of the country's military personnel. Small wonder then that the tale of war, which they had monopolised, did not become a common heritage. As a matter of fact, it was soon overshadowed by the memory of another war, whose consequences in this region were even more tragic. The year 1945 exacerbated the situation by subjecting memory to the rigours of geopolitics, and – in Yugoslavia – to “mandatory forgetting” of the conflict, in which Croatians, Serbs, Slovenians and Bosnians dressed in Habsburg uniforms fought against Serbs. As it turned out later, making the First World War taboo in Yugoslavia seemed like a very reasonable idea. In the 1960s, when both historiography and pop culture rediscovered the “Serbian Golgotha” and made it a pillar of the independent, Serbian collective memory, the hitherto consistent structure of the multi-ethnic federation began to break.

The weakness of memory of the Great War in the East has two sources. The first is an inability to relate with any side of the conflict, as most of the states there at the outset failed to survive until 1918. The second is a potentially toxic memory of the fratricidal conflict, or – in Serbia, Bosnia and Croatia – the conflict between nations inhabiting one state after 1918. However, there are no rules without exceptions. If we take a closer look at local communities and civic initiatives, the picture becomes a tad complicated, and regional differences, which do not always respect present-day political borders, come to the fore.



Owe regionalizmy mają oparcie w dziedzictwie materialnym. Stałym elementem krajobrazu wschodnich Niemiec (w tym dawnych Prus Wschodnich), Austrii, Czech, Słowacji i Węgier są krzyże i pomniki ku czci poległych w jednej bądź obu wojnach światowych. W Polsce można je spotkać na przykład na Śląsku Cieszyńskim. Szczególnym śladem są cmentarze wojenne, zwłaszcza te wybudowane jeszcze w czasie wojny przez austro-węgierskie władze wojskowe. Kilkadziesiąt z nich to wybitne realizacje słowackiego architekta Dušana Jurkoviča, fascynujące nie tylko ze względu na skrywaną przez nie historię, ale i wartości artystyczne. W dawnym zaborze rosyjskim, podobnie jak na Ukrainie, Białorusi, Litwie i Łotwie, takich znaków łączności lokalnej społeczności z ofiarami Wielkiej Wojny jest znacznie mniej, a przede wszystkim brak ludzi potrafiących je odczytać. Zdarza się, że pamięć lokalna zachowuje szczątki informacji o pierwszej wojnie światowej, kojarząc je już jednak z następną, tą „prawdziwą”. Rzeczywiście, trudno tu znaleźć miasta i miasteczka, które byłyby tak ciężko doświadczone w latach 1914–1918, że kolejna wojna nie była w stanie wymazać pamięci poprzedniej. Tym wyrazniejsze stają się wyjątki. Dla galicyjskich Gorlic czy Przemyśla to pierwsza wojna światowa stanowiła największą katastrofę w historii. Walki o Rygę, Belgrad, Warszawę czy Kowno okazały się tymczasem ledwie uwerturą późniejszych nieszczęść.

Już w latach osiemdziesiątych XX wieku narodził się oddolny ruch społeczny ochrony historycznego dziedzictwa Wielkiej Wojny, przede wszystkim cmentarzy wojskowych. Rozwinął się w kolejnej dekadzie, kiedy położone na Słowacji i w Polsce nekropolie zaczęto odnawiać, często przy wsparciu austriackich organizacji (przede wszystkim Austriackiego Czarnego Krzyża). Dziś działa nieformalna sieć polskich, słowackich, austriackich, czeskich i węgierskich stowarzyszeń dbających o cmentarze i popularyzujących wiedzę o pierwszej wojnie światowej w regionie. Pracy im nie zabraknie: dbający o harmonijne wtopienie miejsc wiecznego spoczynku w podgórski krajobraz austro-węgierscy architekci wiele krzyży i ogrodzeń wykonali z drewna, czyli materiału, który źle znosi upływ czasu. W dodatku w latach dwudziestych masowym zjawiskiem stały się

These regionalisms have been justified by the material heritage. An ever-present feature of the landscape of East Germany (including the former East Prussia), Austria, the Czech Republic, Slovakia and Hungary is crosses and small monuments commemorating those who died in one or both world wars. In Poland we can come across them in Cieszyn Silesia, for example. Military cemeteries, especially the ones established by Austro-Hungarian military authorities during the war, constitute a special vestige. Several dozen of them are outstanding creations of the Slovak architect Dušan Jurkovič – fascinating both for their historical significance and for their artistic merit. In the area of the former Russian region of partition, and also in Ukraine, Belarus and Latvia, there are not as many symbols of affinity between local communities and casualties of the Great War, and, more importantly, only very few people can read them. Sometimes local memory preserves scraps of information about the First World War, yet it associates it with the “real” war that followed. In fact, it is hard to find cities and towns here whose experiences between 1914 and 1918 were so dramatic that the Second World War could not blot out the memory of them. Consequently, exceptions become even more prominent. In the Galician towns of Gorlice and Przemyśl, the First World War constituted the worst disaster in history. The battles of Riga, Belgrade, Warsaw, or Kaunas were merely a glimpse of the atrocities that followed.

As early as the 1980s, a grassroots social movement emerged for the protection of the heritage of the Great War, military cemeteries in particular. It developed during the following decade, as a renovation of necropolises in Slovakia and in Poland was initiated – often supported by Austrian institutions (chiefly the Austrian Black Cross). Recently, an informal network of Polish, Slovak, Austrian, Czech, and Hungarian associations have taken care of the cemeteries and propagated the knowledge of the First World War in the region. They shall have enough work to keep them busy: Austro-Hungarian architects, whose job was to blend the graveyards in with the submontane scenery, built many crosses and fences using wood, i.e. a material that is hardly permanent. Furthermore, in the 1920s, stealing lumber from cemeteries was extremely common. This phenomenon

---

## Lekkie ożywienie zainteresowania Wielką Wojną daje się zauważyć w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, w Rosji i w Rumunii; wszystkich sąsiadów dystansuje zaś Serbia.

---

kradzieże drewna z cmentarzy. Fenomen ten najsilniej dotknął dawny zabór rosyjski, ale i w Galicji, Czechosłowacji i Jugosławii najpierw zwykli mieszkańcy, a następnie nacjonalizm nowych władz odcisnęli swe piętno na cmentarzach wojennych. Wiele z tych, które nie uległy zniszczeniu, zostało przez nowe narodowe państwa „znacjonalizowanych”. Procedura ta polegała na fałszowaniu informacji o pochodzeniu zmarłych. Wielonarodowe cmentarze stawały się więc oficjalnie miejscami pochówku polskich legionistów albo łotewskich strzelców, mimo że nie wszędzie leżał na nich choć jeden przedstawiciel owych formacji. Czasami obok lub na grobach z pierwszej wojny światowej pojawiały się mogiły ofiar kolejnej hekatombi.

Stulecie Wielkiej Wojny dało oddolnym inicjatywom ochrony historycznego dziedzictwa okazję do wypłynięcia na powierzchnię, dostęp do mediów i regionalnych programów edukacyjnych. Zwiększyło także dość wątle zainteresowanie historyków z Europy Środkowo-Wschodniej tym tematem, częściowo raczej z przyczyn zewnętrznych niż z wewnętrznej potrzeby: międzynarodowe projekty potrzebują polskich partnerów i aktywnie ich poszukują. Lekkie ożywienie zainteresowania Wielką Wojną daje się zauważyć w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, w Rosji i w Rumunii; wszystkich sąsiadów dystansuje zaś Serbia, gdzie o głośnej książce Christophera Clarka o przyczynach wybuchu dyskutuje się chyba jeszcze zażarciej niż w Niemczech. Czy taki stan utrzyma się dłużej? Wydaje mi się, że to zależy od miejsca pierwszej wojny światowej w dominujących narracjach narodowych historii. W Serbii jest

had the biggest impact in the former Russian region of partition, but ordinary citizens and then the nationalism of the new authorities left their imprint on military cemeteries in Galicia, Czechoslovakia and Yugoslavia, too. Many of the cemeteries which had not been destroyed were “nationalised” by the new national states. The procedure involved distorting the truth about the origin of the deceased. Multi-ethnic graveyards officially became the burial grounds of Polish legionaries or Latvian riflemen, although in some of them not even one representative of these formations had been buried. Sometimes in – or next to – graves from the First World War, graves of victims of the following hecatomb appeared.

The centenary of the Great War has enabled grassroots initiatives for heritage protection to come to prominence, to gain access to the media and regional education programmes. It has also increased the (hitherto weak) interest of historians from East Central Europe in the subject – partly due to external causes rather than an inner need: international projects need and actively seek Polish partners. A slight rise in popularity of the First World War can be observed in Poland, the Czech Republic, Hungary, Russia and Romania; all the neighbours, however, are now outdistanced by Serbia, where Christopher Clark’s well-known book about the causes of World War I has been discussed even more ferociously than in Germany. Will this situation last? In my opinion, it depends on the status of the First World War in prevailing national historical narratives. In Serbia it is a significant element of them; elsewhere, it matters far less. Due to the fact that Poland’s anniversaries

## A slight rise in popularity of the First World War can be observed in Poland, the Czech Republic, Hungary, Russia and Romania; all the neighbours, however, are now outdistanced by Serbia.

to ich ważny element, gdzie indziej znacznie mniej. Za sprawą gęstego kalendarza rocznic w Polsce „renesans” tematu w przestrzeni publicznej trwał dosłownie kilka dni, dokładnie do 1 sierpnia i powrotu dyskusji o powstaniu warszawskim.

Być może szansą na przywrócenie pamięci o Wielkiej Wojnie byłoby pokazanie, jak blisko wiąże się ona z wydarzeniami istotnymi dla wspólnot narodowych i lokalnych: z utworzeniem bądź odzyskaniem niepodległości, końcem świata imperiów i początkiem Europy narodów, w której żyjemy do dziś? Że pomiędzy rokiem 1914 a 1920 brak zasadniczych przerw; że mamy do czynienia z procesem zachodzącym w całym regionie? Niewykluczone, że podobna myśl przyświecała poecie Kazimierzowi Przerwie-Tetmajerowi, kiedy na początku lat dwudziestych pisał, że „Wojna była macicą, z której wyszła Polska, którą mamy dzisiaj”. Choćby z tego względu warto pomyśleć o niej jak o naszej wojnie.

MACIEJ GÓRNY – historyk, pracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, stypendysta Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. W 2014 r. wraz z Włodzimierzem Borodziejem opublikował pierwszy tom historii pierwszej wojny światowej w Europie Środkowo-Wschodniej i na Bałkanach (*Nasza wojna*, t. I: *Imperia 1912-1916*, WAB). Jesienią 2014 r. ukaże się jego książka poświęcona wpływowi wojny na rozwój nowoczesnej nauki (*Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912-1923)*, Neriton 2014).

calendar is filled with events, the “renaissance” of the subject in the public space lasted literally a few days – until August 1, that is, when discussion on the Warsaw Uprising began anew.

Perhaps the memory of the Great War might be rekindled by showing how strongly it is connected with events which have been important to local and national communities: the establishment or re-establishment of independence, the end of empires and the birth of the Europe of nations in which we have lived? By showing that there was practically no discontinuity between 1914 and 1920; that the process has occurred in the region as a whole? It seems that a similar thought inspired the poet Kazimierz Przerwa-Tetmajer in the early 1920s, when he wrote: “The war was a womb from whence Poland came which we have now”. It is worth thinking about it as our war, if only for that very reason.

*Translated from the Polish by Paweł Łopatka*

MACIEJ GÓRNY – historian, employee of the Tadeusz Manteuffel Institute of History of the Polish Academy of Sciences, scholarship holder of the German Historical Institute in Warsaw. In 2014, together with Włodzimierz Borodziej, Górny published the first volume of the history of the First World War in East-Central Europe and the Balkans (*Nasza wojna*, vol. I: *Imperia 1912-1916*, WAB). His book devoted to the influence of war on the development of modern science (*Wielka Wojna profesorów. Nauki o człowieku (1912-1923)*, Neriton 2014) is due out this autumn.



*Ivan Čolović*

---

## Zamach sarajewski i kosowski mit

---

The Assassination  
at Sarajevo and  
the Kosovo Myth

---

---

Dlaczego Dedijer uparcie lansował tezę, że bez wiejskiego folkloru i kosowskiego mitu nie można w pełni zrozumieć zamachu w Sarajewie, skoro nie mógł zaproponować przemawiających za nią przekonujących dokumentów i świadectw? I dlaczego, nie znajdując argumentów za swoją tezą, nie poszukał ich jednak w jedynym miejscu, w którym mógł znaleźć przynajmniej cokolwiek?

---

Wśród opublikowanych w ostatnich latach prac o zamachu w Sarajewie są i takie, których autorzy piszą, że jego uczestnicy natchnienie do swego czynu znaleźli w micie kosowskim. Tezę tę dzisiaj podtrzymują zarówno ci, którzy ten mit uważają za fundament narodu serbskiego, jak i ci, którzy widzą w nim narzędzie manipulacji politycznej. W pierwszym przypadku twierdzenie, że Gavrilo Princip i inni spiskowcy, planując zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie, mieli przed oczyma Miloša Obilića, dzielnego zabójcę sułtana Murata podczas bitwy na Kosowym Polu 28 czerwca 1389 roku, w Dzień Świętego Wita (serb. Vidovdan), służy temu, żeby przedstawić zamach sarajewski jako jeszcze jedno potwierdzenie wolnościowego ducha narodu serbskiego, którego to ducha symbolem są Obilić i pozostali bohaterowie kosowskiej bitwy. W drugim przypadku teza ta ma pokazać, że zarówno zabity, jak

---

Why was Dedijer so obstinate in his claim that one cannot really understand the assassination in Sarajevo without referring to rural folklore and the Kosovo myth, although he did not present any documents and testimonies to prove his point? And why, unable to provide arguments for his theory, did he fail to look for them in the only source in which to find at least some information?

---

Some authors of recent publications devoted to the assassination in Sarajevo have argued that the conspirators were inspired by the Kosovo myth. This theory has been followed by both those who view this myth as a cornerstone of the Serbian nation as well as those who see it as an instrument of political manipulation. The former claim that when Gavrilo Princip and his fellow conspirators were planning to kill Archduke Franz Ferdinand in Sarajevo on 28 June 1914, they were motivated by the deeds of Miloš Obilić, the brave assassin of Sultan Murat I at the Battle of Kosovo Polje on 28 June 1389 (Saint Vitus Day, or *Vidovdan*) – in order to present the assassination as yet another testimony to the Serbian nation's spirit of liberation symbolised by Obilić and other heroes of the Kosovo Battle. The latter aim to show that both the victim and the killer were victims of a nationalist instrumentalisation of the memory of this event.

---

## Dedijer nadaje drugorzędne znaczenie źródłom, które przekonująco mówią o tym, że sarajewscy zamachowcy utożsamiali się z ideami europejskich buntowników.

---

i zabójca byli ofiarami nacjonalistycznej instrumentalizacji pamięci o tym wydarzeniu.

Choć z tezy tej wyprowadza się różne wnioski, to jej zwolennicy odnajdują ją w tym samym miejscu: w studium *Sarajevo 1914* Vladimira Dedijera z 1966 roku<sup>1</sup>. To zrozumiałe, ponieważ po raz pierwszy została tu przedstawiona i uzasadniona opinia, że aby zrozumieć to wydarzenie, trzeba uwzględnić wpływ kosowskiego mitu na zamachowców. Dlatego rozdział zatytułowany *Kosowskie tyranobójstwo* autor w całości poświęcił jednemu z głównych epizodów mitu, zabójstwu sułtana Murata. Wniosek Dedijera, że ideowe korzenie zamachu na Franciszka Ferdynanda tkwią w kosowskim micie, do dzisiaj, o ile mi wiadomo, nie był komentowany, badany czy krytykowany, a akademicka historiografia uznaje go i uważa za tezę udowodnioną. Historyk Dimitrije Djordjević niewątpliwie miał na myśli pracę Dedijera, kiedy pisał, że „badania zamachu sarajewskiego z 1914 roku pokazały, jak głęboko tradycja epiki kosowskiej i mit Miloša Obilicia wrosły w działalność Młodej Bośni i zamach Principa”<sup>2</sup>.

Trzeba przyznać, że Dedijer nie tylko przedstawił tezę o decydującym wpływie mitu kosowskiego na Gavrila Principa, Nedeljka Čabrinovicia i ich towarzyszy, którzy mieli udział w zabójstwie austriackiego następcy tronu. Pokazał również szczegółowo inne ewentualne motywy zamachu, różne idee polityczne i filozoficzne – włącznie z tymi o zabójstwie jako prawomocnej metodzie walki politycznej – które wpłynęły na przyszłych zamachowców i przyczyniły się do podjęcia przez nich decyzji. Okazało się, że jeśli chodzi o idee polityczne i wzorce, przyszli zamachowcy i ludzie myślący tak jak oni, członkowie grup polityczno-literackich, które później przyjmą

Although the hypothesis led to very different conclusions, all its advocates can find it in one book, namely, Vladimir Dedijer's *Sarajevo 1914* (1966).<sup>1</sup> Small wonder, because this was the very first publication to present and justify the opinion that in order to understand this event one ought to consider the influence of the Kosovo myth upon the assassins. That is why the chapter called “The Kosovo Tyrannicide” was entirely devoted to one of the main aspects of the myth, the assassination of Sultan Murad I. To the best of my knowledge, Dedijer's suggestion that the ideological roots of the assassination of Franz Ferdinand can be traced to the Kosovo myth is so far yet to be commented on, examined, or criticised, and academic historians acknowledge it and see it as an undisputed theory. The historian Dimitrije Đorđević was undoubtedly referring to Dedijer's book when he wrote that “investigation of the assassination in Sarajevo in 1914 has shown how deeply the epic tradition of Kosovo and the myth of Miloš Obilić were rooted in the activity of Young Bosnia and Princip's deed”.<sup>2</sup>

It must be admitted that Dedijer put forward far more than the theory of the Kosovo myth's impact on Gavrilo Princip, Nedeljka Čabrinović and their comrades, who planned the murder of the heir to the Austro-Hungarian throne. He also went into great detail about other potential causes of the assassination, the various political and philosophical ideas which influenced the assassins and their decision – including murder regarded as a legal tool of political competition. Apparently, in respect of political ideas and models, the assassins and like-minded people, members of political and literary associations that would later call themselves Young Bosnia (after Mazzini's Young Italy), were not so very different from similar revolutionary youth groups in the contemporaneous Europe, whose aim was to overthrow the authority through individual acts of terror and assassination of those in power, including monarchs.

Dedijer suggests that, during the trial, Princip and Čabrinović made several references to Giuseppe Mazzini, who was their role model in their fight for unification and freedom. And Mazzini – Dedijer emphasises – taught his followers that the first step in the fight was to kill the tyrant.<sup>3</sup> He also writes

nazwę Młoda Bośnia na wzór Młodych Włoch Mazziniego, niewiele różnili się od podobnych młodzieżowych ugrupowań rewolucyjnych w ówczesnej Europie, mających na celu obalenie władzy drogą indywidualnego terroru, zabójstw osób sprawujących władzę, włącznie z królami.

Dedijer podaje informację, że na procesie po zamachu Princip i Čabrinović kilkakrotnie odwoływali się do Giuseppego Mazziniego, który był dla nich wzorem walki o wolność i zjednoczenie. A Mazzini – przypomina Dedijer – uczył swoich zwolenników, że pierwszym krokiem w tej walce jest zabicie tyrana<sup>3</sup>. Pisze też obszernie o dużym wpływie, jaki na obu zamachowców i innych spiskowców mieli rosyjscy anarchiści, przede wszystkim Piotr Kropotkin. Przytacza informację, że Princip opowiedział lekarzowi więziennemu w Terezynie, iż w noc przed zamachem czytał pewien artykuł Kropotkina<sup>4</sup>. Według zeznania kuzynki Čabrinowicia on także tej nocy czytał, i to podobną lekturę – *Rosję podziemną*, książkę rosyjskiego anarchisty Siergieja Stiepniaaka-Krawczyńskiego, który swoją ideę o terrorze jako najlepszej metodzie walki rewolucyjnej wcielił w życie 16 stycznia 1876 roku, zabijając w Sankt Petersburgu generała Aleksandra Miezencewa. Čabrinović miał tę książkę przy sobie, kiedy szedł na miejsce akcji<sup>5</sup>. Na pytanie sędziego, co skłoniło go do udziału w zamachu, odpowiedział: „Jestem zwolennikiem idei radykalno-anarchistycznej, która dąży do zniszczenia obecnego systemu drogą terroru, aby go zastąpić systemem liberalnym. Dlatego nienawidzę wszystkich przedstawicieli systemu konstytucyjnego, i to nie tej czy innej osoby jako takiej, lecz jako reprezentanta władzy, która ciemnieży ludzi. Ukształtowałem się w tym duchu, czytając literaturę socjalistyczną i anarchistyczną, a mogę powiedzieć, że przeczytałem niemal całą literaturę tego rodzaju dostępną w języku serbsko-chorwackim”<sup>6</sup>.

Dedijer nadaje jednak drugorzędne znaczenie źródłom, które przekonująco mówią o tym, że sarajewscy zamachowcy utożsamiali się z ideami europejskich buntowników swoich czasów, że doskonale posługiwali się ich językiem i bez problemów uważali się za terrorystów. Według niego bowiem przekonanie, że mają prawo zabić tyrana, które doprowadzi ich do zastrzelenia Ferdynanda, nie do tarło do zamachowców z zewnątrz. Żyli się z nim

## Dedijer disparages the sources which confirm that the assassins in Sarajevo related to the ideas of European rebels of the day.

at length about the huge influence that was exerted upon both assassins and other conspirators by Russian anarchists, in particular Peter Kropotkin. He mentions that Princip told a prison doctor in Terezín that on the night before the assassination he had read an article by Kropotkin.<sup>4</sup> As testified by a cousin of Čabrinović's, he was also reading a similar book that night, namely, in fact, *Underground Russia* by the Russian anarchist Sergei Mikhailovich Kravchinsky (Stepniak), who on 16 January 1876 materialised his idea of terror as the perfect method of revolution by killing General Alexander Mezentsev in Saint Petersburg. Čabrinović had this book on his person when he went to carry out the plan.<sup>5</sup> When the judge asked him to state what his motive was, he replied, “I advocate the radical idea of anarchism, the purpose of which is to destroy the present system by means of terror and to replace it with liberalism. That is why I hate all representatives of constitutionalism, by which I don't mean any specific individual, but a representative of the authorities that oppress the people. I have been formed in that spirit by reading socialist and anarchist literature, and I can say that I've read virtually all such books available in the Serbo-Croatian language.”<sup>6</sup>

However, Dedijer disparages the sources which confirm that the assassins in Sarajevo related to the ideas of European rebels of the day, had a perfect command of their language and considered themselves true terrorists. In his opinion, the source of the assassins' conviction that they were entitled to kill the tyrant, which led them to shoot the Archduke, was not external. They had become accustomed to him a long time back, having been fed him since they were children as inheritors of the folk

dawno, karmieni nim od dziecka jako spadkobiercy folklorystycznej filozofii środowiska, w którym dorastali i w którym ponoć przetrwało to, co Dedijer nazywa „starodawną, ludową, serbsko-chorwacką koncepcją tyranobójstwa”<sup>7</sup>. Wyjaśnia: „ich idea permanentnego buntu i prawa do tyranobójstwa zrodziła się przede wszystkim pod wpływem filozofii rodzimego folkloru, w tej formie, w jakiej wyraziła się ona w bohaterkiej epice ludowej i poezji Njegoša”<sup>8\*</sup>.

Młodośniacy nie musieli szukać u Mazziniego czy u rosyjskiego poety Marka Natanson idea konieczności indywidualnego terroru i osobistej ofiary, bo wszystko to było w nich. „Mazzini i Natanson – powiada Dedijer – jedynie w sposób bardziej abstrakcyjny potwierdzali to, co młodobośniacy czerpali z ludowej filozofii swoich wsi”<sup>9</sup>. Dlatego przede wszystkim można ich nazwać „odwiecznymi buntownikami z Bośni”, jak brzmi tytuł jednego z rozdziałów książki Dedijera. W przypadku Principa i pozostałych spiskowców oraz ich zwolenników zewnętrzne wpływy polityczne były powierzchowne i miały drugorzędne znaczenie, a pierwszoplanowe i głębokie były wpływy środowiska bośniackiego i kultu tyranobójstwa, rzekomo zachowanego w rodzimym folklorze. „Młodośniacy nie byli wolni od wpływów z zewnątrz, ale ich idei nie da się utożsamić z dążeniami Młodych Włoch Mazziniego ani też niemieckich klubów studenckich z okresu jednoczenia się Niemiec lub rosyjskich narodników, aczkolwiek ich wszystkich łączyły pewne wspólne cechy. Młodośniacy byli bowiem wytworem bośniackich warunków i tradycji mitu kosowskiego, który odżył w czasach ostrych konfliktów imperialistycznych, wstrząsających światem w początkach XX stulecia”<sup>10</sup>.

Jako argument przemawiający za tym, że kosowski mit jest obecny w Bośni i Hercegowinie – w tamtejszej tradycyjnej kulturze wiejskiej – Dedijer wymienia tylko jedno źródło, artykuł brytyjskiego badacza i podróżnika Arthura Evansa, nie dotyczący jednak czasów dojrzewania pokolenia, do którego należeli sarajewscy zamachowcy, lecz połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku. Przejeżdżając w roku 1875 przez Bośnię, Evans zauważył, że tutaj – tak jak w niektórych częściach Bałkanów – śpiewa się przy gęślach

tradition of the environment they grew up in – in which, in the words of Dedijer, the “old, Serbo-Croatian folk idea of tyrannicide” had supposedly survived.<sup>7</sup> He explains that, “their idea of continual revolt and the right to perform tyrannicide was mainly shaped by the folk philosophy of the region, in the form expressed in folk epics and the poetry of Petrović-Njegoš”.<sup>8\*</sup>

Young Bosnians did not have to look for the idea of indispensability of individual terror and self-sacrifice in Mazzini or the Russian poet Mark Natanson, because they had all of these things

in them. “It was only in a more abstract fashion that Mazzini and Natanson confirmed what Young Bosnians drew from the folk philosophy of their villages”, Dedijer claims.<sup>9</sup> Therefore they may justly be called “long-time rebels from Bosnia”, like the title of a chapter in his book. As regards Princip and other conspirators and their supporters, the political influences were relatively unimportant, whereas the role of the Bosnian environment and the cult of tyrannicide, apparently preserved in the folklore, were of the utmost importance. “Young Bosnians were not unaffected by external influences, but their ideas cannot be considered equivalent to that of Mazzini’s Young Italy, German student organisations around the time of unification of Germany, or Russian Narodniks, although all of them shared some characteristics. Young Bosnians were indeed a product of the Bosnian situation and the tradition of the Kosovo myth, which revived in the period of fierce imperialist rivalry that shook the world in the early twentieth century”.<sup>10</sup>

To confirm the theory that the Kosovo myth has been present in Bosnia and Herzegovina’s traditional folk culture, Dedijer mentions only one source, namely an essay by the British traveller and explorer Arthur Evans. However, this concerns the mid-1870s rather than the period in which the Sarajevo assassins and their generation grew up. When Evans was passing through Bosnia in 1875, he observed that here – just like in some other regions of the Balkans – the songs of the Kosovo Battle were sung. Accompanied by the fiddle, a “magnificent elegy” resounds and

\* Petar Petrović Njegoš (1813–1851) – prawosławny biskup Czarnogóry i jej władca, poeta, autor m.in. utworów inspirowanych bitwą na Kosowym Polu.

\* Petar II Petrović-Njegoš (1813–1851) – a Prince-Bishop of Montenegro; a poet and writer of works inspired by the Battle of Kosovo Polje, among others.



o kosowskiej bitwie, że rozbrzmiewa tu „wielka żałobna pieśń”, że „pieśni o decydujących dniach kosowskich śpiewają codziennie [...] śpiewacy ludowi”<sup>11</sup>. Artykuł Evansa jest dla Dedijera wystarczającym dowodem, że w czasach sarajewskiego zamachu w bośniacko-hercegowińskim folklorze żywe były epickie pieśni o bitwie na Kosowym Polu i o zabiciu sułtana Murata przez Miloša Obilicia, co nazywa tyranobójstwem. Jest to dla niego fakt historyczny, z którego wysnuwa dalekosiężny wniosek o jugosłowiańskim wieśniaku jako uśpionym zamachowcu na przedstawicieli obcej władzy. Pisze: „Historycznie stwierdzono, że nigdzie w Europie w XX wieku idea tyranobójstwa nie była tak rozpowszechniona wśród szerokich mas ludu jak wśród południowosłowiańskiego chłopstwa, szczególnie w Bośni, Hercegowinie, Czarnogórze i Licie”<sup>12</sup>.

Ale żeby pokazać, jak jest sformułowana ta idea w tekście folklorystycznym, nie podaje przykładów z bośniacko-hercegowińskiej poezji ludowej, pozostawiając czytelnika w niepewności, czy takowe w ogóle istnieją, lecz cytuje i analizuje pieśni ludowe ze zbioru Vuka Karadžića\* i wiersze Njegoša na ten temat. Takie niebezpośrednie ukazanie bośniacko-hercegowińskiego folkloru z czasów zamachu w Sarajewie opiera się na założeniu, że folklor jest statycznym i homogenicznym rezerwuarem prawdziwych idei i wierzeń danego narodu, które trwają niezmiennie bez względu na to, gdzie i kiedy poszczególne teksty powstały. Wobec tego, ponieważ folklor Słowian południowych ma ponoć własną ideę zabójstwa władcy, ktoś, kogo interesuje ta idea w folklorze bośniacko-hercegowińskim, może wyrobić sobie zdanie o tym na podstawie pieśni zebranych przez Vuka Karadžića i wierszy Petara Njegoša, przy czym te drugie rozumie się jako autentyczny wyraz tak zwanej filozofii folklorystycznej.

Oprócz tych metodologicznych wad wynikających z posługiwania się przestarzałym już w czasach Dedijera rozumieniem folkloru, jego tezie o kosowskim micide jako źródle ludowej idei tyranobójstwa można zarzucić jeszcze jedno: że opiera się na dyskusyjnym założeniu, iż w pieśniach ludowych (a więc i tych ze zbioru Vuka Karadžića, które Dedijer cytuje) czyn Miloša Obilicia

\* Vuk Karadžić (1787–1864) – językoznawca, reformator języka i alfabetu, etnolog, antropolog; tutaj chodzi o jego zbiory poezji ludowej.

“songs of decisive Kosovo days are often sung by [...] folk singers”.<sup>11</sup> Dedijer considers Evans’s essay sufficient evidence that, around the time of the assassination in Kosovo, the folklore of Bosnia and Herzegovina was alive with epic songs of the Battle in Kosovo Polje and the killing of Sultan Murad by Miloš Obilić, which he refers to as tyrannicide. He views this as a historical fact, upon which to draw a far-reaching conclusion that Yugoslavian peasants were in fact dormant killers of foreign government officials. He writes, “History has it that, in twentieth-century Europe, the idea of tyrannicide was never as popular with other folk as it was with south Slavic peasants, especially in Bosnia, Herzegovina, Montenegro and Lika”.<sup>12</sup>

However, in order to show how this idea is formulated in folk literature, he does not give examples from Bosnian and Herzegovinian folk poetry – leaving the reader doubtful if they exist at all – but rather quotes and analyses the folk songs collected by Vuk Karadžić\* and Petar Njegoš’s poems about it. This indirect portrayal of Bosnian and Herzegovinian folklore of the period around the assassination in Sarajevo is based on the assumption that folklore is a homogenous and static reservoir of ancient ideas and beliefs of a nation, which remain unchanged regardless of where and when the individual texts were conceived. Therefore – since south Slavic folklore has its own idea of tyrannicide – those interested in this idea in the folklore of Bosnia and Herzegovina can base their opinion of it on the volume prepared by Vuk Karadžić and poems by Petar Njegoš, where the latter are considered a genuine expression of the so-called “folk philosophy”.

Aside from these methodological flaws, the result of employing a notion of folklore that was already very dated, Dedijer’s theory of the Kosovo myth as a source of the concept of tyrannicide in folk tradition can be accused of yet another thing: it is based on the dubious assumption that, in folk songs (including the songs from the Karadžić collection that are quoted by Dedijer), Miloš Obilić’s deed is really portrayed as tyrannicide. Dedijer claims that

\* Vuk Stefanović Karadžić (1787–1864) – a philologist and linguist, language reformer, ethnologist, anthropologist; his collections of folk poetry are referred to here.

naprawdę jest przedstawiony jako tyranobójstwo. Dedi-  
jer twierdzi, że w pieśniach cyklu kosowskiego zawar-  
ta jest myśl, iż zabicie obcego władcy-tyrana jest jed-  
nym z najszlachetniejszych celów życia. Nie znajduje  
to jednak potwierdzenia w samych pieśniach. O Mura-  
cie mówi się w nich nie jako o obcym władcy, a tym bar-  
dziej tyranie, lecz jedynie jako o nieprzyjacielu, który  
zgromadził wielkie wojska na granicy państwa serb-  
skiego i grozi wojną. Zatem nie ma tu również tyran-  
obójcy. Kiedy Miloš wyrusza na Kosowe Pole, żeby zabić  
sultana, nie kieruje nim pragnienie ratowania kraju  
przed obcym najeźdźcą, ale chęć udowodnienia swemu  
księciu tym odważnym czynem lojalności, w którą ów  
zwątpił, i uratowania w ten sposób swego rycerskiego  
honoru. W wielu folklorystycznych tekstach o bitwie  
kosowskiej Murat jest pełen szacunku dla swego dziel-  
nego zabójcy, oświadcza nawet, że gdyby jakimś cudem  
przeżył zamach, wzięłby go na służbę.

Drugi problem związany z omawianą tezą Dedi-  
jera polega na tym, że nie ma ona potwierdzenia ani  
w zapisach tego, co mówili sami zamachowcy o swo-  
ich motywach i poglądach politycznych, ani w infor-  
macjach o ich lekturach. Nigdzie w tych źródłach nie  
widać, by czerpali idee zamachu z pieśni o Kosowym  
Pole. Co prawda jedno zeznanie Nedeljka Čabrinovi-  
cicia na procesie świadczy o tym, że polecono mu je  
jako lekturę. Kiedy na początku 1912 roku podczas  
pobytu w Belgradzie poszedł do Obrony Narodowej  
(serb. Narodna Odbrana) prosić o pomoc finansową,  
sekretarz tej patriotycznej i paramilitarnej organiza-  
cji major Milan Vasić, zauważywszy, że Čabrinović  
ma w kieszeni tom nowel Maupassanta, powiedział,  
że nie powinien tego czytać, i dał mu zbiór ludowych  
pieśni bohaterkich, które Obrona Narodowa wyda-  
ła jako jedną ze swych broszur. Nie ma wątpliwości,  
że epika ludowa była częścią materiału propagando-  
wego rozpowszechnianego przez tę organizację, ale  
Čabrinović i inni młodobośniacy intelektualnie i po-  
litycznie kształtowali się na innej lekturze.

Z drugiej strony wieść, że arcyksiężę Franciszek  
Ferdynand przyjedzie do Sarajewa właśnie w Dzień  
Świętego Wita, niewątpliwie zrobiła mocne wrażenie  
na Čabrinoviću i Principie. W liście, który w przed-  
dniu zamachu wysłał do przyjaciela, Čabrinović pisze:  
„Jutro jest Vidovdan. Czy pamiętasz ślubowanie Milo-  
ša? Myśl o mnie i zapamiętaj mnie”<sup>13</sup>. O Dniu Świętego

the Kosovo song cycle contains a suggestion that  
killing a foreign tyrant is one of the noblest purpos-  
es in life. The songs contradict this idea, however;  
Sultan Murad is referred to as an enemy who as-  
sembled a large army at the border of Serbia and  
threatens war – rather than a foreign sovereign, let  
alone a tyrant. Hence there is no mention of tyranni-  
cide. When Miloš Obilić sets off for Kosovo Polje to  
kill the sultan, his motive is not to protect the coun-  
try from a foreign attack, but to prove through this  
courageous act his loyalty to his prince (who disbe-  
lieves it) and to save his honour as a knight. In many  
a folk text about the Kosovo Battle, Murad I is full  
of respect for his brave killer; he even says that had  
he miraculously survived, he would have employed  
him as a servant.

Another problem connected with Dedi-  
jer's theory is that it is not substantiated by the recorded state-  
ments of the assassins regarding their motives and  
political beliefs, or in the information about the books  
they read. There is no implication in these sources  
that they could have been inspired by the songs of  
Kosovo Polje. Admittedly, one testimony by Nedel-  
jk Čabrinović during the trial proves that they were  
recommended to him. During his stay in Belgrade in  
the early 1912, he visited Narodna Odbrana (Nation-  
al Defence) to apply for financial support; upon no-  
ticing a volume of short stories by Guy de Maupas-  
sant in his pocket, the secretary of this patriotic para-  
military institution, Major Milan Vasić, said that he  
should not read it and gave him a brochure contain-  
ing heroic folk songs published by Narodna Odbrana.  
There is no doubt that folk epics were part of the pro-  
paganda material distributed by Narodna Odbrana;  
however, intellectually and politically, Čabrinović  
and other Young Bosnians were shaped by a differ-  
ent type of literature.

Yet there is no doubt that the news of Archduke  
Franz Ferdinand's visiting Sarajevo on Saint Vitus  
Day strongly impressed Čabrinović and Princip. In  
a letter sent to a friend on the day before the assassi-  
nation, Čabrinović wrote, "Tomorrow is Vidovdan. Do  
you remember Miloš's pledge? Think of me and bear  
me in mind".<sup>13</sup> He also mentioned Saint Vitus Day  
during the investigation: "When I read in the paper  
that the heir to the throne was visiting Sarajevo on

Wita wspomniał także w czasie śledztwa. Powiedział wtedy: „Kiedy przeczytałem w gazecie, że następcą tronu przyjedzie do Sarajewa akurat na Vidovdan, który jest dla nas, Serbów, największym świętem narodowym, rozmawialiśmy o tym z Principem. Ten zbieg okoliczności odegrał istotną rolę w podjęciu przeze mnie decyzji. Ludowe podanie głosi, że w przededniu Vidovdana junakowi Milošowi zarzucono, że jest zdrajcą, na co ten odpowiedział: Vidovdan pokaże, gdzie wierność, a gdzie zdrada, i był pierwszym zamachowcem, bo na Vidovdan poszedł do obozu wroga i zabił sułtana Murata. Tak samo mnie i mojego ojca tutejsi socjaliści nazywali szpiegami, odkąd po strajku drukarzy pozwolono mi wrócić do Sarajewa”<sup>14</sup>.

To zeznanie Čabrinovicia pokazuje, że Murat nie był dla niego typem tyрана – kim w jego oczach niewątpliwie był Franciszek Ferdynand – tylko wojennym wrogiem z legendy. Zatem Obilić, choć Čabrinović nazywa go „pierwszym zamachowcem”, nie mógł być pierwszym tyranobójcą. Co prawda się z nim identyfikuje, nie dlatego jednak, że Obilić był modelowym bojownikiem uciskanego narodu o uwolnienie się spod władzy tyranów, a więc postacią podobną do samego Čabrinovicia, tylko że również on we własnym odczuciu był oczernionym bohaterem, który tak jak Obilić śmiałym czynem obala oskarżenie o zdradę. W końcu decyzję o zabiciu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda Čabrinović, Princip i inni spiskowcy podjęli znacznie wcześniej, niż dotarła do nich informacja, że okazja trafi im się w Dzień Świętego Wita.

Czy potwierdzenie tezy, iż nie da się zrozumieć zamachu w Sarajewie, jeśli nie dostrzeżać, że jego najgłębsze źródła tkwią w kosowskim micie, można znaleźć w tym, co o motywach buntu przeciw panowaniu Austro-Węgier myślą najwybitniejsi przedstawiciele Młodej Bośni, ci, których uważa się za jej ideologów: Dimitrije Mitrinović, Vladimir Gaćinović, Borivoje Jevtić, Miloš Vidaković? Dedijer nic o tym nie mówi, argumentów dla swojej tezy nie szuka w ich dziełach. Na pierwszy rzut oka jest to dziwne, bo właśnie u nich mógł przeczytać, że nowe pokolenie bośniackiej młodzieży odkrywa w sobie i ożywia impulsy walki i oporu odziedziczone po bohaterskich przodkach.

Młodobosniacy nazywali to „atawizmem rasowym lub poczuciem rasy”. Na przykład Vladimir Gacino-  
vić w artykule z 1912 roku poświęconym Bogdanowi

Vidovdan, which to us, Serbs, is the greatest national holiday, I spoke about it to Princip. This coincidence was key in my decision. According to a folk tale, on the eve of Vidovdan the brave youth Miloš was accused of treason, to which he replied, ‘Vidovdan will show where loyalty and treason lie’ and he was the first assassin because on Vidovdan he went to the enemy camp and killed Sultan Murad I. My father and I have been called spies by the Socialists here, too, since we were allowed to go back to Sarajevo after the printers’ strike”<sup>14</sup>.

This testimony shows that in the eyes of Čabrinović Murad was not a tyrant (like Franz Ferdinand) but an enemy from a legend. Hence, although referred to as “the first assassin”, Obilić could not have been the first tyrannicide. Čabrinović related to Obilić, but not because he was a model fighter against tyranny – which made them similar to each other – but because he viewed himself as a slandered hero, who refutes the accusation of treason by a brave deed, like Obilić. After all, Čabrinović, Princip and other conspirators decided to kill Archduke Franz Ferdinand long before they learnt that they would perform this deed on Saint Vitus Day.

Can the theory that the Sarajevo assassination was deeply rooted in the Kosovo myth be confirmed by opinions on the causes of the revolt against Austro-Hungarian rule expressed by the most renowned representatives of Young Bosnia, who have been considered its ideologists: Dimitrije Mitrinović, Vladimir Gaćinović, Borivoje Jevtić, and Miloš Vidaković? Dedijer fails to mention this; neither does he look for arguments for his theory in their works. At first glance this seems strange, because it is they who opined that the generation had discovered within themselves and revived a spirit of resistance which they inherited from their heroic ancestors.

Young Bosnians referred to this as “racial atavism” or “a sense of one’s race”. For example, in 1912, Vladimir Gaćinović wrote in an essay devoted to Bogdan Žerajić that he was destined to become a “national victim”, because he was born in Nevesinje, in an environment which “kept an atavistic sense of freedom and rebellion”<sup>15</sup>. Dimitrije Mitrinović found a “strong racial affiliation and a deep national faith” in the sculptures by Ivan Meštrović, and explained

## W komunistycznej Jugosławii polityka historyczna nadała sarajewskiemu zamachowi o wiele większe znaczenie. Gavrila Principa i jego towarzyszy przedstawiano jako potomków i mścicieli zniewolonych i uciskanych mas ludowych Bośni i Hercegowiny.

Žerajiciowi pisze, że jego przeznaczeniem była rola „narodowej ofiary”, ponieważ urodził się w Nevesinje, w środowisku, które „zachowało atawistyczne poczucie wolności i buntu”<sup>15</sup>. Dimitrije Mitrinović w dziełach rzeźbiarza Ivana Meštrovića znalazł „silne poczucie rasowe i głęboką narodową religijność” i wyjaśniał, że wynika to z faktu, iż Meštrović urodził się w „krajnie uskoków, gdzie dorastał w prymitywnym otoczeniu moralnie zdrowej, umysłowo niewyrobionej, fizycznie niezsutej rasy”<sup>16</sup>. Pisząc, że „przez Meštrovića chciała przemówić rasa”, Mitrinović miał na myśli postaci bohaterów pieśni ludowych, którzy „błąkali się w świadomości i nieświadomości artysty [...], pragnąc narodzić się z duszy jego”<sup>17</sup>.

Tak oto Dimitrije Mitrinović, a za nim Miloš Vidaković, źródło tego, co nazywali „rasowym atawizmem” i „poczuciem rasowym”, znaleźli nie bezpośrednio w folklorze, w tekstach pieśni, lecz u Meštrovića, w jego artystycznej transpozycji motywów folkloru. Jest to zrozumiałe, jeśli się wie, że dla Mitrinovića i innych młodobośniaków folklor był symbolem konserwatywnej lokalnopatriotycznej, prowincjonalnej kultury, że w twórczości w tak zwanym duchu narodowym, w „umiłowaniu wszystkiego, co serbskie i ludowe”, Mitrinović widział „strach przed nowoczesnością” i że się z niego naśmiewał. Folklor był do zaakceptowania tylko jako błaha lokalne twórczo, uszlachetnione i podniesione do rangi prawdziwej sztuki przez artystę, który przyjął kulturę europejską.

this by the fact that Meštrović was born in a “land of refugees, where he was growing up surrounded by a primitive, morally pure, unrefined and healthy race”.<sup>16</sup> By claiming that Meštrović’s work was full of “racial connotations”, Mitrinović meant folk heroes who “roamed the artist’s consciousness and unconsciousness... wishing to arise from his soul”.<sup>17</sup>

Thus, Dimitrije Mitrinović and, after him, Miloš Vidaković found the source of what they referred to as “racial atavism” and “a sense of race” not so much in folklore or song lyrics as in Meštrović’s adaptation of folk themes. This seems obvious, considering that, to Mitrinović and other Young Bosnians, folklore stood for the conservative, provincial patriotic culture, and Mitrinović saw the so-called national spirit and “love for all things folk and Serbian” as an expression of the “fear of modernity” – and he ridiculed it. Folklore was only acceptable as trite local material – refined and ennobled by the artist who had adopted European culture.

Why was Dedijer so obstinate in his claim that one cannot really understand the assassination in Sarajevo without referring to rural folklore and the Kosovo myth, although he did not present any documents and testimonies to prove his point? And why, unable to provide arguments for his theory, did he fail to look for them in Mitrinović’s essays on Meštrović – the only source in which to find at least some information? In order to answer these questions it is useful to look at Dedijer’s book in the context of its time, namely, the 1960s. Around that period, in socialist Yugoslavia the cult of Gavrilo Princip – instituted in the Kingdom of Yugoslavia after the First World War – was revived. However, Princip and the Young Bosnians were rather insignificant figures in the political history of the Kingdom. Admittedly, as early as 1920, the bodies of assassins and their collaborators, and also that of Bogdan Žerajić, were moved to Sarajevo and buried in an old Serbian orthodox cemetery in Koševo, and a few days later put in the chapel designed by Aleksandar Deroko. On the tombstone, above eleven names of conspirators, is an inscription: “Vidovdancski heroji” (Vidovdan heroes). Still, in the interwar period, neither the tomb in Koševo nor the mausoleum, where the mortal remains of the “Vidovdan heroes”

Dlaczego Dedijer uparcie lansował tezę, że bez wiejskiego folkloru i kosowskiego mitu nie można w pełni zrozumieć zamachu w Sarajewie, skoro, jak widzieliśmy, nie mógł zaproponować przemawiających za nią przekonujących dokumentów i świadectw? I dlaczego, nie znajdując argumentów za swoją tezą, nie poszukał ich jednak w jedynym miejscu, w którym mógł znaleźć przynajmniej cokolwiek, mianowicie w tekstach Mitrovića o Meštroviću. Będziemy bliżsi odpowiedziom na te pytania, jeśli spojrzymy na pracę Dedijera o sarajewskim zamachu w kontekście czasów, w jakich powstała. A w tamtym okresie, w połowie lat sześćdziesiątych, w socjalistycznej Jugosławii został odnowiony kult Gavrila Principa, ustanowiony w królestwie jugosłowiańskim po pierwszej wojnie światowej. Jednakże w polityce historycznej Królestwa Jugosławii Princip i młodobośniacy nie mieli większego znaczenia. Co prawda już w roku 1920 szczątki zamachowców i ich pomocników, a także szczątki Bogdana Žerajicia zostały przeniesione do Sarajewa i pochowane na starym prawosławnym cmentarzu na Koševie, a kilka lat później złożone w kaplicy-mauzoleum zbudowanej według projektu Aleksandra Deroki. Na płycie nagrobnej nad jedenastoma nazwiskami uczestników spisku znajduje się napis „Vidovdancsy heroji [bohaterowie]”. Ale w obchodach Dnia Świętego Wita, które w latach międzywojennych stały się imprezami wojskowymi, sportowymi i folklorystycznymi, ani grób na Koševie, ani późniejsze mauzoleum, w którym spoczywały do- dziesne szczątki sarajewskich zamachowców, nie stały się, mimo że nazwano ich „vidovdanskimi bohaterami”, ważnym narodowym miejscem pamięci.

Inaczej było po drugiej wojnie światowej. W komunistycznej Jugosławii polityka historyczna nadała sarajewskiemu zamachowi o wiele większe znaczenie. Gavrila Principa i jego towarzyszy przedstawiano jako potomków i mścicieli zniewolonych i uciskanych mas ludowych Bośni i Hercegowiny w początkach XX wieku, jako swego rodzaju zwiastunów rewolucji komunistycznej w Jugosławii. W latach pięćdziesiątych XX wieku ulice wielu miast otrzymały nazwy Młodej Bośni, Gavrila Principa i innych młodobośniaków oraz uczestników zamachu na Franciszka Ferdynanda. W miejscu zamachu umieszczono nową płytę, a przed nią na chodniku symboliczne odciski stóp Gavrila Principa, dzieło rzeźbiarza Voja Dimitrijevića.

---

## Historical policy in communist Yugoslavia viewed the assassination in Sarajevo as far more significant. Gavrilo Princip and his comrades were portrayed as descendants and avengers of the enslaved and oppressed people of Bosnia and Herzegovina.

---

lay, were treated as a monument of national importance on Saint Vitus Day, which became a military, sports and folk event.

It was a different matter after the Second World War. Historical policy in communist Yugoslavia viewed the assassination in Sarajevo as far more significant. Gavrilo Princip and his comrades were portrayed as descendants and avengers of the enslaved and oppressed people of Bosnia and Herzegovina in the early twentieth century, harbingers of the communist revolution in Yugoslavia. In the 1950s, the streets of many cities were given the names of Young Bosnia, Gavrilo Princip and other Young Bosnians, and the assassins of Archduke Franz Ferdinand. At the place of assassination a new commemorative plaque was installed and a symbolic cast of Princip's footprints designed by the sculptor Vojo Dimitrijević was set into the pavement next to it. In 1953, the Museum of Young Bosnia opened in Sarajevo, followed by the publication of historical documents and literary texts concerning the assassination, the trial, the biographies of the assassins and Young Bosnia. The State Archives of Bosnia and Herzegovina published a stenographic record of the main court session. As early as 1945, Veselin Masleša's treatise *Mlada Bosna* (Young Bosnia) appeared, and, in 1965, Predrag Palavestra published a study on the literature of Young Bosnia and an anthology of its representatives' major writings.

W roku 1953 otwarto w Sarajewie Muzeum Młodej Bośni, zaczęły się ukazywać dokumenty historyczne i literatura dotyczące zamachu, procesu, losów zamachowców, Młodej Bośni. Archiwum Państwowe Bośni i Hercegowiny opublikowało stenogram głównego posiedzenia w procesie zamachowców. Już w roku 1945 pojawiła się rozprawa Veselina Maslešy *Młoda Bosna* (Młoda Bośnia), Predrag Palavestra w roku 1965 wydał studium o literaturze Młodej Bośni i antologię najważniejszych prac jej przedstawicieli.

Na początku swojej książki Palavestra podaje ocenę zamachu, nazywając go realizacją „odwiecznego dążenia ludu do wolności”<sup>18</sup> i używając tego samego sformułowania, które znalazło się na nowej płycie upamiętniającej zamach: „W tym miejscu 28 czerwca 1914 roku Gavrilo Princip swoim strzałem wyraził protest ludu przeciw tyranii i odwieczne dążenie naszych narodów do wolności”. Nieco później Palavestra da rozszerzoną wersję tego toposu, opisując zamach jako „bohaterski wyraz i najbardziej bezpośrednią realizację walki o wolność, buntowniczego ducha i nastrojów całej przedwojennej młodzieży”<sup>19</sup>. Kładąc nacisk na ogólnikowo postępowe, ale ideologicznie nieprecyzyjne wartości, takie jak „walka o wolność” i „dążenie narodu do wolności”, Palavestra powtarza wnioski Veselina Maslešy z jego marksistowskiej analizy ideologii młodobośniaków, który pisze, że nie mieli oni jeszcze ukształtowanej świadomości, czym jest rewolucja i walka klasowa, ale cechowała ich determinacja i wola działania przeciwko austro-węgierskim rządóm<sup>20</sup>.

Tym samym tropem idzie Dedijer w *Sarajewie 1914*, opublikowanym, przypomnijmy, w 1966 roku, interpretując zamach jako spontaniczny rewolucyjny czyn, z którego zrodzi się jugosłowiański komunizm. Również ten autor przedstawia podobieństwa między młodobośniakami i komunistami nie jako bliskość przyjętych przez młodobośniaków socjalistycznych, anarchistycznych i innych postępowych idei z ideologią jugosłowiańskiego komunizmu, lecz jako pokrewieństwo samorodnych rodzimych buntowników przeciw tyranii z początków XX wieku z rządzącą partią komunistyczną, co ma sugerować, że także jugosłowiański komunizm nie przyszedł z zewnątrz, lecz ma podwaliny w autentycznym, rodzimym dążeniu do wolności. Ale dopiero komunizm we właściwy sposób wyraził

At the beginning of his book, Palavestra assesses the effects of the assassination, as he calls it a realisation of the people's centuries-old pursuit of freedom,<sup>18</sup> invoking the sentence inscribed on the new plaque commemorating the event: “From this place, on 28 June 1914, Gavrilo Princip expressed with his shot the people's revolt against tyranny and their centuries-old struggle for freedom”. He then offers the reader an expanded version of this topos by describing the assassination as a “heroic display and the most direct realization of the fight for freedom, the spirit of rebellion and the feelings of the pre-war youth”.<sup>19</sup> Emphasising such vaguely progressive but ideologically imprecise values as a “struggle for freedom” and “the nation's pursuit of freedom”, Palavestra repeats Veselin Masleša's conclusions to his Marxist analysis of Young Bosnians' ideology (Masleša writes that they were not yet aware of what revolution and class conflict meant, but they were determined and eager to protest against the Austro-Hungarian authorities<sup>20</sup>).

A similar viewpoint is expressed by Dedijer in *Sarajevo 1914* (1966), where he interprets the assassination as a spontaneous revolutionary act from which Yugoslavian communism would arise. Dedijer also shows analogies between Young Bosnians and Yugoslavian communists – not in the sense that the socialist, anarchist and other subversive ideas of the former were akin to the ideology of the latter, but as a similarity between the natural-born rebels against the tyranny in the early twentieth century and the ruling communist party in that Yugoslavian communism did not come from abroad and was based on the people's genuine struggle for freedom. In fact it was communism that first voiced the spontaneous protest of the oppressed adequately by rejecting such justifiable if inappropriate methods as assassination of government officials. When mass political parties and trade unions emerged, individual terror became irrelevant and, indeed, harmful. Under such circumstances, Dedijer says, “individual acts of terror only bring harm to mass labour movements. By committing political murders, the most daring revolutionaries became alienated from the revolutionary movement. They dissociated themselves from the main objectives of the proletariat and distorted

spontaniczny bunt uciskanych, odrzucając zrozumiałe wprawdzie, ale nieodpowiednie dla zorganizowanego ruchu robotniczego metody, jak zamachy na sprawujących władzę. Kiedy pojawiły się masowe organizacje polityczne i związki zawodowe, indywidualny terror stał się zbędny i w gruncie rzeczy szkodliwy. W takich warunkach – powiada Dedijer – „akty terroru indywidualnego przynoszą tylko szkodę masowemu ruchowi robotniczemu. Najbardziej śmiali rewolucyoniści swoimi aktami zabójstwa politycznego wyobcowali się z ruchu rewolucyjnego. Oddalali się od głównych zadań proletariatu i wypaczali cele walki, oddając często przysługę sprawującym władzę”<sup>21</sup>.

To jest moim zdaniem powód, dla którego Dedijer, umacniając i rozwijając interpretację sarajewskiego zamachu jako bohaterskiego czynu przodków jugosłowiańskich komunistów, starał się powiązać podstawowe motywy zamachowców z ojczystą ziemią, z rodzimą tradycją walki i oporu, i oddzielić ich w ten sposób od „zewnątrznych ideologii”. Nie znalazł jednak przekonujących dokumentów świadczących o rzekomo decydującym wpływie rodzimych tradycji „psychiki społecznej” środowiska, z którego wywodzą się zamachowcy, bohaterskich pieśni ludowych i kosowskiego mitu. Tak oto stał się pierwszym człowiekiem, który do narracji o sarajewskim zamachu weisnął kosowskich junaków jako przodków zamachowców, co tylko podkreśliło fakt, że i jego sagę o tym wydarzeniu można czytać jako mit, historiograficzny mit.

Powiązaniu przez Dedijera Principa i Obilicia sprzyjała jeszcze jedna okoliczność, mianowicie to, że jugosłowiański komunizm, budując swój wyobrażony panteon, swoją świątynię, znalazł tam miejsce także dla kosowskich junaków. Oni również – tak jak młodobośniacy – zostali już, że się tak wyrażę, przyjęci do partii. Na ścianie sali plenarnej w ówczesnym rządzie na początku lat pięćdziesiątych wisiał obraz Petra Lubardy *Bitwa na Kosowym Polu*, a w Kosowie na wzgórzu Gazimestan wzniesiono w 1953 roku wielki pomnik kosowskim junakom, dzieło Aleksandra Deroko. Krytyk literacki Zoran Mišić opublikował w 1961 roku esej *Šta je to kosovsko opredeljenje* (Co to jest kosowska orientacja), przyjęty jako model politycznie poprawnych odwołań do bitwy na Kosowym Polu. „Kosowo – pisze Mišić – stało się bojowym mitem bojowego plemienia, by w skrajnie wypaczonych formach

the aim of the struggle, which often turned out to be favourable to the authorities”<sup>21</sup>.

This, I believe, is why – by strengthening and developing the interpretation of the murder in Sarajevo as a courageous deed of the ancestors of Yugoslavian communists – Dedijer aimed to connect the assassins’ motives with their patriotic tradition of fight and resistance in order to separate them from “foreign ideologies”. He failed, however, to find any convincing evidence for the allegedly decisive influence of the local tradition of “social mentality” of the environment in which the assassins grew, of heroic folk songs and the Kosovo myth. All this makes him the first person ever to squeeze the brave Kosovo youth as the assassins’ ancestors into the narrative of the killing in Sarajevo – which only emphasises the fact that his tale of this event can be read as a historiographical myth.

Dedijer’s association between Princip and Obilić was supported by yet another circumstance, namely that by creating their imaginary pantheon the Yugoslavian communists placed in it the brave Kosovo youth too. In this way, if I may say so, they were admitted to the party just like the Young Bosnians. On a wall of the government plenary hall at the time was Petar Lubarda’s painting *The Battle of Kosovo*, and, in 1953, at Gazimestan Hill in Kosovo a large monument to the Kosovo brave youth was erected, designed by Aleksandar Deroko. In 1961, the literary critic Zoran Mišić published an essay entitled *Šta je to kosovsko opredeljenje* (What is the Kosovo Orientation?), which was interpreted as a model for politically correct references to the Battle of Kosovo Polje. He writes that “Kosovo has become a revolutionary myth of a militant race to turn into a militant cry of militant tribal leaders in the most devious ways. It has become a state-building myth of a state-building nation to finally turn into an imperialist, hegemonic ideology of a single class”. What class? Those, Mišić continues, who “have appropriated the Kosovo myth and are intending to become part of the pompous, imperialist possessive sanctuary of Saint Vitus Day”<sup>22</sup>.

Mišić’s essay leads us to an answer to our second question: why did Dedijer give the connection between Young Bosnians and Meštrović a wide berth? Certainly, he would not have done so if Mišić had

przekształcić się w wojowniczy okrzyk wojowniczych wodzów plemion. Stało się państwowotwórczym mitem państwowotwórczego narodu, aby w końcu przekształcić się w zaborczy hegemonistyczny program jednej klasy”. Co to za klasa? To ci – kontynuuje Mišić – „którzy zagrabili kosowski mit dla siebie i zamierzają zająć miejsca w pompacyjnej, imperialnej i imperialistycznej świątyni Dnia Świętego Wita”<sup>22</sup>.

Esej Mišića prowadzi do odpowiedzi na nasze drugie pytanie: dlaczego Dedijer szerokim łukiem ominął związek młodobośniaków z Meštrovićem? Oczywiście nie uczyniłby tego, gdyby Mišić był w swej opinii osamotniony. Długo przed nim sławną świątynię Meštrovića i jego kosowskie rzeźby uznał za wyraz „śmiesznej bałkańskiej państwowotwórczej megalomanii”<sup>23</sup> pisarz, który w komunistycznej Jugosławii był znacznie większym autorytetem w dziedzinie polityki kulturalnej, a zwłaszcza polityki historycznej – Miroslav Krleža. Młodobośniacy mogli więc dołączyć do kosowskich bohaterów, ale tylko tych, którzy dzięki temu, że lud zachował ich w pamięci, stali się klasowo poprawni, w żadnym zaś razie do tych, których burżuazja czciła w swej pretenjonalnej imperialnej świątyni.

Na koniec powiem zamiast wniosku, że w dzisiejszych dyskusjach o sarajewskim zamachu naprawdę ważne jest poświęcenie uwagi jego związkom z kosowskim mitem. Nie dlatego, że sami zamachowcy widzieli w sobie nowych kosowskich bohaterów, ale dlatego, że różne polityczne pamięci, zmieniające się w ciągu ostatnich stu lat, starały się wysłać Gavrila Principa i jego towarzyszy na stare epickie Kosowo. A na uwagę zasługuje również fakt, że ta tradycyjna kosowizacja sarajewskiego zamachu być może słabnie. Dzisiejsze wersje narracji o tak zwanym serbskim bohaterskim pionie, łączącym Obilicia z Principem, a obydwo z pewnymi współczesnymi quasi-bohaterami, z których jedni są w haskich, a inni w miejscowych więzieniach, nie cieszą się zbytnim popytem u młodej wykształconej publiczności, której zostały zaproponowane znacznie bardziej przekonujące opowieści i obrazy, pokazujące Principa i jego towarzyszy w „formacie” mitu emancypacyjnej kultury młodych, jako nieco groźniejszych zwiastunów zbuntowanych rockmanów czy punków.

*Z serbskiego przełożyła Magdalena Petryńska*

been alone in his opinion. In fact, long before him, the famous sanctuary by Meštrović and his Kosovo sculptures were called an expression of the “ridiculous Balkan state-building megalomania”<sup>23</sup> by a writer who was a much bigger authority on cultural policy (especially historical policy) in communist Yugoslavia, i.e. Miroslav Krleža. Young Bosnians could then join the Kosovo heroes, but only those who became credible, for they were remembered by the people – and by no means those who were worshipped by the bourgeoisie in their pretentious imperial sanctuary.

Finally, instead of drawing a conclusion, let me say that, in recent discussions about the assassination in Sarajevo, it seems tremendously important to focus on its links with the Kosovo myth. Not because the assassins saw themselves as new heroes of Kosovo, but because, over the last century, diverse and ever-changing political memories have aimed to send Gavrilo Princip and his comrades to the legendary old Kosovo. What is equally important is the fact that the traditional Kosovisation of the assassination seems to have diminished. The present variants of the narrative of the so-called Serbian heroic sector, which associates Obilić with Princip, and the two of them with certain contemporary pseudo heroes, who are in The Hague or local prisons – have not become very popular with the young educated public, who were offered far more convincing imagery and stories portraying Princip and his collaborators as part of emancipatory youth culture myth, that is rather violent harbingers of rebellious rockers, or punks.

*Translated from the Polish by Paweł Łopatka*

IVAN ČOLOVIĆ – renowned Serbian intellectual, ethnologist, cultural anthropologist, translator and publisher, human rights defender and civil society activist. A graduate of the University of Belgrade's Faculty of Philology, he has translated French authors including Roland Barthes, Georges Bataille, Georges Poulet and Claude Lévi-Strauss, to name but a few. He earned a doctorate in ethnology from the University of Belgrade's Faculty of Philosophy. In the early 1990s, he was an ardent pacifist and a co-founder of the Association of Independent Intellectuals “Belgrade Circle”, and also the Belgrade Writers' Forum. Currently, he runs the Biblioteka xx vek Publishing House, which he founded in 1971 and edited in state-owned



IVAN ČOLOVIĆ – wybitny serbski intelektualista, etnolog, antropolog kultury, tłumacz i wydawca, działacz na rzecz praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego. Ukończył studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Belgradzie, tłumaczył literaturę francuską, m.in. Rolanda Barthes'a, Georges'a Bataille'a, Georges'a Pouleta i Claude'a Lévi-Straussa. Studia doktoranckie z etnologii ukończył na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Belgradzkiego. Na początku lat 90. aktywnie występował przeciwko wojnie, był jednym z założycieli Stowarzyszenia Niezależnych Intelektualistów Belgradzki Krąg oraz Forum Pisarzy. Obecnie prowadzi prywatne wydawnictwo Biblioteka XX vek, którą wcześniej zainicjował (1971) i redagował jako serię w wydawnictwach państwowych. W nowszych książkach zajmuje się demaskowaniem mitów, które stają się pożywką dla nacjonalizmu i populizmu, pokazuje rolę, jaką w tworzeniu tych mitów odgrywa szeroko rozumiana kultura. Opublikował m.in.: *Književnost na groblju* (1983), *Divlja književnost* (1983), *Bordel ratnika* (1993), *Polityka symboli* (wyd. pol. 2001), *Batškany – terror kultury* (wyd. pol. 2007, 2014), *Rastanak z identitetom* (2014). Jest laureatem Nagrody im. Herdera, kawalerem francuskiej Legii Honorowej i doktorem honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego.

1. Polski przekład: Vladimir Dedijer, *Sarajewo 1914*, t. 1–2, Łódź, t. 1 – 1983, t. 2 – 1984, przełożyli: Jerzy Chmielewski, rozdz. 17–20 i Zakończenie; Ewa Radojčić, rozdz. 11–12; Joanna Rapacka, rozdz. 1, 14–16; Jan Wierzbicki, rozdz. 2–10, 13.
2. Dimitrije Đorđević, *Ogledi iz novije balkanske istorije*, Beograd 1989, s. 102.
3. Por. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, op. cit., t. 2, s. 26.
4. Por. ibidem, s. 231.
5. Por. ibidem, s. 144.
6. Ibidem, s. 162.
7. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, op. cit., t. 1, s. 34.
8. Ibidem, s. 397.
9. Ibidem, s. 355.
10. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, op. cit., t. 2, s. 441–442.
11. Ibidem, s. 41.
12. Ibidem, s. 5–6.
13. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, op. cit., t. 2, s. 152.
14. Ibidem.
15. Predrag Palavestra, *Književnost Mlade Bosne II, Hrestomatija*, Banja Luka 2012, s. 3.
16. Ibidem, s. 179.
17. Ibidem, s. 18.
18. Idem, *Književnost Mlade Bosne I*, Banja Luka 2012, s. 5.
19. Ibidem, s. 9.
20. Por. ibidem, s. 239–240.
21. V. Dedijer, *Sarajewo 1914*, op. cit., t. 1, s. 275.
22. Zoran Mišić, *Šta je to kosovsko opredeljenje*, „Književnost” 1989, nr 1–2, s. 82–86.
23. Miroslav Krleža, *O Ivanu Meštroviću*, „Književnik”, czerwiec 1928, nr 3, s. 79.

publishing houses. In his recent books he exposes the myths which have fed nationalism and populism, and shows how culture in the broad sense has contributed to these myths. Ivan Čolović's bibliography includes *Književnost na groblju* (1983), *Divlja književnost* (1983), *Bordel ratnika* (1993), *Politics of Symbol in Serbia* (2002), *The Balkans: The Terror of Culture* (2011), and *Rastanak z identitetom* (2014). He is a winner of the Herder Prize, a Cavalier of the Legion of Honour, and was awarded an honorary doctorate by the Jagiellonian University.

1. Vladimir Dedijer, *Sarajewo 1914*, Beograd 1966.
2. Dimitrije Đorđević, *Ogledi iz novije balkanske istorije*, Beograd 1989, p. 102.
3. Cf. Dedijer, vol. 2, op. cit., p. 26.
4. Cf. ibidem, p. 231.
5. Cf. ibidem, p. 144.
6. Ibidem, p. 162.
7. Dedijer, vol. 1, op. cit., p. 34.
8. Ibidem, p. 397.
9. Ibidem, p. 355.
10. Dedijer, vol. 2, op. cit., pp. 441–442.
11. Ibidem, p. 41.
12. Ibidem, pp. 5–6.
13. Dedijer, vol. 2, op. cit., p. 152.
14. Ibidem.
15. Predrag Palavestra, *Književnost Mlade Bosne II, Hrestomatija*, Banja Luka 2012, p. 3.
16. Ibidem, p. 179.
17. Ibidem, p. 18.
18. Idem, *Književnost Mlade Bosne I*, Banja Luka 2012, p. 5.
19. Ibidem, p. 9.
20. Cf. ibidem, pp. 239–240.
21. Dedijer, vol. 1, op. cit., p. 275.
22. Zoran Mišić, *Šta je to kosovsko opredeljenje*, in: *Književnost* 1989, nos. 1–2, pp. 82–86.
23. Miroslav Krleža, *O Ivanu Meštroviću*, in *Književnik*, June 1928, no. 3, p. 79.



Maciej Czerwiński

Chorwacki bóg  
Mars i serbska  
Golgota

The Croatian God  
Mars and the  
Serbian Golgotha

Serbowie celebrują każdą rocznicę początku i końca wojny, komentują i polemizują, tworzą imaginaria literackie. Chorwaci piszą raczej niewiele. Podobnie w historiografii. Przyczyna jest oczywista.

S to lat temu padły najbardziej znane strzały w dwudziestowiecznej historii Europy. Skłonność do mitologizowania efektownych wydarzeń i rocznicowa wrażliwość historyczna są wystarczającym powodem, aby upamiętnić Wielką Wojnę. Istnieją wszelako powody poważniejsze. Wskutek wojny zszedł ze sceny dziejowej stary porządek polityczny, a w jego miejsce pojawił się nowy – prawo narodów do samostanowienia. Narody południowosłowiańskie domagały się wolności, a ta była możliwa po pokonaniu Austrii, uznawanej przez wielu ówczesnych patriotów za kolonizatora. Wycofanie się Turcji z Bałkanów stwarzało realne szanse na realizację snów wielu pokoleń Serbów i Chorwatów. Nowo powstałe w 1918 roku państwo było jednak w pełni zdominowane przez Serbów, więc pamięć o nim i o pierwszej wojnie światowej podzieliła narody byłej Jugosławii.

Zamachu dokonano 28 czerwca – w Dzień Świętego Wita, w tak zwany Vidovdan. To szczególny symbol w historii narodu serbskiego, gdyż tego dnia w roku 1389 odbyła się bitwa na Kosowym Polu. Wiąże się z nią legenda walki o wolność i przekonanie o wybraństwie narodu. Gavrilo Princip był członkiem

The Serbs celebrate every anniversary of the outbreak and the ending of the war, comment on it, and debate it. The Croats, on the other hand, write rather little about the war. The same applies to historiography. The reason for this is obvious.

One hundred years ago, the most well known shots in the history of Europe were fired. Propensity for mythologising spectacular events and anniversary-related historical sensitivity provide sufficient reasons for commemorating the Great War. However, there are also more important reasons for doing so. As a result of the war, the old political order was removed from the historical stage – to be replaced by a new one: the right of nations to self-determination. South-Slavic nations demanded freedom, which was only possible after the defeat of Austria, whom many patriots of the time considered a coloniser. Turkey's withdrawal from the Balkans substantiated the dreams of many generations of Serbs and Croats. However, the state created in 1918 was fully dominated by the Serbs, and thus memory of it and the First World War divided the nations of the former Yugoslavia.

The Sarajevo assassination took place on 28th June – on St. Vitus Day, so called Vidovdan. The day has special symbolic value in the history of the Serbs, as it marks the Battle of Kosovo Field of 1389. The Battle is associated with a legend and a conviction about the Serbs' status as the chosen nation. Gavrilo Princip

organizacji Młoda Bośnia, która stawiała sobie za cel wyzwolenie tego kraju, ale i przyłączenie go do Serbii. Strzelając do Franciszka Ferdynanda w pięćset dwudziestą piątą rocznicę kosowskiego boju, wpisał się w sztafetę serbskich bohaterów narodowych, których pamięć pielęgnowała Cerkiew i folklor\*. Paradoksalne, że zarówno Princip, jak i jego towarzysze byli ateistami, działaczami rewolucyjnymi i wyznawali szerszą ideę – jugosłowiańskość. Za sprawą dwuznaczności ich programu Princip mógł się stać bohaterem nie tylko patriotów wiążących serbski etnos z religią, ale także jugoslawistów, anarchistów, lewicy, a nawet pacyfistów. To dzięki ambiwalencji między religijnym a obywatelskim patriotyzmem, odziedziczonym po wieku XIX, w projekcie wyzwolenia mogły się spotkać różne światopoglądy, a obok nich także – Chorwaci (np. Ivo Andrić) i Muzułmanie (np. Mehmed Mehmedbašić).

Princip idealnie nadawał się na bohatera wszystkich „Jugosłowian”. Charakteryzowała go bezkompromisowość i odwaga, tak bardzo cenione w burzliwych latach dwudziestych i trzydziestych przez klasę polityczną i zaangażowaną młodzież.

### Serbski militarizm i chorwacki pacyfizm

Okres poprzedzający wojnę, a także lata samego konfliktu, charakteryzuje niepokój w literaturze i sztuce, poszukiwanie nowego języka wyrazu, ucieczka w ekspresjonizm i awangardę. Wielu artystów i pisarzy (m.in. Ivo Andrić, Dragutin Tin Ujević, Miroslav Krleža, Miloš Crnjanski, Ivan Meštrović, Marino Tartaglia) oraz wiele zjawisk (np. zenityzm) było towało na pograniczu serbsko-chorwackim. Można było odnieść wrażenie, jak się później okaże – mylne, że poczucie wspólnoty jest silniejsze niż narodowe partykularyzmy.

Z chorwackiej i serbskiej prasy w obu Jugosławiach (1918–1941 i 1945–1990) wyraźnie widać, że pamięć o wojnie układa się w dwie zupełnie odmienne opowieści. Serbowie celebrowali każdą rocznicę początku i końca wojny, komentują i polemizują, tworzą imaginaria literackie – Miloš Crnjanski, Rastko Petrović, Dobrica Ćosić, Danko Popović czy ostatnio

was a member of Mlada Bosna (Young Bosnia), an organisation whose aim was to win the country's independence and unite it with Serbia. By shooting Franz Ferdinand on the 525th anniversary of the Battle of Kosovo, he joined the ranks of Serbian national heroes, whose memory had been cultivated by the Orthodox Church and folklore.\* Paradoxically, both Princip and his companions were atheists, revolutionary activists, and supporters of the wider idea of Yugoslavism. Owing to the equivocal character of their programme, Princip became a hero not only for the patriots connecting Serbian ethnos with religion, but also for Yugoslavists, anarchists, leftists, and even pacifists. It was thanks to the ambivalence between religious and civic patriotism, inherited from the 19th century, that the liberation project encompassed divergent worldviews, and beside them also Croats (e.g., Ivo Andrić) and Muslims (e.g., Mehmed Mehmedbašić).

Princip was a perfect hero for all “Yugoslavs”. He was uncompromising and brave, which were two very highly valued qualities for the political class and politically engaged youth of the tempestuous 1920s and 1930s.

### Serbian militarism and Croatian pacifism

The period preceding the war, as well as the years of the conflict itself were characterised by unrest in literature and culture, by a search for a new language of expression, as well as by escaping into expressionism and the avant-garde. Many artists and writers (such as, e.g., Ivo Andrić, Dragutin Tin Ujević, Miroslav Krleža, Miloš Crnjanski, Ivan Meštrović, Marino Tartaglia) and phenomena (e.g., Zenithism) existed in the Serbian-Croatian borderland. One could run away with the impression – a mistaken one, as it later turned out – that a sense of unity was then stronger than particular national interests.

The Croatian and Serbian press in both Yugoslavias (1918–1941 and 1945–1990) clearly show that memory of the First World War dictated two completely different stories. The Serbs celebrate every anniversary of the outbreak and the ending of the war, comment on it, and debate it, and writers such as Miloš Crnjanski, Rastko Petrović, Dobrica Ćosić, Danko Popović, and

\* Problematyczność związku działaczy Młodej Bośni z tradycją ludową analizuje w tym numerze „Herito” Ivan Čolović (s. 44).

\* The problematic nature of the relation between the activists of Young Bosnia and folk tradition is analysed in this edition of *Herito* by Ivan Čolović (see p. 44).

Aleksandar Gatalica. Chorwaci piszą raczej niewiele. Podobnie w historiografii. Przyczyna jest oczywista. W pierwszej wojnie światowej Serbia brała udział jako państwo, jej żołnierze – poza mieszkańcami monarchii austro-węgierskiej powołanymi do armii – walczyli pod sztandarami narodowymi. Większość Chorwatów biła się pod berłem Habsburgów. Niektórzy wierzyli w możliwość ocalenia czarno-żółtej monarchii i zreformowania jej, inni pragnęli państwa jugosłowiańskiego. Obie te koncepcje łączył jednak wspólny program – zjednoczenia wszystkich ziem chorwackich, tak zwanego Trójjedynego Królestwa, w ramach jednej jednostki polityczno-prawnej. O pełnej niepodległości nie mogło być mowy.

W rezultacie wojny Austro-Węgry zniknęły z mapy Europy, a Serbowie wojnę wygrali. Okupiony wielkimi ofiarami udział armii serbskiej w konflikcie, przede wszystkim w południowej części Bałkanów, ugruntował *heroicum* narodowe, co znakomicie pokazuje film dokumentalny pt. *Golgota Serbii* (1932, reż. Stanislav Krakov). Etos wojskowy odwoływał się zarówno do tradycji rycerskich i mitu kosowskiego, jak i do powstań antytureckich, na których czele stał na początku XIX wieku słynny wódz – Jerzy Czarny (Karadjordje). Nie bez znaczenia jest i to, że w czasie pierwszej wojny światowej królem Serbii był jego wnuk – Piotr Karadjordjević, a regentem prawnuk – Aleksander. Aktywny udział Serbów w konflikcie był więc konsekwencją obecności takiej wojowniczej formacji ideowej. Współczesny socjolog Nebojša Popov nie bez ironii dowodzi, że wojna jest dla Serbów do tego stopnia oczywista, iż czasy pokoju jawią się im jako bezsensowne i szkodliwe interwały.

Nowe jugosłowiańskie państwo powstałe w 1918 roku fetowało więc niemal wyłącznie serbskich bohaterów, a żołnierzy walczących po stronie upadającej monarchii, nie tylko przeciw chorwackich, marginalizowano lub nawet oskarżano o zdradę. Tak z zalem pisał w 1940 roku chorwacki generał Pero Blašković: „Ponad połowa dzisiejszych obywateli [Jugosławii] walczyła pod sztandarem wojska monarchii austro-węgierskiej. [...] Nie walczyli ani za Habsburgów, ani za czarno-żółtą flagę, lecz o swoje życie i wypełniali swoje obywatelskie obowiązki”. Cytat ów przytacza badacz ówczesnej memuarystyki, którego opracowanie przywraca pamięci chorwackiej pierwszej wojnę

more recently Aleksandar Gatalica, have created literary imaginaria about it. The Croats, on the other hand, write rather little about the war. The same applies to historiography. The reason for this is obvious. Serbia participated in the First World War as a state; its soldiers – with the exception of conscripts from the Austro-Hungarian monarchy – fought under their national banner. The majority of Croats, on the other hand, fought under the sceptre of the Habsburgs. Some of them had faith in the possibility of saving the black-and-yellow monarchy and reforming it; others wished for a Yugoslavian state. Nevertheless, both of these concepts had a common programme: that of uniting all Croatian lands, the so-called Kingdom of Croatia-Slavonia, within one political-legal entity. Complete independence as such was out of the question.

As a result of the war, Austro-Hungary disappeared from the map of Europe, while the Serbs emerged victorious. The great sacrifice of the Serbian army, especially in the southern part of the Balkans, solidified the national heroic discourse, which is best exemplified by a documentary titled *The Serbian Golgotha* (1932, dir. Stanislav Krakov). The military ethos drew both on the chivalric tradition and the myth of Kosovo and on anti-Turkish insurrections, whose leader in the early 19th century was the famous commander, Black George (Karađorđe). It is also not without consequence that during the Great War, the King of Serbia was his grandson, Petar Karađorđević, and the prince regent was his great-grandson, Alexander. Thus, the Serbs' active involvement in the conflict resulted from the presence of such a bellicose ideological formation. Contemporary sociologist Nebojša Popov has ironically remarked that war for the Serbs is something obvious, to such an extent that times of peace appear to them as nonsensical and harmful intervals.

Thus, the new Yugoslavian state created in 1918 celebrated almost exclusively Serbian heroes, while the soldiers who fought on the side of the collapsing monarchy, who were not only Croats, were marginalised or even accused of treason. This is what Croatian general Pero Blašković wrote bitterly in 1940: “Over half of today's citizens [of Yugoslavia] fought under the banner of the Austro-Hungarian monarchy. [...] They fought neither for the Habsburgs nor for the black-and-yellow flag; they fought for their lives and they were fulfilling

światową ze wszystkimi jej odcieniami<sup>1</sup>. Jego zdaniem, sąd Blaškovića można potraktować jako diagnozę schematu myślowego, obecnego w chorwackiej opinii publicznej, według którego udział w wojnie po stronie Habsburgów to coś negatywnego.

Takie przekonanie nie jest li tylko skutkiem przyjęcia serbskiego *heroicum*, ale również wpływu pacyfistycznego konceptu Miroslava Krležy. W zbiorze opowiadań pt. *Chorwacki bóg Mars* (1922) opisał on okoliczności, w jakich znalazł się chorwacki chłop na galicyjskim froncie, siłą wcielony do armii. Nie wiedział, o co walczy i za kogo. To jest rzecz pańska, ta ich wojna – mówi jeden z bohaterów. Galicja, do której wysłano wielu chorwackich żołnierzy, jest tutaj alegorią rodzimego Zagorja, chłop symbolem Chorwatów, a wojna – metaforą niedoli klas niższych. Obraz zziębniętego i wygłodniałego wieśniaka – do brotliwego prostaczka wpłynął tak bardzo na chorwacką wyobraźnię, że właściwie w świadomości zbiorowej nie istnieje konkurencyjna wizja wojny. A wyobrażenie Galicji jako krainy zimnej i brudnej jest zakorzenione tak głęboko, że na tegorocznej wystawie fotografii poświęconej pierwszej wojnie światowej w jednej z zagrzebskich galerii zdjęcia najbardziej tragiczne opatrzone tytułem *Gdzieś w Galicji*. Podobnie jest w literaturze. Daša Drndić wspomina: „Nie mam listu od dziadka z pokrytej lodem Galicji. Nie pozostawił po sobie notatek ani też fotografii. Słychać tylko echo: Galicja, Galicja”<sup>2</sup>.

Powstały w 2011 roku film *Josef* (reż. Stanislav Tomić) powielił ten mit. Jest rok 1915. Błoto i ziąb, bezprawie i zło. Po krwawej potyczce żołnierzy austro-węgierskich z rosyjskimi z życiem uchodzi jakiś szeregowiec. W okopie znajduje martwego podoficera austriackiego, z którego zdziera mundur i zakłada na siebie. Błąkając się po spustoszonych polach, natrafia na regiment chorwacki. Są to szeregowcy z Zagorja – mówią podobnym językiem jak bohaterowie Krležy, reprezentują podobną mentalność. Mundur podoficera i plakietkę identyfikacyjną przejmuje kolejny żołnierz, a następnie przywłaszcza ją sobie Rosjanin. Dzięki temu cudem ratuje życie i wciela się w rolę żołnierza austriackiego. Na plakietce, o czym widz przekonuje się dopiero pod koniec filmu, widnieje nazwisko martwego właściciela: Josipa Broza. To późniejszy marszałek komunistycznej

their civic duties.” This quotation has been cited by a researcher of memoirs from the period, whose monograph restores Croatian memory of the Great War in all its available hues.<sup>1</sup> In his opinion, the trial of Blašković can be treated as a diagnosis of the thought pattern present in Croatian public opinion, according to which participation in the war on the Habsburg side is reprehensible.

Such a conviction is a result not only of widespread acceptance of the Serbian heroic discourse, but also of the influential pacifist concept of Miroslav Krleža. In his collection of short stories, entitled *Hrvatski bog Mars* (*Croatian God Mars*, 1922), he describes the predicament of a Croatian peasant, forcefully enlisted and taken to the Galician front. The man did not know who and what he was fighting for. This is the lords’ affair, their war – says one of the story’s characters. Galicia, where many Croatian soldiers were sent, serves here as an allegory of Hrvatsko Zagorje, the peasant is a symbol of all Croats, and the war is a metaphor for the ordeal of the lower classes. The depiction of the chilled and famished countryman – a good-natured simpleton, has influenced the Croatian imagination to such an extent that in the collective awareness there is practically no alternative perception of the war. Similarly, the idea of Galicia as a land of coldness and squalor is so deeply rooted in Serbian imagination that at this year’s exhibition of photography devoted to the Great War in one of Zagreb’s galleries, the most tragic pictures bore the title “Somewhere in Galicia”. Literature is no different. Daša Drndić writes about her grandfather: “I have no letter from my grandfather from ice-covered Galicia. He left no notes and no photographs behind. Only an echo can be heard: Galicia, Galicia.”<sup>2</sup>

The 2011 film *Josef* (dir. Stanislav Tomić) utilizes the same myth. It is 1915. Mud and cold, lawlessness and evil. After a bloody skirmish between Austro-Hungarian and Russian soldiers, a private manages to cling to life. In a trench he finds a dead Austrian warrant officer, he takes off his battledress and puts it on. Wandering in ravaged fields he comes across a Croatian regiment. They are privates from Zagorje – and speak a similar language to Krleža’s characters; they also represent a similar mentality. The battledress of the warrant officer, as well as his ID badge, are taken over by another soldier, and then appropriated by a Russian. Thanks to this, the Russian miraculously

Jugosławii, znany jako Tito. Autorzy filmu przywołują tym samym jedną z legend o Ticie – że nie był on Chorwatem, lecz w istocie Rosjaninem, który podszył się pod niego lub został podstawiony przez NKVD. Broz był rzeczywiście na froncie w Galicji. W Rosji spędził aż pięć lat, biorąc udział w rewolucji po stronie bolszewików. Jego „prawdziwe” pochodzenie do dzisiaj wywołuje spory.

### Dwie Galicje – dwa życiorysy

Do okopów w Galicji został też powołany inny poddany monarchii habsburskiej, wybitny serbski pisarz Miloš Crnjanski. Podczas gdy Krleža jest politycznie zaangażowany po stronie lewicy, Crnjanski sięga po imaginarium poetyckie wpisujące się w fantazję pisarstwa nowoczesnego, wrażliwego na zakamarki duszy ludzkiej. W *Zapiskach o Čarnojeviću* (1921, wyd. pol. 1971), które są rozliczeniem z wojną, czytamy: „A więzienie i musztra, i koszmary smrodliwe, zawzzone, nędzne, mało mnie obchodzą. Zakochany jestem w tych wodach i drzewach za murami miasta, w drzewach niknących na bagnach żółtych i zielonych, gdzie trawa jest miękka, spalona słońcem i ciepła. Kocham moje życie, jego urok, który odczułem zeszłej jesieni, wracając z błotnistych polskich lasów, gdzie zostało tylu rozerwanych i skrwawionych, z rozłupanymi czaszkami”<sup>3</sup>. Tylko słowo poetyckie może uratować przed poczuciem niemocy – w oczekiwaniu na wielką przemianę po wojnie.

Serbski pisarz nie walczył w okopach Galicji o Serbię, lecz o Austrię, więc jego utwór nie wpisuje się w *heroicum* narodowe. Podobnie jak w cyklu poetyckim z 1920 roku pt. *Liryka Itaki* jego pogląd jest ambiwalentny, zawieszony między bohaterstwem a dramatem anonimowej śmierci w okopie. Już to przypomina manifest pacyfistyczny, już to dramat bohatera – Serba i mężczyzny. Aspekt indywidualny ściera się z kolektywnym. Dla niektórych wczesny Crnjanski jest pacyfistą, dla innych – artystą polemizującym z kulturą narodową, ale nigdy się jej nie wyrzekającym. W latach dwudziestych pisarz zaangażował się politycznie po prawej stronie, popierał Franco i Mussoliniego. Władze komunistycznej Jugosławii oskarżały go o faszyzm, on był ich nieprzejednanym krytykiem. Przez dwadzieścia lat był na emigracji w Londynie. W 1965 roku udało mu się wrócić

saves his life and impersonates an Austrian soldier. The badge, as the viewer learns only towards the end of the film, bears the name of the dead owner: Josip Broz. This is the name of the future marshal of communist Yugoslavia, known as Tito. In this way the filmmakers are referring to one of the legends about Tito according to which he was not a Croat, but in fact a Russian, who impersonated a Croat or was planted by the NKVD. Indeed, Broz did fight on the Galician front. He spent as many as five years in Russia, taking part in the revolution on the Bolshevik side. His “true” origin remains contentious to this day.

### Two Galicias – two life stories

Also enlisted and taken to the Galician trenches was another subject of the Habsburg monarchy: the distinguished Serbian writer, Miloš Crnjanski. While Krleža is politically engaged on the left, Crnjanski reaches for the poetic imaginarium close to modern writing, sensitive to the dark recesses of the human soul. In *Dnevnik o Čarnojeviću* (*The Journal of Čarnojević*, 1921, Polish edition 1971), which is a symbolic reckoning with the war, he says: “And the prison and the drill, and all the stinking, lice-infested, wretched nightmares bother me not in the least. I’m in love with these waters and trees beyond the city walls, the trees fading away in the yellow and green marshes, where grass is soft, sun-scorched, and warm. I love my life, its charm, which I felt last autumn, on my way back from the muddy Polish forests, where so many remained, torn apart and bloody, with their skulls cracked open.”<sup>3</sup> Only poetry can save one from the feeling of powerlessness – while awaiting the great change after the war.

The Serbian writer did not fight for Serbia in the Galician trenches, but for Austria, and consequently his work is not included in the national heroic discourse. Similarly to the 1920 poetical cycle titled *Lyrics of Ithaca*, his view is ambivalent, suspended between heroism and the tragedy of anonymous death in a trench. It resembles, in turn, a pacifist manifesto and then a drama of a hero – a Serb and a man. Focus on the individual clashes with focus on the collective. For some, early Crnjanski is a pacifist, for others – an artist arguing with national culture, which he is never to renounce again. In the 1920s the writer became engaged on the right side of the political spectrum; he supported

Model Titowskiego państwa opierał się więc zarówno na militarystyce, jak i na pacyfizmie, Jugosławia zaś była hybrydą ufundowaną na dwóch, zdawać by się mogło sprzecznych, elementach. Pierwszy został zaczerpnięty z serbskiego *heroicum*, drugi z chorwackiego.

do Belgradu, gdzie żył do śmierci (1977), ale poza głównym nurtem życia literackiego, w którym dominował Krleža – jego rówieśnik i towarzysz z frontu galicyjskiego. Socjalista Krleža został po wojnie bardem komunizmu. Przyjaźnił się z Tita, pełnił ważne funkcje publiczne, stał się autorytetem.

#### Jugosłowiański komunizm – heroizm i duch negacji

*Bóg Mars* Krleży stał się fundamentem mitologii państwa komunistycznego – trzeciej drogi propagującej pokój w zimnowojennym świecie. Tito skupiał wokół siebie państwa biedne, wyzwolone spod kolonializmu. Pełnił funkcję etatowego pacyfisty, uwielbianego przez tłumy, któremu zapomniano zbrodnie po drugiej wojnie światowej i niedemokratyczny system władzy. Dzięki Ticie chorwacki chłop z Zagorja, stworzony przez Krležę, stał się ogólnoświatową alegorią bezsensowności wojen. To nie przypadek: z Zagorja pochodził też sam marszałek.

Paradoksalnie jednak symbolem Jugosławii był jednocześnie Princip – nieprzejednany wojownik o wolność. W 1971 roku powstał film pt. *Zamach w Sarajewie* (reż. Fadil Hadžić), w którym partyzanci z drugiej wojny światowej zostali przedstawieni jako kolejne wcielenie młodobośniaków, a okupacja niemiecka jako kontynuacja austriackiej. Komuniści traktowali Habsburgów jako przedstawicieli reakcji, a faszyzm uznawali za naturalną konsekwencję

Franco and Mussolini. Communist Yugoslavian authorities accused him of fascism, while he was their intransigent critic. He emigrated to London and lived there for 20 years. In 1965 he managed to return to Belgrade, where he remained until his death (1977), however, outside the literary mainstream, dominated by Krleža – his peer and fellow-soldier from the Galician front. After the war, Krleža the socialist became the bard of communism. He was a friend of Tito, held important public offices, and was perceived as a role model.

#### Yugoslavian communism – heroism and the spirit of negation

Krleža's *God Mars* laid the foundations for the mythology of the communist state – the third way propagating peace in the Cold War world. Tito assembled states that were poor, newly liberated from colonialism. He played the role of the poster pacifist, adored by the crowds, and was forgiven the crimes he had committed after the Second World War and the undemocratic system of power. Thanks to Tito, the Croatian peasant from Zagorje created by Krleža became a worldwide allegory of the senselessness of all wars. This was no accident: Zagorje was also the birthplace of the marshal himself.

However, paradoxically, a *parallel* symbol of Yugoslavia was Princip – the uncompromising freedom fighter. In 1971 a film titled *Sarajevski atentat* (*Sarajevo Assassination*, dir. Fadil Hadžić) was released, depicting the Second World War guerrillas as a new incarnation of Young Bosnia, and German occupation as a continuation of the Austrian one. The communists treated the Habsburgs as reactionaries, and saw fascism as a natural consequence of feudalism. A film chronicle legitimising the feature film illustrates this perfectly. It shows Nazis who tear a plaque commemorating heroic Princip off the wall. A photograph has been discovered recently showing Hitler receiving the plaque as a birthday present in 1941.

Tito's model of a state was based on both militarism and pacifism, while Yugoslavia was a hybrid founded on two ostensibly mutually exclusive elements. The first was derived from the Serbian heroic discourse, while the second from the Croatian, and in essence Krleža-esque, spirit of negation. This equivocation buttressed the main ideological pillar of the state,



feudalizmu. Najlepiej oddaje to kronika filmowa uwiarygodniająca obraz. Przedstawia ona nazistów, którzy zrywają ze ściany budynku tablicę upamiętniającą bohatera Principa. Ostatnio odnaleziono fotografię Hitlera, który otrzymuje ją w prezencie na urodziny w 1941 roku.

Model Titowskiego państwa opierał się więc zarówno na militarystyce, jak i na pacyfizmie, Jugosławię zaś była hybrydą ufundowaną na dwóch, zdawać by się mogło sprzecznych, elementach. Pierwszy został zaczerpnięty z serbskiego *heroicum*, drugi z chorwackiego, a w istocie Krležańskiego ducha negacji. Dzięki tej niejednoznaczności mógł dojść do głosu najważniejszy ideologem państwa, propagowany od końca lat sześćdziesiątych – ani nie serbski, ani nie chorwacki, lecz bośniacko-hercegowiński. Bośnia miała być mostem neutralizującym opozycję Wschód – Zachód, ale przejmującym z nich obu wszystko co najlepsze. Sarajevo, w którym dokonano zamachu na arcyksięcia, stało się w 1984 roku, dokładnie siedemdziesiąt lat po strzałach Principa, miejscem igrzysk olimpijskich. Chciano w tym widzieć symbol wieszczący ewolucję Jugosławii: od militarystyki młodobosniaków i partyzantów do dojrzałej koncepcji pacyfistycznej. Dzięki temu można było ZSRS i USA przedstawić jako agresorów wywołujących bezsensowne wojny. Oto istota ruchu krajów niezaangażowanych. Oto mądrość zagorskiego chłopa.

Ruch ów jednak przeszedł do historii wraz z upadkiem komunizmu, a nadchodząca wojna najbardziej dotknęła właśnie Sarajevo. Miasto miało symbolizować pokój i koegzystencję, a zostało zniszczone – i fizycznie, i mentalnie. Niektórzy twierdzą, że doszło do tego w wyniku zejścia z drogi stworzonej przez Titę, ale inni – i ja się do nich zaliczam – uważają, że pomysł na Jugosławię był z gruntu zły. Jeśli w ogóle możliwe było stworzenie wspólnego państwa, to nie powinno ono opierać się na kłamstwie. Tymczasem komuniści uniemożliwili debatę o przeszłości, w tym o pierwszej wojnie światowej, a teraźniejszość i świetną przyszłość zasypali bezwartościowymi sloganami o braterstwie i jedności. Projekt walki klas, który pojednano z konceptem narodowym, doprowadził do poważnych zaburzeń systemu społecznego i mentalności, zapewne na całe pokolenia.

---

Tito's model of a state was based on both militarism and pacifism, while Yugoslavia was a hybrid founded on two ostensibly mutually exclusive elements. The first was derived from the Serbian heroic discourse, while the second from the Croatian one.

---

propagated from the late 1960s: neither a Serbian one, nor a Croatian one, but Bosnian-Herzegovinian. Bosnia was meant to be a bridge neutralising the East-West dichotomy, but at the same time taking from them both the best of what they had to offer. Sarajevo, where the archduke had been assassinated, became the host of the Olympic Games in 1984, precisely 70 years after Princip's shots. This was intended as a symbolic event crowning Yugoslavia's evolution: from militarism and Young Bosnia and guerrillas to a mature pacifist conception. Due to this, it was possible to posit both the USSR and the United States as aggressors instigating pointless wars. This was the essence of the movement of unengaged states. This was the wisdom of the Zagorje peasant.

The movement, however, faded into history together with the fall of communism, and it was Sarajevo that was affected most strongly by the imminent war. The city was supposed to symbolise peace and coexistence, but it was destroyed – both physically and mentally. Some say that the reason for this was abandoning Tito's way, while others – including myself – believe that the very idea of Yugoslavia was inherently wrong. If forming a common state had been possible at all, it should not have been founded on a lie. The communists blocked any debate on the past, including on the First World War, while burying the present and the glorious future under worthless slogans about fraternity and unity. The project of class struggle, which was joined to the national concept, led to serious distortions of the social system and mentality, most likely for generations to come.

### Długi cień Principa

Mimo upadku Jugosławii zamachowiec Princip jest do dzisiaj bohaterem serbskiej lewicy i prawicy. W dramacie Biljana Srbljanović pt. *Mali mi je ovaj grob* (Za mały jest dla mnie ten grób, 2013) został przedstawiony jako symbol myśli postępowej. Zdaniem autor-ki serbscy nacjonaliści wykorzystali jego naiwność, a był on przede wszystkim młodym i odważnym człowiekiem, który realizował szlachetne cele, później kontynuowane przez komunistów. Srbljanović powiedziała, że „kulturowe zjednoczenie Jugosławian” jest „najjaśniejszym punktem naszej współczesnej historii”<sup>4</sup>. Młodobośniacy i komuniści realizują w istocie ten sam plan – zjednoczenia, równości i wolności (pobrzmiwają tu tezy Vladimira Dedijera, autora książki o zamachu wydanej w 1966 roku\*). Każda konkurencyjna ideologia jest określana mianem szowinistycznej, więc krytyka serbskiego nacjonalizmu prowadzi w niebezpieczną pułapkę apoteozy komunizmu. To problem wszystkich narodów ex-Jugosławii.

W Serbii i Republice Serbskiej w Bośni Princip i związany z nim konstrukt

polityczny zostają przez prawicę ponownie wpisani w pejzaż pamięci. Odnawia się jego dom w Grahovie, spalony pod koniec ostatniej wojny, w Wyszegradzie Emir Kusturica tworzy mauzoleum ideologii młodobośniackiej. W rocznicę zamachu odsłonięto nawet mozaikę przedstawiającą bohaterów tego czynu. Jednym z nich jest literacki noblista – Ivo Andrić, również członek Młodej Bośni. Kusturica wykorzystuje ten fakt i czyni zeń patrona serbskości, choć przecież jego literatury nie można łatwo wpisać w paradygmat narodowy. W życiu Andrić był raczej oportunistą niż idealistą, a jego dzieło – paradoksalnie – mówi więcej o dramacie człowieka niż o potrzebach kolektywu.

W Chorwacji nikt nie planuje stawiać żadnych pomników, bo Princip to symbol ideologii wielkoserbskiej. Nikt nie ma też planów wspomnienia jego ofiary – Franciszka Ferdynanda. Za to Krleža i Andrić wrócili do łask. Pierwszego chwilowo marginalizowano na początku lat dziewięćdziesiątych – za komunizm, ale chorwacka kultura nie może się obejść bez pisarza, który poruszył jej najważniejsze

\* Ivan Čolović w tekście zamieszczonym w tym numerze „Herito” demitologizuje pewne koncepcje autora, które zbyt pochopnie przyjmuje Srbljanović i całe rzesze interpretatorów.

### Princip's long shadow

Despite the fall of Yugoslavia, Princip the assassin is still a hero for the Serbian left and right alike. A play by Biljana Srbljanović titled *Mali mi je ovaj grob* (*This Grave is Too Small for Me*, 2013) presents Princip as a symbol of progressive thought. According to the author, Serbian nationalists took advantage of his naivety, while he was above all simply a brave young man, who put into practice noble goals, later continued by the communists. Srbljanović has stated that “cultural unification of Yugoslavs” has been “the brightest point in our contemporary history”<sup>4</sup>. Members of Young Bosnia and communists, in fact, realise the same plan: of unification, equality, and freedom (resounding here is an echo of a thesis by Vladimir Dedijer, author of a book devoted to the Sarajevo assassination published in 1966\*). Every alternative ideology is labelled as chauvinist; therefore criticism of Serbian nationalism leads into the dangerous trap of apotheosising communism. This problem applies to all ex-Yugoslavian states.

In Serbia and the Bosnian Serb Republic, Princip and the political construct associated with him are being re-inscribed by

the right onto the landscape of memory. Princip's house in Grahovo, burnt down towards the end of the last war, is being renovated; in Višegrad, Emir Kusturica is creating a mausoleum devoted to the ideology of Young Bosnia. Furthermore, on the anniversary of the assassination, a mosaic depicting its authors was unveiled. One of them is the literary Nobel Prize laureate, Ivo Andrić, also a member of Young Bosnia. Kusturica exploits this fact and uses the writer as a patron of Serbian-ness, although his literature does not easily match the nationalist paradigm. In his personal life, Andrić was more of an opportunist than an idealist, and his work, paradoxically, speaks more about the tragedy of the individual than about the needs of the collective.

In Croatia there is no intention to erect any monuments, as Princip is a symbol of the Great Serbia ideology. Nor are there any plans to commemorate his victim, Franz Ferdinand. In contrast, Krleža and Andrić

\* In his text included in this edition of Herito, Ivan Čolović demythologises some of the author's claims, which have been too hastily accepted by Srbljanović as well as wide circles of other interpreters.

problemy. Drugiego trudniej Chorwatom zrozumieć – bo odszedł od chorwackości, popierał Principa, działał na rzecz I i II Jugosławii. Po dwóch dekadach przerwy wznawia się jednak jego książki. Powstają publikacje historyczne o pierwszej wojnie światowej, wystawy rocznicowe – niektóre znakomite i wyczerpujące. Nie wydaje się jednak, żeby w zbiorowej wyobraźni Chorwatów wojna ta mogła odgrywać istotną rolę. Nie dała im wolności, uwikłała ich w państwo jugosłowiańskie. Będą więc Chorwaci przechodzić obok wojny, która pozostanie mitem serbskim – i lewicowym, i prawicowym.

MACIEJ CZERWIŃSKI – filolog sławista, tłumacz, krytyk literacki, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się językami, kulturami i literaturami byłej Jugosławii, a także pograniczem teorii języka i literatury, w tym problematyką dyskursu historycznego. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie w 2004 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych, w 2013 otrzymał habilitację. Część studiów doktoranckich odbył na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Yale w USA, gdzie pełnił funkcję Visiting Assistant in Research (2003). Ostatnio opublikował książki: *Semioza gatunku – semioza stylu* (2011) i *Semiotyka dyskursu historycznego. Chorwackie i serbskie syntezy dziejów narodu* (2012). Publicystykę i krytykę literacką zamieszczał w „Tygodniku Powszechnym”, „Znaku”, „Dwutygodniku” i „Herito”. Współredagował dwujęzyczny reprint albumu z 1881 r. *Kraków Zagrzebiowi* (2011). Jest członkiem redakcji chorwackiego czasopisma filologicznego „*Fluminensia*” oraz „*Balkan Social Science Review*”.


1. Za: Filip Hameršak, *Tamna strana Marsa. Hrvatska autobiografija i Prvi svjetski rat*, Zagreb 2013, s. 280.
2. Daša Drndić, *Ratni Tanz*, „Sarajevske sveske”, [b.r.], nr 43-44, s. 113.
3. Miloš Crnjanski, *Zapiski o Czarnojeviciu*, tłum. Danuta Cirlić-Straszyńska, Warszawa 1971, s. 17-18.
4. <http://pescanik.net/2013/07/biljana-srbjanovic-intervju/> (dostęp: 30 czerwca 2014).

are again well received. The former was briefly marginalised in the early 1990s – for his communist leanings, but Croatian culture cannot do without a writer who has tackled all its major problems. The latter is more difficult to understand for the Croats – because he abandoned Croat-ness, supported Princip, and actively supported the first and the second Yugoslavia. However, after a two-decade gap, his books are being reissued. Historical publications on the First World War are appearing, and anniversary exhibitions are being organised – some of them exhaustive and excellent. It does not appear, however, as though the war could play a significant role in the Croats' collective imagination. It did not give them freedom; it embroiled them in the Yugoslavian state. Thus, Croats will pass by this war, a war that will remain a Serbian myth – both for the left and for the right.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

MACIEJ CZERWIŃSKI – is a doctor of philosophy in Slavic languages and literatures, translator and researcher at the Jagiellonian University, Kraków. He specialises in the languages, cultures and literatures of the former Yugoslavia, and works in such disciplines as semiotics, historical discourse analysis, sociolinguistics and stylistics of literary and non-literary texts. He studied at the Jagiellonian University, where he received his doctoral degree in 2004, and in 2013 was awarded a habilitation. He conducted part of his PhD research at the Faculty of History of Yale University, where he was a Visiting Assistant in Research (2003). He has recently published the books *Semioza gatunku – semioza stylu* (*The Semiosis of Genre, the Semiosis of Style*, 2011) and *Semiotyka dyskursu historycznego. Chorwackie i serbskie syntezy dziejów narodu* (*The Semiotics of Historical Discourse. Croatian and Serbian Synthesis of the Nation's History*, 2012). His essays and reviews have been printed in periodicals including *Tygodnik Powszechny*, *Znak*, *Dwutygodnik* and *Herito*. He co-edited the bilingual reprint of the book, *Kraków Zagrzebiowi* (*Krakow for Zagreb*, 2011), originally published in 1881. He is a member of the editorial staff of the Croatian philology journal *Fluminensia*.

1. After: Filip Hameršak, *Tamna strana Marsa. Hrvatska autobiografija i Prvi svjetski rat*, Zagreb 2013, p. 280.
2. Daša Drndić, *Ratni Tanz*, “Sarajevske sveske”, n. d. 43-44, p. 113.
3. Miloš Crnjanski, *Zapiski o Czarnojeviciu*, trans. into Polish Danuta Cirlić-Straszyńska, Warszawa 1971, pp. 17-18.
4. From: <http://pescanik.net/2013/07/biljana-srbjanovic-intervju/> (accessed: 30 June 2014).



*Krisztián Ungváry*

„Nie, nie, nigdy!”  
czyli o narodowej  
tragedii

“No, No, Never!”  
or on a National  
Catastrophe

Węgierska pamięć o pierwszej wojnie światowej diametralnie różni się od pamięci innych uczestniczących w niej krajów. Przez sto lat nic się nie zmieniło – na pierwszym planie znajduje się traktat pokojowy z 1920 roku, przesłaniając wszystko inne. Traktat podpisany w pałacu Grand Trianon nieopodal Wersalu jest dla Węgrów przyczyną traumy i źródłem neurozy.

Węgry to nie jedyne państwo, które przegrało pierwszą wojnę światową. Jednak straty poniesione przez inne kraje albo nie były tak ogromne, albo zostały przesłonięte przez późniejsze, jeszcze bardziej dramatyczne wydarzenia. Najlepszym tego przykładem jest Rosja, gdzie spustoszenia wojny domowej i bolszewizm okazały się gorsze niż sama wojna. W Niemczech pamięć o pierwszej wojnie została usunięta w cień przez odpowiedzialność za drugą wojnę. Na Węgrzech zaś uznano pierwszą wojnę światową za „pierwotną katastrofę” XX wieku i ten punkt widzenia do dziś się nie zmienił. Co więcej, katastrofa narodowa, jakiej Węgry doświadczyły w 1918 roku, była ich największą tragedią od czasu bitwy z Turkami pod Mohaczem w 1526 roku (kiedy to zostały podzielone, podobnie jak Polska w 1772 r.). W wyniku postanowień traktatu z 1920 roku dwie trzecie terytorium państwa i jedna trzecia etnicznych Węgrów znalazło się poza granicami kraju. Jako

Hungarian memory of the First World War is diametrically different from the memory of other nations which took part in the conflict. Nothing has changed for the last hundred years – the most important historic event remains the 1920 peace treaty, which obscures everything else. The treaty signed at the Grand Trianon Palace near Versailles is the source of trauma and neurosis for Hungarians.

Hungary was not the only state to lose the First World War. However, the losses incurred by other countries were either not as enormous or were later eclipsed by other, even more dramatic events. The best illustration here is Russia, where the devastation of civil war and bolshevism turned out to be far worse than the war itself. In Germany memory of the First World War became overshadowed by the German responsibility for the Second World War. In contrast, in Hungary the Great War was recognised as the “original catastrophe of the 20th century” and this point of view has still not changed. What is more, the national catastrophe that Hungary experienced in 1918 was the greatest since the 1526 Battle of Mohács (when the country was partitioned, similarly to Poland in 1772). As a result of the decisions from the 1920 treaty, half of the Hungarian territory and a quarter of ethnic Hungarians found themselves outside the state borders. As a group amounting to

---

Trianon jest jednak nie tylko traumą, lecz także sztuczną neurozą. Jak we wszystkich innych społeczeństwach, również na Węgrzech istnieje zapotrzebowanie na ujęcia wiktymistyczne, zgodnie z którymi własny naród zawsze jest uważany za niewinny, podczas gdy sąsiadów obarcza się odpowiedzialnością za wszelkie zło.

---

licząca około trzech i pół miliona osób grupa stali się tym samym największą mniejszością etniczną Europy. Dyskryminacja, jakiej doświadczyli, nie różniła się wprawdzie znacząco od tego, jak węgierska elita polityczna traktowała wcześniej mniejszości w swoim państwie. Tego jednak społeczeństwo węgierskie zdawało się po 1920 roku nie dostrzegać.

Węgierska pamięć o pierwszej wojnie światowej jest całkowicie odmienna od rumuńskiej i serbskiej. Zarówno Rumunia, jak i Serbia znalazły się wśród zwycięzców obu wojen światowych, a pierwszej z nich pośrednio zawdzięcza niepodległość Słowacja. W jednym zaledwie aspekcie można by się doszukiwać podobieństw: po 1990 roku opinia publiczna w Serbii prawdopodobnie przeżyła szok porównywalny z tym, jaki stał się udziałem Węgrów po pierwszej wojnie światowej. W ciągu zaledwie kilku lat Serbowie w Chorwacji, Kosowie, Macedonii czy Słowenii utracili pozycję dominującej politycznie grupy ludności, stając się dyskryminowaną mniejszością. Jugosławia została mocno okrojona, a historycznie najcenniejsze tereny serbskie znalazły się w Kosowie. Wielu Węgrów parzyło na Siedmiogród tak, jak Serbowie na Kosowo.

Pokój po pierwszej wojnie światowej został ogłoszony pod szyldem liberalizmu, któremu zarówno

three and a half million, Hungarians became the largest ethnic minority in Europe. Admittedly, the discrimination they experienced did not differ considerably from the way the Hungarian political elites had earlier treated ethnic minorities in their own country. However, after 1920 the Hungarian society did not seem to realise that.

Hungarian memory of the First World War is completely different from that of the Romanians or Serbs. Both Romania and Serbia were counted among the winners of both world wars, and Slovakia – indirectly – owes its own independence to the former state. Similarities can be found in but one aspect: after 1990 Serbian public opinion probably experienced a shock comparable to the one that befell Hungarians after the First World War. In just a few years, Serbs in Croatia, Kosovo, Macedonia, and Slovenia lost their status of a politically dominant group, and became a discriminated against minority. Yugoslavia was considerably reduced, and historically the most valuable Serbian regions were now Kosovo. Many Hungarians regarded Transylvania in the same way that Kosovo was treated by the Serbs.

Peace following the First World War was announced under the banner of liberalism. It is to

---

Trianon, however, is not only trauma, but also an artificial neurosis. Just as in every other society, also in Hungary there is a need for self-victimisation, in accordance with which attitude one's own nation is always believed to be innocent, while neighbours are burdened with responsibility for all evil.

---

sąsiedzi Węgier, jak i Polska zawdzięczają państwową egzystencję, co uchroniło tę ideę od natychmiastowej deprecjacji. Na Węgrzech było zupełnie inaczej. Po 1920 roku napiętnowano liberalizm jako źródło wszelkiego zła. Właśnie na Węgrzech doszło do najsilniejszych antyliberalnych reakcji; po 1920 roku „ochrona rasy” stała się tam półoficjalną ideologią – co odróżnia ten kraj również od Niemiec, gdzie przynajmniej do roku 1933 państwo liberalne jakoś funkcjonowało. Na Węgrzech nic nie przeszkadzało w masowym powstawaniu partii, które określały się jako „faszystowskie” czy „narodowosocjalistyczne”. Jak wynika ze źródeł, w latach 1920–1938 istniało co najmniej czterdzieści tego typu organizacji. Jedynie misterna strategia polityczna zaplanowana przez rządzące elity konserwatywne zapobiegła przejściu władzy przez radykalne siły polityczne w 1920 roku.

W 1914 roku węgierskie elity polityczne ambivalentnie oceniały pozycję własnego kraju. Po części sądzono, że Węgry zdołają szybko doprowadzić do asymilacji mniejszości etnicznych, i uważano je za średniej wielkości mocarstwo europejskie. Zrazem jednak elity zdawały sobie sprawę, że Węgry nie mogą stawiać dalszych żądań terytorialnych. Dlatego też premier István Tisza był wśród ówczesnych

liberalism that both Hungary's neighbours and Poland owe their existence as states, which saved this idea from immediate depreciation. The situation in Hungary was completely different. After 1920 liberalism was stigmatised as the source of all evil. It was in Hungary that the most vehement anti-liberal reactions took place; following 1920, “protection of the race” became a semi-official ideology – which differentiates this country also from Germany, where at least until 1933 the liberal state still somehow functioned. In Hungary there were no obstacles against the unfolding mushrooming of parties which defined themselves as “fascist” or “national-socialist.” As historical sources demonstrate, in 1920–1938 in Hungary there were at least 40 organisations of this kind. It was only thanks to the meticulous political strategy designed by the ruling conservative elites that these radical political forces were prevented from taking over power in 1920.

In 1914 Hungarian political elites assessed the position of their own state ambivalently. On the one hand, it was believed that Hungary would manage to quickly assimilate ethnic minorities and that it would be considered as a medium-sized European superpower. On the other hand, and at the same time, the elites realised that Hungary was not in the position to put forward further territorial demands. For this reason,

decydentów monarchii jedynym bodajże politykiem reprezentującym linię umiarkowaną.

Do 1945 roku węgierską pamięć o pierwszej wojnie światowej kształtowały rewizjonistyczne hasła „Nie, nie, nigdy” i „Odzyskać wszystko”. Wprawdzie decydenci zdawali sobie sprawę, że żądanie pełnej rewizji granic do stanu sprzed 1918 roku jest nierealistyczne, nie odważyli się jednak przyznać tego publicznie. Po 1945 roku Węgry otrzymały odnowienie Trianon. Okupacja radziecka i powstanie państwa komunistycznego sprawiły, że rewizja traktatu stała się niemożliwa, a oficjalna pamięć o pierwszej wojnie w zasadzie ograniczała się do pamięci o Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Po 1990 roku można było znowu swobodnie mówić o zakazanych dotąd sprawach. Szybko okazało się, że problemy, które dominowały w węgierskiej polityce wewnętrznej przed rokiem 1945, niewiele straciły na aktualności. Sytuacja mniejszości węgierskiej w państwach sąsiadujących do dzisiaj nie doczekała się zadowalających rozwiązań. Madziarzy często mają status obywateli drugiej klasy, na przykład rumuńska konstytucja definiuje Rumunię jako etnicznie jednorodne państwo narodowe i to założenie polityczne jest restrykcyjnie stosowane w odniesieniu do mieszkającej tam półtoramilionowej mniejszości węgierskiej. Taka sytuacja polityczna podsyca traumę Trianon.

Trianon jest jednak nie tylko traumą, lecz także sztuczną neurozą. Jak we wszystkich innych społeczeństwach, również na Węgrzech istnieje zapotrzebowanie na ujęcia wiktymistyczne, zgodnie z którymi własny naród zawsze jest uważany za niewinny, podczas gdy sąsiadów obarcza się odpowiedzialnością za wszelkie zło (również w świadomości polskiej można znaleźć przykłady takich postaw). Po 1990 roku na Węgrzech tego typu wiktymistyczne interpretacje są w coraz większym stopniu wykorzystywane do celów politycznych.

Węgrzy tradycyjnie postrzegali się jako naród pełniący funkcję przedmurza Europy, ofiarnie broniący jej przed naporem tureckich armii. Po 1918 roku uznano, że niewdzięczny Zachód w imię liberalizmu odpłacił za to poświęcenie rozczłonkowaniem Węgier. Po 1990 roku interpretacja ta uległa wzmocnieniu pod wpływem dysfunkcji gospodarki rynkowej oraz

among the decision-makers in the monarchy at that time, Prime Minister István Tisza was perhaps the only politician representing a moderate line.

Up until 1945 Hungarian memory of the First World War was shaped by revisionist slogans such as “No, No, Never” and “Let’s Get Everything Back.” Admittedly, decision-makers did realise that demanding complete revision of the state borders reverting them to the state before 1918 was unrealistic; however, they would not dare to admit this publically. The year 1945 brought Hungary a renewal of the Trianon treaty. Owing to Soviet occupation and the creation of a communist state, no revision of the treaty was possible, and official memory about the First World War was in effect limited to memory about the Great Socialist October Revolution.

After 1990 it was again possible to speak freely about hitherto forbidden matters. It quickly emerged that the problems that had dominated Hungarian domestic politics prior to 1945 were still quite valid. The situation of the Hungarian minorities in neighbouring countries has still not been satisfactorily resolved today. Hungarians often have the status of second-rate citizens: for instance the Romanian constitution defines Romania as an ethnically homogenous national state, and this political principle is restrictively applied to the half-a-million-strong Hungarian minority living there. This situation stokes the post-Trianon trauma.

Trianon, however, is not only trauma, but also an artificial neurosis. Just as in every other society, also in Hungary there is a need for self-victimisation, in accordance with which attitude one’s own nation is always believed to be innocent, while neighbours are burdened with responsibility for all evil (examples of such self-perception can be found also in Polish consciousness). Since 1990 in Hungary such victimistic interpretations have been increasingly often used for political purposes.

Hungarians have traditionally perceived themselves as a nation that fulfilled the role of Europe’s antemural, devotedly defending it against the attacks of Turkish armies. After 1918 it was decided that the ungrateful West, in the name of liberalism, rewarded this self-sacrifice with Hungary’s dismemberment. Since 1990 this interpretation has been reinforced by



wstrząsów społecznych wywołanych transformacją polityczną i wyjściem z dyktatury komunistycznej. Wynikła z tego głęboka nieufność społeczna wobec liberalizmu, gospodarki rynkowej i zachodnich wartości kulturowych.

Dwie przegrane wojny w połączeniu ze współodpowiedzialnością za Holocaust i doświadczeniem dyktatury komunistycznej sprawiają, że krytyczne podejście do własnej przeszłości jest dla Węgrów trudne. Nie da się obecnie przewidzieć, ile jeszcze czasu musi upłynąć, nim pamięć o pierwszej wojnie przesunie się ze sfery polityki w sferę historii.

*Z niemieckiego przełożyła Justyna Górny*

KRISZTIÁN UNGVÁRY – historyk, germanista. Zajmuje się przede wszystkim historią XX wieku oraz historią wojskowości. Jego najbardziej znaną publikacją jest, oparta na pracy doktorskiej, książka *Budapest ostroma* (Oblężenie Budapesztu) – dotychczas ukazało się sześć wydań węgierskich, cztery niemieckie, dwa brytyjskie i amerykańskie.

the dysfunctional working of the market economy as well as by social unrest caused by political transformation and egress from the communist dictatorship. The result has been profound social mistrust towards liberalism, the market economy, and Western cultural values.

As a consequence of two lost wars combined with shared responsibility for the Holocaust and the experience of communist dictatorship, it is difficult for Hungarians to have a critical approach to their own past. Today, it is not possible to predict how much time still needs to go by before the memory of the First World War shifts from the sphere of politics to the sphere of history.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

KRISZTIÁN UNGVÁRY – is a historian and German philologist. His work concentrates on 20th-century history and military history. His best-known publication is his book, based on his PhD dissertation, *Budapest ostroma* (*The Siege of Budapest*), so far published in six Hungarian, four German, two British, and two American editions.

*Pavel Kosatík*

Czesi i Czechosłowacja.  
Państwo i demokracja  
dzięki Wielkiej Wojnie

The Czechs and  
Czechoslovakia. The State  
and its Democracy  
Thanks to the Great War

---

Masaryk definiował wojnę jako decydującą szansę dla światowej demokracji, jako walkę starego z nowym, konserwatywnego z postępowym. Owszem, zamiast jednego wielkiego państwa powstaną w Europie Środkowej liczne małe państewka, mówił Brytyjczykom, ale będzie to dla was korzystne z jednej prostej przyczyny: waszymi partnerami staną się ludzie wolni.

---



---

Masaryk defined war as a decisive opportunity for world democracy, as a struggle between the old and the new, the conservative and the progressive. Granted, he told the British, instead of one enormous state, numerous small states will be created in Central Europe, but this would be advantageous for Great Britain, for one simple reason: the new partners will be free people.

---

**W** 1914 roku Czesi szli na Wielką Wojnę równie beztrzęsowo jak inne narody europejskie. Uśpieni prawie półwiecznym czasem pokoju (wojna francusko-pruska z 1870 r. była ostatnia w skali europejskiej), nie mieli pojęcia, jak będzie wyglądał konflikt w wieku nowej broni automatycznej. Dla rekrutów, którzy wsiedli do pierwszych pociągów jadących na front galicyjski, wojna była poniekąd rozrywką. Stary ład austro-węgierski, budowany przez ich ojców i dziadów, nie odpowiadał im z tej samej przyczyny, z jakiej dziś może niektórym imponować – z powodu stałości jego konserwatywnych zasad. Wszystko było dane raz na zawsze, majątki podzielone. Dwudziestoletnim młodzieńcom z biednych rodzin świat ten nie stwarzał perspektyw, o które dopominała się młoda krew, gorączkowo tętniąca w ich żyłach. Wojna tymczasem kusiała: „Chodź! Weź to sobie sam! A za dwa, trzy, cztery miesiące – nim zakwitną kasztany, jak wtedy mawiano – wrócisz do domu jako bohater”.

**In** 1914 the Czechs joined the Great War as carefreely as other European nations did. Lulled by almost half a century of peace (the 1870 French-Prussian war had been the last previous war on a European scale), they had no inkling of what a conflict in the age of new automatic weapons would look like. For the recruits who embarked on the first trains headed for the Galician front war, it was a kind of entertainment. The old Austro-Hungarian order that had been built by their grandfathers and fathers was not to their liking for the same reason some find it impressive today: the stability of its conservative principles. Everything was given once and for all, all property parcelled out. To 20-year-old youths from poor families this world offered no perspectives, and change was what the young blood throbbing in their veins demanded. Consequently, war was tempting: “Come on, take it! And in two, three, four months” – before chestnut trees are in bloom, as the saying went – “you shall return home as a hero.”

---

Tak kiepsko się wszystko zaczęło, a jakże fortunnie skończyło się dla Czechów! Po czterech latach wojny odnowiono państwo zniewolone przez Habsburgów trzysta lat wcześniej na początku wojny trzydziestoletniej. Co więcej, poszerzono je o terytorium zamieszkiwane przez naród słowacki.

---

Takie były oczekiwania jednostek. Czechom jako całości, jako wspólnocie narodowej wojna obiecywała znacznie mniej. Nie mieli powodu, żeby – jak Niemcy albo Austriacy – entuzjastycznie i ze śpiewem na ustach iść do wojska. Często się zresztą wtedy upijali i było raczej kwestią przypadku, że w Pradze nie doszło do demonstracji, których tak bardzo obawiał się habsburski namiestnik hrabia Thun. W Berlinie sprawa była jasna: według niemieckiej generalicji w wojnie chodziło o starcie cywilizowanego Zachodu z barbarzyńskim słowiańskim Wschodem (W Wiedniu, stolicy imperium z przewagą Słowian, przeważało „miękkie” podejście: sensem wojny jest po prostu porażka carskiej Rosji. Nie korespondoowało to jednak z czeskimi odczuciami: car Rosji nie cieszył się wprawdzie wśród Czechów wielką popularnością, ale sympatie prorosyjskie kwitły tam już od stu lat, to jest od czasów rosyjskich zwycięstw nad Napoleonem).

W 1914 roku nie istniał żaden specyficznie czeski cel wojny chociażby dlatego, że Czesi nie byli narodem państwowotwórczym, ale zależnym. Nie dziwi więc, że w Pradze nie poparli wojny ważni przedstawiciele kultury, tak jak w Niemczech Tomasz i Henryk Mannowie albo Stefan Zweig. Po stronie Habsburgów i Austrii opowiedzieli się jedynie katolicy, a z czeskich partii politycznych socjaldemokrati,

Such were the expectations of individuals. As a nation, the Czechs hoped to gain much less from the war. Unlike the Germans or Austrians, they had no reason to join the army enthusiastically bursting into song. In fact, they were often drunk at the time and it was only by accident that Prague saw no demonstrations which the Habsburg governor, Count Thun, was so fearful of. In Berlin the case was clear: according to the German generals, at the core of the war was a clash between the civilised West and barbaric Slavic East. In Vienna, the capital of an empire whose population consisted predominantly of Slavic peoples, a softer approach was more prevalent: the point of the war was simply the defeat of tsarist Russia. This, however, failed to correspond with the Czechs' attitude: although the Russian tsar was not very popular among the Czechs, pro-Russian sympathies had blossomed there for 100 years, dating back to Russian victories over Napoleon.

Thus, in 1914 there was no specifically Czech motivation for the war, if only because the Czechs were not a state-building nation, but a dependent one. It was therefore no surprise that major cultural figures in Prague were not in favour of the war, similarly to Thomas and Heinrich Mann in Germany and Stefan Zweig in Austria. Only the Czech Catholics expressed their support for the Habsburgs and Austria, as did only one Czech political party at the time, the social democrats, which all in all amounted to a minority. The remaining majority at the time was not in a position to appoint a political leader who could imagine the collapse of Austria and the emergence of an independent Czech state. The most influential Czech politician of the time, Karel Kramář, envisioned a Russian conquest of Prague: he dreamt that one of the Grand Dukes from the House of Romanov would preside at Prague Castle, and that the Czechs would be incorporated into the Russian Empire in a similar way in which they had hitherto been part of the Habsburg Empire.

Tomáš G. Masaryk – the only Czech politician who interpreted the war as a chance for small Central-European nations to win independence – left the country in 1914. Apart from a narrow circle of those in the know, no one was aware of his far-reaching plans. Meanwhile, already in the first weeks of

w zasadzie mniejszość narodu. „Pozostała” większość w tym czasie nie była w stanie wyłonić lidera politycznego, który umiałby wyobrazić sobie rozpad Austrii i powstanie samodzielnego czeskiego państwa. Najbardziej wpływowy czeski polityk tych czasów Karel Kramář snuł wizje o zdobyciu Pragi przez Rosjan. Marzył zresztą, że na zamku praskim obejmie rządy któryś z wielkich książąt z dynastii Romanowów, a Czesi zostaną włączeni do cesarstwa rosyjskiego na podobnych zasadach, na jakich dotychczas wchodzili w skład imperium Habsburgów.

Tomáš G. Masaryk – jedyny czeski polityk, który wojnę interpretował jako szansę dla małych narodów środkowoeuropejskich – wyjechał w grudniu 1914 roku poza granice kraju. Nikt, prócz wąskiego kręgu wtajemniczonych, nie miał wówczas pojęcia o jego dalekosiężnych planach. Tymczasem już w pierwszych tygodniach wojny zamiast nadziei na przyszłość pojawiło się rozgoryczenie. Pierwsze doniesienia z frontu potwierdziły, że Austria stosuje taktykę dziewiętnastowieczną: pada rozkaz „do ataku” i walka trwa, dopóki pole bitwy nie pokryje się trupami.

Tak kiepsko się wszystko zaczęło, a jakże fortunnie skończyło się dla Czechów! Po czterech latach wojny odnowiono państwo zniewolone przez Habsburgów trzysta lat wcześniej na początku wojny trzydziestoletniej. Co więcej, poszerzono je o terytorium zamieszkiwane przez naród słowacki. Na gruzach wielonarodowej monarchii narodziło się właściwie mniejsze państwo wielonarodowe numer dwa, które od konserwatywnej habsburskiej teokracji różniła najbardziej demokratyczna jak na owe czasy konstytucja w Europie Środkowej, a ponadto ambicja wcielenia w życie demokracji i dalszego jej rozwijania.

Profesorowi Masarykowi, intelektualście światowego formatu, udało się przekonać zachodnich sprzymierzeńców do idei Czechosłowacji. Zdołał im wyjaśnić, dlaczego i o co walczą Czesi na frontach europejskich. Nie chodziło jedynie o zwrot terytoriów zamieszkiwanych przez Niemców. Masaryk definiował wojnę jako decydującą szansę dla światowej demokracji, jako walkę starego z nowym, konserwatywnego z postępowym. Owszem, zamiast jednego wielkiego państwa powstaną w Europie Środkowej liczne małe państewka, mówił Brytyjczykom,

---

Such inauspicious beginnings, and yet such a fortunate outcome for the Czechs! After four years of war, the country which had been subjugated by the Habsburgs 300 years previously, at the beginning of the Thirty Years' War, now regained its sovereignty. What is more, its territory was broadened by the addition of land populated by the Slovaks.

---

the war, hope gave way to bitterness. The first reports from the front confirmed that Austria still followed the 19th-century war tactic: an order to “Attack!” was given and ensuing fighting ceased only after the battlefield had been covered with corpses.

Such inauspicious beginnings, and yet such a fortunate outcome for the Czechs! After four years of war, the country which had been subjugated by the Habsburgs 300 years previously, at the beginning of the Thirty Years' War, now regained its sovereignty. What is more, its territory was broadened by the addition of land populated by the Slovaks. From the ruins of a multicultural monarchy a smaller version of a multinational state, in fact, emerged, which differed from the conservative Habsburg theocracy by having, firstly, the most democratic constitution in Central Europe, and secondly, an ambition to put democracy into practice and to develop it even further.

Professor Masaryk, a world-famous intellectual, succeeded in convincing the Western Allies about the idea of Czechoslovakia. He managed to explain to them why and what for the Czechs were fighting on European fronts. The idea was more than just to regain the territory now inhabited by Germans. Masaryk defined war as a decisive opportunity for

ale będzie to dla was korzystne z jednej prostej przyczyny: waszymi partnerami staną się ludzie wolni, będziecie więc dyskutować z ludźmi sobie bliższymi. Przekonał Brytyjczyków, a potem Francuzów i Amerykanów, że zwycięstwo w wojnie, jeśli ma być sensowne, powinno mieć wymiar moralny, którym jest wyzwolenie małych środkowo- i wschodnioeuropejskich narodów. Mniejsi są lepsi, twierdził Masaryk. Mały bochenek chleba bywa bardziej uległy niż wielki, pole małego gospodarza przynosi więcej zysku niż przepastne hektary niejednego ziemianina. I co więcej, Czechosłowacja wraz z nową Polską i Jugosławią utworzy wschodni bastion przeciwko pangermanizmowi.

Koniec końców nowe państwa nie znalazły wspólnego języka, a Czechosłowację na jesieni 1938 roku zmiądzżyli właśnie ci Niemcy, którym miała się przeciwstawić. Po 1989 roku, gdy po wielu latach wyzwoliła się spod dominacji reżimów totalitarnych, rozpadła się raz jeszcze, tym razem definitywnie. Okazało się wtedy, że nawet czesko-słowacka wspólnota – filar idei państwa Masaryka – jest dłużej nie do pomyslenia. Mimo wszystko jednak nie należy podawać w wątpliwość, nawet po kilku fiaskach, sensu niedysiejszego państwa czesko-słowackiego. Masarykowi chodziło o coś więcej niż o terytorium. O znaczeniu jego planów w wymiarze polityki międzynarodowej już była mowa, a polityka wewnętrzna była nie mniej ważna. Wprost przeciwnie.

Państwo, według Masaryka, nie jest tylko sposobem organizacji ludzi i ich pracy. Dziś jednak państwo definiuje się przede wszystkim jako instytucję, która powinna zadbać o działanie wszystkiego tego, z czym jednostka nie daje sobie rady. Im dokładniej pociągi kursują według rozkładu jazdy, im więcej nowotworów da się wyleczyć, im więcej maturzystów dobrze posługuje się angielskim, tym państwo jest lepsze, tym jest więcej warte. W ujęciu Masaryka to jednak zbyt mało. Państwo jako takie ma mieć wymiar etyczny. Człowiek powinien pracować nad sobą przez całe życie, nie zadowalać się już osiągniętym celem, cały czas się doskonalić. Dobre państwo zapewnienia możliwość rozwoju obywatela. W tym i tylko w tym tkwi główny sens państwa w ujęciu Masaryka: ludzie powinni dążyć ku lepszemu jako jednostki, a zarazem jako wspólnota.

world democracy, as a struggle between the old and the new, the conservative and the progressive. Granted, he told the British, instead of one enormous state numerous small states will be created in Central Europe, but this would be advantageous for Great Britain for one simple reason: the new partners will be free people, and therefore your future discussions will be with people who are closer to you. He persuaded the British, and then the French and Americans, that the only way for their victory in the war to make real sense is for it to have a moral dimension: to bring freedom to Central- and East-European nations. Smaller is better, said Masaryk. A small piece of bread is easier to handle than a big one; a small field of one farmer often yields better crop than vast hectares of many a landlord. And furthermore, Czechoslovakia, together with new Poland and Yugoslavia, will form an eastern bastion against Pan-Germanism.

Ultimately, the new states did not find a common denominator, and in the autumn of 1938 Czechoslovakia was crushed by the very Germans whom it was supposed to oppose. After 1989, when after many years Czechoslovakia was liberated from under the dominance of totalitarian regimes, it collapsed again, this time definitively. It turned out that even the Czech-Slovak unity, the mainstay of Masaryk's idea of the state, was no longer tenable. Nevertheless, even in light of these failures, it would be unsound to question the reasoning behind founding the Czechoslovak state. Masaryk's intention concerned more than just territory. The significance of his plans in terms of international politics has already been mentioned, and interior affairs were no less important – on the contrary.

According to Masaryk, a state is not only a mode of organising people and their work. Today, however, a state is defined mainly as an institution overseeing the operation of all those things that an individual cannot manage single-handedly. The more precisely trains run according to timetables, the more cancers are cured; the more secondary school graduates speak good English – the better the state, the higher its value. For Masaryk this was not enough. A state, as such, had to have an ethical dimension. Human beings should work to develop themselves throughout their lives, instead of resting on their laurels – they

Oto swoisty paradoks: gdyby nie wojna i jej bestialstwa, ta idea najprawdopodobniej by nie powstała. Do dzisiaj stanowi ona główny czeski łup wojenny sprzed stu lat. Bez względu na to, kto i kiedy rządzi w Pradze, a także jak blisko lub daleko tej myśli się znajduje, wyobrażenie to istnieje w czeskim środowisku przynajmniej jako wyznacznik tego, czym państwo mogłoby się stać.

Oczywiście Wielka Wojna dała Czechom znacznie więcej. Zaproponowała na przykład wcześniejszym nie-żołnierzom dwa podstawowe modele zachowania w sytuacji konfliktu. Pierwszy reprezentuje dobry wojak Švejk, zapewne najbardziej znany czeski bohater powieściowy XX wieku, który przeżyje każdą sytuację, bo zawsze znajduje się w opozycji i z reguły unika konfrontacji z siłami, które są potężniejsze od niego samego. Drugi model zrealizował się za pośrednictwem dziesiątek tysięcy uciekinierów na włoski, francuski, a zwłaszcza rosyjski front i urzeczywistnił się dzięki powstaniu czechosłowackich legionów, które zjednoczyły się pod przewodnictwem Masaryka i Štefánika oraz zapoczątkowały nowoczesną tradycję wojskową. W czasach sławnej antybolszewickiej ekspedycji syberyjskiej (1918–1920) legionści dotknęli istoty bohaterstwa. Czesi nie potrafili wcześniej zrozumieć, czym ono właściwie jest.

*Z czeskiego przełożyła Magdalena Bystrzak*

PAVEL KOSATÍK – czeski pisarz i historyk. Zajmuje się historią Czech i Europy Środkowej, zwłaszcza XIX i XX wieku. Autor biografii Jana Masaryka, Pavla Kohouta, Pavla Tigrida i Olgi Havlovej (przekład na j. polski opublikowano w 2003 r.). Autor scenariusza serialu telewizyjnego *České století* (Czeskie stulecie, 2013–2014), który omawia genezę kluczowych decyzji politycznych od powstania Czechosłowacji w 1918 roku aż po rozpad Czechosłowackiej Republiki Federalnej w 1992 roku. W ostatnich latach bada także fenomen czeskiej mentalności i tożsamości narodowej. W Polsce ukazała się jego książka *Czeskie sny* (Wrocław 2014), której rekomendację zamieściliśmy w „Herito” nr 15.

should always strive for self-improvement. A good state ensures opportunities for its citizens' development. This and only this was for Masaryk the main purpose of a state: people ought to aspire to better themselves as individuals and as a community.

A paradox can be noticed here: had it not been for the war and its brutality, this idea would most likely not have emerged. To this day it constitutes the Czechs' major war booty from 100 years ago. Regardless of when and who rules in Prague, as well as how close to or far from this idea they are, it continues to exist in the Czech awareness, at least as a determinant of what the state could potentially become.

Of course, the Great War gave the Czechs much more. For instance, it offered the former non-soldiers two basic models of behaviour in a conflict. The first is that of the Good Soldier Švejk, presumably the best-known character from a 20th-century Czech novel, who survives every situation, because he always finds himself in the opposition and as a rule avoids confrontation with forces which are superior to him. The other model was realised by tens of thousands of refugees to the Italian, French, and especially Russian front and the formation of the Czechoslovak Legion, which were united under the leadership of Masaryk and Štefánik, and which gave rise to the modern military tradition. During the famous anti-Bolshevik Siberian expedition (1918–1920), the legionaries touched the essence of heroism. Prior to this, the Czechs had not understood what it meant.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

PAVEL KOSATÍK – is a Czech writer and historian. His main interest is Czech and Central-European history, in particular of the 19th and 20th century. He is the author of several biographies: of Jan Masaryk, Pavel Kohout, Pavel Tigrid, and Olga Havlová (Polish translation published in 2003). He is also the author of the script for the television series *České století* (*Czech Century*, 2013–2014), which presents the genesis of key political decisions from the formation of Czechoslovakia in 1918 until the dissolution of the Czech and Slovak Federative Republic in 1992. More recently he has been exploring the phenomenon of the Czech mentality and national identity.



*Lucian Boia*

---

Rumunia –  
„tak wiele  
szczęścia!”

---

Romania –  
“So Much Luck!”



Rumuńska interpretacja pierwszej wojny światowej wpisuje się w pełną mitologię; jest aktem założycielskim nowoczesnej Rumunii, jako że kraj w jego obecnym kształcie jest tworem tej wojny (nawet jeśli później utracono część międzywojennego terytorium Wielkiej Rumunii). To, że rozstrzygnięcia Historii okazały się całkowicie na korzyść Rumunów, lider konserwatystów Petre P. Carp skwitował stwierdzeniem, że Rumunia ma tak wiele szczęścia, iż nie potrzebuje już kompetentnych polityków, którzy zajęliby się losami kraju.

W słowach Carpa jest sporo prawdy. Decyzja rządu Ionela Brătianu (podjęta w porozumieniu z królem Ferdynandem i ratyfikowana przez Radę Królewską) o przystąpieniu do wojny, w sierpniu 1916 roku, przeciwko państwom centralnym, z dzisiejszego punktu widzenia może wydawać się kluczowa dla współczesnego kształtu terytorialnego kraju. Premierowi i myślącym podobnie jak on w dużej mierze zawdzięcza się utworzenie Wielkiej Rumunii. Tak to oceniamy, bo wiemy, co ostatecznie się wydarzyło. W 1916 roku nikt tego nie wiedział. Brătianu pchnął kraj w niewyobrażalną katastrofę; jedynym usprawiedliwieniem podjętej decyzji było przekonanie, że cokolwiek się zdarzy, ententa wygra wojnę, a Rumunia wraz z nią. Ale nie dlatego że Brătianu miał

The Romanian interpretation of the First World War is perfectly inscribed into a complete mythology; it is the cornerstone of modern Romania, as the country in its present shape is a product of that war, even if parts of the territory of the interwar Great Romania were later lost. The fact that the decisions of History proved to be completely of benefit to the Romanians received a comment from the Conservative leader, Petre P. Carp, that Romania is so lucky that it no longer needs competent politicians who would take the fate of the country into the hands.

Carp's words hold much truth. From today's point of view, the decision of Ionel Brătianu's cabinet on joining the war in August 1916 against the Central Powers, approved by King Ferdinand and ratified by the Royal Council, may seem crucial for the contemporary territorial scope of Romania. The setting up of Great Romania was to a great extent a work of the prime minister and like minds. This is how we see it, because we know what actually happened. In 1916, nobody did. Brătianu pushed the country into an unimaginable catastrophe, with the only justification of the decision made being the conviction that whatever happens, the Entente would win the war, and Romania together with it. Yet not thanks to Brătianu's perfect instinct in 1916, but because this is what history decided in 1918.

„Miłośnicy ententy” stanowili wyraźną większość, nie zajmowali jednak całego spektrum opinii publicznej czy życia politycznego. Mieli przeciwko sobie tych, których sami nazywali z nieskrywaną pogardą „germanofilami”.

tak niezawodne wyczucie w 1916, lecz dlatego że tak zdecydowała Historia w roku 1918.

Czy decyzja o „przystąpieniu do działań” z sierpnia 1916 roku odpowiadała „ideałom narodowym” wszystkich Rumunów? To za wiele powiedziane. Większość Rumunów – chłopci (80% populacji) i analfabeci (60%) – miała zupełnie inne troski; prawdopodobnie nawet nie słyszała o „ideałach narodowych”. Mówiono o nich w wąskim kręgu „opinii publicznej”. Ale żadna opinia publiczna nie przejawia się autonomicznie. Jest wynikiem pewnego ideologicznego ukształtowania (głównie poprzez system edukacji) i stale rejestruje impulsy nadchodzące ze strony klasy politycznej i środków przekazu. Na tym poziomie rzeczywiście odczucie większości skłaniało się ku integracji narodowej przede wszystkim z Transylwanią i solidarności z ententą, szczególnie z Francją – ważnym punktem odniesienia dla elity rumuńskiej. Transylwania i Bukowina zdawały się wystarczająco przekonującą formą rekompensaty, aby zapomnieć całkowicie o innej rumuńskiej prowincji, Besarabii, o której w warunkach sojuszu z ententą, zatem i z Rosją, nawet nie mogło być mowy. Transylwania w wyobrażeniu rumuńskim zdawała się znacznie okazalsza niż Besarabia; była krajem rozleglejszym, piękniejszym i bogatszym oraz miała znaczący wkład w powstawanie nowoczesnej kultury rumuńskiej. Wybór zrozumiały, ale zakładający wysoką cenę: pogorszenie stanu Besarabii, wypchnięcie jej na margines rumuńskich zainteresowań narodowych, czego ślady odczuwalne są do dziś.

Was the decision “to join the operations” made in August 1916 aligned with “the national ideals” of all the Romanians? This would be too much. The majority of Romanians – peasants (80% of the population) and illiterates (60%) had quite different cares, and most probably did not even hear about “national ideals”. These were discussed in a narrow circle making “the public opinion”. Yet no public opinion is manifested autonomously. It is the result of a certain ideological formation (mostly through the system of education) and consistently registered impulses that arrive from the political class and the media. At this level of reality, the feelings of majority indeed favoured national integration – primarily with Transylvania – and solidarity with Entente – and especially with France – an important point of reference for Romanian elites. Transylvania and Bukovina seemed a compensation convincing enough to forget entirely another Romanian province, Bessarabia, which could not even be mentioned in the conditions of the alliance with the Entente, as it was also an alliance with Russia. Romanians perceived Transylvania far grander than Bessarabia; it was the larger, more beautiful, and richer country that had made a significant contribution to the development of modern Romanian culture. A choice that can be understood yet assuming a high price: deterioration of the condition of Bessarabia and having it pushed out to the margin of national interests, with traces recognised to this day.

Thus, joining the military operations in 1916 was on the one hand an expression of the ambitions not to achieve the full national ideal but rather its limited version, with Transylvania and Bukovina, yet without Bessarabia. On the other, the fulfilment of the remaining projects – as far as they could be achieved – did not rule out expansionist temptations, and an intention of going beyond the undeniable ethnic borders. In this place we also encounter the naïve Romanian mythology, namely that Romanians did not desire anything more than just to become sovereigns of their own land. For a long time, they did not allow themselves anything more, true. Nevertheless, with the Balkan Wars, a “minor” imperialistic temptation was born and at the time became revealed in the annexation of the Southern Dobruja (to which

Przystąpienie zatem do działań w 1916 roku z jednej strony nie było wyrazem dążeń do osiągnięcia pełni ideału narodowego, lecz jego okrojonej wersji, z Transylwanią i Bukowiną, ale bez Besarabii. Z drugiej strony wypełnienie rumuńskiego projektu, na tyle na ile mógł być zrealizowany, nie wykluczało pokus ekspansjonistycznych, zamiaru wyjścia poza niezaprzeczalne granice etniczne. Także w tym punkcie spotykamy się z naiwną mitologią rumuńską, mianowicie, że Rumuni nie pragnęli więcej, niż tylko zostać panami na własnej ziemi. Przez długi czas, to prawda, nie pozwalali sobie na nic więcej. Wraz z wojnami bałkańskimi zrodziła się jednak „mała” pokusa imperialistyczna, przejawiająca się wtedy aneksją Dobrudży Południowej (Rumuni nie mieli do niej nawet cienia prawa „narodowego”). A w 1916 roku nadszedł moment, aby wprowadzić w życie hasło „od Dniestru po Cisę” – tę syntetyczną formułę „przestrzeni rumuńskiej”. W rzeczywistości Cisa przepływała przez ziemie zamieszkiwane niemal wyłącznie przez Węgrów; w odróżnieniu od Dniestru, przez stulecia wschodniej granicy Mołdawii, nigdy nie była granicą rumuńską. Rumuni jednakże nalegali i otrzymali, na mocy traktatu zawartego z państwami ententy (które składając obietnicę, nie miały nic do stracenia), oprócz terytorium w większości rumuńskiego także aktualny Banat serbski oraz znaczną część terenów, które miały ostatecznie przynależeć jednak do Węgier, aż po Cisę. Skoro wszyscy byli ogarnięci terytorialnymi pokusami, dlaczego mieliśmy sobie wyobrażać, że tylko Rumunia świeciła przykładem umiarkowania!

### Wylosować zwycięską kartę?

„Miłośnicy ententy” stanowili wyraźną większość, nie zajmowali jednak całego spektrum opinii publicznej czy życia politycznego. Mieli przeciwko sobie tych, których sami nazywali z nieskrywaną pogardą „germanofilami”<sup>1</sup>. Potępieni przez Historię u kresu wydarzeń „germanofile” pozostali naznaczeni piętnem narodowego zbłądzenia, w najlepszym razie, jeśli nie zdrady po prostu. Wobec tego, pomijając przelotne wymienienie kilku nazwisk, historiografia rumuńska zbytnio się nimi nie zajmowała; zaburzali swoją obecnością spójność wyobrażenia na temat projektu narodowego.

“The enthusiasts of the Entente” were a clear majority, yet they did not cover the entire spectrum of public opinion or political life. They were opposed by those whom not without undisguised derision they called “Germanophiles”.

Romanians did not even have a trace of “national” right). In 1916 the time came to turn the slogan “from the Dniester to the Tisza” – a synthetic formula to describe the “Romanian space” – into reality. In fact, the latter river flowed through lands inhabited nearly solely by Hungarians, and unlike the Dniester that had been the Eastern border of Moldavia for centuries, it had never been a Romanian border. Yet Romanians insisted and – on the power of the treaty concluded with states of the Entente (who had nothing to lose making the promise) – besides a territory that in its larger part was Romanian, also received the current Serbian Banat and a large share of the lands as far as the Tisza that were nonetheless to belong eventually to Hungary. If everyone was engulfed with territorial temptations, why should we imagine that Romania was the only shining example of moderation.

### To draw the winning card?

“The enthusiasts of the Entente” were a clear majority, yet they did not cover the entire spectrum of public opinion or political life. They were opposed by those whom not without undisguised derision they called “Germanophiles”.<sup>1</sup> Condemned by history at the end of its course, the “Germanophiles” remained at best stigmatised for the national error, if not downright for betrayal. For that reason, with the exception of a passing mention of a handful of names, Romanian historiography was not troubled much with them; their presence upsetting the coherent image of the national project.

Ich argumenty? Przede wszystkim uważali, że Rumunia nie powinna była odwracać sojuszy. Sprzymierzyła się w 1883 roku z państwami centralnymi, głównie z obawy przed Rosją; jaki miałyby więc powód, by teraz obawiać się jej mniej? Z ich punktu widzenia „ideał narodowy” nie mógł ograniczać się wyłącznie do Transylwanii. Istniała przecież Besarabia. W dodatku znajdująca się w sytuacji nieporównywalnie gorszej. Węgry były dalekie od zapewnienia narodom należnych praw równości. Jednakże siedmiogrodzcy Rumuni cieszyli się „korzyściami”, o których ludność besarabska nie śmiała nawet pomarzyć. Opierali się na silnej organizacji kościelnej wokół dwóch metropolii: prawosławnej i greckokatolickiej, utrzymywali gęstą sieć szkół (to prawda, że większość szkół podstawowych, tylko kilka liceów i żadnego uniwersytetu), wyrażali siebie w zróżnicowanej i bojowej prasie, dysponowali, na płaszczyźnie gospodarczo-finansowej, bankami rumuńskimi i utrzymywali różnorakie ścisłe związki z Rumunią. Oprócz wszystkich zarzutów, które można by im postawić, Węgry były jednak państwem prawa, konstytucyjnym i parlamentarnym. Rosja jawiła się natomiast jako autokratyczne imperium, wewnątrz którego besarabscy Rumuni byli poddawani systematycznej i skutecznej rusyfikacji. „Germanofile” zwracali uwagę na to, że zdecydowanie pilniejsze jest wyzwolenie Besarabii, Transylwania mogła poczekać na moment, prawdopodobnie niezbyt odległy w czasie, kiedy podwójna monarchia zostanie radykalnie zrestrukturyzowana albo jej ziemie rozpadną się na części, w wyniku czego dokona się upragnione zjednoczenie z Transylwanią.

Do tego Rumunia miała niezaprzeczalne prawo do Besarabii – prowincji zagrabionej Mołdawii przez Rosję w 1812 roku; jej południowa część została oddana w roku 1856, a w 1878 ponownie przyłączona do Rosji. Na podobne prawa mogłyby się powoływać Rumunia w kwestii Bukowiny, oderwanej od Mołdawii w 1775 roku i przyłączonej przez Austriaków. W przypadku Transylwanii nie dało się wysunąć analogicznych argumentów. Nie należała nigdy do Rumunii ani do żadnego z księstw, które ją utworzyły w 1859 roku. Była częścią Węgier i nawet wtedy, gdy Królestwo Węgierskie przestało istnieć, nadal za sprawą elity rządzącej i organizacji państwa

Their arguments? They primarily believed that Romania should not have turned its back on treaties. If in 1883 the country allied with the Central Powers chiefly for the fear of Russia, what would then be the reason to fear Russia less now? From their point of view, the “national ideal” could not be limited solely to Transylvania. For there was Bessarabia. Moreover, the latter was in a situation that was poor beyond compare. Hungary was far from assuring due rights of equality to its nations. Yet the Romanians in Transylvania enjoyed “benefits” that the people of Bessarabia could not even dream of. They had their support in powerful Church organisations established around two metropolises – Orthodox and Greek Catholic, maintained a dense network of schools (it is true that most of them were primary, with only a handful of secondary, and no university at all), expressed themselves in varied and militant press, on the economic and financial plane had Romanian banks at their disposal, and maintained a variety of close links with Romania. Besides all the charges that can be levelled at Hungary, it was after all a state of law, with a constitution and parliament. Russia, on the other hand, was an autocratic empire, in which Bessarabian Romanians were subjected to systematic and efficient Russification. The “Germanophiles” recognised liberation of Bessarabia to be a more burning question, as Transylvania could wait for the moment, possibly not too distant in time, when the double monarchy would either be radically restructured or fall apart, which would result in the much desired union with Transylvania.

On top of that, Romania had an unquestionable right to Bessarabia: a province wrenched from Moldavia by Russia in 1812: its southern part was returned in 1856, and in 1878 annexed back by Russia. Romania could claim similar rights in the case of Bukovina, which was separated from Moldavia in 1775, and annexed by Austrians. In the case of Transylvania, no analogous arguments could be made. It never belonged to Romania or to any of the principedoms that built it in 1859. It was a part of Hungary, and even when the Kingdom of Hungary ceased to exist, it continued to be part of it thanks to the governing elite and the organisation of the state. Romanians could obviously claim, which they still did, their ethnic

jawiała się jako jego część. Rumuni mogli się rzecz jasna powoływać, co zresztą uczynili, na prawo etniczne do Transylwanii (ludność rumuńska stanowiła tam większość), ale nie na prawo historyczne. Mogli oskarżać Węgrów, że dyskryminowali Rumunów, ale nie mogli oskarżyć ich o to, że kiedykolwiek „zagrabili” Transylwanię.

„Germanofile” nie poprzestawali na tym. Niektórzy argumentowali, że ewentualne zwycięstwo w wojnie oznacza dla Rumunii przede wszystkim zwycięstwo także Rosji. Imperium carów zapanuje wówczas w Konstantynopolu i na Bałkanach, a gdyby zniknęły też Austro-Węgry, uzyska możliwość rozszerzenia swoich wpływów na całą Europę Środkową. „Na co nam Wielka Rumunia, jeśli zostanie połknięta przez Rosję?” – pytali.

Argumenty „germanofilów” zostały rozbite w 1918 roku. Co nie znaczy jednak, że ich myślenie nie było sensowne. Nie byli też mniejszymi patriotami niż reszta: wszak nie jest oznaką mniejszego patriotyzmu optowanie za Besarabią zamiast za Transylwanią. Ostrzeżenia Rosji nie były słowem rzuconym na wiatr; odpowiedzialni za przyłączenie się do wojny w 1916 roku umniejszali ich wagi: prawdopodobnie sądzili, że Francja i Wielka Brytania będą miały wystarczająco duży wpływ na zakończenie konfliktu, aby zrównoważyć bezprawne pretensje ze strony Rosji. Nadzieja dość naiwna! Problem na szczęście nie zaistniał, Rosja bowiem została wykluczona z wojny w latach 1917–1918, ale nikt nie mógł przyjąć podobnej hipotezy w 1916 roku. Wykreowany pejzaż środkowoeuropejski prezentowałby się na koniec wojny bez Austro-Węgier, z osłabionymi Niemcami, Rumunią połączoną z Transylwanią i Bukowiną, ale bez Besarabii, i Rosją dominującą w całym regionie. Każdy może sobie wyobrazić odpowiednie scenariusze. To, co mogło się wtedy wydarzyć, ale się nie wydarzyło, miało dokonać się ćwierć wieku później, pod koniec drugiej wojny światowej: Rosja (pod postacią Związku Radzieckiego) objęła panowanie w Europie Środkowej. I tym razem uniknięto większego zła: aneksji małych państw z regionu. A kilka dziesięcioleci później nastąpiło, na szczęście, pełne oderwanie. Ale scenariusz aneksji (jak to się stało z państwami bałkańskimi) nie może zostać wykluczony z wirtualnej historii.

rights to Transylvania where the Romanian population was a majority, yet not on historical rights. They could accuse Hungarians of discriminating against the Romanians, yet they could not charge them with “stealing” Transylvania at any time.

The “Germanophiles” went even further. Some would argue that for Romania a potential victory in the war meant primarily a Russian victory. Then the tsars’ empire would rule over Constantinople and the Balkans, and if Austria-Hungary disappeared, it would also gain an opportunity to expand its influence throughout Central Europe. “What would we do with Great Romania, if it is swallowed by Russia?” they asked.

The arguments of “Germanophiles” were shattered in 1918. Which does not, however, mean that their line of thinking was bereft of sense. Nor were they lesser patriots than the rest: for to opt for Bessarabia in the stead of Transylvania is not a symptom of lesser patriotism. Russia’s warnings were no wasted words. Those responsible for joining the war in 1916, did in no way depreciate their importance: they probably believed that France and Great Britain would have a sufficiently large impact on terminating the conflict to offset the unlawful pretences of Russia. Quite a naïve hope! The problem luckily never came to exist, as Russia was excluded from the war in 1917–1918, yet such a conjecture could not have been made in 1916. The Central European landscape thus created would, at the end of the war, lack Austro-Hungary, and feature a weakened Germany, Romania united with Transylvania and Bukovina yet without Bessarabia, and Russia dominant in the entire region. Everyone is welcome to imagine appropriate scenarios. What could have happened at the time, yet never did was to return a quarter of a century later, towards the end of the Second World War. Russia (as the Soviet Union) held Central Europe in its grip. That time a greater evil was also avoided: annexation of the small states in the region. Full sovereignty came luckily a few decades later. Yet the annexation scenario, which was the case with the Balkan states, cannot be excluded from the virtual history.

Joining the war for Transylvania and Bukovina, Romania was awarded not only these two regions

---

Po odniesieniu zwycięstwa nad Rosją Niemcy i Austro-Węgry w niedługim czasie odstąpiły od wojny, tak więc pokój z Bukaresztu pozostał tylko na papierze, Rumunia zaś, także zwyciężona, kontynuowała ciąg zespoleń z Bukowiną i, ostatecznie, 1 grudnia 1918 roku z Transylwanią.

---

Przystępując do wojny o Transylwanię i Bukowinę, Rumunia otrzymała nie tylko te dwa regiony, ale też Besarabię (która była częścią przeciwnego projektu). Paradoksalnie ta nieoczekiwana korzyść nastąpiła nie w wyniku zwycięstwa, lecz katastrofalnej przegranej. W 1916 roku ofensywa na Karpaty przemieniła się szybko w zamęt, całe południe kraju, ze stolicą włącznie, zostało zajęte przez wojska nieprzyjaciela. (Nawiasem mówiąc, Bukareszt został oddany bez walki, imponujący – i jakże kosztowny – system fortyfikacji, który go otaczał, okazał się całkowicie bezużyteczny). Latem 1917 roku wojsko rumuńskie, zreorganizowane przy pomocy misji francuskiej, zdołało odeprzeć ataki wojsk niemieckich, ratując w ten sposób nieokupowane terytory Mołdawii. Natomiast w niedługim czasie rosyjska degrengolada w armii wywołana rewolucją październikową położyła kres rumuńskiemu oporowi. Przedwstępny pokój w Buftai (marzec 1918 r.) i „definitywny” pokój w Bukareszcie (maj 1918 r.) dokonywały poważnych cięć terytorium kraju, spowodowały utratę Dobrudży i łańcucha górskiego przy granicy z Austro-Węgrami, podporządkowując jednocześnie Rumunię gospodarczo i finansowo państwu centralnym. Ciekawe, że niemal wszyscy historycy rumuńscy z oburzeniem potępiają surowość okupacji niemieckiej i niesprawiedliwość traktatu,

but also Bessarabia (which was a part of the opposing project). Although a paradox it is, this unexpected benefit followed no victory but a catastrophic defeat. In 1916, the offensive on the Carpathians quickly turned into chaos, and the whole southern part of the country, the capital included, was taken over by forces of the enemy. (Incidentally, Bucharest surrendered without a fight, and the impressive – and how costly – system of fortifications that surrounded the city proved absolutely useless.) In the summer of 1917, reorganised with the assistance of the French mission, the Romanian army managed to thwart the attacks of German armies, in this way saving the unoccupied territory of Moldavia. Soon, the decay in the Russian army and aftermath of the October Revolution put an end to Romanian resistance. The preliminary peace of Buftai (March 1918), and the “definitive” peace signed in Bucharest (May 1918) seriously curtailed the country resulting in the loss of Dobruja and a mountain chain by the border with Austria-Hungary, at the same time subjecting Romania economically and financially to the Central Powers. Interestingly, nearly all Romanian historians were outraged at the severity of German occupation and condemned the injustice of the treaty, forgetting that these were not the Central Powers that attacked Romania but the other way round. In 1914, Romania was still their ally. It is true that the treaty did not oblige Romania to throw itself to their aid if these were not the Central Powers that were attacked (even if Vienna and Berlin followed a different interpretation). Yet there was still a long road from here to joining war against yesterday’s allies. The assumption was to save the Romanians from the Hungarian thrall. Yet it is worth remembering that they had remained under that thrall for decades, when the state was drawing benefits from the alliance with Austria-Hungary. It is understandable that the national project was a priority, yet we must recognise the right of others to perceive aggression and betrayal in Romanian actions. Everything in Romania began to go haywire: on top of the “revenge” of the Central Powers came the dissatisfaction of the great powers of the Entente, and especially France, with the conclusion of a separate peace treaty: Romanians should have resisted to the end,

zapominając, że nie państwa centralne zaatakowały Rumunię, lecz odwrotnie. W 1914 roku Rumunia była jeszcze ich sojusznikiem. Prawda, że traktat nie obligował Rumunii, by rzuciła się im na pomoc, jeśli to nie państwa centralne zostaną zaatakowane (nawet jeśli Wiedeń i Berlin miały inną interpretację). Ale do przystąpienia do wojny przeciwko wczorajszym sojusznikom była stąd ciągle długa droga. Założeniem było wyzwolenie Rumunów spod ucisku węgierskiego. Warto jednak pamiętać, że pozostawali oni pod tym uciskiem przez dziesięciolecia, podczas których ich państwo czerpało korzyści z sojuszu z Austro-Węgrami. To zrozumiałe, że priorytetem był projekt narodowy, ale musimy uznać prawo innych do dostrzegania w rumuńskich działaniach agresji i zdrady. Kiedy dla Rumunii wszystko zaczęło dziać się na opak, do „zemsty” państw centralnych dorzucono niezadowolone wielkich mocarstw ententy, szczególnie Francji, z zawarcia oddzielnego pokoju: Rumuni powinni byli stawiać opór do końca (nie tyle dla swojej korzyści, ile dla sojuszników)!

Zjednoczenie Besarabii z Rumunią w marcu 1918 roku było niespodziewaną korzyścią w samym środku katastrofy, bezpośrednim rezultatem pokonania Rosji, zdawało się tłumaczyć w pełni tezę stawianą przez „germanofilów”. Utrzymywali oni, że jeśli Rumunia będzie trwać u boku państw centralnych, zyska Besarabię, być może także Bukowinę (jako „dar” od Austro-Węgier), nie tracąc Dobrudży i regionu górskiego.

Po odniesieniu zwycięstwa nad Rosją Niemcy i Austro-Węgry w niedługim czasie odstąpiły od wojny, tak więc pokój z Bukaresztu pozostał tylko na papierze, Rumunia zaś, także zwyciężona, kontynuowała ciąg zespoleń z Bukowiną i, ostatecznie, 1 grudnia 1918 roku z Transylwanią. Jak skwitował to Carp: miała szczęście.

### **Razem czy osobno?**

Postawa Rumunów siedmiogrodzkich zasługuje na oddzielne wnikliwe studium. Rumuńscy historycy zakładali na ogół, że Rumuni siedmiogrodzcy chcieli jednomyślnie zjednoczenia, zatem o czym tu jeszcze mówić? W rzeczywistości był to dla nich problem bardziej złożony niż dla Rumunów z Królestwa, którzy zdobywając Transylwanię, nie mieli nic

---

After victory over Russia, Germany and Austria-Hungary soon withdrew from the war, so that the Bucharest peace remained only on paper, and Romania – also vanquished – continued a succession of unifications: with Bukovina and finally, on 1st December 1918, with Transylvania.

---

not as much for their benefit as for the Allies!, they would have said.

Integration of Bessarabia with Romania in March 1918 was a windfall gain in the middle of a catastrophe, a direct result of vanquishing Russia, and seemed to explain fully the claim made by “Germanophiles”. They maintained that if only Romania continued at the side of the Central Powers, it would gain Bessarabia and possibly also Bukovina (as a “gift” from Austria-Hungary), not losing Dobruja and the mountainous region.

After victory over Russia, Germany and Austria-Hungary soon withdrew from the war, so that the Bucharest peace remained only on paper, and Romania – also vanquished – continued a succession of unifications: with Bukovina and finally, on 1st December 1918, with Transylvania. As Carp put it: Romania was lucky.

### **Together or separately?**

The attitude of the Transylvanian Romanians deserves a separate profound study. Romanian historians generally assumed that the Romanians of Transylvania unanimously supported the union, so what else is there to be discussed? In fact, it was a far more complex problem for them than for the Romanians living in the Kingdom who had nothing to lose and everything to win capturing Transylvania: large estates with more resources of both economic and

do stracenia, a do zyskania wszystko: większe państwo, z większymi zasobami, zarówno gospodarczymi, jak i kulturalnymi, dzięki czemu mieli przedstawiać się okazalej na mapie Europy. Rumuni z Siedmiogrodu też zyskiwali: docierali między swoich, pozbywali się dominacji węgierskiej... Tylko że, w odróżnieniu od „braci” zza Karpat, mieli też coś do stracenia: dużo, mało... o tym mógł przesądzić tylko czas. Tracili część swojej tożsamości, status mieszkańców innej części Europy. W porównaniu z „bałkańskimi” mieszkańcami Bukaresztu reprezentowali Europę Środkową. Mieli poczucie (i znowu, próby szacowania „rzeczywistości” nie mają sensu, wystarczą „obrazy”), że są bardziej cywilizowani i przede wszystkim lepiej zorganizowani niż Rumuni z Królestwa (nawet jeśli w granicach Austro-Węgier znajdowali się w pozycji społecznej i kulturalnej dużo skromniejszej w porównaniu z Niemcami czy Węgrami). Było to społeczeństwo bardziej spójne, bez olbrzymich rozbieżności majątkowych i kulturalnych z Królestwem (w przeważającej mierze chłopi, relatywnie mało miastowych o światopoglądzie wciąż jeszcze zbliżonym do świata wiejskiego). W Rumunii wpływom okcydentalizacji podlegały wyłącznie elity (niezupełnie na poziomie zachowania); w Transylwanii duch kultury zachodniej przeniknął natomiast głębiej i gruntowniej. Przyczynił się do tego zarówno „model niemiecki” (zintegrowanie z monarchią habsburską, obecność siedmiogrodzkich Niemców), jak i „zjednoczenie z Rzymem” części ludności rumuńskiej, dzięki powstaniu Kościoła greckokatolickiego (unickiego). Z całą pewnością Rumuni siedmiogrodzcy przedstawiali profil dość odmienny niż rodacy z Rumunii. Siedmiogrodzcy intelektualiści rumuńscy byli z reguły formacji niemieckiej (austriackiej), podczas gdy w Rumunii model niemiecki, równie obecny, pozostawał pod wpływem francuskim. W latach dualizmu odnotowano w kulturze węgierskiej również szybkie postępy wśród ludności rumuńskiej. Szczegółowe studium na temat centrów kształtowania rumuńskiej inteligencji w tym okresie ukazuje fakt, że najwięcej siedmiogrodzkich Rumunów studiowało na uniwersytetach węgierskich (głównie w Budapeszcie i Klużu), nie mniej liczni w Austrii (Wiedeń, Graz...) i tylko niewielu w Królestwie<sup>2</sup>. Rumuni byli niezadowoleni ze swojej sytuacji – niższości

cultural nature, which made them more prominent on the map of Europe. The Romanians from Transylvania also gained: they joined their fellow Romanians, and became rid of Hungarian dominance. Only, unlike their “brethren” from the other side of the Carpathians, they also had something to lose: whether much or little, only time could tell. They were losing a part of their identity, and the status of denizens of another part of Europe. Put side by side with the “Balkan” residents of Bucharest, they represented Central Europe. They had a feeling (and again, attempts at estimating the “real” make no sense, as “images” suffice) that they are more civilised, and further than that – much better organised than the Romanians from the Kingdom (even if their social and cultural position within Austria-Hungary was far more modest than that of Germans or Hungarians). It was a highly coherent society, without vast property and cultural divergences observed in the Kingdom (mostly peasants, relatively few townfolk with worldviews still close to the rural one). In Romania, only elites yielded to Occidentalisation (not really at the level of behaviour); yet in Transylvania, the spirit of Western culture penetrated more deeply and profoundly. What contributed to that was both “the German model” (integration with the Habsburg monarchy, and presence of Germans from Transylvania), and the “union with Rome” of some Romanian people thanks to the setting up of the Greek Catholic (or Uniate) Church. Certainly, the Romanians of Transylvania were quite different than their compatriots from Romania. The Romanian intellectuals from Transylvania, were usually the fruit of German (Austrian) education, while in Romania, the German model, albeit equally present, remained under French influence. An equally quick progress among the remaining people was recorded in Hungarian culture in the years of the dual monarchy. A detailed study of the centres of development of the Romanian intelligentsia of the time proves that most Transylvania Romanians studied at Hungarian universities (mostly in Budapest and Cluj), an almost equal number in Austria (Vienna, Graz, etc.), and only a handful in the Kingdom.<sup>2</sup> Romanians were dissatisfied with their position of social and political inferiority, and at the same time, they were pervaded with



społecznej i politycznej, ale jednocześnie przesiąknięci kulturą środkowoeuropejską. Bukareszt ich pociągał, ale czuli zarazem więź z Wiedniem i pomimo antagonizmu politycznego język i kultura węgierska były im bliskie.

Życzyli więc sobie zjednoczenia z Rumunią czy nie? Powiedzmy, że tak, ale nie bardziej niż pozostania wewnątrz zreformowanej monarchii habsburskiej. Te dwa życzenia nie wpisywały się do tego samego rejestru. Zjednoczenie z Rumunią przynależało do historii wirtualnej, przyszłości możliwej, ale wciąż niejasnej. W planie rzeczywistym narodowy ruch Rumunów siedmiogrodzkich nie działał w kierunku zjednoczenia z Rumunią, lecz w celu ustanowienia autonomii Transylwanii, a następnie uzyskania całkowitego równouprawnienia wewnątrz Węgier. Pomiędzy Rumunią, taką jaką była, a monarchią habsburską, taką jaką pragnęła być (konfederacja równych narodów), preferencje siedmiogrodzkich Rumunów kierowałyby się prawdopodobnie ku tej ostatniej. Tylko że tak nie było: na koniec wojny pozostało tylko rozwiązanie rumuńskie (sugerowano jeszcze możliwą, ale odległą strategię zjednoczenia: nie przez oderwanie Transylwanii, lecz odwrotnie, przez przyłączenie Rumunii do monarchii habsburskiej).

W latach wojny frapuje wierność wobec imperium narodów wchodzących w jego skład, nie tylko Rumunów, manifestowana aż do ostatniej fazy, gdy wszystko runęło, nieoczekiwanie, w jednej chwili. Jest jednak niewielu siedmiogrodzkich Rumunów, którzy w 1914 roku wybrali otwarcie, od pierwszej chwili Rumunię (przypadek Vasile Lucaciu i Octaviana Gogi, którzy przeszli do Królestwa). Co do reszty istnieje długa lista osobistości siedmiogrodzkich, które deklarowały wierność monarchii; inna sprawa, czy miały wybór... Natomiast intelektualiści siedmiogrodzcy osiedleni w Rumunii taki wybór mieli i nawet więcej, mogło być dla nich kuszące opowiedzenie się po stronie większości. Wielu spośród tych najbardziej znanych (słynnym przypadkiem jest Ioan Slavici, ale i inni) skłaniało się ku państwom centralnym albo ku neutralności (tak samo jak intelektualiści pochodzący z Królestwa). Nie odnotowano poważnych incydentów narodowych nawet na różnych frontach. Wojsko austro-węgierskie zachowało nieoczekiwaną spójność, co świadczyło jednak

Central European culture. They were attracted by Bucharest, but at the same time they felt an inkling to Vienna, and despite the political antagonism they found Hungarian language and culture close.

Therefore, did they wish to unite with Romania or not? Let us say yes, but not more than to remain within a reformed Habsburg monarchy. These two wishes did not work well together. The union with Romania belonged to virtual history: a possible future, yet still unclear. On the realistic plane, the national movements of the Transylvanian Romanians did not further unification with Romania but established autonomy in Transylvania, and then gaining entirely equal rights within Hungary. The preferences of Transylvania Romanians given the choice between Romania-as-it-was and the Habsburg monarchy-as-it-desired-to-be (a confederation of equal nations) would probably gravitate towards the latter. Only that it was not so: at the end of the war, only the Romanian solution remained (another potential yet distant strategy of unification was also suggested: not by the detachment of Transylvania, but the other way round, by joining Romania to the Habsburg monarchy).

What fascinates at the time of war (and not only) is the faithfulness towards the empire of its constituent nation, not only of Romanians, manifested until the last phase, when everything had collapsed, unexpectedly, in a single moment. There were, however, some Romanians from Transylvania, who in 1914 made an open and immediate choice opting for Romania (the case of Vasile Lucaciu and Octavian Goga, who moved into the Kingdom). As far as others are concerned, there is a long list of Transylvanian luminaries who declared allegiance to the monarchy; whether they had a choice is another question. In turn, the intellectuals of Transylvania who settled in Romania had such a choice, and even more than that: they could even be tempted to support the majority. Many of the celebrities (the most famous example being Ioan Slavici, yet there were also others) gravitated towards the Central Powers or neutrality (much like the intellectuals hailing from the Kingdom). No major national incidents were recorded, even on various fronts. The army of Austria-Hungary maintained unexpected cohesion, which was

przynajmniej o „połowicznym” przywiązaniu do monarchii. Klęska wywołała jednak reakcję łańcuchową dokładnie w odwrotnym kierunku. To był efekt lawiny: zaczął powstawać z chwilą dyslokacji, każdy naród spieszył się, by zadeklarować swoją suwerenność na własnym terytorium. Dla Rumunów punktem krytycznym okazał się moment, gdy Węgry proklamowały odłączenie się od Austrii. Wybierając między Wiedniem a Bukaresztem, siedmiogrodzcy Rumuni mogli się jeszcze wahać. Ale wyboru między Budapesztem a Bukaresztem dokonano w ułamku sekundy. Cokolwiek by się działo, nie z Budapesztem! Zwłaszcza że nie mogliby już liczyć nawet na wirtualny arbitraż Wiednia. Na nic zdały się obietnice z ostatniej chwili stawiające za cel demokratyzację Węgier i nową postawę wobec nacjonalizacji. W obliczu historii Węgry poniosły nieodwracalną porażkę.

Co by się wydarzyło, gdyby Austro-Węgry nie przegrały wojny? Oczywiście nie zostałyby rozczłonkowane w październiku – listopadzie 1918 roku. Ich los byłby jednak niepewny. Rosłaby presja poszczególnych narodowości, a to oznaczałoby albo całkowitą reorganizację, albo ostatecznie zmierzch imperium. Austria była lepiej przygotowana na tego typu rozwiązanie niż Węgry; nie przedstawiała się jako naród unitarny, lecz jako konglomerat prowincji; i nawet jeśli Niemcy byli „równiejsi” niż pozostali, powszechne prawo wyborcze (dla mężczyzn) wprowadzone w 1907 roku stawiało ich w położeniu mniejszościowym. Dla Węgrów natomiast concept narodowego państwa unitarnego zdawał się nieetykalny. I bez wojny niebezpieczeństwo „eksplozji” było jak najbardziej realne. Prawdopodobnie za cenę innej wojny albo wojny domowej. Zarówno dla własnych narodów, jak i dla Europy monarchia habsburska zasługiwała na lepszy los; jednakże przemienienie jej od podstaw było trudnym do wykonania dziełem, jeśli nie wręcz niemożliwym.

*Z rumuńskiego przełożyła Joanna Kornaś-Warwas*

Tekst jest zmodyfikowaną wersją jednego z rozdziałów książki Luciana Boi zatytułowanej *Primul Război Mondial: controversă, paradoxuri, reinterpretări* (Pierwsza wojna światowa. Kontrowersje, paradoksy, reinterpretacje), Wydawnictwo Humanitas, Bukareszt 2014.

proof of their at least “half-hearted” attachment to the monarchy. Yet, the defeat resulted in a chain reaction going in the entirely opposite direction, having a snowball effect: it started at the moment of dislocation, with every nation hurrying to declare its sovereignty in its own land. What proved to be the critical point for the Romanians was the moment when Hungary proclaimed leaving Austria. Selecting between Vienna and Bucharest, the Romanians of Transylvania might still hesitate. Yet, the choice between Budapest and Bucharest was performed in a fraction of a second. Come what may – not with Budapest! Especially that they could no longer count even on a virtual arbitration of Vienna. Even the last minute promises assuring the democratisation of Hungary and a new attitude towards nationalisation were to no avail. In the face of History, Hungary suffered an irreversible defeat.

What would have happened if Austria-Hungary had not lost the war? Obviously, it would not have been dismembered in October and November 1918. Yet, its course would have been uncertain. The pressure from individual nationalities would have grown, which would have resulted either in a thorough reorganisation or in the final twilight of the empire. Austria was better prepared for such a solution than Hungary: it did not present itself as a unitary nation, but as a conglomerate of provinces; and even if Germans were “more equal” than others, the general suffrage (for men) introduced in 1907 left them in the position of a minority. In turn, the Hungarians found the concept of a national unitary state inalienable. Even without the war, the danger of “an explosion” was by all means real. Possibly at the price of another war or a civil war. Both for the sake of its own nations and of Europe, the Habsburg monarchy deserved a better fate, yet its fundamental transformation was a difficult if not a downright impossible project.

*Translated from the Polish by Piotr Krasnowolski*

This is a modified version of one of the chapters in a book by Lucian Boia entitled *Primul Război Mondial: controversă, paradoxuri, reinterpretări* (*The First World War. Controversies, Paradoxes, Reinterpretations*), Humanitas, Bucharest, 2014.

LUCIAN BOIA – rumuński historyk i najlepiej sprzedający się rumuński pisarz ubiegłego roku. Jego książka *De ce este România altfel?* (Dlaczego Rumunia jest inna?) została sprzedana w ciągu zaledwie kilku miesięcy od jej ukazania się w ponad czterdziestu pięciu tysiącach egzemplarzy – to rekord dla rumuńskiego rynku księgarskiego. Boia jest profesorem na Wydziale Historii Uniwersytetu Bukareszteńskiego, autorem ważnych prac z historii idei i wyobraźni, bada mechanizmy konstruowania rozmaitych mitologii (nacjonalizmu, demokracji, życia pozaziemskiego), nowatorsko interpretuje historię krajów Europy Zachodniej – szczególnie Francji i Niemiec. Książka *Rumuni. Świadomość. Mity. Historia* (wyd. pol. 2003), wydana w 1997 r., odbiła się w Rumunii szerokim echem i do dziś pozostaje jedną z najważniejszych prac redefiniujących historię narodową. W roku 2014 ukazała się jego najnowsza książka *Balcic. Micul paradis al României Mari* (Bałczik. Mały raj Wielkiej Rumunii).

1. O „germanofilskim” nurcie w Rumunii zob. Lucian Boia, „Germanofili”. *Elita intelectuală românească în anii Primului Război Mondial* („Germanophile”. Rumuńska elita intelektualna w latach pierwszej wojny światowej), București 2009.
2. Cornel Sigmirean, *Istoria formării intelectualității românești din Transilvania și Banat în epoca modernă* (Historia kształtowania się rumuńskiej inteligencji z Transylwanii i Banatu w epoce nowoczesnej), Cluj-Napoca 2000.

LUCIAN BOIA – is a Romanian historian and last year’s best-selling Romanian author. His book *De ce este România altfel?* (*Why is Romania different?*) sold over 45,000 copies in just a few months after publication, breaking the Romanian book market record. Boia is a professor at the Faculty of History of Bucharest University, the author of significant works in the history of ideas and imagination, a researcher of mechanisms of development of assorted mythologies (nationalism, democracy, extra-terrestrial life), and an innovative interpreter of the history of West European states, especially France and Germany. Originally published in 1997, the book *Istorie și mit în conștiința românească* (*Romanians. Awareness. Myths. History*) resounded with quite an echo throughout Romania, and to this day remains one of the most important works redefining the national history of Romania. His latest book *Balcic. Micul paradis al României Mari*. (literally: *Balchic. The little paradise of Great Romania*) was published in 2014.

1. On the “Germanophile” current in Romania, see: Lucian Boia, “Germanofili”. *Elita intelectuală românească în anii Primului Război Mondial* (“Germanophiles” Romanian intellectual elite in the years of the first world war), București 2009.
2. Cornel Sigmirean, *Istoria formării intelectualității românești din Transilvania și Banat în epoca modernă* (History of development of the Romanian intelligentsia from Transylvania and Banat in modern times), Cluj-Napoca 2000.



*Małgorzata Radkiewicz*

Kobiety czasu  
Wielkiej Wojny  
w fotografii

Women in First  
World War  
Photography

Amatorskie zdjęcia, spontaniczne i niepozowane, rejestrują różne momenty żołnierskiej rzeczywistości – i te całkiem błahe, i te o historycznym znaczeniu.

The predominantly amateur, spontaneous and candid, photography records various moments in soldiers' lives – both trivial and of historic importance.

W ramach obchodów rocznicy Wielkiej Wojny z Archiwów Państwowych wydobyto tak zwane dokumenty osobiste – pamiętniki, listy, autobiografie, które postanowiono wydać w formie książkowej. Cała seria ma przybliżyć wojenną „codziennosc niecodziennosci”, jak głosi tytuł<sup>1</sup>, widzianą z perspektywy tych, którzy nie brali czynnego udziału w działaniach zbrojnych. Wśród archiwaliów szczególnie ciekawe są wspomnienia kobiet pozostawionych w czasie wojny wraz z rodzinami i dziećmi w domach. Zarówno opieka nad najbliższymi, jak i zarządzanie dobrami czy tylko małym gospodarstwem były szczególnie trudne w niestabilnej rzeczywistości, naznaczonej przemarszami wojsk, kłopotami z aprowizacją, a także ciągłym niepokojem o losy walczących krewnych. Jak pokazują zapiski kobiet, ich życie toczyło się swoim rytmem, jakby wbrew czy raczej pomimo niepokojących wieści z frontu, na które przecież nie pozostawały obojętne.

Dynamika czasów sprawiła, że wiele kobiet już przed wojną wybrało dla siebie inne role – angażowały się w działania polityczne i społeczne, po czym w 1914 roku założyły męski mundur, by móc czynnie walczyć o niepodległość<sup>2</sup>. Eliza Ludwika Daskiewiczówna zrezygnowała z posady urzędniczej

As part of the celebrations marking the centenary of the Great War, so-called personal documents – diaries, letters, and autobiographies – have been retrieved from the Polish State Archives to be published in book form. The whole series, as signalled by its very title,<sup>1</sup> is meant to present wartime “everyday non-everydayness” seen from the perspective of those who did not take active part in military action. Among the archived materials, those that merit particular interest are memories of women left at home during the war, with their families and children. Both looking after children and managing goods or supervising a small household were particularly difficult tasks in the unstable reality, affected by armies marching through, troubles with provisions, as well as constant concern for the lives of fighting relatives. As women's personal writings show, their lives had their own rhythm, as if counter to or despite the worrying news from the front, to which, after all, the women were not indifferent.

Thanks to the new developments of the times, even before the war many women chose different roles for themselves – they engaged in politics and social issues, only to put on military uniforms in 1914 to actively fight for independence.<sup>2</sup> Eliza



©Tadeusz Pawlas, Muzeum Historii Fotografii

Oddział sanitarny Legionów Polskich, kobiety na równi z mężczyznami stanowią ważną część profesjonalnego zespołu, 1915

The sanitary unit of the Polish Legions: on a par with the men, women are a vital part of the professional team, 1915

w fabryce, aby jako Stanisław Kepisz pełnić służbę sanitariusza. Także Leopoldyna Stawecka, po porzuceniu seminarium nauczycielskiego, dołączyła do oddziałów zbrojnych, przedstawiając się jako mężczyzna. Do wycofania się z boju zmusiły ją dopiero odniesione rany. Wyleczona, ukończyła kurs sanitarny i zapisała się do Ochotniczej Legii Kobiet, dzięki czemu mogła aktywnie kontynuować służbę.

#### **Kobiety i legionowa „niecodzienność”**

Równie ciekawym dokumentem „codzienności niecodzienności” są fotografie ukazujące wydarzenia wojenne oraz pozafrontowe życie żołnierzy, sprzęt wojskowy, zaplecze sanitarne. Ich zbiór znajduje się w krakowskim Muzeum Historii Fotografii, w którym z okazji stuletniej rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej otwarto wystawę zatytułowaną *Legionowe Kadry*<sup>3</sup>.

Ludwika Daszkiewiczówna gave up her position as a factory clerk in order to assume a man's name, Stanisław Kepisz, and become a medical orderly. Similarly, Leopoldyna Stawecka, after quitting her studies in a teachers' college, joined the army disguised as a man. It was only after being wounded that she left the battlefield. Upon recovery, she completed sanitation training and signed up for the Voluntary Legion for Women, resuming her active service.

#### **Women and legionary “non-everydayness”**

An equally interesting record of “everyday non-everydayness” is a collection of photographs documenting wartime events as well as soldiers' lives outside the front, military equipment, and sanitary infrastructure. The collection can be seen in Kraków's Museum of History of Photography, where the centenary



© Muzeum Historii Fotografii

Prezentowane na niej najczęściej amatorskie zdjęcia, spontaniczne i niepozowane, rejestrują różne momenty żołnierskiej rzeczywistości – i te całkiem błahe, i te o historycznym znaczeniu. Zwracają uwagę zwłaszcza fotografie kobiet związanych z armią przeważnie jako sanitariuszki oraz przypadkowych uczestniczek wydarzeń – świadków przemarszu legionistów.

W kadrze prezentującym oddział sanitarny Legionów Polskich widać tylko część transportu znajdującego się na peronie dworca gdzieś na Ukrainie w styczniu 1915 roku. Nie jest to moment szczególnej mobilizacji, załoga medyczna stoi więc spokojnie przy wejściu do wagonu. W stłoczony grupie widza dostrzeżę kilka kobiet ubranych w mundurowe bluzy i czapki, z opaskami z czerwonym krzyżem. Widać wyraźnie, że na równi z mężczyznami stanowią one ważną część profesjonalnego zespołu.

of the First Cadre Company's departure from Krakow has been marked with an exhibition titled *The Legionary Shots*.<sup>3</sup> The predominantly amateur, spontaneous and candid, photography presented at the exhibition records various moments in soldiers' lives – both trivial and of historic importance. Particularly interesting are photographs of women engaged in the army as nurses or captured on camera as simply accidental participants of historical events, e.g. as witnesses to legions marching through.

One shot showing the sanitary unit of the Polish Legions reveals only a portion of the transport on a railway platform somewhere in Ukraine in January 1915. It is not a moment of particular mobilisation, thus the medical staff are calmly standing by the entrance to a coach. In the crowd we can see several women dressed in military shirts and caps

Poczęstunek,  
Czerniowce 1915  
Refreshments,  
Chernivtsi 1915



© Muzeum Historii Fotografii

Personel szpitala wojskowego  
w Wadowicach, 1915  
Staff of the military hospital  
in Wadowice, 1915

O tym, jak istotną rolę w medycznym zapleczu odgrywały kobiety, świadczy zdjęcie personelu szpitala wojskowego w Wadowicach z 1915 roku. Ukazuje ono pięć kobiet – sanitariuszki i prawdopodobnie lekarki (na co może wskazywać ich wiek i centralne umiejscowienie). Dopiero w drugim rzędzie stoją czterej mężczyźni w wojskowych mundurach. Ten zbiorowy portret jest interesujący nie tylko dlatego, że jest dokumentacją medycznego, głównie kobiecego personelu, lecz także dlatego, iż jedna z bohaterek użyła fotografii jako pocztówki wysłanej za przyjaźnionemu mężczyźnie, jak można się domyślać z tekstu na odwrocie.

Krótki przekaz rozpoczyna wiadomość, że jest to już druga tego rodzaju przesyłka, pierwsza najwyraźniej nie dotarła – jak sądzi nadawczyni po braku odpowiedzi. Wysłała więc kolejną, jak pisze, „jeszcze

with bands bearing the symbol of the Red Cross. On a par with the men, they are a vital part of the professional team.

The crucial role played by women in the medical infrastructure is demonstrated by a photograph of the military hospital in Wadowice in 1915. It shows five women – nurses and presumably doctors (judging by their age and central location in the group). Only in the second row are four men in military uniforms. This group portrait is interesting not only because it is a portrait of medical, mainly female, staff, but also because one of the subjects used the photo as a postcard and sent it to a male friend – as we can gather from the text on the reverse.

The short message begins with the information that this is the second missive of this kind, since the first one had clearly failed to be delivered – at least



ładniejszą”. Określenie to ujmuję w cudzysłowie, jak gdyby chciała ironicznie zaznaczyć, że „ładność” nie jest w tej chwili najważniejszą kategorią, choć z pewnością cieszy się, że dobrze wyszła na zdjęciu. Z drugiej strony cudzysłów zmusza do zwrócenia uwagi na samą pocztówkę. Skoro nie ma być ładna, to może jest ważna, gdyż dokumentuje profesjonalną działalność kobiety, ukazując jej kompetencje, samodzielność i bohaterstwo. Wprawdzie nie walczy na froncie, ale jest ona bezpośrednio zaangażowana w działania wojenne, które określają rytm jej funkcjonowania. O czym zresztą również pisze, wspominając, że co prawda roboty ma mnóstwo, ale jest „śliczna wiosna, a pod wpływem ostatnich wieści [jest] nawet dość wesoło”.

Równie ciekawe wśród legionowych zdjęć są te, które przedstawiają krótkie momenty „niecodziennej codzienności”, kiedy żołnierze mieli okazję odechnąć „normalnym życiem” na postojach we wsiach i dworach. Najczęściej spotykali się tam z życzliwym przyjęciem przez kobiety, które oferowały im gościnę i miłą rozmowę. Właśnie taką chwilę wytchnienia uchwycono na zdjęciu zrobionym na Ukrainie w 1915 roku i opatrzonym na wystawie tytułem *Pogawędka w Starej...* Scena przedstawia dwie kobiety dotrzymujące towarzystwa wojskowemu. Jedna z nich siedzi z żołnierzem na ławce przed domem, druga stoi obok, zajęta szyciem albo cerowaniem, ale na pewno z zainteresowaniem przysłuchuje się rozmowie. Inne zdjęcie *Zaloty w Lukawicy* ukazuje żołnierza zagadującego do kobiety, gdzieś na ukraińskim, wiejskim podwórzu, gdzie być może – w innych okolicznościach – nigdy by się nie spotkali.

Na obu fotografiach widać wyraźnie podział na dwa światy, w jakich funkcjonują bohaterowie: wojskowy, podporządkowany wojennym strategiom, i domowy, związany z rutyną gospodarskich obowiązków. Obie te rzeczywistości, tak od siebie odrębne, pozostają w intensywnej relacji, zwłaszcza że kobiety zamieszkujące wsie i miasta na trasie przemarszu wojsk są spragnione wieści zarówno o działaniach na frontach, jak i o losach zaangażowanych w nie najbliższych. Na zdjęciu zrobionym w Sławkowie w styczniu 1915 roku można zobaczyć, jak jedna z mieszkanki wita się z żołnierzami stacjonującymi w mieście. Z pewnością uznała, że przybysze są

this is the sender’s presumption, since there had been no reply. Therefore, she is sending another “postcard” – as she writes, “an even prettier one”. She puts the word “prettier” in inverted commas, as if to indicate that at the moment “prettiness” is not the most important category, but still, she is certainly glad that the picture has captured her well. On the other hand, the inverted commas compel us to pay more attention to the “postcard” itself. If it is not really meant to be “pretty”, perhaps it is significant, since it records the woman’s professional activity, showcasing her competence, independence and bravery. Although not directly on a frontline, the woman is nonetheless directly engaged in war action, which defines the rhythm of her life. This is also something she writes about, mentioning that, even though she has plenty of work, “the spring is lovely, and owing to the latest news, [it is] even quite cheerful”.

Equally interesting among the legionary shots are those which depict brief moments of “everyday non-everydayness”, when soldiers have an opportunity to take a breather and enjoy a moment of “normal life” during stopovers in villages and manor houses. Most often they are met there with a friendly welcome by women, who offer hospitality and pleasant conversation. It is such a moment that was captured in a photograph taken in Ukraine in 1915 and in the exhibition titled *A Chat in Old...* In the scene two women are keeping company with a serviceman. One of them is sitting with the man on a bench in front of the house; the other is standing beside them, occupied with sewing or darning, but she is certainly listening to the conversation between the other two with interest. Another photo, titled *Courtship in Lukawica*, shows a soldier chatting up a woman somewhere in a Ukrainian farmyard, where perhaps, in different circumstances, they would never have met.

Both photographs clearly show the division into two worlds that the subjects belong to: the military one, governed by military strategies, and the domestic one, bound with the routine of household chores. Both of these realities, so distant from each other, nonetheless remain intensely connected, especially since the women living in the villages and cities that armies march through thirst for news both of what is happening on the fronts and of their loved

## Ciekawym komentarzem do sytuacji kobiet z czasów Wielkiej Wojny i polskiej walki o niepodległość są zdjęcia dokumentujące powojenną tradycję kadrówki.

najlepszym źródłem bieżących informacji, a przy tym na pewno potrzebują słowa wsparcia. Jeszcze gościniej witały żołnierzy mieszkanki w Czerniowcach w 1915 roku. Fotograf uchwycił tu scenę postojowego poczęstunku: otoczeni młodymi kobietami wojskowi z uśmiechem kosztują czekoladek, zachowanych pewnie na specjalną okazję, jaka w końcu nadeszła wraz z legionami.

### Legiony i „panienka z dworu”

W zbiorach Narodowego Archiwum Cyfrowego znajduje się fotografia z 1914 roku przedstawiająca słynną grupę Władysława Beliny-Prażmowskiego przed dworem Zawiszów w Goszycach pod Krakowem. Dowódca wraz ze swoimi żołnierzami w nocy z 2 na 3 sierpnia 1914 roku przeprawił się z Galicji do Kongresówki, torując niejako drogę I Kompanii Kadrowej. Postój wypadł właśnie w goszyckim dworze, gdzie bohaterów uwieczniła być może jego mieszkanka – Zofia Zawiszanka – zaangażowana w patriotyczną walkę równie mocno jak przybyli ułani.

Następny kadr – zrobiony w tym samym miejscu, ale w 1924 roku, czyli w dziesiątą rocznicę wymarszu „beliniaków” – ujmuje już Zofię Zawiszankę, poprzednio na zdjęciu nieobecną, choć uczestniczyła ona w historycznym wydarzeniu, a także sama walczyła o niepodległość. Zasłużenie więc na rocznicowej fotografii stoi w centrum grupy, między Beliną-Prażmowskim a jego żołnierzami, nad zasiadającym pośrodku pierwszego rzędu Józefem Piłsudskim.

Tym razem Zofia ma elegancko upięte włosy i jest ubrana w modną sukienkę. Aż trudno w niej rozpoznać osobę z portretu wykonanego w 1914 roku, który

ones involved in these actions. A picture taken in Sławków in January 1915 depicts a woman welcoming soldiers stationed in the city. She must have believed that the new arrivals were the best source of current information and at the same time that they were in need of words of support. An even more cordial welcome was given to soldiers in Czerniowce in 1915. Here, the photographer captured a scene of a stopover meal: servicemen, surrounded by young women, are smilingly enjoying chocolates, most likely saved for a special occasion, which has now finally arrived together with the legions.

### Legions and “the manor house young lady”

The collection of the Digital State Archive contains a 1914 photograph depicting the famous troops of Władysław Belina-Prażmowski in front of the Zawiszas’ manor house in Goszyce near Krakow. On the night of 2–3 August 1914, the commander together with his soldiers marched from Galicia to Congress Poland, thus, in a sense, paving the way for the First Cadre Company. Their stopover happened to take place in the manor house in Goszyce, where the heroes were immortalised – perhaps by its inhabitant, Zofia Zawisza, who was engaged in the patriotic struggle as eagerly as the newly arrived uhlans.

The next shot taken in the same location – though not until 1924, i.e. on the tenth anniversary of the departure of Belina-Prażmowski’s troops, nicknamed “beliniaks” – now shows Zofia Zawisza, who was not seen in the previous photo, although she took part in the historic event and herself fought for independence. Therefore in this picture she takes her rightful central place in the group, between Belina-Prażmowski and his soldiers, and directly above Józef Piłsudski, seated in the middle of the first row.

On this occasion, Zofia has stylishly coiffured hair and is wearing a fashionable dress. It is hard to believe that this is the same person as the woman portrayed in 1914: with tightly tied-up hair, a cigarette in her hand, wearing a military cap and a uniform, and holding a sabre on her knees, which emphasises her role as a soldier. These very two photographs were presented by Zofia’s great-grandchildren, Marta and Michał Smoczyński, to illustrate their memories published to mark the unveiling of the commemorative

przedstawia kobietę o krótkich, gładko zaczesanych włosach, z papierosem w ręku, w wojskowej czapce, mundurze i z szablą na kolanach, co podkreśla jej żołnierską aktywność. Właśnie te dwa zdjęcia prezentują prawnukowie Zofii – Marta i Michał Smoczyńscy – jako ilustrację do swoich wspomnień przy okazji uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Zawiszance w sierpniu 2014 roku<sup>4</sup>. Zawisła ona obok tablicy poświęconej „beliniakom”, jaką wmurowano podczas rocznicowego spotkania w 1924 roku.

Jak wspomina Michał Smoczyński, „Prababka Zofia była kobietą niezwykłą. Nie była szeregową uczestniczką ruchu niepodległościowego. Jako studentka rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego współzakładała Drużyny Strzeleckie w Krakowie, brała udział w opracowywaniu ich statutu, komenrowała Drużyną Żeńską, brała na równi z kolegami drużyniakami udział w ćwiczeniach wojskowych”<sup>5</sup>. Po czym dodaje, że jej powołaniem stała się praca kurierska i wywiadowcza. To właśnie Zawiszanka, po wymarszu patrolu Beliny-Prażmowskiego z Goszyc, zaniósła relację o ich dokonaniach komendantowi Piłsudskiemu do Krakowa. Po wojnie kontynuowała działalność społeczną, zapisując swoje wojskowe wspomnienia.

### **Kobiety i tradycja kadrówki**

Ciekawym komentarzem do sytuacji kobiet z czasów Wielkiej Wojny i polskiej walki o niepodległość są zdjęcia dokumentujące powojenną tradycję kadrówki, celebrowaną w trakcie corocznego marszu w sierpniową rocznicę wyjścia I Kompanii Kadrowej z Krakowa. Fotografie te są świadectwem patriotycznej świadomości kobiet, a zarazem poczucia wspólnoty z tradycją kobiecych kadrówek oraz innych uczestniczek wojskowych działań. Ukazują one również zmiany społeczne i obyczajowe, jakie utrwaliły się po wojnie, dotyczące pozycji kobiet, modeli ich zachowań i przypisanych im ról oraz funkcji. W Polsce wraz z niepodległością kobiety uzyskały prawa wyborcze, przez co został usankcjonowany ich status obywatelski. Wykorzystały go, zdobywając wykształcenie, angażując się w edukację, działania społeczne, ale także aktywnie uczestnicząc w umacnianiu historycznej tradycji wolnego

## **An interesting commentary on the situation of women in the times of the Great War and Polish struggle for independence can be found in the photographs documenting the post-war tradition of the First Cadre Company.**

plaque devoted to Zawiszanka in August 2014.<sup>4</sup> It was placed next to the plaque devoted to “beliniaks”, unveiled during the anniversary meeting of 1924.

As Michał Smoczyński says, “My great-grandmother Zofia was an extraordinary woman. She was not just part of the rank and file in the pro-independence movement. As a student of agriculture at the Jagiellonian University she co-founded Krakow’s Polish Rifle Squads, was engaged in formulating their status, commanded the Female Squad, and side by side with her male colleagues from the Squads took active part in military exercises.”<sup>5</sup> Smoczyński adds to this that her true calling was serving as a courier and working in military intelligence. It was Zawiszanka who, following the departure of Belina-Prażmowski’s patrol from Goszyce, related the news to Commander Piłsudski in Krakow. After the war, she continued her social work, while writing her wartime memoirs.

### **Women and the tradition of the Cadre**

An interesting commentary on the situation of women in the times of the Great War and the Polish struggle for independence can be found in the photographs documenting the post-war tradition of the First Cadre Company, celebrated in an annual march in August, marking the anniversary of the departure of the Cadre from Krakow. The photographs testify to the political awareness of women, as well as to their sense of community with the tradition of female members of the Cadre and other female participants of military action. The pictures also show changes in society and



© Narodowe Archiwum Cyfrowe

Uczestnicy i uczestniczki marszu szlakiem kadrówki podczas wypoczynku, 1927

Commemorators of the soldiers of the First Cadre Company during a resting break, 1927

państwa. Stąd ich obecność w marszach śladem kadrowiczów, co ukazują fotografie zebrane w Narodowym Archiwum Cyfrowym.

W kadrze z sierpnia 1927 roku wokół kuchni polowej tłoczą się naśladowcy żołnierzy I Kompanii Kadrowej. Pokazną grupę stanowią wśród nich kobiety w mundurach i rogatywkach albo wojskowych czapkach, a ich ogorzałe od słońca, zmęczone twarze świadczą o tym, że w marszu wcale nie pozostają w tyle za swoimi kolegami.

Inne zdjęcie z tego samego wydarzenia z 1927 roku przedstawia sylwetki kilku uczestniczek, zidentyfikowanych jako: Maja Augucewicz, Nusia Nowacka, Oleńka Tarnowska, Tusia Wesołowska. Kobiety stoją w swobodnych pozach, ubrane w wojskowe bluzy spięte skórzanym pasem, jedna w spódnicy, pozostałe w krótkich spodenkach do kolan. Widać, że mają na sobie stroje damskie i nie muszą jak niegdyś „dziewczęta w maciejówkach” znosić niewygody

customs concerning women's position in society, models for their behaviour, and the roles and functions ascribed to them, which solidified after World War I. In Poland, post-war independence brought women the right to vote, which sanctioned their civic status. Women took advantage of it this by acquiring education and getting involved in the educational system and social work, but also by taking active part in strengthening the historical tradition of the now free state. Hence their presence in the marches commemorating the Cadre, depicted in the photographs collected in the Digital State Archive.

A picture from August 1927 shows commemorators of the soldiers of the First Cadre Company crowded around a field kitchen. A considerable number of them are women in military uniforms and peaked or other military caps; their tanned and tired faces prove that in the ongoing march they do not fall behind their male counterparts.



© Narodowe Archiwum Cyfrowe

męskich, za dużych mundurów, dopiero dostosowywanych do potrzeb swoich użytkowniczek.

Jedna ze sportretowanych kobiet, Maja Augucewicz, wygrała nawet bieg indywidualny podczas marszu szlakiem kadrówki. Uwieczniono to na zdjęciu, pokazującym ją w skromnej pozie, mimo odniesionego zwycięstwa. Nie wiadomo, kto jest autorem tego zdjęcia – być może Janina Skoczówna, która sfotografowała wtedy również zwycięską drużynę kobietą prezentującą przed obiektywem zdobytą na zawodach nagrodę.

Marsz szlakiem kadrówki z 1927 roku został wyjątkowo dobrze udokumentowany fotografiami, także dzięki temu, że posiadaczkami wygodnych w obsłudze aparatów były kobiety pragnące utrwalić patriotyczne działania swoje i koleżanek. Uchwyczone w kadrze kobiety na pewno miały w pamięci uczestniczki i Kompanii Kadrowej oraz aktywistki, które uciekały z domów, by walczyć w męskim przebraniu. Ich

Another photograph documenting the same event in 1927 depicts a group of four women, identified as Maja Augucewicz, Nusia Nowacka, Oleńka Tarnowska and Tusia Wesołowska. The women stand in relaxed fashion, dressed in military shirts with leather belts; one of them is wearing a skirt, and the others knee-length shorts. It is clear that they are wearing women's military clothes, and – unlike “girls in Maciej's caps” – no longer have to endure uncomfortable men's uniforms, too large for them and only beginning to be adjusted to the needs of their female users.

One of the portrayed women, Maja Augucewicz, in fact won the individual run during the march in the Cadre's footsteps. This was captured in a photograph, showing her in a modest pose despite her victory. It is not known who took the picture – perhaps Janina Skoczówna, who on the same day photographed the winning women's team showing off their award to the camera.

Uczestniczki marszu szlakiem kadrówki: Maja Augucewicz, Nusia Nowacka, Oleńka Tarnowska, Tusia Wesołowska

Participants of the march in the Cadre's footsteps: Maja Augucewicz, Nusia Nowacka, Oleńka Tarnowska, Tusia Wesołowska



obecność na szlaku kadrówki to symboliczne podjęcie tradycji rozpoczętej niegdyś przez Zawiszanek i przez sfotografowane na początku wojny anonimowe sanitariuszki z transportu wojskowego na Ukrainie.

MAŁGORZATA RADKIEWICZ – filmoznawczyni, adiunkt w Instytucie Sztuk Audiovizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką tożsamości kulturowej oraz tożsamości płci (gender) we współczesnym kinie i w sztukach wizualnych. Prowadzi badania nad twórczością kobiet w kinie, fotografii i w sztuce. Opublikowała m.in.: *W poszukiwaniu sposobu ekspresji. O filmach Jane Campion i Sally Potter* (2001), „*Władczynie spojrzenia*”. *Teoria filmu a praktyka reżyserek i artystek* (2010), *Oblicza kina queer* (2014). Jest koordynatorką projektu badawczego: *Pionierki kina i fotografii w Galicji 1896-1945*. Publikuje w Polsce i za granicą, w katalogach wystaw, antologiach i na łamach czasopism.

1. Chodzi o serię wydawniczą przygotowaną przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych *Wielka Wojna - codzienność niecodzienności*, opracowaną przez Radę Naukową w składzie: Jerzy Kochanowski, Grzegorz Leszczyński, Grzegorz Mężykowski.
2. Sylwetki wymienionych dalej postaci zostały w krótkiej formie przedstawione w artykule Anny Augustyniak, *Emilie Plater 14/18*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 32 (10 sierpnia), s. 12-14.
3. Wystawa była prezentowana od 4 sierpnia do 30 września 2014 r.
4. Wspomnienia te znajdują się w artykule Bogdana Gancarza *To było wczesno rano*, zamieszczonym w „Gościu Krakowskim” 2014, nr 30. Dostępny w internecie: <http://gosc.pl/doc/2093143>. *To-bylo-wczesno-rano* (dostęp: 20 sierpnia 2014).
5. Ibidem.

The 1927 march was exceptionally well documented also thanks to the fact that women became owners of conveniently operated cameras and thus were able to preserve for posterity their own and their female friends' patriotic activities. The women in these shots certainly remembered the actual female members of the First Cadre Company as well as other activists who would run away from home to fight in male disguise. Their presence on the Cadre trail is a symbolic continuation of a tradition initiated, among others, by Zofia Zawisza and the anonymous nurses from the military transport in Ukraine photographed at the beginning of the Great War.


*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

MAŁGORZATA RADKIEWICZ – lecturer in film studies, adjunct in the Institute of Audiovisual Arts at the Jagiellonian University, Krakow. Her main interest is gender in contemporary cinema and visual arts. Her research concentrates on women as authors in cinema, photography and art. Among her publications are: *W poszukiwaniu sposobu ekspresji. O filmach Jane Campion i Sally Potter* (In Search of Modes of Expression. The Films of Jane Campion and Sally Potter; 2001), „*Władczynie spojrzenia*”. *Teoria filmu a praktyka reżyserek i artystek* (“Mistresses of the Gaze”). *Film Theory and the Practice of Women Directors and Artists*; 2010), *Oblicza kina queer* (The Faces of Queer Cinema; 2014). She is a coordinator of the research project *Women Pioneers in the Cinema and Photography in Galicia 1896-1945*. Her work has appeared both in Poland and abroad, in exhibition catalogs, anthologies and journals.

1. The series, prepared by the Head Office of the State Archives and titled *The Great War - Everyday Non-everydayness*, is devised by the scientific advisory board: Jerzy Kochanowski, Grzegorz Leszczyński, Grzegorz Mężykowski.
2. Brief profiles of all the women mentioned below have been included in an article by Anna Augustyniak, “*Emilie Plater 14/18*” (All the different Emilia Platers 14/18) in *Tygodnik Powszechny* 2014, August 10, no. 32, pp. 12-14.
3. The exhibition was open between August 4 and September 30, 2014.
4. The memories can be found in an article by Bogdan Gancarz “*To było wczesno rano*” (It was early in the morning) in *Gość Krakowski* 2014, no. 30. The text is available online at <http://gosc.pl/doc/2093143>. *To-bylo-wczesno-rano* [accessed on August 20, 2014].
5. Ibidem.

←  
Maja Augucewicz, zwyciężczyni biegu indywidualnego podczas marszu szlakiem kadrówki

Maja Augucewicz, who won the individual run during the march in the Cadre's footsteps



*Beata K. Nykiel*

Złączeni śmiercią.  
Galicyjskie cmentarze  
wojenne

United by Death.  
Galician Military  
Cemeteries



---

Po latach zapomnienia pierwsza wojna światowa zdaje się wreszcie wychodzić z cienia drugiej wojny, która w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej skutecznie zawładnęła pamięcią zbiorową ostatnich pokoleń, spychając w niebyt swą pod wieloma względami równie krwawą i niszczyielską poprzedniczkę.

---

**M**ało kto dziś pamięta, że większość działań militarnych frontu wschodniego pierwszego ze światowych konfliktów XX wieku toczyła się na terenie dzisiejszej Polski. W przeciwieństwie do Europy Zachodniej zarówno dla Polaków, jak i dla mieszkańców innych środkowoeuropejskich państw narodowych utworzonych na gruzach imperiów, nie stała się ona podstawowym elementem ich tożsamości zbiorowych – wszyscy bowiem walczyli w armiach obcych mocarstw, nie stanowiła też fundamentu dla mitów narodowych, a co za tym idzie, nie doczekała się spektakularnego upamiętnienia. W naszej części kontynentu druga wojna światowa nie tylko utrwaliła, ale i pogłębiła amnezję na temat pierwszej wojny. Oprócz zbiorowej traumy wojny totalnej oraz niebywałej skali zniszczeń istotną rolę odegrała w tym procesie (po 1945 r.) wspomagana przez cenzurę odgórnie sterowana polityka niepamięci, której jednym z przejawów stało się niszczenie lub skazywanie na powolną degradację materialnych śladów „burżuazyjnego” konfliktu – w tym

---

After years of oblivion, the First World War finally seems to be coming out of the shadow of the Second World War, which has dominated the collective memory of the last generations in Central and South Eastern Europe, pushing its almost equally vicious and destructive predecessor into oblivion.

---

**T**oday, very few remember that most military operations on the Eastern front of the first international conflict in the 20th century took place in the area of contemporary Poland. Unlike Western Europe, to Poles as well as to citizens of other Central European nation-states, which emerged from the ruined empires, it has never become an essential element of their collective identities – since everybody fought for foreign powers, it has never given rise to a national myth and, as a result, it has never been commemorated in a spectacular fashion. In our part of the continent, the Second World War has not only strengthened but also deepened amnesia around the First World War. Aside from the collective trauma of total war and destruction to an unprecedented scale, a significant role in this process (after 1945) has been played by top-down politics of oblivion aided by censorship, manifested, amongst other things, by destroying or condemning to slow degradation all physical evidence of the “bourgeois” conflict – including military cemeteries (carried out consistently in the Soviet Union, in particular).

---

## Symboliczną rolę w ponownym odkrywaniu „zmilitaryzowanej” sztuki sepulkralnej odgrywają inicjatywy wprowadzające materialne dziedzictwo Wielkiej Wojny na prestiżowe listy europejskiego i światowego dziedzictwa.

---

cmentarzy wojennych (konsekwentnie realizowane zwłaszcza na terenie Związku Radzieckiego).

Skutkiem tego było wyparcie Wielkiej Wojny ze świadomości społecznej i adekwatny brak zainteresowania nią ze strony badaczy. Przypadająca w tym roku setna rocznica wybuchu pierwszego światowego konfliktu obchodzona jest jednak w środkowo-europejskim kręgu kulturowym wyjątkowo świadomie i autentycznie. Rocznicowa gorączka i oficjalne polityki historyczne wielu krajów spotkały się bowiem w pół drogi z rozbudowanym zainteresowaniem oddolnym, wynikającym często z poszukiwań własnej tożsamości na szczeblu zarówno jednostki, jak i mniejszych zbiorowości. Świadczy o tym wiele działań o charakterze lokalnym i ponadnarodowym oraz rosnąca lawinowo liczba publikacji naukowych i popularyzatorskich, w tym poświęconych nekropoliom wojennym. Oznacza to nie tylko powrót pierwszej wojny do świadomości zbiorowej krajów Europy Środką, ale też przełom w myśleniu o tym pierwszym masowym konflikcie oraz prze wartościowanie jego ocen.

Bliskie mi od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zagadnienie wojennych nekropoli z lat 1914–1918 skłoniło mnie do zwrócenia uwagi czytelników „Herito” na unikalne w swej symbolice i estetyce zjawisko, jakim jest niedoceniany przez lata galicyjski zespół cmentarzy wojennych, perfekcyjnie łączący (z poszanowaniem dla zastanego kontekstu kulturowego i przy minimalizmie dostępnych materiałów) architekturę i krajobraz. W Polsce

As a result, the Great War was driven out of the social consciousness and scholars have not shown much interest in it. The 100th anniversary of the outbreak of the first international conflict marked in 2014, however, has been celebrated in the cultural circle of Central Europe in an exceptionally conscious and genuine manner. The centenary frenzy and many countries' official history policies have corresponded with a keen grassroots interest which often arises from the pursuit of identity undertaken by individuals as well as smaller communities. This is evidenced by a multitude of local and transnational activities, and the rapidly increasing number of scientific and promotional publications including ones devoted to military necropolises. It does not only entail a return of the First World War to the collective conscious of Central European countries, but it also entails a turning point in people's perception of this first ever global conflict and a revision of its assessment.

The subject of military necropolises from 1914–1918, which has been close to my heart since the 1990s, has made me draw the attention of the Readers of *Herito* to a uniquely symbolic and aesthetic phenomenon that is the long-underrated Galician complex of military cemeteries, in which architecture and landscape were combined most perfectly (considering respect for the existing cultural context and limited availability of materials). In Poland, this phenomenon saw the light of day in the mid-1980s. Military cemeteries have ever since been the object of more or less useful cataloguing and more or less successful restoration and revitalisation put into effect since the mid-1990s chiefly by enthusiasts and local communities, given attention to by a relatively small group of experts. In this period, literature connected with the subject has emerged, backed up with field research rather than archival research, and new publications have made its way into bookshops continuously.<sup>1</sup>

A symbolic role in the rediscovery of “militarised” sepulchral art has been played by initiatives which introduce the tangible heritage of the Great War in prestigious lists of European and world heritage. In recent years, “memory knots” of the First World War have appeared in the List of the European Heritage Label. Since 2007, this honour has been enjoyed by Slovenia's finest example of ‘architectural memorialisation’

fenomen ów ujrzał światło dzienne w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku. Cmentarze wojenne stały się od tego czasu przedmiotem różnego rodzaju i wartości prac inwentaryzacyjnych oraz mniej lub bardziej udanych renowacji i rewitalizacji, realizowanych od połowy lat dziewięćdziesiątych głównie przez entuzjastów i lokalne społeczności, przy zainteresowaniu stosunkowo niewielkiego grona specjalistów. W tym okresie powstała, częściej poparta badaniami terenowymi niż archiwalnymi, literatura przedmiotu, a do księgarń wciąż trafiają nowe publikacje<sup>1</sup>.

Symboliczną rolę w ponownym odkrywaniu „zmilitaryzowanej” sztuki sepulkralnej odgrywa inicjatywa wprowadzająca materialne dziedzictwo Wielkiej Wojny na prestiżowe listy europejskiego i światowego dziedzictwa. Pierwszowojenne „węzły pamięci” pojawiły się w ostatnich latach między innymi na liście Europejskiego Znak Dziedzictwa. Od 2007 roku znakiem tym szczyci się najpiękniejszy na terenie Słowenii przykład wojennej „architektury upamiętnienia”, związany z długotrwałymi i zaciętymi walkami na górzystym froncie włoskim nad rzeką Isonzo (Soczą). Jest nim kamienno-drewniany kościół Świętego Ducha na Javorcy, wzniesiony przez żołnierzy armii austro-węgierskiej między marcem a listopadem 1916 roku ku czci poległych współtowarzyszy z XV Korpusu. Zaprojektowana przez związanego z wiedeńską secesją Remigiusa Geylinga (1878–1974) świątynia-mauzoleum znalazła się na wspomnianej liście obok kamiennego monumentu na skale Bradlo, kryjącego doczesne szczątki tragicznie zmarłego czeskosłowackiego bohatera tej wojny, generała lotnictwa Milana R. Štefánika (1880–1919). Autorem charakterystycznego pomnika, zrealizowanego dopiero w 1928 roku, był słowacki architekt Dušan Jurkovič (1868–1947), najbardziej rozpoznawalny spośród twórców wojennych nekropolii w Galicji Zachodniej. Pełniąc funkcję kierownika artystycznego okręgu nr I (Żmigród), zaprojektował między innymi drewniano-kamienną kaplicę-gontynę, która wieńczyła największy z tych cmentarzy – pamiętkę przełomowej ofensywy gorlickiej – cmentarz nr 123 w Łuźnej Pustkach (ponad 1200 poległych). Nawiązująca do prasłowiańskich świątyń

---

## A symbolic role in the rediscovery of “militarised” sepulchral art has been played by initiatives which introduce the tangible heritage of the Great War in prestigious lists of European and world heritage.

---

of war on the Italian front, connected with long and hard-fought battles in the mountains around Soča river. It is the stone and timber Church of the Holy Spirit in Javorca, built by Austro-Hungarian soldiers between March and November 1916 in honour of their deceased comrades from the 15th Corps. Designed by Remigius Geyling (1878–1974) associated with the Vienna Secession, this shrine/mausoleum was included on the list next to a stone monument on the Bradlo hill, where remains of the tragically deceased Czechoslovak hero of the war, an Air Force general Milan R. Štefánik (1880–1919) are buried. The creator of the unique monument, executed as late as 1928, was the Slovak architect Dušan Jurkovič (1868–1947), the most famous of the designers of military necropolises in West Galicia. An art director of the administrative district no. 1 (Żmigród), he designed, among other things, a stone and timber shrine, which complemented the largest of these necropolises – a reminder of the Gorlice-Tarnów Offensive – cemetery no. 123 in Łuźna Pustki (more than 1,200 deceased), where an old Slavonic-inspired tower was burned to the ground in 1985 and which, as a sign of the times, is currently being reconstructed.<sup>2</sup>

In 2009, eight Polish voivodeships joined in a newly started transregional project called the First World War's Eastern Front Trail comprising war memorials and techniques, as well as some representative cemeteries of West Galicia (districts VI – Tarnów – and III – Gorlice). Several weeks ago, the Lesser Poland Voivodeship Sejmik announced new regional candidacies for



© Archiwum Narodowe w Krakowie

Cmentarz wojenny nr 251 Ujście Jezuickie (okręg VII – Dąbrowa Tarnowska), proj. Johann Watzal i Emil Ladewig, stan z 1918 roku

Military cemetery no. 251 in Ujście Jezuickie (district VII – Dąbrowa Tarnowska), design Johann Watzal and Emil Ladewig, view from 1918

wieża spłonęła doszczętnie w 1985 roku i – znak czasu – jest aktualnie odbudowywana<sup>2</sup>.

Na terenie Polski osiem województw włączyło się w 2009 roku w tworzenie uruchamianego aktualnie ponadregionalnego projektu Szlak Frontu Wschodniego I Wojny Światowej, obejmującego oprócz wojennych zabytków architektury i techniki także reprezentatywną grupę zachodniogalicyskich cmentarzy (okręgi nr VI – Tarnów, i III – Gorlice). Kilka tygodni temu Sejmik Województwa Małopolskiego podjął decyzję o zgłoszeniu nowych regionalnych kandydatur na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO<sup>3</sup>. Wśród rekomendowanych propozycji znalazły się: obejmująca *architekturę militaris* z lat 1848–1916 twierdza Kraków (ok. 180 obiektów) oraz budowany w latach 1916–1918 zespół cmentarzy wojennych Galicji Zachodniej. Cieszy to zainteresowanie władz wojewódzkich, najwyższa bowiem pora, aby cmentarze wojenne nie tylko zajęły należne im miejsce w rankingu zabytków, ale też stały się jako cały kompleks przedmiotem

the UNESCO World Heritage List.<sup>3</sup> Among the proposed items were: the Krakow Fortress (approx. 180 structures) comprising architecture militaris from 1848–1916 and a complex of military cemeteries of West Galicia built between 1916 and 1918. The attitude of the voivodeship authorities is very promising, as it is high time the military cemeteries were included in this honourable list of monuments and the complex as a whole was provided a well-thought-out protection up to conservation standards.

Readers who have not been emotionally or territorially tied with Kakanian will need further explanation why West Galician war cemeteries are so unique.<sup>4</sup> According to Major Rudolf Broch and Captain Hans Hauptmann, the makers of Kriegsgräber-Abteilung des K. u. K. Militärkommando Krakau (War Graves Department of the Imperial-Royal Military Headquarters in Krakow) – a unit responsible for an undertaking that was extremely difficult in wartime, which involved the arranging the battlefields and then designing, building, and



przemysłanej, odpowiadającej standardom konserwatorskim ochrony.

Niezwiązanym emocjonalnie i terytorialnie z Cerkwią należy się bliższe wyjaśnienie, na czym polegała niezwykłość zachodniogalicyskich wojennych nekropolii<sup>4</sup>. Wedle majora Rudolfa Brocha i kapitana Hansa Hauptmanna, twórców *Kriegsgräber-Abteilung des K.u.K. Militärkommando Krakau* (Oddziału Grobów Wojennych C. i K. Komendatury Wojskowej w Krakowie) – komórki odpowiedzialnej za realizację skomplikowanego w realiach wojennych przedsięwzięcia, polegającego najpierw na uporządkowaniu pól bitewnych, a następnie zaprojektowaniu i budowie cmentarzy wojennych oraz opiece nad nimi – utworzonych zostało na tym terenie czterysta takich cmentarzy<sup>5</sup>. Obejmowały one mogiły pojedyncze i zbiorowe, kwatery na cmentarzach miejskich i parafialnych oraz odrębne cmentarze wojenne różnej wielkości; trzysta siedemdziesiąt osiem zgrupowano w dziesięciu okręgach cmentarnych, a dwadzieścia dwa włączono w obręb twierdzy Kraków. Zasięg

protecting military cemeteries – 400 such cemeteries were established in this area.<sup>5</sup> They comprised individual and collective graves, quarters in town and parish cemeteries, and separate war cemeteries of different sizes; 378 were arranged in ten cemetery districts and 22 were made part of the Krakow Fortress. The districts covered approximately 10,000 square kilometres, comprising West Galicia as a whole and Cieszyn Silesia with a part of Moravia. More than 60,000 people were buried there. The Krakow district, responsible for everything from battlefield exhumation to construction of new cemeteries, was immediately subject to the 9th War Graves Department of the Austro-Hungarian Ministry of War, established in November 1915. In the whole of Galicia, three units of this department operated, with headquarters in Krakow, Przemyśl, and Lviv. Responsible for the Western part of the province, the Krakow unit was called War Graves Department (*Kriegsgräber Abteilung*), whereas the Przemyśl and the Lviv units, which operated closer to the frontline, were referred

Cmentarz wojenny nr 80 Sękowa (okręg III – Gorlice), proj. Hans Mayr, stan z 1918 roku

Military cemetery no. 80 Sękowa (district III – Gorlice), design Hans Mayr, view from 1918



terytorialny owych okręgów stanowił obszar o powierzchni około dziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych, obejmujący całą Galicję Zachodnią oraz Śląsk Cieszyński z częścią Moraw. Pochowanych tam zostało ponad sześćdziesiąt tysięcy ludzi. Krakowski oddział, odpowiadający za proces od ekshumacji pobojuwisk po budowę nowych cmentarzy, podlegał bezpośrednio utworzonemu w listopadzie 1915 roku IX Wydziałowi Grobów Wojennych c.k. Ministerstwa Wojny. Na terenie całej Galicji działały trzy jednostki tego wydziału z centralami w Krakowie, Przemyślu i Lwowie. Odpowiadająca za zachodnią część prowincji jednostka krakowska nosiła nazwę Oddziału Grobów Wojennych (Kriegsgräber Abteilung), operujące zaś bliżej linii frontu jednostki przemyska i lwowska funkcjonowały jako Inspektoraty GW (Kriegsgräber Inspektion). Na czele okręgów cmentarnych stanęli kierownicy artystyczni. Byli to architekci, rzeźbiarze, malarze, inżynierowie różnych specjalności i kilku narodowości, którzy odpowiadali za całokształt prac związanych z rozpoznaniem terenu oraz wyborem lokalizacji dla przyszłych cmentarzy, a w końcu także za ich wyraz artystyczny. Zgrupowany wokół oddziału doborowy zespół wyreklamowanych z czynnej służby artystów cieszył się sporą niezależnością twórczą. Wśród nich, obok wspomnianego już Dušana Jurkoviča, wymienić można Hansa Mayra, Heinricha Scholza, Gustava Ludwiga oraz Polaków: Jana Szczepkowskiego, Alfonsa Karpińskiego, Henryka Uziembłę lub Wojciecha Kossaka.

Wiele cmentarzy swój indywidualny charakter zawdzięcza nie tylko preferencjom estetycznym projektantów, ale też konieczności łączenia (głównie na żądanie władz wojskowych) odmiennych stylów i często kontrastujących ze sobą rozwiązań, jak również dostosowania się do wymuszonych realiami wojny rygorów finansowych i materiałowych. Realizowana na skalę masową i nawiązująca poniekąd do dewizy Franciszka Józefa I *Viribus unitis* idea „wspólnego odpoczywania” pogodzonych śmiercią żołnierzy, niezależnie od ich przynależności armijnej, etnicznej czy religijnej, nie miała wówczas precedensu, co więcej, nie znalazła naśladowców podczas kolejnej wojny światowej. Alianckie cmentarze na froncie zachodnim i innych pobojuwiskach pierwszej wojny światowej, a także podejmowane



© Piotr Nykiel

to as War Graves Inspectorates (Kriegsgräber Inspektion). Cemetery districts were supervised by art directors, that is to say, architects, sculptors, painters, and specialists in various engineering fields (of different nationalities) – whose responsibility was to identify the area, to choose the locations to establish cemeteries, and finally to design them. Working for the Department was a select team of artists wangled out of joining the army and given considerable creative freedom. Aside from the already mentioned Dušan Jurkovič, other noteworthy names include Hans Mayr, Heinrich Scholz, Gustav Ludwig, and the Poles: Jan Szczepkowski, Alfons Karpiński, Henryk Uziembło, and Wojciech Kossak.

Many cemeteries owe their uniqueness not only to the designers' artistic preferences, but also to the requirement (made by military authorities, above all)

Cmentarz wojenny nr 302 Żegocina (okręg IX – Bochnia), proj. Franz Stark, fotografia poległego 7 grudnia 1914 r. strzelca Karla Noltze z pruskiego 217. rezerwowego pułku piechoty

Military cemetery no. 302 Żegocina (district IX – Bochnia), design Franz Stark, a photo of Karl Noltze from the Prussian infantry killed on December 7th 1914

←  
Cmentarz wojenny nr 60 (okręg I – Żmigród), proj. Dušan Jurkovič

Military cemetery no. 60 (district I – Żmigród), design Dušan Jurkovič



© Beata K. Nykiel

Cmentarz wojenny nr 57  
(okręg I – Żmigród),  
proj. Dušan Jurkovič

Military cemetery no. 57  
(district I – Żmigród),  
design Dušan Jurkovič

po drugiej wojnie działania Commonwealth War Graves Commission (Komisji Wspólnoty Narodów ds. Grobów Wojennych) przestrzegały ułatwiającej ich utrzymanie pełnej unifikacji uproszczonej oprawy architektoniczno-artystycznej. Często dochodziło tam również do oddzielnego pochówku stron walczących<sup>6</sup>.

Galicyjskie przedsięwzięcie budziło respekt i podziw nie tylko ze względu na skalę i stopień trudności jego realizacji, ale też z powodu swej wyjątkowej symboliki i unikatowych walorów artystycznych, przez co stało się jednocześnie niezamierzonym pomnikiem gloryfikującym dobiegającą swych dni wielonarodową monarchię Habsburgów. W przypadku tutejszych cmentarzy wojennych aspekt symboliczny miały niemal wszystkie ich elementy, a więc: plan i wystrój, zastosowane materiały, kompozycja zieleni naturalnej i wtórnie wprowadzonej, wreszcie umiejscowienie osi założenia cmentarnego względem stron świata. Jako spójna całość wywoływać miały u odwiedzających określone odczucia estetyczne i metafizyczne. Jak słusznie zauważył Paweł Pencakowski, w przypadku tych realizacji mamy bowiem

to combine stylistically different and often divergent solutions, as well as to adjust to wartime-imposed financial and material limitations. Implemented on a large scale and presumably inspired by *Viribus unitis* (“with united forces”), the personal motto of Franz Joseph I – the idea of a collective burial ground for soldiers brought together by death regardless of their military, ethnic, or religious background, did not have a precedent. Furthermore, it did not reappear during the following world war. Allied military cemeteries on the Western Front and other First World War battlegrounds, as well as activities undertaken by the Commonwealth War Graves Commission after the Second World War, were in compliance with standards on uncomplicated design facilitating their maintenance. Separate funerals for soldiers of opposing armies were held there often, too.<sup>6</sup>

The Galician undertaking inspired awe and respect not only for its tremendous scope and complexity, but also for its symbolic significance and unique artistic value – due to which it became an unintentional monument to the dying multinational Habsburg Empire. As regards war cemeteries here,



„do czynienia z realną próbą okazania wdzięczności oraz szacunku poległym i utwaleniem pamięci o nich, jak również z pewnym sposobem symbolicznego rekompensowania strat najbliższym”<sup>7</sup>. Niech zatem jubileuszowy rok stulecia pierwszej wojny przyczyni się do reanimacji naszej pamięci zarówno o poległych, jak i o niezwykłych miejscach ich wiecznego spoczynku.

BEATA K. NYKIEL – historyk archiwista, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Bilkent University w Ankarze. Zastępca kierownika Instytutu Dziedzictwa Europejskiego Międzynarodowego Centrum Kultury. Specjalizuje się w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza historii społecznej ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej.

1. Zainteresowanych odsyłam do mojego tekstu podsumowującego stan badań nad cmentarzami wojennymi w Galicji Zachodniej do 2010 r., gdzie znajduje się obszerna bibliografia przedmiotu. Zob. Beata K. Nykiel, *Zachodniogalicyjskie cmentarze z I wojny światowej – stan badań*, w: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, red. Agnieszka Kawalec, Wacław Wierzbieniec, Leonid Zaszkiłniak, t. III: *Oświata, prasa, sztuka*, Rzeszów 2011, s. 292–317.
2. Zob. Beata K. Nykiel, *Cmentarz wojenny nr 123 Łużna Pustki (okręg IV Łużna). Z problematyki badań i ochrony wojennych nekropolii z okresu I wojny światowej w Galicji Zachodniej*, w: *Militarne tradycje Kędzierzyna-Koźła, Śląska i Rzeczypospolitej*, red. Tomasz Ciesielski, Kędzierzyn-Koźle 2013, t. 2, s. 195–237.
3. Załącznik do uchwały z 26 V 2014: *Wojewódzki program opieki nad zabytkami w Małopolsce na lata 2014–2017*, s. 126.
4. O Cekanii zob.: Robert Musil, *Człowiek bez właściwości*, tłum. Krzysztof Radziwiłł, Kazimierz Truchanowski, Janina Zeltzer, Warszawa 1971, t. 1, s. 37–41.
5. Rudolf Broch, Hans Hauptmann, *Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren Weltkrieges 1914–1915*, Herausgegeben vom K. Militärkommando Krakau, Wien 1918; wyd. pol.: *Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914–1915*, tłum. Henryk Sznytko, oprac., wstęp i przypisy Jerzy Drogomir, Tarnów 1996.
6. Na temat zmian w podejściu do poległych i grobów wojennych zob. np.: Paweł Pencakowski, *Cmentarze I wojny światowej – geneza ideowa rzeczywistości historycznej i artystycznej*, w: *Śmierć – Przestrzeń – Czas – Tożsamość w Europie Środkowej około 1900. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 grudnia 1996*, red. Karolina Grodziska, Jacek Purchla, Kraków 2002, s. 145–151.
7. P. Pencakowski, *Cmentarze I wojny światowej...*, op. cit., s. 150.

practically all their elements – namely, layout and decor, materials used, existing and newly planted greenery design, and, finally, geographical location had a symbolic aspect. A coherent whole, they were supposed to provoke specific aesthetic and metaphysical sensations in the public. As Paweł Pencakowski has aptly pointed out, in these necropolises we “encounter a genuine effort to show gratitude towards and respect for the deceased and to keep the memory of them alive, as well as a symbolic way to recompense the families for the loss of their loved ones”.<sup>7</sup> So may the First World War centenary help us to revive our memory of both the dead and the remarkable places of their eternal rest.

*Translated from the Polish by Paweł Łopatka*

BEATA K. NYKIEL – is a historian and archivist, a graduate of the Jagiellonian University and Bilkent University in Ankara, and a member of staff of the ICC Institute of European Heritage. She specialises in the history of Central and Eastern Europe, and particularly in the social history of the Eastern parts of the former Commonwealth of Poland.

1. Those who are interested, please refer to my study, which sums up the state of research on war cemeteries in West Galicia until 2010, where a comprehensive bibliography of the subject was provided. See: Beata K. Nykiel, *Zachodniogalicyjskie cmentarze z I wojny światowej – stan badań*, in: *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, ed. Agnieszka Kawalec, Wacław Wierzbieniec, Leonid Zaszkiłniak, vol. III: *Oświata, prasa, sztuka*, Rzeszów 2011, pp. 292–317.
2. See: Beata K. Nykiel, *Cmentarz wojenny nr 123 Łużna Pustki (okręg IV Łużna). Z problematyki badań i ochrony wojennych nekropolii z okresu I wojny światowej w Galicji Zachodniej*, in: *Militarne tradycje Kędzierzyna-Koźła, Śląska i Rzeczypospolitej*, ed. Tomasz Ciesielski, Kędzierzyn-Koźle 2013, vol. 2, pp. 195–237.
3. Annex to the Act of 26 May 2014: *Wojewódzki program opieki nad zabytkami w Małopolsce na lata 2014–2017*, p. 126.
4. Kakania – see: Robert Musil, *The Man Without Qualities*, Picador, London, 2011.
5. Rudolf Broch, Hans Hauptmann, *Die Westgalizischen Heldengräber aus den Jahren Weltkrieges 1914–1915*, Herausgegeben vom K. u. K. Militärkommando Krakau, Wien 1918; Polish edition: *Zachodniogalicyjskie groby bohaterów z lat wojny światowej 1914–1915*, translated by Henryk Sznytko, edited, with introduction and footnotes, by Jerzy Drogomir, Tarnów 1996.
6. For the subject of changing attitudes towards the deceased and the war graves, see, for example, Paweł Pencakowski, *Cmentarze I wojny światowej – geneza ideowa rzeczywistości historycznej i artystycznej*, in: *Śmierć – Przestrzeń – Czas – Tożsamość w Europie Środkowej około 1900. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 grudnia 1996*, ed. Karolina Grodziska, Jacek Purchla, Kraków 2002, pp. 145–151.
7. P. Pencakowski, *Cmentarze I wojny światowej...*, op. cit., p. 150.

# Sztuka wobec wojny

Galina Pawłowa

## Art in the Face of War

Galina Pavlova

*Pierwsza wojna światowa. 1914–1918*

Muzeum Rosyjskie, Petersburg

4 czerwca – 13 sierpnia 2014

→ [www.rusmuseum.ru](http://www.rusmuseum.ru)

Kiedy zimą 2013 roku przygotowywano wystawę *Pierwsza wojna światowa*, trudno było przypuszczać, jak aktualny stanie się ten temat latem roku 2014. Wystawa została pomyślana jako jubileuszowa, ale już podczas otwarcia było jasne, że aspekt rocznicowy zszedł na drugi plan i sztuka pierwszej wojny światowej nie tylko ma dla współczesnego widza znaczenie historyczno-kulturalne, lecz także przypomina o nader poważnych, życiowo istotnych sprawach. Jak w znanym powiedzeniu: „Kiedy ludzie zapominają o starej wojnie, wybucha nowa”.

Przez siedemdziesiąt lat pamięć o tej wojnie starannie wymazywano, imiona jej bohaterów i ofiar

*The First World War. 1914–1918*

Russian Museum, Saint Petersburg

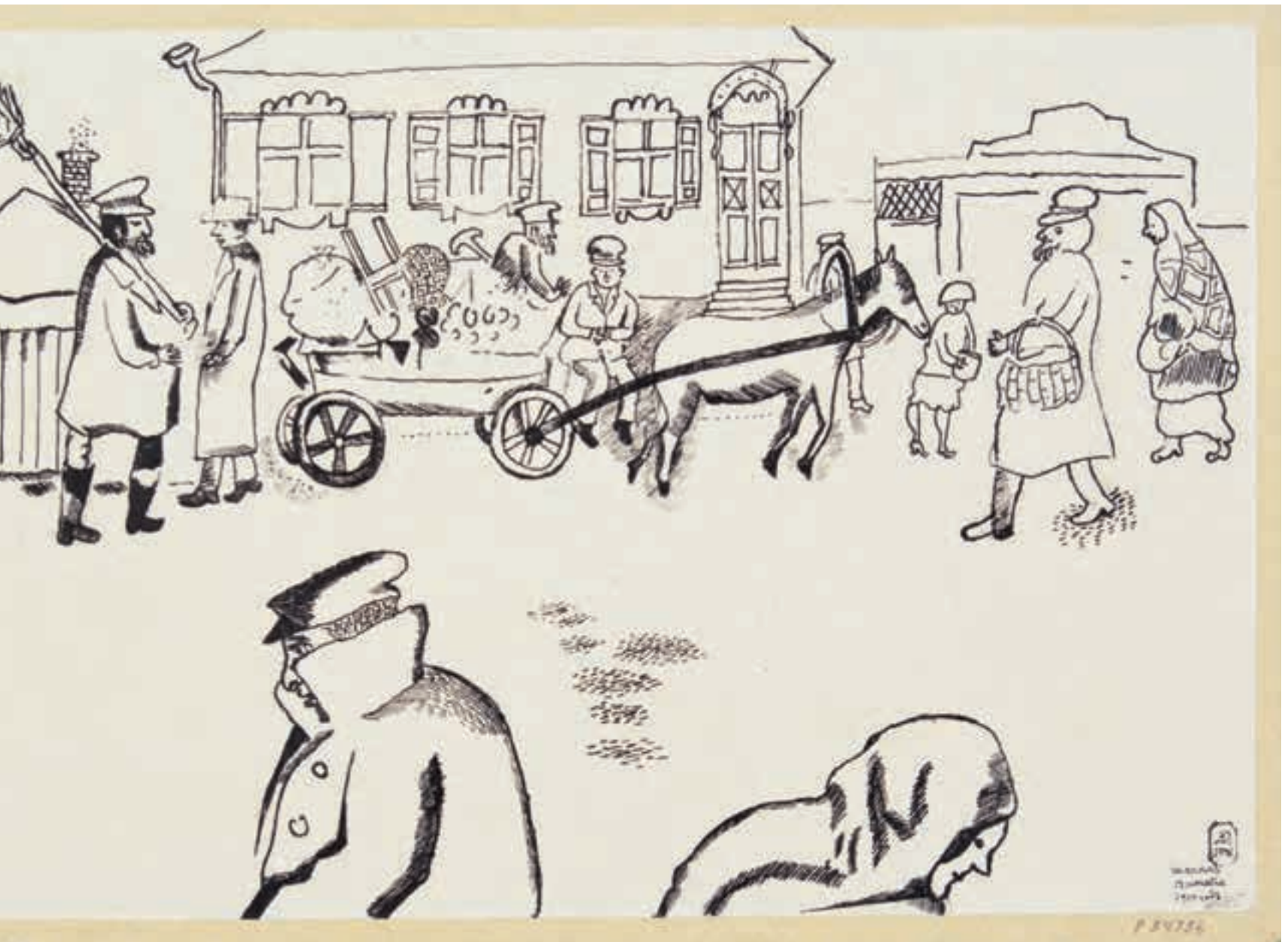
June 4 – August 13, 2014

→ [www.rusmuseum.ru](http://www.rusmuseum.ru)

When the exhibition *The First World War* was being prepared in the winter of 2013, it was hard to predict how relevant the subject would become in the summer of 2014. It was supposed to be a jubilee exhibition, but right at the opening it was already clear that the anniversary aspect was secondary, and that art of the First World War is not only of historic and cultural importance, but also calls to mind some extremely serious matters in life. As the well-known saying goes: “just as people forget the old war, a new one comes along”.

For seventy years the memory of that war was continually and carefully erased: the names of its





pozostawały poza radzieckimi podręcznikami, literaturą piękną, filmem i sztukami plastycznymi. Tym cenniejsza jest dzisiaj możliwość przestudiowania dzieł z lat 1914–1918. W tych strasznych dniach czujemy jak nigdy dotąd konieczność przywracania pamięci historycznej. Sztuka pierwszej wojny światowej zaprezentowana na wystawie w Muzeum Rosyjskim w wielu aspektach otwiera widzowi oczy na wydarzenia wojny, którą przed rewolucją nazywano w Rosji wielką, a później zapomniano na siedemdziesiąt lat.

W sztuce rosyjskiej okresu pierwszej wojny światowej jak w lustrze odbijają się przemiany zachodzące

heroes were kept out of Soviet text books, literature, film and visual arts. The possibility of analysing works of art from the 1914–1918 period is therefore even more valuable. As never before in these terrible days we feel the necessity of restoring historical memory. The art of the First World War presented at the exhibition in the Russian Museum in many respects opens the viewer's eyes to the events of the war, which before the revolution in Russia was called "the Great War", and stayed forgotten for the next seventy years.

The Russian art of the First World War acts as a mirror, reflecting the changes which took place in

Marc Chagall, *Ulica w Witebsku*, 1914, papier, karton i tusz

Marc Chagall, *The Street in Vitebsk*, 1914, paper, cardboard and ink

w społeczeństwie rosyjskim w tamtych okrutnych dniach. Pod koniec lata i jesienią 1914 roku Rosjanie – jak wszyscy Europejczycy – dali się ponieść fali patriotyzmu. W obliczu zewnętrznego wroga zawarli rozjem najzagorzalsi wrogowie polityczni. Książę Nikołaj Trubieckoj pisał wówczas: „Spośród wszystkich wydarzeń tych wielkich historycznych dni największym jest, bez wątpienia, przełom duchowy, który przeżyliśmy. Pierwszy raz po wielu, wielu latach ujrzeliśmy zjednoczoną Rosję”<sup>1</sup>. Jednoczenie Rosji Trubieckoj i inni myśliciele wiązali z jej mesjanistycznym przeznaczeniem – miała zostać wyzwolicielką wszystkich narodów Europy cierpiących pod niemieckim jarzmem, przeciwstawić germańskiemu nacjonalizmowi jakąś rosyjską „metaludowość” jako ideę narodową<sup>2</sup>.

W pierwszych miesiącach wojny pojawiło się mnóstwo grafiki propagandowej stylizowanej na folklor, tak zwany *lubok*. Fala propagandy wizualnej zalała Rosję wraz z akcją mobilizacyjną. Twórcy byli w większości niezwykle zaangażowani. Poeci układali entuzjastyczne wiersze patriotyczne, a niektórzy nawet błogosławili wojnę, jak na przykład Igor Siewierianin:

Kiedy ojczyzna stoi w ogniu  
I nie ma wody – lej krew jak wodę.  
Błogosławiony lud niech będzie,  
Niech będzie wojna błogosławiona<sup>3</sup>.

Artyści najrozmaitszych nurtów próbowali swoich sił w propagandowym „luboku”. Ten rodzaj agencji sprawdził się już w Rosji w czasie poprzednich wojen, ale dopiero w 1914 roku wydał prawdziwe perły. Za najznakomitsze jego osiągnięcie należy uznać cykl obrazków drukowany przez wydawnictwo *Siegodniaszniej lubok* (Dzisiejszy lubok). Jego autorzy to między innymi awangardiści: Kazimierz Malewicz, Aristarch Lentułow, Ilja Maszkow i Władimir Majakowski, który tworzył zarówno grafikę, jak i rymowane podpisy obrazków. Swój entuzjazm wobec wojny artyści przenieśli do litografii. Groteskowe formy, jaskrawe, ludowe kolory, wiersze stylizowane na ludowe czastuszki – wszystko to adresowano do ruszających na front. Ale chłopci, z których w większości składała się rosyjska armia, nie potrafili docenić obcej im awangardowej estetyki. Na wsi wyżej ceniono inne obrazki, bardziej tradycyjne, rysowane

Russian society during those cruel days. At the end of summer and in the autumn of 1914 Russians – like all Europeans – allowed themselves to be swept along by a wave of patriotism. In the face of an attack by an external enemy, the most vehement enemies made a truce. Prince Nikolai Trubetzkoy wrote at that time: “From all the events of those great historic days without a doubt the greatest one was the spiritual breakthrough that we have experienced. For the first time in many years we have seen Russia united.”<sup>1</sup> Trubetzkoy and other thinkers associated this integration Russia with its messianic fate – it was to become the liberator of all Europe’s nations from German shackles and oppose German nationalism with some kind of “metafolklore” as a national idea.<sup>2</sup>

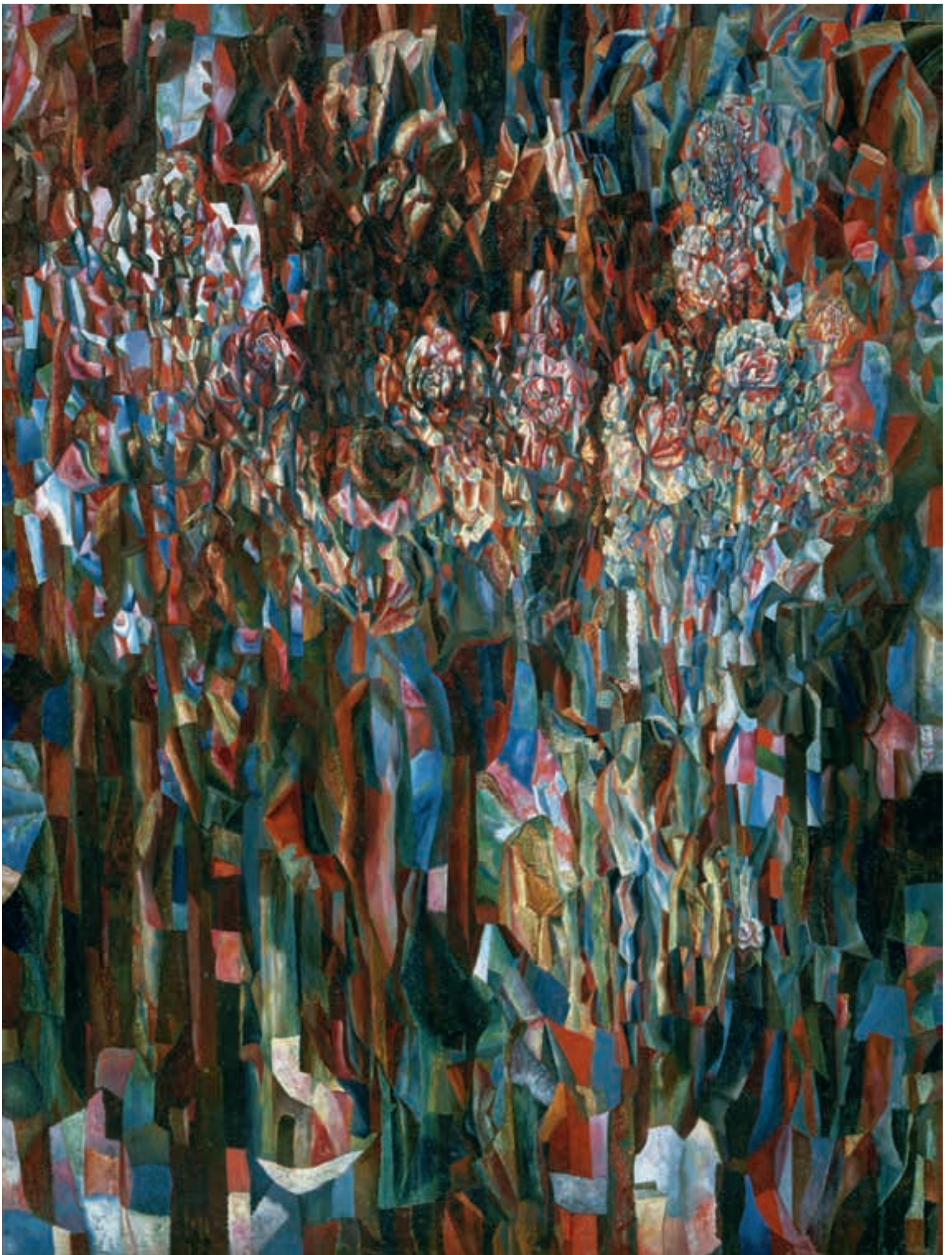
In the first months of war there was a great deal of graphic propaganda stylised as folklore, or so-called “lubok”. A wave of visual propaganda flooded Russia together with a call for mobilisation. The majority of artists became seriously involved. Poets wrote enthusiastic patriotic poems, and some even blessed the war, to quote Igor Severyanin:

When your homeland is on fire  
And there is no water – pour blood like water  
Blessed be the people  
And blessed be the war<sup>3</sup>

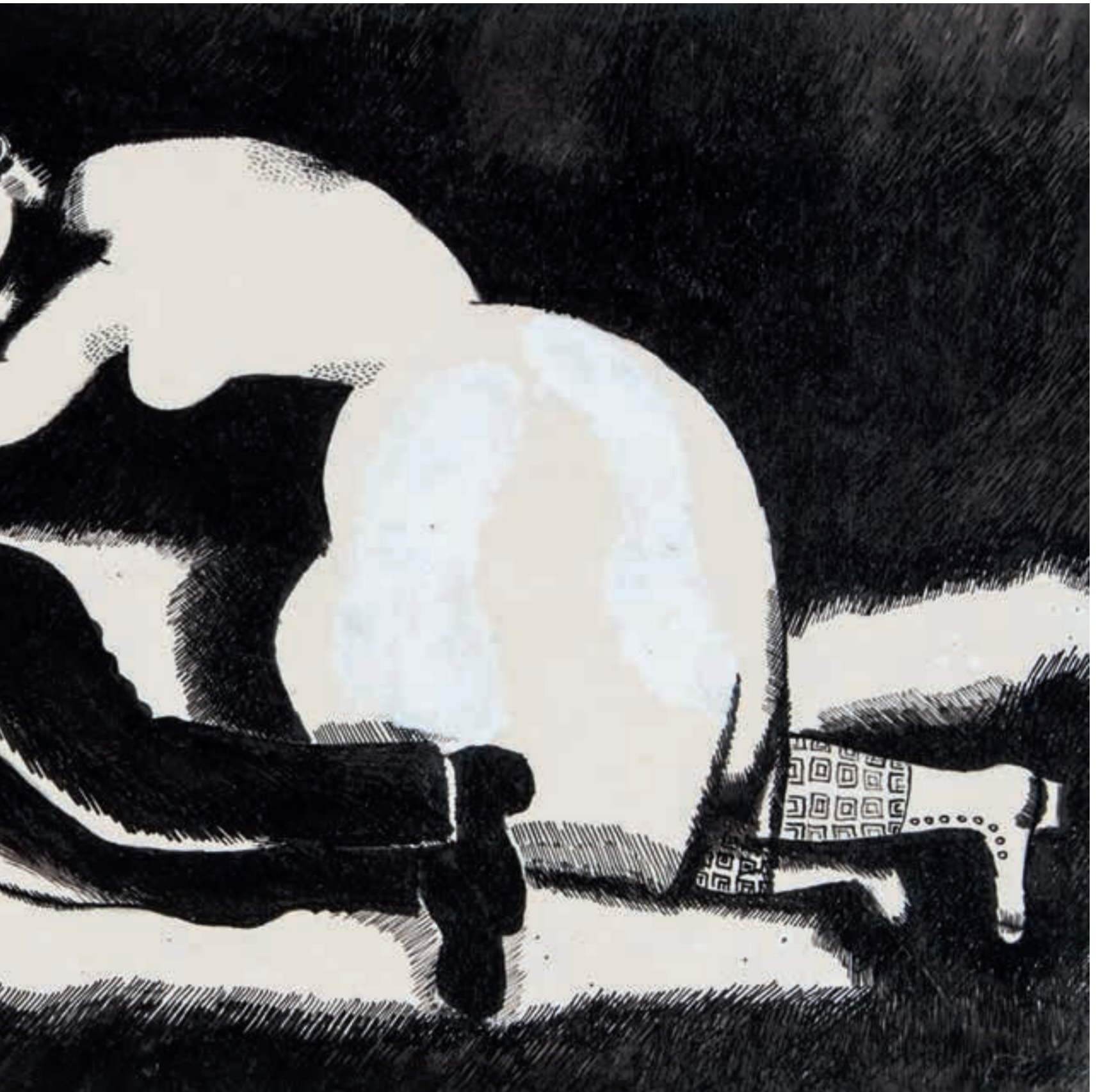
Artists of various schools tried their hand at propaganda lubok. This kind of propaganda had proven effective in Russia during previous wars, but 1914 gave the world some true pearls. A series of drawings published in *Siegodniaszniej lubok* (“Today’s Lubok”) was the most splendid achievement. Among others its authors were avant-garde creators such as Kazimir Malevich, Aristarkh Lentulov, Ilya Mashkov, and Vladimir Mayakovsky, who created drawings as well as rhyming captions for illustrations. Authors expressed their enthusiasm for war in lithography. Grotesque forms and vivid, folk colours, poems stylised as folk *chastúshka* – all of this addressed to those who were off to the front. But peasants, who constituted the majority of the Russian army, could not appreciate this avant-garde aesthetic, which seemed foreign to them. Country people had more appreciation for traditional pictures, painted by craftsmen

→  
Paweł Filonow, *Kwiaty łąki świata*, 1915, olej na płótnie

Pavel Filonov, *Flowers of the Universal Flowering*, 1915, oil on canvas









Marc Chagall, *Żałoba*,  
1914–1915, tusz na papierze

Marc Chagall, *Mourning*,  
1914–1915, ink on paper

przez rzemieślników i drukowane w ogromnych nakładach. Lud chętniej kupował nie karykatury, ale „obrazy historyczne”, przedstawiające bitwy i bohaterskie czyny. Szczególnie często nabywali je ci, którzy wyprawiali swoich bliskich na front.

Prezentowane na wystawie plakaty charytatywne z lat 1914–1915 świadczą o tym, jak wielu Rosjan bezinteresownie i energicznie rzuciło się wspierać wspólną sprawę. Prawdziwe zainteresowanie widza budzą dzisiaj afisze wieczorków dobroczynnych, kwest, koncertów i spektakli na rzecz ofiar wojny. W pierwszych miesiącach wojny afisze i plakaty tworzyło wielu rosyjskich artystów, którzy nigdy wcześniej nie mieli do czynienia z tą formą przekazu: Konstantin Korowin, Wiktor Wasniecowa, Abram Archipow, Siergiej Winogradow, Leonid Pasternak i inni.

Jednak już na początku 1915 roku nakłady afiszy i plakatów charytatywnych znacznie zmalały. Czy oznacza to, że w tym okresie w społeczeństwie rosyjskim przygasł zapał patriotyczny, że nastąpiło pewne rozczarowanie, że wielu Rosjan przestało wierzyć w sprawiedliwość tej wojny i w szybkie zwycięstwo? Tak. Tak właśnie się stało, chociaż oczywiście część patriotów gotowa była walczyć do końca, niezależnie od tego, jak długo miałyby to trwać. Nie było już jednak masowego poparcia dla udziału Rosji w wojnie. Krótkotrwała jedność społeczeństwa i władz zakończyła się w połowie roku 1915. Prosty lud, wysyłany z prowincji wprost na front, nie widział w tej wojnie najmniejszego sensu. W 1916 roku nastroje antywojenne wzrosły nie tylko wśród ludu, lecz także wśród niedawnych entuzjastów.

Tak więc z początkiem 1915 roku zaprzestano druku „luboków”, których chojracki ton często kontrastował z faktyczną sytuacją na froncie, a w połowie tegoż roku poważnie ograniczono publikację afiszy charytatywnych – co samo w sobie świadczy o zmianie nastrojów społecznych. W 1916 roku pojawiają się plakaty wydawane na zamówienie rządowe. Wszystkie wzywają obywateli do zapisów na obligacje wojenne pięćdziesięcioprocentowe. Akcja zapisów to złota epoka rozwoju rosyjskiego plakatu agitacyjno-politycznego. Stronę plastyczną przedsięwzięcia powierzono wybitnym artystom; wyróżniają się tu i zapadają w pamięć prace Władimira Taburina, Sigizmunda Vitberga, Alfreda Eberlinga,

and reproduced on a mass scale. Common people were less prone to buying caricatures than “historical paintings”, which depicted battles and heroic acts. Such art was most commonly bought by those who sent their nearest and dearest to the front.

Charity posters from 1914 and 1915 prove how many Russians selflessly and vigorously became involved in supporting the common cause. Today’s viewer is mostly struck by posters of charity soirées, collections, concerts and shows for the victims of war. In the first months of war the bills and posters were created by many Russian artists who up till that point had never used this form of artistic expression: Konstantin Korovin, Viktor Vasnetsov, Abram Arkhipov, Sergei Vinogradov, Leonid Pasternak and others.

However, just at the beginning of 1915 the print runs of charity bills and posters drastically declined. Does this mean that in that period the patriotic zeal of Russian society started to fade, disappointment prevailed, and many Russians stopped believing in the rightfulness of the war and quick victory? Yes. That is exactly what happened, although some patriots were prepared to fight till the very end, no matter how long it took. Russia’s participation in the war no longer had mass support. The short-term unity of the society and authorities ended in the middle of 1915. Simple people, sent from provinces directly to the front, did not see any sense in the war. In 1916, anti-war sentiments increased not only among the people but also among the war’s recent enthusiasts.

And so, at the beginning of 1915, luboks ceased to be printed, because their boisterous tone contrasted with the actual situation on the front. Halfway through the year, the quantity of charity bills was significantly reduced – which alone confirms a shift in public moods. In 1916, posters issued by the government were released. They all encourage citizens to sign up for five-percent war bonds. This initiative is the golden age in the development of Russian posters for political propaganda. The visual side of the undertaking was entrusted to exceptional artists. Works of the following seem to be especially memorable and intriguing: Vladimir Taburin, Sigismund Vitberg, Alfred Eberling, Vladimir Varzansky and Ivan Vladimirov. Yet enormous print runs of great, vivid posters did not bring any success, similarly to



Władimira Warżanskiego, Iwana Władimirowa. Niemniej ogromne nakłady świetnych, wyrazistych plakatów nie przyniosły sukcesu, podobnie jak sama masowo propagowana akcja wykupu obligacji wojennych. Odbywała się ona „bez należytego zrozumienia przez lud obowiązku obywatelskiego”<sup>4</sup>.

Kolejna fala entuzjazmu ogarnęła społeczeństwo rosyjskie w lutym 1917 roku. Rewolucyjna ekstaza znów zjednoczyła na chwilę prostych ludzi i wykształcone elity. Kiedy jednak Rząd Tymczasowy wyemitował „obligacje wolnościowe” na opłacenie wydatków wojennych, obywatele nie stanęli na wysokości zadania. Na wystawie widzimy plakat Borisa Kustodijewa *Obligacje wolności* (1917). Intuicja wielkiego malarza pozwoliła mu przekazać istotę ówczesnych wydarzeń: rewolucja lutowa to tylko uwertura potężnych zmian, w które wkracza Rosja. Monumentalny i straszny obraz rosyjskiego żołnierza, górującego nad żalonym rozradowanym tłumem, wygląda proroczo, przedstawia nadciągającą groźną siłę, która po raz pierwszy czuje swoją władzę i jest gotowa zmieść ze swojej drogi wszystko, co uzna za zbędne. Zbędni okazali się przede wszystkim, jak dziś wiemy, „ludzie starych czasów”, którzy po październiku 1917 roku znaleźli się poza prawem.

Wśród prezentowanych na wystawie płócien znajduje się kilka prawdziwych pereł, odzwierciedlających nie tylko wydarzenia pierwszej wojny światowej, lecz także ich metafizyczny sens. W *Kompozycji promienistej* Aleksandra Szewczenki widzimy materię świata, rwącą się na strzępy pod ciosami przebijających ją promieni, przypominających bagnety na karabinach. Obraz proroczo zapowiada katastrofę na skalę światową, której jesienią 1914 roku niemal nikt się jeszcze w Rosji nie spodziewał. Podobne niejasne przeczucie nadciągającego końca świata znajdujemy na szkicu *Huragan* Kuźmy Pietrowa-Wodkina z 1914 roku. Witebskie rysunki Marca Chagalla *Stacja kolejowa* i *Ulica w Witebsku* są z kolei wyzywająco sielskie. I właśnie przez tę sielskość przezierna groza: wojna jest już tu, w mieście, chociaż do linii frontu jeszcze daleko. Nieco późniejszy rysunek Chagalla *Lamentacja* nie ma nawet cienia tej sielskości. Widzimy straszliwą cenę, jaką ludzkość niechybnie zapłaci za wybuch wojny. Kompozycja *Lamentacji* niewątpliwie nawiązuje do ikonografii chrześcijańskiej.

the widely promoted mass initiative of acquiring war bonds. It took place “without people’s proper understanding of civil duty”<sup>4</sup>.

The next wave of enthusiasm swept the nation in February 1917. For a moment, revolutionary ecstasy once again united simple people and educated elites. However, when the Russian Provisional Government released “liberation bonds” for covering bond expenses, citizens did not meet their expectations. At the exhibition we can see a poster by Boris Kustodiev called *Loan of Freedom* (1917). The intuition of a great painter allowed him to convey the essence of the events of that time: the February Revolution was just an overture for the enormous changes Russia was stepping into. The monumental and fearful depiction of a Russian soldier standing tall over a pathetic, excited crowd looks prophetic and portrays the upcoming threatening power, which for the first time feels its omnipotence and is ready to destroy all useless things in its way. As we know today, the “people of old times” fell into the category of “useless”, who after October 1917 became outlawed.

Among the canvases presented at the exhibition there are a few true pearls, which depict not only the events of the First World War but also their metaphysical sense. In Alexander Shevchenko’s *Effulgent Composition* we see the matter of the world, ripped to pieces by strikes of sun beams, which run through it like bayonets. The painting prophetically announces the upcoming worldwide catastrophe which in 1914 was not yet expected. A similarly unclear feeling of the nearing end of the world can be found in a 1914 drawing titled *Hurricane* by Kuzma Petrov-Vodkin. On the other hand, the Vitebsk drawings of Marc Chagall – *Railway Station* and *The Street in Vitebsk* – are surprisingly idyllic. However, even this pastoral scene is penetrated by terror: war is already in town, although the front line is far away. A slightly older drawing by Chagall titled *Lamentation* bears no signs of that idyllic spirit. We see the terrible price people will inevitably pay for the outbreak of war. The composition of *Lamentation* undoubtedly refers to Christian iconography.

The biblical and mystical perception of the war is also apparent in Natalia Goncharova’s works from the cycle *The War* (1914). Here the war is

Biblijne, mistyczne postrzeganie wojny pojawia się też w dziełach Natalii Gonczarowej z cyklu *Wojna* (1914). Tu wojna jest nieuniknioną bitwą Dobra ze Złem; tak zresztą postrzegają ją wielu ludzi w tamtym czasie. Mało kto jednak zdołał przekazać ten obraz tak jasno i głęboko. Nie tak może jasno, ale równie głęboko oddaje sens wojny światowej Paweł Filonow w obrazach *Niemiecka wojna*, *Święty Jerzy* i *Kwiaty łąki świata*. Wkrótce po namalowaniu tych płócien Filonow wyjechał na front jako szeregowiec... Jakże koresponduje to z przekonaniem malarza, który twierdził, że obowiązkiem mistrza jest uparcie i dokładnie rysować każdy atom, a wtedy organizm obrazu wyrośnie sam, tak jak rośnie w naturze wszystko co żywe! To jedna z najbardziej intrygujących zagadek dla współczesnego widza: co zostało zaszyfrowane w *Kwiatach łąki świata* Filonowa? Jaką bujną łąkę świata widziała jego dusza? Przecież, jak wiadomo, ani pierwsza wojna światowa, ani rewolucja, którą Filonow poparł, nie spełniły pokładanych w nich nadziei na przywrócenie harmonii na świecie.

Tragiczny rok 1915, rok „wielkiego odwrotu” armii rosyjskiej, ilustrują w sztuce rosyjskiej dzieła tak wybitne jak *Matka Boska* i *Matka* Kuźmy Pietrowa-Wodkina. Wzorem starych rosyjskich ikon Bogurodzicy *Matka Boska* ukazuje Niepokalaną modlącą się za świat, który stoi na skraju przepaści.

Temat zagłady świata, Apokalipsy, odnajdujemy też w szkicu Aleksandra Jakowlewa *Widzenie rycerza* i w akwarelach Wasilija Geringera. Ale na wojnę patrzono też inaczej. Obrazy Wiktora Mazurowskiego reprezentują gatunek reportażu wojennego. Płótna Nikołaja Bogdanowa-Bielskiego i Władimira Makowskiego, stworzone w najlepszych tradycjach rosyjskiego realizmu, wiernie i z zamiłowaniem szczegółu ukazują codzienność tych, którzy odprowadzają bliskich na wojnę i żyją wiadomościami z frontu. Cierpienia uchodźców odnajdziemy w surowych i lakonicznych kompozycjach Aleksandra Drewina *Kolacja* (1915) i *Uciekinierka* (1916). Krytyczny stosunek do wojny, nieludzko okrutnej, wyczuwamy u Jurija Riepina już w obrazie *Ranny* (1915); później w obrazie *Wojna – niepojęte* artysta wprost przedstawi kwestię bezsensowności wojny.

Niedokończony obraz Wasilija Szuchajewa *Pułk na pozycjach* (1917), przedstawiający rosyjskich oficerów w przededniu klęski Rosji, pokazany został

an unavoidable battle of Good and Evil; all in all, this is how it was perceived by many people at that time. But not many artists managed to convey the image in such a clear and deep way. Pavel Filonov presents the meaning of the world war less clearly yet similarly deeply in his paintings *German War*, *Saint George* and *Flowers of the Universal Flowering*. Soon after painting these canvases, Filonov went to the front as a private soldier... How it corresponds with the painter's conviction that it is the artist's duty to persistently and accurately depict every atom, and then the organism of the painting will grow just as all living things in nature! This is one of the most intriguing mysteries for the contemporary viewer: what has been coded in *Universal Flowering* by Filonov? What bushy meadow had his soul seen? As we know, neither the First World War, nor the revolution supported by Filonov, fulfilled the hopes invested in them for restoring harmony in the world.

The tragic year of 1915, the year of “the great retreat” of the Russian army, is illustrated in Russian art by such outstanding works as *The Mother of God* and *Mother* by Kuzma Petrov-Vodkin. As in the old Russian icons of the Blessed Mary, *The Mother of God* presents the Mother of Jesus praying for the world on the verge of a catastrophe.

The subject of the destruction of the world – the Apocalypse – can also be found in a sketch by Aleksander Jakovlev titled *Vision of a Knight* and in watercolours by Wasilij Geringer. But the war was also observed from another perspective. The paintings by Viktor Mazurovsky are a war documentary. Nikolay Bogdanov-Bielsky and Vladimir Makovsky's canvases, created in the spirit of Russian realism, faithfully and with great appreciation to detail, show the everyday life of those sending their loved ones off to the war and living from one war letter to the next. The sufferings of refugees can be found in the severe and laconic compositions by Alexander Drevin: *Supper* and *Refugee* (1916). A critical attitude to the inhumanely cruel war can be felt in Yuri Repin's *Wounded Man* (1915) and, later on, in *War. The Inconceivable*, the artist straightforwardly depicts war's absurdities.

An unfinished painting by Vasily Shukhaev, *Regiment on the Position* (1917), which presented Russian officers on the eve of Russian defeat, was shown



Wassily Kandinsky, *Zmierzch*, 1917, olej na płótnie

Wassily Kandinsky, *Twilight*, 1917, oil on canvas





publiczności po raz pierwszy, podobnie jak wykorzystane w nim szkice portretowe.

Jednym z bardziej interesujących dzieł prezentowanych na wystawie jest namalowany w 1916 roku przez Pietrowa-Wodkina obraz *Na linii ognia*. Jak żadne inne dzieło pozwala poczuć globalną skalę wojny. Żołnierze biegną do ataku na bagnety, ale widz wie, że tylko sekundy dzielą ich od tej granicy, za którą jest już tylko niebo; niebo, które ich zagarnia, chabrowe cienie na bluzach zlewają się z jego błękitem. Żołnierze nie czują już grawitacji, ledwie muskają w biegu powierzchnię planety. Centralna postać śmiertelnie rannego dowódcy właśnie przekracza tę granicę. I już zawsze będzie spadała czapka z głowy chłopaka, i jego martwe ciało zastygło na wieki, łącząc niebo i ziemię.

Współczesny widz może odbierać *Na linii ognia* różnie. Dla jednych będzie to pomnik białogwardzistów rosyjskich, dla innych, patrzących wnikliwiej, pretekst do rozmyślań na temat najważniejszych dla człowieka kwestii: życia i śmierci.

Wystawa *Pierwsza wojna światowa* skłania współczesnego widza do refleksji, że jakkolwiek sprawiedliwa, święta i słuszna zdawałaby nam się wojna, zawsze niesie ona śmierć i zniszczenie. Pierwsza wojna światowa w Europie nie zakończyła się niczym zwycięstwem, szczególnie zwycięstwem Rosji, którą porządziła się w chaosie rewolucji, czerwonego terroru i faktycznej śmierci państwa. I dlatego powinniśmy o tej wojnie pamiętać.

Z rosyjskiego przełożyła Małgorzata Buchalik

GALINA PAWŁOWA – historyczka sztuki, specjalistka w dziedzinie historii grawerunku XVIII–XX w. Mieszka i pracuje w Petersburgu. W 2011 r. obroniła pracę doktorską pt. „D.A. Rovinsky – prawnik i historyk sztuki”. Od 2000 r. jest starszym pracownikiem naukowym i kustoszem w dziale Grawerunku Państwowego Muzeum Rosyjskiego. Jest autorką szeregu prac o historii grafiki i rozwoju historii sztuki w Rosji. Uczestniczy w wielu projektach wystawienniczych Muzeum Rosyjskiego.

1. J.N. Trubieckoj, *Smysł wojny*, w: idem, *Smysł wojny*, Moskwa 1914, s. 17–18.
2. J.N. Trubieckoj, *Patriotyzm protiv nacjonalizma*, w: idem, *Smysł wojny*, op. cit., s. 8–9.
3. Cyt. za: G. Iwanow, *Ispytanije ogniom (Wojennyje stichi)*, „Apollon”, październik 1914, nr 8, s. 56.
4. Cyt. za: W.W. Strachow, *Wnutriennije zajmy w Rossii w Pierwuju mirowuju wojnu*, „Woprosy istorii” 2003, nr 9, s. 42.

publically for the first time, like the portrait sketches used for it.

One of the most interesting works of art presented at the exhibition is Pietrov-Vodkin's *The Line of Fire* (1916). Like no other painting, it lets the viewer feel the global scale of the war. Soldiers run for attack with bayonets but the viewer knows that only mere seconds separate them from the boundary beyond which there is only sky; a sky which swallows them, the cornflower-blue shadows on their uniforms merging with the sky-blue colour overhead. The soldiers do not feel gravity; they barely touch the surface of the planet. The central character of the fatally wounded commanding officer is just about to cross this border. The cap from a boy's head will fall off forever and his dead body will be still forever, joining the earth and the sky.

The contemporary viewer can perceive *The Line of Fire* in different ways. For some it is a monument in memory of the Russian White Guard soldiers; for others, looking deeper, it is a pretext to reflect on the most important issues for the human kind: life and death.

The exhibition *First World War* makes the contemporary viewer reflect on the fact that no matter how just, holy or rightful the war seems to us, it always involves death and destruction. The First World War in Europe did not end with anyone's victory, especially Russia, which sank into a chaos of revolution, red terror and the actual death of a state. That is why we should remember this war.

Translated from the Polish by Joanna Dziubińska

GALINA PAVLOVA – an art historian and specialist in the field of 18th–20th-century engraving. She lives and works in Saint Petersburg. In 2011 she defended her doctoral dissertation titled “D. A. Rovinsky – art historian and lawyer”. Since 2000 she has worked as senior academic research fellow and curator in the Engraving Division of the State Russian Museum. Participates in many exhibition projects of the State Russian Museum.

1. E.N. Trubetskoy, *Smysł wojny*, in: idem, *Smysł wojny*, Moscow 1914, pp. 17–18.
2. E.N. Trubetskoy, *Patriotizm protiv natsjonalizma*, in: idem, *Smysł wojny*, op. cit., pp. 8–9.
3. Quoted in: G. Ivanov, “Ispytanie ognem (Voennyje stikhi)”, *Apollon*, Oktyabr' 1914, no. 8, p. 56.
4. Quoted in: V.V. Strahov, “Vnutrennye zaimy v Rossii v Pervuju mirowuju wojnu”, *Voprosy istorii*, 2003, no. 9, p. 42.



Kuźma Pietrow-Wodkin,  
*Matka*, 1915, olej na płótnie  
Kuzma Petrov-Vodkin,  
*Mother*, 1915, oil on canvas

# Jak Austria wspomina pierwszą wojnę światową

Béla Rásky

## How Austria Remembers the First World War

*Trotzdem Kunst! Österreich 1914–1918*  
(Sztuka mimo wszystko! Austria 1914–1918)  
Muzeum Leopoldów, Wiedeń  
9 maja – 15 września 2014  
→ [www.leopoldmuseum.org](http://www.leopoldmuseum.org)

Pierwsza wojna światowa i jej konsekwencje zdają się chwilowo głównym tematem austriackiej i wiedeńskiej pamięci. Kanał edukacyjny austriackiej telewizji publicznej przerywa swoją stałą, czasem irytującą już analizę nazizmu, drugiej wojny światowej, Hitlera i jego entourage i nadaje błyskotliwe rodzime lub zagraniczne filmy dokumentalne, inscenizacje wydarzeń, wspomnienia i filmy

*Trotzdem Kunst! Österreich 1914–1918*  
(And yet there was art! Austria 1914–1918)  
Leopold Museum, Vienna  
9 May – 15 September 2014  
→ [www.leopoldmuseum.org](http://www.leopoldmuseum.org)

Remembering the First World War and its aftermath momentarily seems to be at the centre of the Austrian and Viennese memory scene. The educational channel of public Austrian television interrupts its constant, sometimes already annoying examination of Nazism, the Second World War, Hitler and his entourage, and screens brilliant home-made or international documentaries, re-enactments,



© Leopold Museum, Wien

o okresie 1914–1918. W samym Wiedniu około tuzina instytucji – muzeów, archiwów, bibliotek i instytutów – zajmuje się przedstawianiem historii pierwszej wojny światowej z różnych punktów widzenia, w różnych oprawach graficznych i na różnych wystawach, dając wgląd nie tylko w historię samej wojny, lecz także w codzienne życie z dala od linii frontu i wydarzeń w głębi kraju. Ważne instytucje poza

memories, and films about the years 1914–1918. Alone in Vienna, roughly a dozen institutions – museums, archives, libraries, and institutes – devote themselves to presenting the history of the First World War through different approaches, sceneries, and displays, giving insight into the history of the war itself, but also into everyday life behind the front-lines, events in the hinterland. But major institutions

Gustav Klimt, *Śmierć i życie*,  
1910/1911, olej na płótnie  
Gustav Klimt, *Death and Life*,  
1910/1911, oil on canvas



© Leopold Museum, Wien

Egon Schiele, *Leżąca kobieta*, 1917, olej na płótnie

Egon Schiele, *Reclining Woman*, 1917, oil on canvas

Wiedniem również podążają tym schematem – oczywiście koncentrując się na kwestiach regionu.

Większość tych lokalnych wystaw – takich jak bardzo bogata wystawa w renesansowym Schallburgu, zamku w Dolnej Austrii, zatytułowana *Chwała i Mrok. Życie w czasach Wielkiej Wojny*, albo *Niedostatek – głód – śmierć* w Wienbibliothek, czy też ta w niegdysiejszej pralni w bloku Karl-Marx-Hof dotycząca zmiennych nastrojów europejskiej socjaldemokracji w kwestii wojny – jest wyjątkowo dobrze przygotowana. Mimo że pomysły oraz metody upamiętniania i prezentowania dzieł w muzeach są w Austrii powszechnie uznany i przeciwionym biznesem, żadna z tych wystaw nie wykracza poza wydeptane ścieżki ani nie przedstawia innowacyjnych pomysłów. Wręcz przeciwnie – ujęcie tematu jest, ogólnie mówiąc, bardzo konwencjonalne, bez jakiegokolwiek zaskakującej myśli przewodniej. Nieliczne prezentacje, jak na przykład ta o budownictwie „czerwonego Wiednia”\*, zdołały przedstawić coś bliższego modnemu ostatnio „europejskiemu spojrzeniu” albo próbowały uczynić Wielką Wojnę transnarodową lub też ją zdenacjonalizować i pokazać inne perspektywy niż tylko austriacka. Jeszcze się okaże, czy ten trend – jak to się tu nazywa „Urkatastrophe des 20. Jahrhunderts”

\* Mowa o latach 1918–1938, gdy w stolicy Austrii rządzący socjaliści.

outside of Vienna also follow this scheme – evidently with more regional focal points.

Most of these shows – like the extremely abundant one in the Renaissance “Schallburg” Castle in Lower Austria, titled *Glory & Gloom. Living with the Great War*, the one focusing on “Shortage – Hunger – Death” at the Wienbibliothek, or the one in the former laundrette of Karl-Marx-Hof on the changing attitudes of the European social-democracy towards the war – are exceptionally well done. But although in the meantime concepts and methods of memorialisation and musealisation are a well-established and well-rehearsed business in Austria, none of these exhibitions leave the beaten track or show any innovative idea. On the contrary, approaches in general are very conventional, without any stunning thought. Few presentations – like the very small one in the housing project of “Red Vienna”\* – managed to introduce anything near to a concept which nowadays fashionable is called “European in scope” or pioneer any attempt to “trans-denationalise” the Great War, presenting other perspectives than the Austrian one. And whether this hype around and publicity for – which is today called the – “Urkatastrophe des 20. Jahrhunderts”,

\* The author refers to 1918–1938, when the Austrian capital was ruled by the socialists.





© Kolekcja prywatna / Private collection

(najważniejszą katastrofą XX wieku) – przetrwa kolejne lata, ukaże nowe problemy i postawi nowe pytania.

Może sam temat nie stanowi wyzwania dla współczesnej Austrii i stąd wpadanie w formę obowiązkowego ćwiczenia wywołanego rocznicą. Oczywiście taka mocna teza wymaga wyjaśnienia: ponieważ współczesna Austria straciła kontakt z „historycznym” imperium austriackim, a państwo na wiele sposobów wyleczyło rany po pierwszej wojnie światowej i poradziło sobie z jej konsekwencjami poprzez niemal całkowite zapomnienie albo odcięcie się od historii (ale nie opowieści) i od narracji republikańskiej, ograniczenie się do opłacalnej gałęzi turystyki może się wydawać uproszczeniem, ale to nadal jedno z możliwych ujęć. Na przykład to, że orkiestra Filharmoników Wiedeńskich była w stanie zagrać drugą część *Kaiserquartett* Haydna, intonując stary hymn austriackich Habsburgów, podczas koncertu w Sarajewie 28 czerwca 2014 roku, w setną rocznicę zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ilustruje tylko, jak niewrażliwa w kwestii historii własnej i historii regionu stała się austriacka kulturalna elita.

W Austrii sztuka pozostaje zasadniczo najmniej konfliktową i najbardziej neutralną formą przedstawiania. Wystawa *Trotzdem Kunst!* (Sztuka mimo wszystko!) – w Muzeum Leopoldów w wiedeńskiej Museumsquartier (Dzielnicy Muzeów) – podąża tą

the “quintessential catastrophe of the 20th century” is to last over the next years, will acquaint us with new problems and questions is yet to be seen.

But possibly, it is the topic itself which for today’s Austria is not challenging at all, deteriorating more or less to a compulsory exercise caused by the anniversary itself. Obviously, this strong argument needs some kind of an explanation: referring to the fact that modern Austria lost its connexion or relation to a “historic” Austrian empire, that the country in many ways overcame the injuries of the First World War and its aftermath by forgetting or excluding history (but not tales) almost as a whole from the republican narrative, reducing it to a profitable tourism branch, may look simplifying, but is still one possible formulation: e.g., that the Vienna Philharmonic Orchestra was capable of playing the second movement of Haydn’s *Kaiserquartett* – intoning the old Austrian Habsburg anthem – on the occasion of the “Sarajevo Peace Concert” on June 28th 2014 only illustrates how insensitive regarding its own and the region’s history Austria’s cultural elite already has become.

As it is the rule in Austria, the arts always become one – least conflict-laden, “neutral” – mode of representing. The exhibition *Trotzdem Kunst!* (*And yet there was art!*) at the Leopold Museum in Vienna’s Museumsquartier follows this line, while trying

Albin Egger-Lienz, *Północna Francja*, 1917, olej na płótnie  
Albin Egger-Lienz, *Northern France*, 1917, oil on canvas



© Leopold Museum, Wien, © Fondation Oskar Kokoschka/Bildrecht, Wien 2014

Oskar Kokoschka, *Broń strzelca wyborowego*, 1916, czarna i kolorowa kreda na papierze

Oskar Kokoschka, *Projectile Weapon in Covered Position*, 1916, black chalk, coloured chalk on paper

ścieżką, jednocześnie starając się dodać pewną wartość do zasady, że Austria unika wszelkich konfliktów. Jej podstawowa teza nie jest jednak zaskakująca: nawet w obliczu wojny istniała sztuka, toczyło się „normalne życie”. Prezentując czy też odtwarzając wystawę *Österreichische Kunstausstellung* z 1917 roku z muzeum Liljevalchs Konsthall w Sztokholmie, wystawa daje autoportretowi Wiednia i jego polityce kulturalnej (oraz znanym celom turystycznym miasta) kolejną szansę, by zaprezentować najznakomitsze dzieła sztuki z początku XX wieku w nowej, świetnej aranżacji i ze świeżym leitmotivem.

*Trotzdem Kunst!* sugeruje, że pośród wojennej propagandy sztuka i artyści byli pacyfistami, malując krajobrazy, martwe natury, portrety, byli jak nieskażone wojną wyspy. Jednak, jak dowiadujemy się z innych wiedeńskich wystaw, sztuka i wielu artystów było bardzo zaangażowanych w wojnę i absolutnie nie krzewiło pokoju. Znacznie częściej propagowali oni wrogość i zagrzewali do działań wojennych. To nie zbieg okoliczności, że przez *Kriegspressequartier* – temat oddzielnej

to add some extra value to this principle of Austrian avoiding of conflicts. Its fundamental idea, however, is not surprising at all: there was art, there was “normal life” going on even under bellicose and martial circumstances. In presenting or reproducing the *Österreichische Kunstausstellung* of 1917 in Stockholm’s Liljevachs Konsthall, the show also manages to give Viennese self-image, Viennese cultural policy (and the city’s touristic well-proven objectives) yet another chance to present the highlights of the early 20th century masterpieces – admittedly well re-arranged and under a fresh leitmotif.

*Trotzdem Kunst!* suggests that amidst war-mongering, the arts and the artist were pacifist, remaining a peaceful island of painting landscapes, still-lives, and portraits. But as we learn from the other Viennese exhibitions, the arts and a majority of the artist themselves were very well involved in the war, not raising their voices for peace. More often, they were the worst propagandists for hostilities and military actions. It is no coincidence that the “*Kriegspressequartier*” – dealt



wystawy zorganizowanej przez Kancelarię Austrii w Palais Porcia w Wiedniu – została powołana „Kunstgruppe” w celu tworzenia dzieł propagandowych.

Wielu artystów zaprezentowanych na wystawie w Muzeum Leopoldów musiało pójść na wojnę, radykalnie zmieniło do niej swoje nastawienie, wróciło z wojennym piętnem z okopów, pól bitewnych i frontu. To umiejętność przekazania zmian w ich artystycznej stylistyce czy stylistykach wynikających z tych doświadczeń czyni *Trotzdem Kunst!* tak fascynującą, jak również stworzenie łatwego do zrozumienia przejścia do sztuki współczesnej. Ta współczesna prezentacja – nareszcie nie tylko z Austrii, lecz także z niegdyś „wrogich państw” – stanowi credo pacyzmu i antywojennych poglądów, kwestionując i krytycznie oceniając wszelkie formy heroizmu.

Z angielskiego przełożyła Joanna Dziubińska

BÉLA RÁSKY – historyk i historyk sztuki, tłumacz. Od stycznia 2010 r. jest dyrektorem Instytutu Wiesenthala w Wiedniu.

with in an exhibition organised by the Austrian Federal Chancellery in Palais Porcia in Vienna – organised its Kunstgruppe in charge of designing propaganda.

Many of the artists presented in the exhibition had to go to war, changed their attitude radically, returned branded, stigmatised from the trenches, the battle fields, and the front. It is this capability to communicate the change in their artistic style(s), resulting from these experiences that makes *Trotzdem Kunst!* so fascinating – and also making the crossover, the intersection to contemporary art understandable and traceable. These contemporary presentations – not only from Austria but also former enemy countries – are a credo for pacifism and anti-war sentiments, challenging and scrutinising all forms of heroism.

BÉLA RÁSKY – is a historian and art historian, translator. Since January 2010 he has been the Managing Director of the Vienna Wiesenthal Institute for Holocaust Studies.

Raša Todosijević, „*Bóg kocha Serbów*”, 2013, wydruk, akwabela, ołówek i plastik

Raša Todosijević, „*God Loves the Serbs*”, 2013, print, watercolour, pencil and plastic sheet

# Wymarsz awangardy

Szymon Piotr Kubiak

## The Avant-garde Marches Out

*Avantgarde! (Awangarda!)*

Kulturforum, Staatliche Museen, Berlin

6 czerwca – 12 października 2014

→ [www.smb.museum](http://www.smb.museum)

Obrazy i dźwięki pierwszej wojny światowej zobaczymy i usłyszymy obecnie w instytucjach kultury na całym świecie. Obchody setnej rocznicy wybuchu tego pierwszego technicyzowanego konfliktu zbrojnego nowoczesności wpisały w program wystaw, koncertów lub działań edukacyjnych największe muzea, sale koncertowe i biblioteki. Związkami sztuki i wojny zajęły się między innymi: National Portrait Gallery i Tate Modern w Londynie, Musée Guimet i Musée Zadkine w Paryżu, Centre Pompidou w Metz, Musée du Louvre w Lens, Koninklijk Museum voor Schone Kunsten w Antwerpii, Landesmuseum w Zurychu, Bundeskunsthalle w Bonn, Belvedere i Muzeum Leopoldów w Wiedniu czy National Gallery of Canada w Ottawie, a także

*Avantgarde!*

Kulturforum, Staatliche Museen, Berlin

6 June – 12 October 2014

→ [www.smb.museum](http://www.smb.museum)

The images and sounds of the First World War can currently be seen and heard in cultural institutions all over the world. The biggest museums, concert halls and libraries have included events commemorating the centenary of the outbreak of this first technologically orchestrated war of the modern era in their exhibition programmes, concerts and educational projects. Intersections between art and war have been explored by such institutions as the National Portrait Gallery and Tate Modern in London, Musée Guimet and Musée Zadkine in Paris, Centre Pompidou in Metz, the Louvre in Lens, the Royal Museum of Fine Arts in Antwerp, the Swiss National Museum in Zurich, Bundeskunsthalle in Bonn, Belvedere and Leopold Museum in Vienna and



© Staatliche Museen zu Berlin, Kunstbibliothek

Henri de Toulouse-Lautrec, *Divan Japonais*, 1892, litografia / Henri de Toulouse-Lautrec, *Divan Japonais*, 1892, lithography

Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie oraz Muzeum Narodowe w Krakowie. Temat podjęły również ośrodki badawcze, opracowując oraz przekazując domenie publicznej materiały tekstowe, wizualne i dźwiękowe, upowszechniane w ramach platformy internetowej Europeana.

Ze szczególnym skupieniem pochyliły się nad problemem instytucje niemieckie, zauważając ogromną potrzebę przybliżenia laikom kulturowych kontekstów wojny – niegdyś zwanej wielką, a dziś w powszechnej świadomości obecnej marginalnie. Jako pierwsza, już w listopadzie minionego roku, urządziła wystawę *1914. Walka awangard (1914. Avantgarden im Kampf)* bońska Kunsthalle. Grupa Robocza Muzeów Rzeźbiarzy i Kolekcji Rzeźb przygotowuje wspólny katalog towarzyszący licznym pokazom w całym kraju, które przypomną nie tylko własne doświadczenia wojenne Georga Kolbego, Ernsta Barlach, Gerharda Marcksa, Edwina Scharffa czy Johanna Bossarda, lecz przede wszystkim rolę, jaką odegrało wybrane przez nich medium w upamiętnianiu ofiar wojny lub w przywróceniu społeczeństwu jej weteranów. Spośród artystów to właśnie rzeźbiarze obecni byli najsilniej w przestrzeni publicznej, realizując na zamówienie niemal każdej niemieckiej gminy bądź wiejskiej wspólnoty pomniki poświęcone ich poległym synom oraz biorąc udział w pracach chirurgii rekonstrukcyjnej lub protetyki, kształtujących ciała powojennych rekonwalescentów.

Największa liczba wydarzeń okolicznicowych skupiła się jednak w Berlinie. Na dużej wystawie *Pierwsza wojna światowa 1914–1918 (Der erste Weltkrieg 1914–1918)* w Deutsches Historisches Museum znajdziemy sporo obrazów, druków, obiektów rzemiosła artystycznego i szeroko pojętej kultury materialnej. Choć ekspozycja spełnia wszystkie standardy rzetelnej wystawy historycznej, efektownej wizualnie i poprawnej politycznie, spragniony kontaktu ze sztuką widz zmęczy się w tłumie turystów, szczerze wypełniających ciasną – klaustrofobiczną nawet – architekturę wnętrza śródmięjskiego Starego Arsenału. Oczekiwania bardziej wymagającej publiczności spełni natomiast specjalny cykl wydarzeń przygotowany wspólnie przez dwie instytucje Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego: Staatliche Museen zu Berlin i Staatsbibliothek. Wieloznacznym tytuł

the National Gallery of Canada in Ottawa, as well as the Museum of the History of Polish Jews in Warsaw and the National Museum in Krakow. Research centres have also taken up the subject, devising texts, visual and sound materials and making them available for the public via the Europeana internet platform.

German institutions have devoted particular attention to the subject matter, realising the great need to familiarise the layperson with the cultural contexts of the war – once called the Great War, but today only marginally present in the collective consciousness. The first exhibition, *1914. Avantgardes at War (1914. Avantgarden im Kampf)*, was opened as early as November 2013 by Bonn's Kunsthalle. The Museums, Sculptors and Collections of Sculptures Working Group is preparing a joint catalogue to accompany numerous exhibitions held across the country, which will present not only the personal war experiences of Georg Kolbe, Ernst Barlach, Gerhard Marcks, Edwin Scharff and Johann Bossard, but mainly the role that the medium of their choice played in commemorating the victims of the war and in returning its veterans to society. Of all artists, it was sculptors who were most present in the public space, executing commissions from almost every German municipality or village community by building monuments dedicated to the communities' fallen sons as well as by being involved in the tasks of reconstructive surgery or the production of prosthetics, which literally shaped the bodies of post-war convalescents.

However, the largest number of centenary-related activities has centred around Berlin. The extensive exhibition titled *World War I 1914–1918 (Der erste Weltkrieg 1914–1918)* in the Deutsches Historisches Museum presents many paintings, prints, artefacts and material culture generally. Although the exhibition lives up to all the standards of a dependable historical display, additionally being visually attractive and politically correct, visitors hoping for actual contact with art will be worn out by the crowds of tourists packed into the confined – even claustrophobic – interiors of the central Old Arsenal. In contrast, the expectations of more demanding audiences will be met by the special cycle of events organised jointly by two institutions overseen by the Prussian Cultural Heritage Foundation: Staatliche Museen zu



bloku tematycznego 1914. *Aufbruch / Weltbruch* konotuje zarówno przełom kulturowy, jak i wymarsz wojsk, zarówno pęknięcie systemów, jak i rozpad świata. W bogatym programie znalazły się pokazy numizmatów, dawnej grafiki warsztatowej czy ilustrowanych książek dla dzieci.

Dla tych, którzy zdecydowali się wiosną odwiedzić Neue Nationalgalerie, ciekawym doświadczeniem był kontakt z malarstwem niemal zupełnie nieznanego w Europie Amerykanina Marsdena Hartleya. Jego powstałe w latach 1913–1915 „niemieckie obrazy”, bliskie fowizmowi i ekspresjonizmowi, pełne wizualnych odniesień do pruskich koszar, parad i mundurów, zawisły w namiotopodobnej strukturze na planie Krzyża Żelaznego. Odwołanie do – zaprojektowanego zgodnie z tradycją przez Friedricha Schinkla – pruskiego odznaczenia za waleczność nabrało dodatkowego znaczenia w goszczącej ekspozycję szklanej hali Ludwiga Miesa van der Rohe – z jednej strony kontynuatora schinklowskiego ducha architektury narodowej, z drugiej przywódcy skrajnej

Berlin and Staatsbibliothek. The polysemous title of the thematic bloc 1914. *Aufbruch / Weltbruch* connotes both a cultural breakthrough and a marching out of an army, both a breach in systems and a collapse of the world. The rich programme includes exhibitions of numismatics, old printmaking techniques and illustrated books for children.

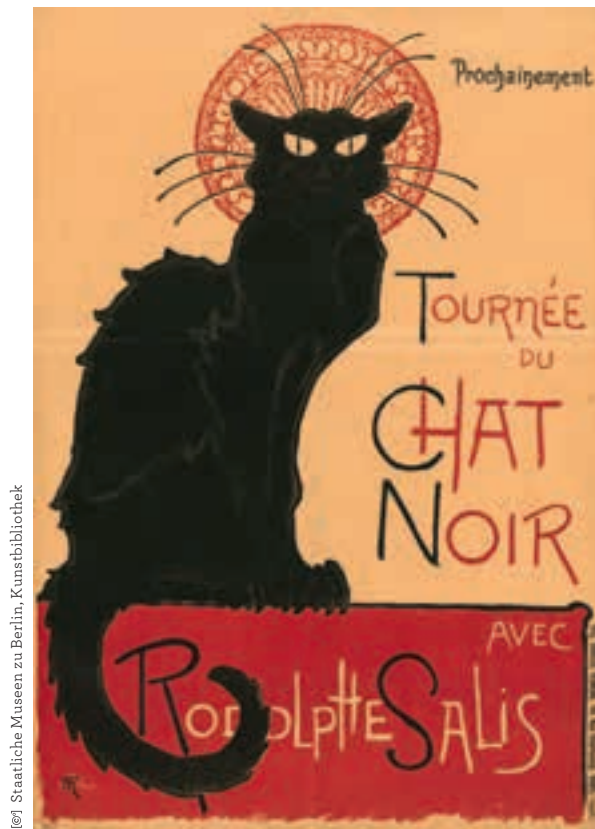
Those who decided to visit the Neue Nationalgalerie last spring had an opportunity to encounter the works of a barely known American painter, Marsden Hartley. His “German paintings”, created in 1913–1915, stylistically akin to fauvism and expressionism and making countless visual references to Prussian barracks, parades and military uniforms, were hung in a tent-like structure based on the shape of the Iron Cross. This reference to the traditional design of the Prussian military decoration for bravery by Friedrich Schinkel acquired additional meaning in the glass hall by Ludwig Mies van der Rohe, where the exhibition was held – van der Rohe being on the one hand a continuator of Schinkel’s spirit of

Aubrey Vincent Beardsley, ilustracje do *Śmierci Artura* Thomasa Malory’ego, 1893

Aubrey Vincent Beardsley, illustrations for Thomas Malory, *Morte D’Arthur*, 1893

Théophile Alexandre Steinlen,  
plakat *Tournée du chat noir*,  
1896, litografia

Théophile Alexandre Steinlen,  
*Tournée du chat noir* poster,  
1896, lithography



© Staatliche Museen zu Berlin, Kunstbibliothek

międzynarodowej awangardy. Jej dzieła stały się właśnie bohaterami znakomitej ekspozycji, przygotowanej przez tercet kuratorski Anity Kühnel, Michała Lailacha (Kunstbibliothek, Staatliche Museen zu Berlin) i Jutty Weber (Staatsbibliothek) w hali pokazów czasowych berlińskiego Kulturforum.

Wystawa *Awangarda! (Avantgarde!)*, łącząca obiekty z dwóch kolekcji bibliotecznych, podobnie jak wystawy rzeźby ukazują bliskie związki sztuki z życiem codziennym. O ile jednak twórcom dzieł monumentalnych, ograniczanych konwenansami, gustem zleceniodawcy lub utrwalonym kanonem piękna, niezwykle trudno było zaistnieć z najnowocześniejszymi ideami w przestrzeni publicznej, o tyle plakaty, druki akcydensowe, czasopisma lub jednociółki zaprezentowane w Kulturforum latem i jesienią 2014 roku – głównie z racji ekonomicznych – stanowią najbardziej radykalne przejawy wizualnej identyfikacji przedniej straży. Tytułowy dla cyklu przełom mentalny i artystyczny pomaga uchwycić podział wystawy na dwie, zupełnie odmienne i odmiennie zainscenizowane przez współpracującego od dawna z Kunstbibliothek profesora Bernarda

national architecture, and on the other the founder of an extreme international avant-garde movement. It is the works of this avant-garde that have become the subject of an excellent exhibition organised by the trio of curators: Anita Kühnel, Michael Lailach (Kunstbibliothek, Staatliche Museen zu Berlin) and Jutta Weber (Staatsbibliothek) in the temporary exhibitions hall in Berlin's Kulturforum.

The exhibition titled *Avantgarde!*, combining objects from the two library collections, shows close links between art and everyday life, similarly to the exhibitions devoted to sculpture. However, it was extremely difficult for the authors of monuments, limited by convention, the commissioner's taste or the established canon of beauty, to introduce the most modern ideas into the public space; in contrast, the posters, printed ephemera, periodicals or one-issue publications presented in Kulturforum in the summer and autumn of 2014 – mainly for economic reasons – constitute the most radical manifestations of the avant-garde's visual identification.

The titular mental and artistic breakthrough help capture the exhibition's division into two parts, which are entirely distinct and have been differently arranged by Professor Bernard Stein, a long-standing collaborator with Kunstbibliothek. On one floor, against the background of rich, still *fin-de-siècle* violet, are hung architectonic drawings and posters, covers or book and periodical cards designed by the key figures of early modernism: Walter Crane, Aubrey Vincent Beardsley, Fritz Helmuth Ehmcke, Koloman Moser, Peter Behrens, Wassily Kandinsky, Jan Toorop, Henri de Toulouse-Lautrec, and Félix Vallotton. The explosion of colours, material experimentation and large formats of these objects render this part of the exhibition a ready-made crowd pleaser, all the more so since some of the objects had proved successful during the *World out of Writing (Welt aus Schrift)* exhibition, curated by Kühnel and Lailach, and arranged by Stein two years ago.

A completely different approach was required by the extremely rarely displayed manifestos of the European avant-garde, which made frequent use of war rhetoric. These visually unassuming prints on the yellowed pages of leaflets, postcards, poor art magazines, and even daily newspapers, usually adorned

→

Maurice Biais, *Saharet w ogrodzie zimowym*, 1902, litografia

Maurice Biais, *Saharet in the Conservatory*, 1902, lithography



# WINTERGARTEN



©f Staatliche Museen zu Berlin, Kunstbibliothek

# SAHARET.

Verlag: HELLERBACH & SOHN 1898

Kartka wysłana przez  
Guillaume'a Apollinaire'a  
do Herwartha Waldena

A postcard sent by Guillaume  
Apollinaire to Herwarth Walden



© Sturm-Archiv

Steina, części. Na jednej kondygnacji, na tle nasyczonego, fin-de-siècle'owego jeszcze fioletu zawisły rysunki architektoniczne oraz afisze, okładki lub karty publikacji książkowych i periodycznych projektowane przez czołowych twórców wczesnego modernizmu: Waltera Crane'a, Aubreya Vincenta Beardsleya, Fritza Helmutha Ehmckego, Kolomana Mosera, Petera Behrensa, Wassilego Kandinskiego, Jana Tooropa, Henriego de Toulouse-Lautreca, Féliksa Vallottona. Eksplozja barw, eksperymenty materiałowe i duże formaty tych obiektów czynią tę część pokazu ekspozycyjnym samograjem, tym bardziej że niektóre z nich sprawdziły się już podczas kuratorowanej przez Kühnel i Lailacha oraz zaaranżowanej przez Steina wystawie *Świat z pisma* (*Welt aus Schrift*) sprzed dwóch lat.

Zupełnie innego podejścia wymagały wykorzystujące wojenną retorykę niezwykle rzadko ekspozowane manifesty awangardy europejskiej. Te niepozorne wizualnie druki na pożółkłych kartkach ulotek, pocztówek, biednych magazynów artystycznych, a nawet gazet codziennych, opatrzone zazwyczaj krzykliwym, ale jedynie czarno-białym drzeworytem, zebrano w oddzielnej przestrzeni. Magazyny „Der Sturm” i „Die Aktion”, teksty Guillaume'a Apollinaire'a, odzewy włoskich i rosyjskich futurystów,

with an eye-catching, although only black-and-white woodcut, were collected in a different space. The magazines *Der Sturm* and *Die Aktion*, Guillaume's and Apollinaire's texts, commentaries from Italian and Russian Futurists, English Vorticists and international Dadaists were showcased in a spacious room with diffused light and neutrally coloured walls in deliberately oversized white glass-cases. Some of the objects, hitherto never presented to a wider public, come from Egidio Marzona's collection donated to the Kunstbibliothek. A real rarity is a collection of letters to Herwarth Walden, the founder of *Der Sturm*, sent to him by Max Bechstein, Filippo Tommaso Marinetti, Umberto Boccioni, Adolf Loos, and Sonia and Robert Delaunay. All of the letters were retrieved from the vast storerooms of the Staatsbibliothek and displayed in their original form as well as reprinted in a free brochure accompanying the exhibition. From one of them we learn that Franz Marc, the author of *The Tower of Blue Horses* (*Der Turm der blauen Pferde*), an iconic painting for the avant-garde, when asked to send a photograph of himself, writes from a battlefield on March 1, 1916: "I am in the midst of the most frightening action in the West – I cannot describe what we are going through. [...] For heaven's sake, do not concern me about a photo [...]. And to prove my

angielskich wertycyistów oraz międzynarodowego ruchu dadaistycznego wyeksponowano w przestronnym wnętrzu o rozproszonym świetle i neutralnym kolorze ścian, w celowo przeskalowanych białych gablotach. Część obiektów, nigdy nieprezentowana szerokiej publiczności, podchodzi z ofiarowanej Kunstbibliothek kolekcji Egidia Marzony. Prawdziwym rarytasem są listy do Herwartha Waldena, wydawcy „Sturmu”, słane przez Maksa Bechsteina, Filippa Tommasa Marinettiego, Umberta Boccioniego, Adolfa Loosa, Sonię i Roberta Delaunayów. Wszystkie wyjęte z przepastnych magazynów Staatsbibliothek i pokazane w oryginale oraz opublikowane w darmowej broszurze towarzyszącej wystawie. Franz Marc, twórca ikonicznej dla awangardy *Wieży niebieskich koni*, proszony o przysłanie swojej fotografii, donosi z pola bitwy 1 marca 1916 roku: „Jestem pośrodku najstraszniejszej akcji na Zachodzie – nie potrafię opisać, co tu się przeżywa [...]. Na litość boską, proszę dać mi spokój ze zdjęciem [...]. A że nie brakuje dobrych chęci, zamieszczam ujęcie od tyłu. Więcej z mej postaci aparatowi nie podaruję” (tłum. autora). Trzy dni później poległ na polach Verdun.

SZYMON PIOTR KUBIAK – historyk sztuki, krytyk, kurator; pracownik naukowy Muzeum Narodowego w Szczecinie i Akademii Sztuki w Szczecinie. Zajmuje się sztuką XX w., ze szczególnym uwzględnieniem architektury, wnętrza, malarstwa dekoracyjnego, rzeźby monumentalnej i grafiki projektowej. Jego dysertacja „Architektura i urbanistyka Poznania 1919-1939” (Wydział Historyczny UAM, 2009) uzyskała nagrodę Prezydenta Miasta Poznania w konkursie na wyróżniającą się pracę doktorską. Publikował m.in. w „Arteonie”, „Artium Quaestiones”, „Artluku”, „Gazecie Wyborczej”, „Kwartalniku Architektury i Urbanistyki”, „Muzealnictwie”, „Pograniczach”, „Przeglądzie Zachodnim” i „Przekroju”.



Ernst Ludwig Kirchner, okładka pisma „Der Sturm”, 1911  
Ernst Ludwig Kirchner, cover of *Der Sturm* magazine, 1911  
© Holzschritt, Staatsbibliothek – Preußischer Kulturbesitz, Handschriftenabteilung

good intentions I attach a shot of myself from behind. More of my form I shall not offer to the camera.” Three days later he was killed in the fields of Verdun.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

SZYMON PIOTR KUBIAK – art historian, art critic and curator; researcher at the National Museum in Szczecin and the Art Academy in Szczecin. His major interest is in 20th-century art, in particular architecture, interior design, decorative painting, monumental sculpture and design graphics. His PhD dissertation *The Architecture and Town Planning of Poznań 1919-1939* (Faculty of History at Adam Mickiewicz University, Poznań, 2009) received the award of the President of the City of Poznań for an exceptional PhD dissertation. His articles have appeared in *Arteon*, *Artium Quaestiones*, *Artluk*, *Gazeta Wyborcza*, *Kwartalnik Architektury i Urbanistyki*, *Muzealnictwo*, *Pogranicza*, *Przegląd Zachodni* and *Przekrój*, among others.

# Metamorfoza krajobrazu

Peter Michalík

## The Metamorphoses of Landscape

*Dwa pejzaże. Obraz Słowacji:  
XIX wiek × współczesność  
(Dve Krajiny. Obraz Slovenska:  
19. storočie × súčasnosť)  
Słowacka Galeria Narodowa  
27 czerwca – 19 października 2014  
→ [www.sng.sk](http://www.sng.sk)*

*Two landscapes. The image of Slovakia:  
the 19th century × the present  
(Dve Krajiny. Obraz Slovenska:  
19. storočie × súčasnosť)  
Slovak National Gallery  
27 June – 19 October 2014  
→ [www.sng.sk](http://www.sng.sk)*

**N**owa wystawa w Słowackiej Galerii Narodowej nawiązuje do wcześniejszych projektów i po raz kolejny konfrontuje wizualne reprezentacje nowoczesnej Słowacji z jej przeszłością. Po fali zainteresowania przeobrażeniami przestrzeni w trakcie dziesięcioleci po rozpadzie Austro-Węgier (wystawy *Nové Slovensko* [Nowa Słowacja]; *Viliam Malík*) i stalinowskich lat pięćdziesiątych (*Prerušená pieseň*

**A** new exhibition of the Slovak National Gallery draws on previous projects and once again confronts visual representations of modern Slovakia with its past. Following the wave of interest in the transformation of space during the decades after the fall of the Austro-Hungary (exhibitions such as *Nové Slovensko* [New Slovakia]; *Viliam Malík*) and Stalinist 1950s (*Prerušená pieseň* [The Interrupted Song];

→  
Ladislav Mednyánszky,  
*Ukwiecony brzeg rzeki*,  
1880-1885

Ladislav Mednyánszky,  
*Bank of a River in Bloom*,  
1880-1885





© Slovenská národná galéria, SNG

Ladislav Mednyánszky,  
*Zakole Popradu przy Stražkach*,  
1878-1879

Ladislav Mednyánszky,  
*Meander of Poprad River  
by Strážky*, 1878-1879

[Przerwana pieśń]; *Zaujati krásou* [Urzeczeni pięknem]) projekt skupia się na porównaniu dziewiętnastowiecznej Słowacji z jej współczesnością. Aktualna wystawa przekracza więc dotychczasowe ramy czasowe w dwojnásób – z jednej strony terytorium dzisiejszej Słowacji jest częścią monarchii habsburskiej, znaną jako Górne Węgry, z drugiej zaś współtworzy nowoczesną (Czecho)Słowację. Obie „Słowacje” dzieli stulecie intensywnych przemian – na lokalny krajobraz wpływają procesy modernizacyjne, a zwłaszcza inwazyjne inwestycje w czasach komunizmu i tak zwanego dzikiego kapitalizmu. Rzecz jasna na początku i na końcu tej drogi widnieją dwa odmienne pejzaże – w tym sensie tytuł bratysławskiej wystawy jest bardziej niż trafny. Brak eksponatów, które śledziłyby przemiany Słowacji „w międzyczasie” – czyli w trakcie intensywnej modernizacji, do której nawiązywały liczne poprzednie wystawy – dodatkowo

*Zaujati krásou* [Preoccupied by Beauty]), this project concentrates on a comparison of 19th-century Slovakia with its present image. Thus, the exhibition goes beyond the hitherto applied temporal frame in two ways: on the one hand the territory of contemporary Slovakia used to be part of the Habsburg monarchy, known as Upper Hungary, on the other hand it co-creates modern (Czecho)Slovakia. Both “Slovakias” are divided by a century of intensive changes – the local picture is influenced by the processes of modernisation, and especially by invasive investment in communist times and the times of so-called rampant capitalism. Naturally, both at the beginning and at the end of this road we can see two divergent landscapes – in this sense the title of the exhibition in Bratislava is more than apposite. There are no exhibits on display that would trace the changes in Slovakia “in the meantime” – that is during intense

© Slovenská národná galéria, SNM



uwypukła kontrast między dawną a nową Słowacją. Najstarsze prace prezentują „dziewiczy” stan niekniętego przemysłem krajobrazu, najnowsze z kolei podkreślają utratę owej dziewiczości – rozpad harmonii między przyrodą a miastem, wszechobecny wizualny smog i ogólną heterogeniczność przestrzeni. Ambicją kuratorów nie jest jednak wyczerpująca prezentacja metamorfoz (słowackiego) krajobrazu na przestrzeni wieków. W centrum ich zainteresowania pozostał pejzaż w dziełach ówczesnych artystów, których podejście do tematu zmieniało się równie dynamicznie jak krajobraz, który interpretowali. Centralną postacią – o ile w ogóle można ją wskazać przy tak szerokim ujęciu zagadnienia – jest Ladislav Medňanský. Tatrzańskie pejzaże Medňanskiego stanowią szczytowe osiągnięcie malarstwa, które powstało w drugiej połowie XIX wieku na terytorium Słowacji (pałac w miejscowości Strážky

modernisation, which has been referred to by numerous previous exhibitions – and this additionally highlights the contrast between the old and the new Slovakia. The oldest among the showcased works present the “virgin” state of landscape, untouched by industry, while the newest works emphasise the loss of this “virginity” – a collapse of harmony between nature and the city, omnipresent visual smog and general heterogeneity of the space. However, it is not the curators’ ambition to exhaustively present all the metamorphoses of (Slovakian) landscape across centuries. At the centre of their interest lies landscape in the works of contemporaneous artists, whose approach to the subject matter changed equally dynamically as the interpreted landscape itself. The central figure – if it is possible to single one out at all in such a broad take on the issue – is Ladislav Medňanský. His landscapes of the Tatra Mountains constitute

Alexander / Šimon Letzter,  
Koszyce, ok. 1900

Alexander / Šimon Letzter,  
Košice, ca. 1900



niedaleko Kieżmarku, w którym przez lata artysta przebywał, jest dziś jednym z oddziałów Słowackiej Galerii Narodowej). Ekspozycja gromadzi także pierwsze fotografie i liczne grafiki. Celem projektu nie jest jednak uchwycenie rozwoju jakiegokolwiek techniki artystycznej: veduty i malarstwo krajobrazowe stanowią raptem niewielki fragment całości artystycznych realizacji. Co więcej, chronologiczne uporządkowanie eksponatów zastąpiła klasyfikacja tematyczna – inna jest przestrzeń, którą badamy etnograficznie; inna, którą podróżujemy; inna, która służy do odpoczynku. Zwiedzanie wystawy nie ma nic wspólnego z przemieszczaniem się w czasie – oba pejzaże są ze sobą wielokrotnie konfrontowane w trakcie całej ekspozycji. W ramach wspólnego kontekstu przestrzennego i tematycznego tradycyjne dziewiętnastowieczne techniki artystyczne są zestawiane z eksperymentalnymi i performatywnymi możliwościami sztuki współczesnej. Warto też

the apex of the school of painting which originated in the second half of the 19th century on the territory of today's Slovakia (the palace in Strážky near Kežmarok, where the artist dwelled for many years, is today one of the sister sites of the Slovak National Gallery). The exhibition also assembles the first photographs and numerous graphic works of art. The goal of the project, however, is not to capture the development of any artistic technique: vedute and landscape paintings constitute but a small fragment of all the displayed artworks. What is more, instead of a chronological arrangement of the exhibits, the show offers a theme-based classification: all spaces are different – the one seen from an ethnographic perspective, the one in which we travel, and the one intended for leisure. Visiting the exhibition has nothing to do with travelling in time – both landscapes are repeatedly confronted with each other. Within the shared spatial and thematic context,



dodać, że pomysłodawcy projektu nie dali się zwieść ustalonej ikonografii opartej na apologizowaniu wiejskiej sielanki i romantycznym opiewaniu majestatu gór, ale prześledzili związki między cywilizacyjnym rozmachem a krajobrazem jako takim. Na plan pierwszy wysuwają się, naturalnie, miasta, w których relacje między przyrodą a aktywnością człowieka są najbardziej czytelne – jak w przypadku Bratysławy, środkowosłowackich miast górniczych albo spiskich miasteczek. Łatwo więc zaobserwować, jak wkroczenie tematyki miejskiej w pejzażowe panoramy zmieniło artystyczne ujęcie przyrody i odwrotnie – jak przyroda wpłynęła na spojrzenie na miasto. Wspomniane odejście od romantycznego obrazu Słowacji nie oznacza, że kuratorzy nie uwzględnili klasycznych wizerunków Krywania czy ruin zamku Devín. Znaczenie tych miejsc dla mitologicznej topografii słowackiej podkreśla umieszczenie wybranych eksponatów w specyficznym bloku tematycznym (*Pejzaż w służbie idei ojczyzny i narodu*). Wśród powszechnie znanych dzieł swoje miejsce znalazł także krajobraz niewidoczny – z tatrzańskich szczytów łatwo bowiem przez miasta i wsie zstąpić wprost do głębokich jaskiń i obserwować słowacki pejzaż podziemny. Nic dziwnego, że prędzej czy później może nas ogarnąć wątpliwość, czy liczebnik „dwa” w tytule wystawy nie jest przypadkiem na określenie wielości słowackich pejzaży zbyt mały.

*Ze słowackiego przełożyła Magdalena Bystrzak*

PETER MICHALÍK – doktor nauk humanistycznych, redaktor radiowych i telewizyjnych serwisów kulturalnych. Zajmuje się filozoficznymi, semiotycznymi i kulturowymi aspektami współczesnych miast Europy Środkowej, ze szczególnym naciskiem na zagadnienie pamięci. Lubi wędrować.

traditional 19th-century artistic techniques are juxtaposed with experimental and performative possibilities of contemporary art. It is worth adding that the project's authors did not yield to the established iconography based on extolling rural idyll and romantic exaltation at the majestic nature of the mountains, but rather traced connections between the civilisational sway and landscape as such. Appearing in the forefront are, naturally, cities, where relations between nature and human constructive activity are most visible, as in Bratislava, central-Slovakian mining towns and *Spiš towns*. Thus, it can be easily observed how the entrance of urban themes into landscape panoramas changed the artistic depiction of nature, and the other way round – how nature influenced the perception of the city. The above-mentioned departure from a romantic image of Slovakia does not mean that the curators failed to include classical depictions of Kriváň or the ruins of Devín Castle. The importance of these places for Slovak mythological topography has been highlighted by placing selected exhibits in a specific thematic block (Landscape in the service of the idea of fatherland and nation). Among widely known works, invisible landscape has also found its place in the show – from the Tatras' peaks, via cities, towns, and villages, one can descend straight to the deep caves and observe Slovak underground landscape. It is thus no wonder that sooner or later we may begin to wonder whether the number “two” in the title of the exhibition is not too small to describe the multitude of Slovak landscapes.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

PETER MICHALÍK – is an editor of Slovak radio and television cultural news programmes. He received his PhD at the Comenius University. He is interested mainly in philosophical, semiotic, and cultural aspects of contemporary Central European cities, with a particular focus on the question of memory. He enjoys hiking.

# Warte, ciekawe, do przemyślenia

## Worth a Thought

### Dwie utopie

Akcja powieści Hermanna Hessego *Gra szklanych paciorków* dzieje się w odległej przyszłości, jednak nie znajdzie się w niej żadnych wzmianek na temat osiągnięć technologicznych tego czasu. Mieszkańcy wymyślonej przez pisarza Kastalii żyją niczym w średniowieczu, jeżdżą wyłącznie końmi i w ogóle funkcjonują jak mnisi.

Do takiej Kastalii można trafić także dziś – kiedy na przykład dotrze się promem na Hiddensee, wyspę na Morzu Bałtyckim zamieszkałą przez zaledwie tysiąc osób, po której ludzie poruszają się wyłącznie rowerami i wozami konnymi. Podłużną, podobną do piaszczystej mierzei wyspę można przejść pieszo z jednego końca na drugi w dwie-trzy godziny. Albo można po prostu wędrować przez jej sosnowe lasy, wrzosowe łąki i piaszczyste plaże.

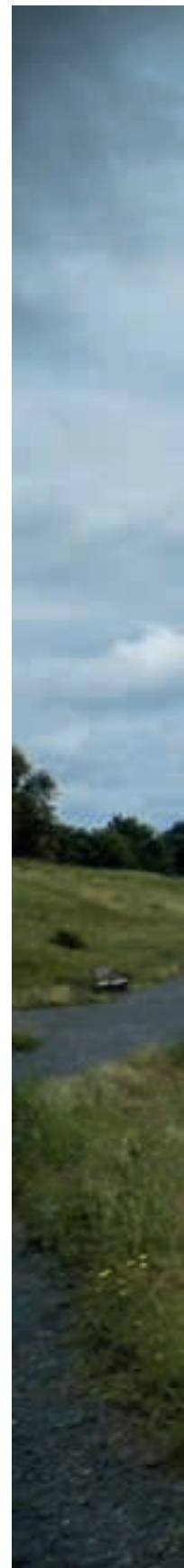
W czasach Hessego, w latach dwudziestych XX wieku, wyspa była popularnym miejscem pielgrzymek

### Two utopias

The plot of Hermann Hesse's *The Glass Bead Game* takes place in distant future; however, no mentions of technological achievements of the time can be found in the novel. The inhabitants of the imaginary Castalia live as if still in the Middle Ages, travelling only on horses and generally leading the existence of monks.

Something like this Castalia can be reached even today – if, for instance, one takes the ferry to Hiddensee, a small island on the Baltic Sea, populated by merely a thousand people, who move around only using bicycles and horse-drawn carriages. The elongated, sandbar-like island can be traversed on foot in two-three hours. Or one can wander about in its pine woods, heather meadows and sandy beaches.

In Hesse's times, in the 1920s, the island was a popular destination for artists' and intellectuals' pilgrimages. Among its visitors were Franz Kafka,





artystów i intelektualistów. Bywali tu Franz Kafka i Zygmunt Freud, Tomasz Mann i Albert Einstein, tu mieszkali Gerhart Hauptmann i Lion Feuchtwanger, Käthe Kollwitz i George Grosz.

W latach trzydziestych na sąsiedniej, znacznie większej wyspie – Rugii, naziści rozpoczęli budowę gigantycznego kompleksu wypoczynkowego dla niemieckich mas pracujących. Według pierwotnych planów miał się on składać z ośmiu sześciopiętrowych budynków, rozciągniętych wzdłuż brzegu na cztery i pół kilometra. W małych dwuosobowych pokojach ze wspólnymi toaletami miało równocześnie wypoczywać ponad dwadzieścia tysięcy bohaterów narodowosocjalistycznej pracy.

Wojna przeszkodziła w realizacji tego projektu, więc nieukończone bloki do dziś stoją puste – jako jeden z największych pomników totalitarnych ambicji, megalomanii i marnotrawstwa.

Być może kiedyś również na Krymie będziemy oglądać Putinowskie kasyno, niedokończony most nad Cieśniną Kerczeńską i różne inne fantazmaty szalonego führera, niewarte w istocie nawet jednej piaszczystej wydmy Hiddensee.

✦ *Mykoła Riabczuk*

*Z ukraińskiego przełożyła Katarzyna Kotyńska*

Les Belej

«Ліхіє» дев'яності: любов і ненависть в Ужгороді

(Parszywe lata dziewięćdziesiąte)

Miłość i nienawiść w Użhorodzie)

Wydawnictwo Tempora, Kijów 2014

Użhorod to najbardziej na zachód wysunięte z ukraińskich miast, stolica Zakarpacia, regionu historycznego, który przez tysiąc lat wchodził w skład Węgier, okres międzywojenny spędził w Czechosłowacji, a do Ukrainy został przyłączony dopiero po drugiej wojnie światowej. Nic więc dziwnego, że jest to region specyficzny, swoisty i w ukraińskich realiach niemal egzotyczny. Mentalnie najbliższa jest mu Bukowina, z tą jednakże różnicą, że ta ostatnia ma własny, wypielegnowany mit kulturowy i historyczny,

Sigmund Freud, Thomas Mann, and Albert Einstein; among its inhabitants were Gerhart Hauptmann, Lion Feuchtwanger, Käthe Kollwitz, and George Grosz.

In the 1930s on the neighbouring and much larger island, Rügen, the Nazis began building a gigantic resort for the German working classes. According to the original plans, the leisure complex was to consist of eight six-floor buildings stretching for four and a half kilometres along the coast. Tiny double rooms with shared bathrooms were to simultaneously provide accommodation for over 20,000 heroes of national-socialist labour.

The outbreak of the Second World War prevented the realisation of this plan, and consequently the unfinished blocks are still empty – standing as one of the largest monuments to totalitarian ambition, megalomania, and waste.

Perhaps one day also in Crimea we will have an opportunity to see Putin's casino, an unfinished bridge on the Kerch Strait, among other whimsies of a mad führer, in fact not worth a single sandy dune on Hiddensee.

✦ *Mykola Riabchuk*

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

Les Belej

«Ліхіє» дев'яності: любов і ненависть в Ужгороді

(The Rotten Nineties. Love and Hate in Uzhhorod)

Tempora Publishers, Kyiv 2014

Uzhhorod is the most westward Ukrainian city, the capital of Subcarpathia, a historical region which for thousands of years had been part of Hungary, then belonged to Czechoslovakia in the interwar period, and became part of the Ukrainian territory only after the Second World War. It is thus no wonder that the region is peculiar, and – against the backdrop of Ukrainian reality – almost exotic. Mentally, the closest region to it is Bukovina, however, with one difference: Bukovina has its own cherished cultural

a Zakarpacie dopiero zaczyna samo siebie poznawać i próbuje znaleźć sobie miejsce na kulturowej mapie Europy.

Młody uzhorodzki poeta i badacz Łeś Belej postanowił napisać reportażową książkę o swoim mieście z lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. Jego próba wpisuje się w pewną tendencję: dziś, w połowie drugiej dekady XXI wieku, na scenę kulturalną wchodzi ludzie, których dzieciństwo i młodość przypadły na lata dziewięćdziesiąte. Choć były to lata dla Ukrainy straszne i trudne, lata transformacji, hiperinflacji, masowego bezrobocia, kryminalnej prywatyzacji i ogólnonarodowej depresji, to dla całego pokolenia był to czas, kiedy „i piwo było zimniejsze, i trawa bardziej zielona, i dziewczyny młodsze”. I właśnie ci ludzie czują dziś nostalgię za tamtymi czasami, mitologizują je i uromantyczniają.

Dla autora lata te także są źródłem najdroższych wspomnień, ale do mitologizacji dodaje on narzędzia dziennikarza i naukowca: czyta archiwalne gazety z tamtych czasów, spotyka się z ludźmi, którzy jako pierwsi w latach dziewięćdziesiątych założyli własny biznes, i z ludźmi, którzy po raz pierwszy zetknęli się z rekiem, zapisuje wspomnienia ówczesnej młodzieży, która po raz pierwszy po upadku żelaznej kurtyny pojechała do Budapesztu na festiwal „Sziget” – ukraińskie pieniądze były praktycznie bezwartościowe, więc stawały się czymś w rodzaju podarków, wymienianych na kęs chleba czy łyk piwa. Można się z tej książki dowiedzieć o pierwszych pracowniach krawieckich, które szyły dzinsy, o pierwszych farbowanych na jaskrawe kolory koszulkach (kiedy wychodziło się w nich na słońce, kolorowe plamy zostawały na ciele na całe tygodnie), o zachwyście, jaki wywoływało w dzieciakach wszystko, co zagraniczne: słowackie ciastka, węgierski ketchup, tanie zabawki Tamagotchi.

Dziś czyta się to jak powieść przygodową o jakimś egzotycznym kraju. Opowieść o pierwszych drogich, zagranicznych samochodach w mieście, o królach kontrabandy, którzy budowali sobie pięćdziesięciopokojowe pałace, o ludziach z wyższym wykształceniem, którzy dostawali pensje w wysokości dwóch dolarów miesięcznie, o muzyce przegrywanej na kasety, które przewijało się na ołówku, a zerwaną taśmę sklejało lakierem do paznokci. Te czasy

and historical myth, while Subcarpathia is only beginning to get to know itself and is trying to find its own place on the cultural map of Europe.

Young poet and researcher from Uzhorod, Les Beley, decided to write a book-length reportage about his city in the 1990s. His literary effort fits into a certain observable trend: today, in the middle of the second decade of the 21st century, the cultural scene is welcoming people whose childhood and youth unfolded in the 1990s. Although for Ukraine this period was terrifying and very difficult, consisting of years of transformation, hyperinflation, mass unemployment, criminal privatisation and nation-wide depression, for a whole generation it was a time when “beer was cooler and grass was greener, and girls were younger.” And it is these men that today feel nostalgic about those times, and mythologise and romanticise them.

For the author, these years are also the source of his most precious memories, but to his own mythologisation he applies the tools of a reporter and a researcher: he reads archival newspapers from the period, meets people who were the first ones to set up their own businesses in the 1990s, as well as people who for the first time encountered the practice of ricketing, he also records the memories of the youth of that time, who for the first time after the fall of the Iron Curtain went to Budapest to the Sziget Festival: Ukrainian money was practically worthless, so it became a kind of souvenir exchanged for a piece of bread or a draught of beer. The book also tells us about the first tailors making jeans, the first brightly coloured dyed T-shirts (wearing them in intense sunshine left colourful stains on the skin that wouldn't wash off for weeks), about the marvel evoked in children by all things foreign: Slovak biscuits, Hungarian ketchup, cheap Tamagotchi toys.

Today, the book reads like an adventure story about some exotic land. A story about the first expensive foreign cars in the city, about the kings of contraband who erected 50-room palaces for themselves, about people with higher education whose salary was two dollars a month, about music recorded on cassettes that one reversed by using a pencil, while broken tape could be fixed with nail enamel. These times are disappearing into the abyss of oblivion like Atlantis. Beley's book is an attempt to reflect them and

znikają w otchłani pamięci niczym Atlantyda. Książka Bełaja jest próbą ich odbicia, zapisania w pamięci kulturowej epoki, którą nazywano „dziczą” i „średniowieczem”. Tak, były to lata straszne, co nie znaczy, że nie da się o nich napisać świetnych tekstów. Bełajowi – na przykładzie Użhorodu – się to udało.

☛ *Andrij Lubka*

*Z ukraińskiego przełożyła Katarzyna Kotyńska*

Ferenc Molnár

***Galicja 1914–1915.***

***Zapiski korespondenta wojennego***

Wydawnictwo Most, Warszawa 2012

Ferenc Molnár – poza wąskim gronem specjalistów – jest kojarzony tylko z sympatyczną szkolną lekturą *Chłopcy z placu Broni*. Pod honorowym patronatem prezydentów Polski i Węgier ukazało się w 2012 roku tłumaczenie korespondencji Molnára wykonane przez Ákosa Engelmayera, drukowane w ówczesnej węgierskiej prasie. Molnár z cesarsko-królewską opaską korespondenta wojennego na ramieniu odwiedził front galicyjski, gdzie wielonarodowa armia Najjaśniejszego Pana – często w bardzo trudnym, karpackim terenie – ścierała się z armią cara Mikołaja II Romanowa. Molnár jako węgierski reporter ma tendencję do heroizacji honwedów, widząc na każdym kroku niesamowitą wręcz odwagę madziarskich potomków legendarnego Arpada. Rządowa akredytacja i cenzura nie pozwalały dziennikarzowi zwracać uwagi na słabe zaopatrzenie wojsk czy wszelkie nieprawości zachodzące w armii. Dużym atutem omawianej pozycji są wspomnienia rozmów, jakie autor przeprowadził z poznanymi żołnierzami, cywilami różnej narodowości, a także z rosyjskimi jeńcami. Molnár daje się poznać jako wnikliwy obserwator wojennej codzienności, pochylając się nie tylko nad żołnierskim trudem, lecz także zwracając uwagę na problemy ludności cywilnej. W pisanych prostym, żywym językiem relacjach widać dobre rozeznanie autora w galicyjskich stosunkach społecznych. Przykładem tego jest analiza tragicznego położenia

etch them onto the cultural memory of the era called “wilderness” or “the middle ages”. Yes, the times were terrible, but this does not mean that one cannot write great texts about them. Beley – who used Uzhhorod as an example – has managed just that.

☛ *Andriy Lyubka*

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

Ferenc Molnár

***Galicja 1914–1915.***

***Reflections of a War Correspondent***

Most Publishers, Warszawa 2012

For everyone except a small circle of experts, Ferenc Molnár remains the author of one nice children’s book – *The Paul Street Boys*. The year 2012 saw the publication, under the honorary patronage of the presidents of Poland and Hungary, of Molnár’s war correspondence reprinted in Hungarian press of the time and now translated into Polish by Ákos Engelmayer. Molnár, bearing an imperial-royal correspondent’s band on his arm visited the Galician front where the multinational army of His Majesty – often in very difficult Carpathian terrain – fought with the army of Tsar Nikolai II Romanov. Molnár, as a Hungarian reporter, tends to glorify the Honvédség, at every step noticing the incredible bravery of the Hungarian descendants of the legendary Árpád. Governmental accreditation and censorship made it impossible for him to point out the army’s poor equipment or any iniquities taking place. A great asset of the publication, however, stems from the memories of conversations that the author had with the soldiers he met, with civilians of various nationalities, as well as with Russian prisoners. Molnár proves here to be a keen observer of wartime everydayness, devoting attention not only to the soldiers’ ordeal, but also to the predicaments of the civilians. His accounts, written in simple but vivid language, show the author’s good orientation in Galician social relations. This can be illustrated by his analysis of the tragic situation of

polskich żołnierzy, walczących ze sobą po obu stronach frontu. Książka ta jest bardzo cenną pozycją nie tylko dla zajmujących się pierwszą wojną światową naukowców, lecz także dla miłośników Galicji i monarchii naddunajskiej. *Galicja 1914–1915* to również barwne świadectwo korelacji różnych kultur, religii i języków w habsburskiej Europie. Zapiski Molnára są doskonałym impulsem do refleksji przy okazji setnej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej i jej znaczenia dla kształtu politycznego i kulturowego Europy Środkowo-Wschodniej. Mimo momentami zbyt natęczywej gloryfikacji Węgrów i c.k. patriotyzmu autor jednoznacznie występuje przeciwko konfliktowi, niezręcznie czując się „literatem bawiącym się w wojnę”.

☛ Tomasz Wiśniewski

Polish soldiers who were forced to fight against one another on both sides of the front. The book is a very valuable work not only for those doing professional research on the First World War, but also for those fascinated by Galicia and the Habsburg monarchy. Moreover, *Galicja 1914–1915* offers a colourful testimony to the correlations of diverse cultures, religions, and languages in this part of Europe. Molnár's accounts are an ideal impulse for reflection on the occasion of the centennial of the outbreak of the First World War on the conflict's meaning for the political and cultural shape of Central-Eastern Europe. Despite the occasionally excessively pushy glorification of Hungarians and *k.k.* patriotism, the author unambiguously condemns the conflict, uncomfortably recognising himself as a “penman playing at war.”

☛ Tomasz Wiśniewski

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

### **We Are Museums**

5–6 czerwca 2014, Warszawa

→ [www.weare museums.com](http://www.weare museums.com)

**W** czerwcu 2014 roku w Warszawie odbyła się konferencja *We Are Museums*. Wydarzenie, skierowane do młodych praktyków i badaczy z Europy Środkowej, od zeszłorocznej pierwszej edycji osiągniętych zainteresowań uczyniło funkcjonowanie technologii cyfrowych w muzealnictwie. Inicjatywa, której pomysłodawczynią i producentką jest Diane Drubay, pod szyldem francuskiej interaktywnej agencji Buzzeum, opiera się na partnerstwie z instytucjami lokalnymi, z intencją wzbogacenia przeglądu bieżących, uniwersalnych tendencji o kontekst narodowy kraju, który jest gospodarzem.

Tegoroczna edycja zatytułowana została *Let creativity open museums!* To pojemne hasło, które wiele mówi o naturze spotkania, zainteresowanego nie tyle dyskusją ekspercką, ile popularyzacją technologii cyfrowych w sektorze kultury – wciąż, co znaczące, nazywanych u nas „nowymi” – poprzez prezentację dobrych praktyk oraz wymianę doświadczeń

### **We Are Museums**

5–6 June 2014, Warsaw

→ [www.weare museums.com](http://www.weare museums.com)

**In** June 2014, a conference titled *We Are Museums* was held in Warsaw. The event, directed towards young practitioners and researchers from Central Europe, was centred around digital media technologies in museology since its first edition the previous year. The initiative, originated and produced by Diane Drubay, under the banner of Buzzeum, a French interactive agency, is based on partnerships with local institutions, and has the intention of enriching a selection of current, universal tendencies with the national context of the hosting country.

This year's edition was titled *Let creativity open museums!* This capacious slogan, which says a lot about the nature of the meeting, is not merely interested in experts' discussion, but in popularizing digital technologies in the culture sector – technologies, which interestingly we still call “new” – through presentation of best practices and exchange

i inspirację do działania w ramach warsztatów. Brak precyzyjnego hasła przewodniego zmusił do poszukiwania interpretacji na własną rękę, co wobec wielości punktów widzenia stanowiło wyzwanie – ostatecznie bez wątpienia inspirujące. Wśród gości znaleźli się zarówno reprezentanci światowych gigantów muzealnych z rozbudowanymi departamentami nowych mediów, mniejszych instytucji, których projekty są de facto pierwszymi krokami po cyfrowym księżycu, jak i organizacji pozarządowych oraz firm zajmujących się dostarczaniem know-how i narzędzi komunikacyjnych.

Otwierając konferencję Andrew Lewis z Muzeum Wiktorii i Alberta wyznaczył perspektywę spotkania, wskazując na priorytet porządkowania informacyjnego nadmiaru i chaosu; nie tylko podczas projektowania nowych internetowych funkcjonalności, ale także języka instytucji. Ta prosta diagnoza społeczeństwa po boomie informacyjnym – który zresztą ani myśli tracić na sile – nie jest tak oczywista w sferze kultury. Tu wciąż dominuje prymat pogoni za zmianami technologicznymi w imię entuzjastycznej imitacji, w której brak miejsca na krytyczną analizę i selekcję.

Paradygmat hurraoptymizmu odczuwalny był także podczas warszawskiego spotkania, gdzie mocno sekundowano obecności live uczestników w serwisach społecznościowych pod postacią #tagów i selfies w myśl zasady: pomagając nam stworzyć markę, kreujesz swoją. Powstały w ten sposób strumień komunikatów stanowi trafną ilustrację konferencji. Składające się nań posty słuchaczy to głównie, owszem, zindywidualizowana, ale jednak reprodukcja informacji, istotą jest nie tyle dyskusja, ile redystrybucja. Dostęp do kanałów się zdemokratyzował, jednak dostarczycielami treści pozostają eksperci. Istotne, by mieć tę świadomość w dialogu muzeów z publicznością, zwłaszcza w kanałach społecznościowych, gdzie ulega się populistycznym potrzebom fanów, przejmując ich język, co marginalizuje misję instytucji jako centrum wiedzy i jego funkcję krytyczną.

O delikatności tej kwestii świadczy także polaryzacja prezentacji zaproszonych gości. Z jednej strony dostaliśmy zatem przegląd aktualnych sieciowych mód, które przeszczepiono na poletko muzealnictwa.

of experiences, as well as the inspiration to act within the workshop. The lack of a precise watchword made it necessary to look for one's own interpretation, which in the context of multiple points of view posed a challenge, and in the end was undoubtedly inspiring. Among the guests were representatives of world's museum-giants who have elaborate departments of new media, smaller institutions, who are taking their first steps on the moon with their projects, as well as NGOs and companies who deal with providing know-how and communicational tools.

Andrew Lewis from the Victoria and Albert Museum, who opened the conference, determined the perspective of the meeting, pointing out the priority of putting informational excess and chaos in order; not only when designing new Internet functionalities but also the language of the institution. This simple diagnosis of a society after informational boom – which does not lose its power – is not as obvious in the field of culture. The chase after technological changes in the name of enthusiastic imitation without any critical analysis or selection, still dominates.

The paradigm of over-optimism was also noticeable during the Warsaw meeting, where live appearances of the participants were shared second by second through social media with hashtags and selfies, in the name of the rule: you create your own brand by helping create ours. A stream thus created became an accurate illustration of the conference. The audience's posts, were mostly an individualised reproduction (but still a reproduction) of information; discussion is not the issue here – it is redistribution. The access to channels became democratised, but experts remain content providers. It is important to have this kind of awareness in museums' dialogue with the public, especially in social media, where one might succumb to the populist needs of fans by acquiring their language, which marginalises the institution's mission as a centre of knowledge as well as its critical function.

The sensitivity of the issue can be further proven by polarisation of presentations by the invited guests. On the one hand we received a review of the latest online fads, which were transplanted to the field of museums. Among them, Agathe Lihtensztejn made an effort to describe the hottest trend of the last season



Wśród nich próbę opisu najgorętszego hitu minionego sezonu, museum selfie, przeprowadziła Agathe Lihtensztejn. Doktorantka Uniwersytetu Paris 8 dowodziła, że masowe robienie sobie z ręki komórkami portretów na tle najświetniejszych płócien wynika z potrzeby potwierdzenia autentyczności odbiorczego doświadczenia w jego tu i teraz, a jego „produkt”, setki tysięcy krążących po sieci fotografii, stanowi dla galerii wielką szansę – zarówno wizerunkową, jak i badawczą – na poznanie twarzy publiczności.

Nie sposób jednak nie zadać pytania o rzeczywistość możliwość doświadczenia dzieła w sytuacji polegającej na narcystycznym doświadczeniu samego siebie. Osobną kwestią jest utylitarne traktowanie sztuki, która w wyniku niebezpiecznego przesunięcia przestała być przeżyciem, a zaczęła funkcjonować jako trofeum zawieszane nad cyfrowym kominkiem. Wizyta w muzeum staje się rywalizacją, zaczyna niebezpiecznie przypominać polowanie, bo oczywiście najbardziej łakomymi kęskami dla łowców selfies są te trudno dostępne, ze Świętym Graalem – *Mona Lisą* otoczoną kordonem turystów na czele. Taka zmiana modelu odbioru musi zwrotnie odbić się na kulturze muzeum jako podmiotu, jego marce, kolekcji czy kształcie ekspozycji. Powszechność owych konkwistadorskich obyczajów sprawia, że na naszych oczach odbywa się proces kolonizacji przestrzeni, w zamyśle wspólnej i egalitarnej, przez jaskrawą, ale wąską część publiczności.

Konieczność neutralizacji tej tendencji wskazywała Sarah Hromack z Whitney Museum of American Art. Autorka bez wątplenia najbardziej problemowego wystąpienia podkreśliła rosnącą rolę, jaką odgrywają serwisy społecznościowe w kreowaniu wizerunku instytucji, a wirtualni goście pośród wszystkich odbiorców oferty kulturalnej. Jednak właśnie to zjawisko, zamiast demokratyzować, przyczynia się do przywrócenia muzeum funkcji świątyni – przestrzeni dla wybranych; w tym wypadku grupy, która nadaje ton współczesności za pośrednictwem nowych technologii – zamożnych i doskonale zasymilowanych młodych ludzi. Dlatego też definiując swoich odbiorców, należy zacząć od zbadania zależności między publicznością a społecznością. Sieć, w której obrazy wypierają tekst, staje się coraz bardziej pasywna. W środowisku polegającym

– the museum selfie. This doctoral student at the University of Paris VIII has proven, that mass self-taken portraits with the most significant works of art as a background, result from a need to confirm the authenticity of the perceived world in its-here-and-now, and its “product”, hundreds of photos in the web, make a great opportunity for the gallery – as far as public image and research – the museum can get to know the faces of its audience.

There is no way, however, of not asking a question about the actual possibility of experiencing a piece of art in a situation of narcissistic experience of oneself. Another issue is the utilitarian treatment of art, which as a result of a dangerous shift stopped being an experience and started to function as a trophy that one can hang over a digital mantelpiece. A visit to a museum becomes a contest, and becomes dangerously similar to hunting, as the most delicious bites for selfie-hunters are the ones that are hardest to obtain, with the Holy Grail – the Mona Lisa – in the lead, which is usually overrun with tourists. Such change in the reception model must retaliate against the museum’s culture as an institution, its brand, collection, and the shape of exposition. The omnipresence of such conquistador-like manners leads to the fact that a process of colonizing space takes place before our eyes – space designed as common and egalitarian – by a colourful but limited part of museum audiences.

The necessity of neutralizing this tendency was pointed out by Sarah Hromack from Whitney Museum of American Art. The author of undoubtedly the most problematic speech of the conference highlighted the increasing role of social media in creating an image of an institution as well as virtual visitors among all audiences of the cultural offer. But this phenomenon – instead of democratising – contributes to restoring the function of a shrine to the museum: a space for chosen ones; in this case a group, who gives a tone to our times by means of new technologies – well-off and perfectly assimilated young people. Therefore, when defining one’s audiences, one must start from investigating the relationship between audiences and society. The Web, where pictures force out text, becomes more and more passive. In a society that relies on watching and spying on others, it is more and more difficult to create a realistic human

na oglądaniu i podglądaniu się nawzajem coraz trudniej stworzyć rzeczywistość, międzyludzką więź. Zadania nie ułatwia postępująca komercjalizacja serwisów, w których uczynienie komunikatu widocznym zaczyna graniczyć z cudem. Niemniej jednak te zewnętrzne, wspólne platformy, pole nieustannej walki o uwagę, są z konieczności podstawowym miejscem dialogu z widzami także dla muzeów, które starają się podnieść rękawicę adekwatnego dyskursu. W efekcie dokonuje się niebezpieczne rozdzielenie między organicznym językiem instytucji a tym, którym muzea komunikują się w internecie w ramach obowiązującego slangu. Jest w tym schizofrenicznym zjawisku trochę oszustwa, rozpaczliwego dramatyzmu tonącego i doza skierowanej na siebie przemocy. Przetostowaną na sobie receptą Whitney – jednego z najbardziej wytrawnych i polemicznych światowych muzeów – jest zdystansowanie hiperaktywnej bezrefleksyjności poprzez powrót do naturalnego języka. Tego zaś nie da się osiągnąć bez wejścia w ścisły dialog z własną instytucją: kuratorami, edukatorami, konserwatorami.

Tę mniej oczywistą stronę partycypacji – skierowanie na odbiorców, ale nie poprzez próbę upodobnienia się do masy, lecz zbudowanie wspólnoty opartej na szacunku dla wzajemnej indywidualności – wybrał także pałac wersalski. Wyprodukowana przezeń aplikacja umożliwia zwiedzenie słynnych ogrodów pod przewodnictwem kuratora, ale też poznanie ulubionych miejsc współczesnych artystów albo zanurzenie się w zieleni widzianej z perspektywy dbającego o nią ogrodnika. Bez wątplenia najczęściej pojawiającym się hasłem tegorocznej edycji był *storytelling* rozumiany jako budowanie narracji instytucji oraz inspirowanie odwiedzających do snucia opowieści prywatnych, które wspólnie składają się na nowe rozumienie historii.

Pomóc w tym mogą nowe technologie, jak w przypadku *stolpersteine*. Do słynnych, wbudowanych w chodniki europejskie „potykaczy”, autorstwa niemieckiego artysty Guntera Demniga, nigdy nie udało się przekonać Monachium, gdyż lokalne władze obawiały się skojarzeń z deptaniem pamięci ofiar Holokaustu. Tę znaczącą lukę w geografii kraju udało się wypełnić dopiero agencji Partcours dzięki mobilnej aplikacji z wirtualnymi kamieniami

bond. This task is not made easier by the progressing commercialisation of websites, where making a message visible is often a miracle. Nonetheless, those external, common platforms, the field of never-ending battles for attention, are by necessity basic places of dialogue with a viewer, and museums, which try to take the challenge of adequate discourse. As a result, a dangerous division between the organic language of the institution and the one museums communicate with online, applying current slang, takes place. There is some deception in this schizophrenic phenomenon, a desperate drama of a drowning person and a dosage of self-aggression. A remedy, personally tested by Whitney – one of the most seasoned and polemical museums – is distancing the hyperactive lack of reflection by returning to natural language. This cannot be obtained, however, without entering into close dialogue with one's own institution: curators, educators, and restorers.

This less obvious part of participation – directed at audiences but not through an effort to make oneself similar to the masses, but creating a community based on respect for one another's individuality – was also chosen by the Palace of Versailles. Their app enables the famous gardens to be visited with a guide, seeing some of the contemporary artists' favourite places, as well as disparaging in the greenery of the gardens as seen from the perspective of an on-staff gardener. Without a doubt, the most common word of this year's conference was storytelling understood as building the narration of an institution and inspiring visitors to spin their personal tales, which together create a new understanding of history.

New technologies might be helpful here, just like in case of *stolpersteine*. Munich has never been fully convinced by these famous “stumbling blocks”, built into European pavements by the famous German artist, Gunter Deming, as the local authorities feared being accused of walking over the memory of Holocaust victims. This meaningful gap in the country's geography was finally overcome by the Partcours agency, due to a mobile app with virtual stones of memory. The majority of resources needed for its creation was obtained from the Munich municipality.

Another stumbling block of the conference was a presentation by Seb Chan from the National Design

pamięci, większość zaś środków na jej stworzenie udało się pozyskać właśnie od lokalnej, monachijskiej administracji.

Kolejnym „potykaczem” konferencji była prezentacja Seba Chana z National Design Museum. Nowojorska instytucja, naszpikowana robotami-przewodnikami i systemami analizy zachowań gości poprzez namierzanie smartfonów, które noszą w kieszeniach, jest dobrą ilustracją technologicznej przepaści między Stanami a Europą. Pokazuje ogrom niewykorzystanych możliwości, ale też nasuwa etyczną wątpliwość: czy rzeczywiście transparentność systemu jest wystarczającym alibi, żeby stosować praktyki stałego, mimowolnego śledzenia odwiedzających? Na pewno implementowanie przez kulturę tych powszechnych już w życiu codziennym mechanizmów jest ryzykowne. Innym frapującym zagadnieniem jest relacja oryginału do kopii w zmieniającej się rzeczywistości. Coraz powszechniejsze tak zwane *digital born objects* nasuwają pytanie, czy właściwym dziełem sztuki, a więc eksponatem muzealnym powinien być kod programistyczny czy, bądź co bądź wtórny wobec niego, fizyczny przedmiot? I dalej: czy galerie wirtualne mogą być nadal tym, za co uznaliśmy je a priori – słabą kopią, gdy wobec rozwoju technologii i ograniczeń ekonomicznych stają się jedyną formą kontaktu z dziełem?

To są zagadnienia, na które w najbliższych latach nowe muzealnictwo będzie szukać odpowiedzi. Jednocześnie konferencja pokazała, że środowisko potrzebuje wskrzesić w sobie wiarę w to, iż widzów może zaangażować sama substancja sztuki. Wszechobecność nowych mediów sięga punktu krytycznego, tożsamościowe nakładki #tagów i obrandowywanie projektów z przekazników stają się obiektami samymi w sobie także muzea, zamiast opowiadać swoje historie, wpadają w pułapkę bycia opowiadanymi przez piktorialną bezrefleksyjność. Najważniejszą konkluzją tegorocznej *We Are Museums* jest więc konieczność przeprowadzenia krytycznej refleksji – w relacji nie tyle do cyfrowych technologii, ile do nowego odbiorcy, kolekcji i samego muzeum, bo zmiana ta, niepostrzeżenie, już się dokonała.

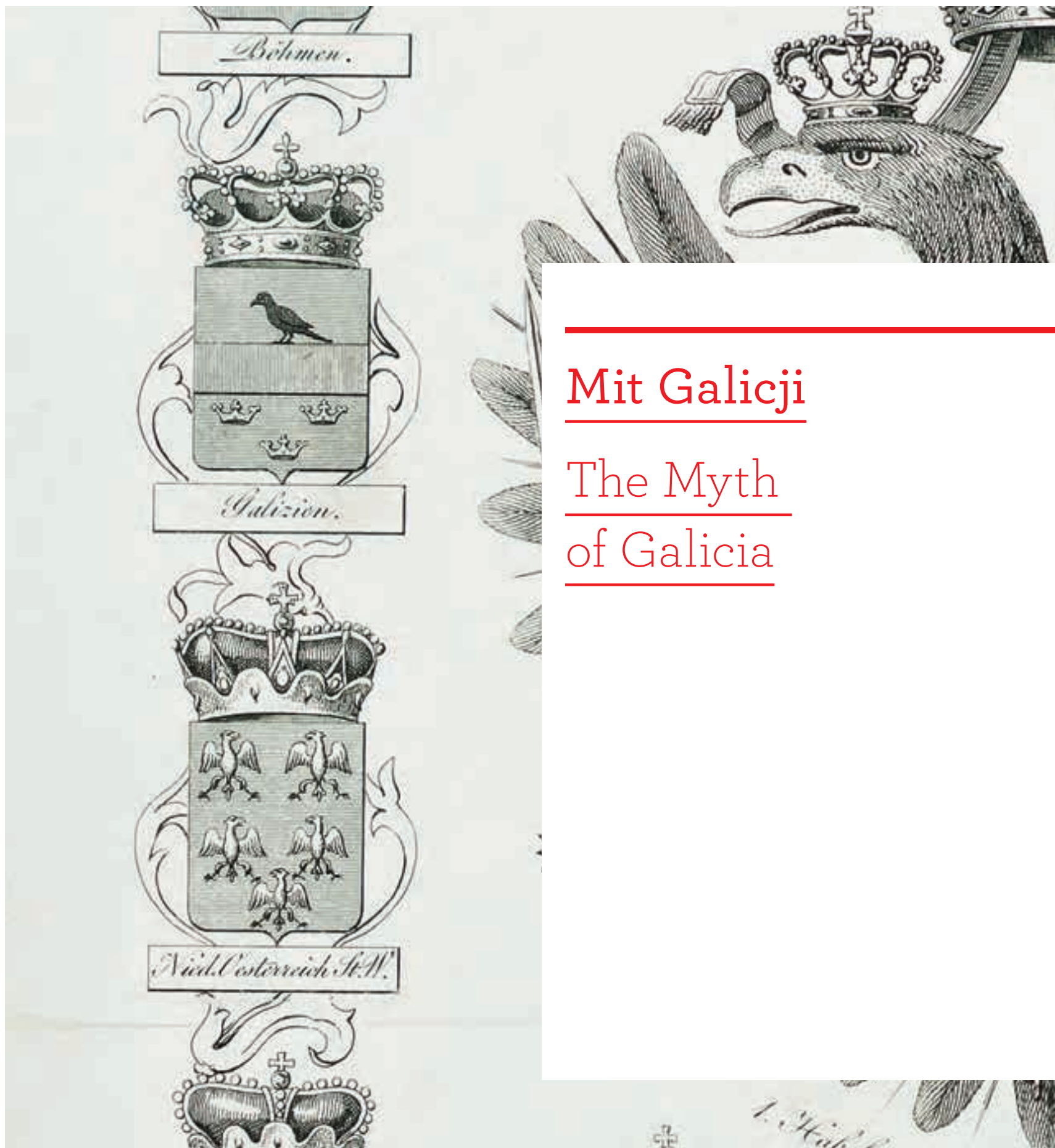
✦ *Magdalena Link-Lenczowska*

Museum. This New York institution, stuffed with robotic tour guides and systems for analysing visitors' behaviour through tracing smartphones in their pockets, is a good illustration of the technological divide between the United States and Europe. It shows the magnitude of unfulfilled possibilities, but also brings to mind an ethical dilemma: is the transparency of the system enough of an alibi, to employ practices of constant and involuntary invigilation of the visitors? Certainly, implementing these common, every-day mechanisms through culture is quite risky. Another intriguing question is the relation of the original and the copy in a changing reality. The so-called digital-born objects are more and more popular and they pose a question whether the actual work of art, therefore museum exhibit, should be a programming code or a real, physical object? And more: can virtual galleries still be what we had considered them to be before – a mediocre copy – if in the face of technological development they are the only way of connecting with art?

These are the matters museology will try to address in future years. At the same time, the conference has proven that society needs to restore faith in viewers who can be attracted by the mere substance of art. The omnipresence of new media has reached a critical point, identity facades of hashtags and putting brands on projects from transmitters become object in themselves. Museums, instead of telling their own stories, also get caught being retold by pictures with no thought behind them. The most important conclusion of this year's *We Are Museums!* is the necessity for a critical review – not so much in relation to digital technologies but to the new viewer, collection, and the museum itself, as this change has imperceptibly already taken place.

✦ *Magdalena Link-Lenczowska*

*Translated from the Polish by Joanna Dziubińska*



## Mit Galicji

## The Myth of Galicia

Fenomen Galicji dziś to przede wszystkim żywa pamięć o świecie, który bezpowrotnie odszedł. W tym „zaginionym królestwie” spotykają się pamięci: Polaków, Ukraińców, Austriaków, Żydów, ale też Czechów, Węgrów czy Ormian. Pamięć ta jest eksterytorialna. Spotykamy ją nie tylko po obu stronach Sanu, we Lwowie i w Krakowie, ale na przykład we Wrocławiu, w Wiedniu, Jerozolimie i Hajfie, na Brooklynie i w Kalifornii. Galicja to również ważny fragment krajobrazu kulturowego Kakanii, „raju utraconego”, którego mit po roku 1918 rozpoczął pracowicie budować Joseph Roth. „Galicja po Galicji” oznacza zatem polifonię pamięci zdominowanej przez mity.

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych galicyjskich mitów jest „dobry cesarz”, Franciszek Józef I. Jeszcze w czasie swego długiego panowania stał się on nie tylko symbolem niezmienności świata, ale i nadzieją Polaków. Wielokulturowość, państwo prawa, szkoła parlamentaryzmu, polscy premierzy i ministrowie w Wiedniu, samorząd, polski i ukraiński Piemont, bogactwo życia kulturalnego i niezwykła kreatywność to arkadyjski obraz „Golicji i Głodomerii”. W tym też tkwi paradoks naszych galicyjskich nostalgii zderzonych z brutalną rzeczywistością rozbiorów Polski. Odwołujemy się więc nie do historii,

Today the phenomenon of Galicia is the living memory of a world that is gone forever. It is rather a “vanished kingdom” where memories meet: memories of Poles, Ukrainians, Austrians, Jews, but also Czechs, Hungarians, and Armenians. That memory is today exterritorial. We find it not only on both sides of the San River, in Lviv and Kraków, but also, for example, in Wrocław and Vienna, in Jerusalem and Haifa, and in Brooklyn and California. Galicia is also an important fragment of the cultural landscape of the Kakanian; its myth as a paradise lost was first developed laboriously by Joseph Roth after 1918. Thus “Galicia after Galicia” denotes polyphony of memory dominated by myths.

One of the most common Galician myth is the myth of the “good emperor”, Franz Joseph I. During his long reign he became more than just the symbol of the constant nature of the world, but also a hope of the Poles. Multiculturalism, the rule of law, the school of parliamentarianism, Polish prime ministers and ministers in Vienna, local and regional authorities, the Polish and Ukrainian Piedmont, the richness of cultural life, and the unbelievable creativity are elements of the image of *Golicja and Głodomeria*. [A play on the words “nakedness” or “destitution” and “hunger” and the name of

Wykorzystane ilustracje (oprócz fotografii na s. 194-195) pochodzą z wystawy *Mit Galicji* oraz towarzyszącego jej albumu

Illustrations come from *The Myth of Galicia* exhibition and accompanying the exhibition album (apart from pp. 194-195)

ale do pamięci, stereotypów i mitologii. Czy tylko? Antynomia kulturowa pomiędzy Krakowem a Warszawą ma i dzisiaj w sobie duży ładunek środkowo-europejskiej galicyjskości, tak obcej doświadczeniu mieszkańców rosyjskiej części ziem polskich. Ten niewidoczny „limes” jest czytelny nie tylko w atmosferze krakowskich kawiarni, ale i w geografii wyborczej Polski po roku 1989...

Kontrasty zmultiplikowały problem mitu Galicji, rozpiętej pomiędzy kolonialnym podbojem a misją Piemontu, pomiędzy nędzą a arystokratycznym przeżytkiem, pomiędzy zacofaniem a postępem. Kraków – choć stosunkowo krótko pozostawał w Galicji – stał się naturalnym depozytariuszem i rezerwatem mitów galicyjskich w powojennej Polsce.

Od nieomal stu lat nie ma Galicji, od siedemdziesięciu lat jej terytorium jest podzielone jałtańską granicą, która od dekady stanowi wschodnią flankę Unii Europejskiej. Tymczasem „galicyjskie doświadczenie” zachodniej Ukrainy stało się jednym z najważniejszych argumentów w „europejskim zrywie”, jaki dał o sobie znać na kijowskim Majdanie. To nie tylko kwestia żywotności pamięci, to przede wszystkim dowód mocy, z jaką mit może oddziaływać na rzeczywistość.

Opowiada o tym wystawa *Mit Galicji*, którą oglądać można w Galerii Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie do 8 marca 2015 roku. Prezentowane na łamach „Herito” eseje Mykoły Riabczuka, Martina Pollacka i Janusza Sepioła niech będą zaproszeniem do spotkania z galicyjską mitologią i odowiedzenia wystawy.

✦ Jacek Purchla

the kingdom – translator’s note.] Herein lies the paradox of our Galician nostalgia, juxtaposed against the brutal reality of the partitioning of Poland. Thus, we refer no longer to history, but to memory, stereotypes, and mythology. But is this all? The cultural antinomy between Kraków and Warsaw carries a powerful load of Central European Galician-ness, which is entirely alien to the experience of the inhabitants of the Russian section of the Polish territories. This invisible “limes” is legible, not only in the atmosphere of Kraków’s cafés, but also in the electoral geography of Poland after 1989...

The contrasts reinforced the problem of the myth of Galicia, spanned between colonial conquest and the mission of Piedmont, between poverty and aristocratic splendour, between backwardness and progress. Although the city was in Galicia for a relatively short period, Kraków became the natural depository and reserve of Galician myths in post-war Poland.

For there has been no Galicia for nearly a hundred years, and for seventy its territory has been divided by a Yalta-imposed border, which has been the eastern border of the European Union for decade. And yet “the Galicia experience” of western Ukraine became one of the most important arguments in the “European drive” that was manifested in Kyiv’s Maidan. It is not only the question of vitality of memory, but first of all a proof of the power that a myth has over reality.

These questions are considered in the tale told by *The Myth of Galicia* exhibition presented at the International Cultural Centre Gallery in Kraków until 8th March 2015. Let the essays by Mykola Riabchuk, Martin Pollack, and Janusz Sepioł included in *Herito* be an invitation to an encounter with Galician mythology and a visit to the gallery.

✦ Jacek Purchla

→  
Włodko Kostyrko, *Chusta galicyjska*, 2009, olej na płótnie,

Vlodka Kostyrko, *Galician Scarf*, 2009, oil on canvas

GALICIJSKA XUSTKA



© kolekcja Jurija Bojki / collection of Yuriy Boyko

# Wymyślić Galicję od nowa

## Reinventing Galicia

Mykoła Riabczuk / Mykola Riabchuk

Wklepując w wyszukiwarkę Google słowo „Galicia”, znajdziemy blisko siedemset tysięcy odnośników do polskiego hasła „Galicja” i ukraińskiego „Галичина”, a trzykrotnie mniej do niemieckiego „Galizien” – mimo że niemiecki internet jest z reguły zasobniejszy od polskiego, a coś dopiero od ukraińskiego. Wyniki te stanowią z grubsza odbicie aktualności pojęcia w różnych dyskursach narodowych; w ukraińskim i polskim mimo dysproporcji jest ona bardzo wysoka, podczas gdy w niemieckim dość niska, aczkolwiek nadal znacząca.

Galicja została wymyślona przez Austriaków, przywłaszczona przez Polaków, a następnie wynaleziona na nowo i ostatecznie przywłaszczona przez Ukraińców. Ze wszystkich tych względów historia Galicji to „dzieje miejsca jako pewnej idei, nagromadzenia kulturowych znaczeń”<sup>1</sup>, zjawiska, które wyłoniło się wskutek interakcji różnorodnych dyskursów. Zwycięski paradoksalnie okazał się najmłodszy i najślabszy z nich. Zwycięstwo to można bez trudu przypisać zewnętrznym siłom politycznym, które radykalnie odmieniły całą przestrzeń dyskusji – czy to po pierwszej wojnie światowej, która

A simple glance at the Google references to the word Galicia reveals nearly 700,000 entries for “Galicja” in Polish and Галичина in Ukrainian, and three times fewer for *Galizien* in German – even despite the fact that the German web is generally richer than the Polish, let alone the Ukrainian. These findings roughly reflect the topicality of the term in different national discourses – relatively high, if asymmetrical, in the Ukrainian and Polish, and rather low, though still significant, in the German/Austrian.

Galicja was invented by Austrians, appropriated by Poles, and reinvented and ultimately re-appropriated by Ukrainians. For all these reasons the history of Galicia is “the history of a place as an idea, as a cultural accumulation of meanings”<sup>1</sup>, something that ultimately emerged as the interaction of different discourses, of which the youngest and weakest paradoxically emerged the winner. One may easily attribute this victory to the external political forces that changed radically all the discursive field – either those that after the First World War stamped out the Habsburg empire, or those that





© Wien Museum, nr inw: HMW 91.7125

położyła kres imperium Habsburgów, czy to po drugiej wojnie, kiedy polską dominację we wschodniej Galicji zastąpiła sowiecka. Na problem ten można też jednak spojrzeć z innej perspektywy. Zarówno austriackiej, jak i polskiej mitologii Galicji nie starczyło energii, by przeciwstawić się transformacjom politycznym – przemianom, które zaszkodziły również mitowi Ukrainy – przynajmniej w następstwie pierwszej wojny, ale też, choć nie do końca jednoznacznie, po drugiej wojnie światowej.

Siłę wszystkich trzech „galicyjskich” mitologii warunkowały więc nie tylko czynniki zewnętrzne,

after the Second World War replaced Polish dominance in Eastern Galicia with Soviet. But the problem can also be seen from a different angle. Neither the Austrian nor the Polish myths of Galicia appeared vital enough to withstand the political changes – changes that were harmful to the Ukrainian myth as well, at least in the aftermath of the First World War but also, if somewhat ambiguously, after the Second World War.

The vitality of all three “Galician” myths depended therefore not only on external factors but also on the internal qualities of those myths, on certain of

Nicolas Noël Le Mire, *Allegory of the partition of Poland, 1773*, miedzioryt  
Nicolas Noël Le Mire, *Allegory of the partition of Poland, 1773*, copperplate engraving

## Rozwinięty przez Austriaków mit Galicji był typowym oświeceniowym mitem wyższości Zachodu i misji cywilizowania zacofanych, ubogich i dzikich ziem wschodnich.

ale też wewnętrzne cechy owych mitów, pewne mocne i słabe ich punkty. W kolejnych trzech częściach tego szkicu spróbujemy zbadać je dogłębnie.

### Imperialna „misja cywilizowania”

Obszar, który ostatecznie mianowano Królestwem Galicji i Lodomerii pod panowaniem Habsburgów, został wcielony do ich imperium w 1772 roku, po pierwszym rozbiórce Polski. Jego nazwa stanowiła odniesienie do średniowiecznego Księstwa Halicko-Wołyńskiego (łac. Galicia et Lodomeria), które niegdyś, w XII stuleciu, funkcjonowało pod auspicjami Węgier. W 1795 roku, po trzecim (i ostatnim) rozbiórce Polski, Habsburgowie opanowali jeszcze jedną połąć ziemi, tym razem po prostu przyłączoną do Królestwa Galicji i Lodomerii bez jakiegokolwiek próby uprawomocnienia tego historią, czy też dotychczasową praktyką nazewnictwa terytorialno-administracyjnego. Oświecenie wprowadziło nowy sposób sankcjonowania podejrzanych nabytków terytorialnych – zasady, które były stosowane od wieków przez państwa kolonialne na „dzikich” terytoriach Azji, Afryki i Ameryki.

Rozwinięty przez Austriaków mit Galicji był typowym oświeceniowym mitem wyższości Zachodu i misji cywilizowania zacofanych, ubogich i dzikich ziem wschodnich. Larry Wolff podaje jego szczegółową analizę w pouczających pracach: *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment* (1994), a zwłaszcza w *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture* (2010). Badania opiera na tak różnorodnych źródłach jak listy, wspomnienia, relacje z podróży,

their strong and weak points. We shall try to examine them in more detail in the next three parts of the essay.

### Imperial “mission civilisatrice”

The piece of land that was eventually designated the Kingdom of Galicia and Lodomeria under the Habsburg crown was incorporated into the Habsburg Empire in 1772, after the first partition of Poland. Its name was a reference to the medieval Principality of Galicia-Volhynia (Lat. Galicia et Lodomeria) that once upon a time, in the twelfth century, was under Hungarian auspices. In 1795, after the third (and last) partition of Poland, the Habsburgs acquired one more piece of land, which was this time simply tacked onto the Kingdom of Galicia and Lodomeria without any attempt at historical legitimization and in fact without any history of the application of the name Galicia to that land. The Age of Enlightenment ushered in a new mode of legitimization of dubious territorial acquisitions – something that had been applied for centuries by colonial powers in “barbarian” lands of Asia, Africa, and America.

The myth of Galicia elaborated by the Austrians was a typical Enlightenment myth of the superiority and civilizing mission of the West vis-à-vis wild, backward, poor Eastern lands. Larry Wolff provides a detailed analysis of this myth in his illuminating books *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment* (1994) and, especially, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture* (2010). He bases his study on multiple sources that include letters, diaries, travelogues, newspaper articles, books, and theater productions. In most of these sources, truthful accounts of local life are whimsically juxtaposed with various anecdotes, sometimes absolutely incredible but presented as real, like, for example, the recurring story about a landlord who forced a Jew to climb a tree and shot him down just for fun, or the apocryph about the emperor who got stuck with six horses in a deep morass of excrement in the middle of Lemberg.

Polish landlords were the main targets of the scathing reports, probably for two reasons. First, they represented the upper, presumably most educated and

artykuły prasowe, książki i spektakle teatralne. W większości tych przekazów prawdziwe opisy życia lokalnych społeczności żartobliwie przeplatają się z różnymi anegdotami, nieraz zupełnie niewiarygodnymi, lecz przedstawianymi jako autentyczne, jak choćby historia o dziedzicu, który kazał Żydom wskoczyć na drzewo i zestrzelił go dla rozrywki, bądź apokryf o cesarzu, którego powóz zaprzęgnięty w szóstkę koni ugrzązł w odchodach w samym środku Lwowa.

Polscy ziemianie stanowili główny obiekt złośliwości przypuszczalnie z dwóch powodów. Po pierwsze reprezentowali wyższą, zapewne więc lepiej wykształconą i bardziej obytą warstwę lokalnej społeczności, a to z kolei pozwalało przedstawiać nieokrzesanie warstw niższych bardziej dobitnie. Po drugie zaś polska szlachta z jej przysłowiową „niefrasobliwością i bezkarnością” była słusznie postrzegana jako główny, jeśli nie jedyny konkurent nowo przybyłych na prowincję Niemców, a (już na pewno) jako potencjalny rywal władzy imperialnej. Niemniej jednak także inne grupy były pomawiane, ośmieszane i dyskredytowane.

Jak należało się spodziewać, autorzy są zgodni co do tego, że „w niemieckich klasztorach nawet chlewy były zwykle czystsze od tutejszych kuchni i refektarzy”, rytuał unicki był ledwie „żałosną parodią”, a miejscowi chłopcy najwyraźniej nie mieli „nic poza ludzką powłoką i życiem doczesnym”. Tak licznych w Galicji Żydów ukazywano jako jeszcze jeden przejaw jej wschodniej, prymitywnej natury, której trzeba nieść kaganek oświaty. Asymilacja, propagowanie higieny i nauczanie w języku niemieckim miały oswoić mieszkańców prowincji z bardziej kulturalnym stylem życia – by stali się „mniej ordynarni, mniej odani gorzałce i próżniactwu”<sup>2</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, jak trafnie zauważa Wolff, imperialne dyskursy dążyły do opisanego procesu rozwoju, który prowadził z zacofanej Polski przez postęp Galicji do cywilizacji europejskiej. „Rzekomo polskie aspekty Galicji – bezlitosną opresyjną szlachtę, upadłe, rozpite chłopstwo, fanatyczny, pełen zabobonów katolicyzm i obecność tak wielu obcych: Żydów – ukazywano w jak najbardziej malowniczy sposób, by podbudować i usankcjonować władzę habsburską i program oświeceniowych reform józefińskich”<sup>3</sup>.

## The myth of Galicia elaborated by the Austrians was a typical Enlightenment myth of the superiority and civilizing mission of the West vis-à-vis wild, backward, poor Eastern lands.

cultured stratum of the local society. The savagery of the lower classes could therefore be imagined on an even greater scale. And second, the Polish nobility, with its proverbial “unruly, anarchic spirit”, was reasonably perceived as the main, if not only competitor of the German newcomers in the province and a potential (at least) challenger to the imperial dominance. Other groups, too, however, were not spared their share of blame, systemic “othering” and deprecation.

Predictably, the authors of such texts contended that “in German monasteries even the pigsties were customarily cleaner than the kitchens and refectories here”; the Uniate ritual was just a “low comic burlesque”; and local peasants seemed to possess “no more than human form and physical life”. The huge number of Jews in Galicia was presented as just another sign of its oriental, uncivilized character that had to be fixed by enlightenment. Assimilation, promotion of hygiene, and German-language education were to make the inhabitants of the province more familiar with a civilized way of life – “less coarse, less given to drink and idleness”<sup>2</sup>.

In sum, as Larry Wolff aptly notes, the imperial discourses sought to describe the process of development that led from backward Poland through the progress of Galicia to the civilization of Europe. “The supposedly Polish aspects of Galicia – a cruelly oppressive nobility, a brutalized alcoholic peasantry, fanatical and superstitious Roman Catholicism, and the alien presence of so many Jews – were dramatized all the more forcefully to vindicate and legitimate the Habsburg government and its program of enlightened Josephine reforms”<sup>3</sup>.

Projekt przeobrażenia prowincji uwzględniał też stworzenie nowej tożsamości jej mieszkańców. Rząd habsburski doskonale zdawał sobie sprawę z wyznawczej, językowej i etnicznej różnorodności Galicji, dlatego starał się propagować tam tożsamość w pełni zgodną z oddaniem wobec imperium. Polska szlachta jako jedyna klasa polityczna w Galicji stanowiła główny problem kanclerza Metternicha, który słusznie sugerował, „by nie zmieniać od razu Polaków w Niemców, lecz przede wszystkim stworzyć prawdziwych Galicjan, bo jedynie to przyniesie nadzieję na osiągnięcie celu nadrzędnego, a wszelkie inne zabiegi rządu nie tylko by to opóźniły, ale też mogłyby w obecnej chwili stać się zagrożeniem”<sup>4</sup>.

„Owa niedoskonała, przejściowa tożsamość Galicji – pisze Wolff o przedsięwzięciu Metternicha – była w istocie świetnie dostosowana do sytuacji politycznego poddania monarchii Habsburgów. Powołanie Galicji w XVIII wieku wymagało powołania Galicjan w kolejnym stuleciu”. Projekt powiódł się jedynie częściowo. Została wprowadzona regionalna tożsamość „galicyjska”, ale jej współzależność z powszechną tożsamością imperialną okazała się znacznie bardziej złożona i kontrowersyjna. Dla mniejszej – bardziej postępowej, kosmopolitycznej i ambitnej – grupy szlachty (a ostatecznie też burżuazji i inteligencji) galicyjska tożsamość stała się dogodnym atrybutem pewnych lokalnych / wspólnych interesów podporządkowanych potrzebom kariery administracyjnej, prestiżu i poczucia własnej wartości. Dla większości Galicjan jednak galicyjska tożsamość w obrębie cesarstwa nadal oznaczała przynależność do regionu zacofanego, zubożałego, niecywilizowanego – i jawnie pogardzanego przez elitę monarchii.

O ile imperium zaoferowało Galicjanom możliwość zdobywania niektórych owoców oświecenia i cywilizacji stopniowo, poprzez ciężką pracę, naukę i dyscyplinę, o tyle rodzący się nacjonalizm dał im prestiż i poczucie własnej wartości od razu, bo w tym wypadku musieli jedynie posłużyć się wyobraźnią. Galicja jako element wyidealizowanego pierwotnego polskiego (bądź ukraińskiego) narodu była znacznie atrakcyjniejsza od tej istniejącej realnie w granicach państwa Habsburgów.

Polacy, Rusini, a nawet Żydzi zostali przeobrażeni w Galicjan, ale większość z nich i tak pozostała

The project of the province’s transformation also envisioned the creation of a new identity for its inhabitants. The Habsburg administration was well aware of the religious, linguistic, and ethnic heterogeneity of Galicia and sought to promote a provincial identity fully compatible with imperial loyalty. The Polish gentry, as the only political class in Galicia, was the major concern of Chancellor Metternich, who reasonably suggested “not to make Poles into Germans all at once, but above all first to make true Galicians, since only through this course of stages can one hope to achieve the ultimate goal, and any other conduct by the government would not only lead away from it, but could become at the present moment even dangerous”<sup>4</sup>.

“The imperfect intermediary Galician identity [Larry Wolff comments on Metternich’s project] was in fact ideally adapted to the political circumstance of submission to the Habsburg monarchy. The invention of Galicia in the eighteenth century called for the invention of Galicians in the nineteenth century”. The project produced only partial success. A regional “Galician” identity was forged but its correlation with the overarching imperial identity proved much more complex and controversial. For the smaller – more advanced, cosmopolitan, and ambitious – part of the gentry (and, eventually, of the bourgeoisie and intelligentsia) the Galician identity did become a convenient signifier of certain local/corporate interests subordinated to the needs of the imperial career, status, and self-esteem. For the majority of Galicians, however, the Galician identity within the Empire still meant belonging to a backward, impoverished, uncivilized region, openly despised by the imperial elite.

Whereas the Empire promised Galicians some fruits of Enlightenment and civilization in the remote future, to be achieved gradually by hard work, education, and discipline, the nascent nationalism offered them status and self-esteem immediately, by a sheer act of imagination. Galicia as a part of an idealized primordial Polish (or Ukrainian) nation was much more attractive than the real Galicia within the Habsburg realm. Poles, Ruthenians, and even Jews were converted into Galicians, but most of them still remained Poles, Ruthenians and Jews,

Polakami, Rusinami i Żydami, w miarę upływu czasu oddanymi własnym „nacjom” o wiele bardziej niż państwu Habsburgów.

### Rozłam w Polsce

Pod koniec XVIII wieku naród polski był wciąż narodem polskiej szlachty, która we własnym poczuciu miała znacznie więcej wspólnego z kosmopolityczną, mówiącą po francusku arystokracją Europy niż z rodzimym chłopstwem czy mieszczaństwem. Elita ta być może przyjęłaby nowo powołaną w kontekście szlacheckiej austriackiej (habsburskiej) nacji tożsamość, gdyby miało to jej zapewnić dodatkowe przywileje i awans społeczny. Tymczasem Habsburgowie przypisali jej rolę uboższego krewnego dostojnej imperialnej arystokracji, surowo krytykowanego za brak ogłady, miałość i obskurantyzm – który powinien zrezygnować z tradycyjnych obyczajów i uprawnień na rzecz oświecenia, postępu i wspólnego dobra. Ponadto galicyjski „naród” przedstawiany był jako nacja złożona ze wszystkich grup etnicznych, wyznaniowych i społecznych zamieszkujących prowincję – co niezbyt odpowiadało konserwatywnym osiemnastowiecznym arystokratom. Tak więc, zdaniem Wolfa, galicyjska tożsamość była uwarunkowana „poczuciem niechęci wobec habsburskich urzędników, którzy jakoby szkalowali »naród«, czyli Polaków”<sup>5</sup>.

Wyrazista metafora ukrzyżowanego polskiego narodu, który dąży do odrodzenia, stała się skutecznym ideologicznym antidotum na podjęty przez Habsburgów plan przekształcenia Polaków w Galicjan i wcielenia ich poprzez oświatę i reformy do zróżnicowanego etnicznie cesarskiego narodu. Romantyczny nacjonalizm odniósł zwycięstwo nad racjonalistycznym kosmopolityzmem w całej Europie, a ostateczny upadek Habsburgów zapowiadał – by przywołać cierpkie słowa Timothy’ego Snydera – dzisiejsze problemy Unii Europejskiej związane z lokalnymi, w większości nieuzasadnionymi, nacjonalizmami i partykularyzmami.

Tymczasem upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów w 1795 roku i przyłączenie jej południowych obszarów do imperium Habsburgów wpłynęły na polski charakter powstającej galicyjskiej tożsamości na różne sposoby. Po pierwsze – za sprawą nowych ziem, nazywanych Galicją Zachodnią, cała prowincja

with increasingly stronger loyalty to their imagined “nations” than to the Habsburg state.

### The Polish schism

By the end of the 18th century the Polish nation was still a nation of Polish gentry who felt themselves to have much more in common with the cosmopolitan, mostly French-speaking nobility all over Europe than with their own peasants or burghers. Such an elite would probably have been able to accept the newly invented Galician identity within a broader Austrian (Habsburgian) noble nation if this had promised them additional privileges and higher status. Instead, the Empire offered them the role of the poor provincial relatives of the established imperial aristocracy, castigated for wildness, futility and obscurantism, and demanded that they shed their customary habits and privileges for the sake of enlightenment, progress and the common good. Moreover, the Galician “nation” was envisioned as a nation of all the ethnic, religious, and social groups inhabiting the province – hardly an attractive idea for conservative 18th-century aristocrats. Hence, the Galician identity, as Larry Wolff notes, was conditioned by a “sense of resentment against Habsburg officials and observers who supposedly maligned ‘the nation’ – that is, the Poles”<sup>5</sup>.

The powerful metaphor of the crucified Polish nation striving for resurrection became an effective ideological antidote against the Habsburgian project of making Poles into Galicians and incorporating them through enlightenment and reforms into the multi-ethnic imperial nation. Romantic nationalism scored a victory against rationalistic cosmopolitanism all over Europe, and the ultimate fall of the Habsburg empire prefigured, in Timothy Snyder’s acerbic words, today’s troubles of the European Union with local, largely irrational nationalisms and particularisms.

In the meantime, the 1795 abolition of the Polish-Lithuanian Commonwealth and the incorporation of its southern remnants into the Habsburg Empire contributed to the Polish character of the emerging Galician identity in a number of ways. First, the new lands, defined as “Western Galicia” made the entire province much more Polish in ethnic terms. Secondly, the new



THE NATIONAL STEEL GROUP

Copyright © 1914 by National Steel Group. All rights reserved. No part of this publication may be reproduced without the written permission of the National Steel Group.

stała się bardziej polska w sensie etnicznym. Po drugie – nowe ziemie objęły Królewskie Miasto Kraków, historyczną stolicę Królestwa Polskiego, a tym samym silny symbol polskości. I po trzecie wreszcie – rozpad Polski i przejęcie pozostałych dwóch jej części przez bardziej represyjne reżimy Romanowów i Hohenzollernów narzuciły Galicji szczególnie (i zaszczytny) obowiązek podtrzymania polskiej kultury w czasie nieistnienia państwa polskiego.

Krótko rzecz ujmując, grunt był świetnie przygotowany do przyswojenia zarówno herderowskich idei *Kulturnation*, jak i napoleońskiej wizji *la nation de les citoyens*. Ta druga – wyraźnie egalitarystyczna – koncepcja była niełatwa do przyjęcia dla polskiej arystokracji; po niedawnym doświadczeniu upokarzających klęsk w powstaniach ośmieliła się ona ponownie rozważyć pojęcie polskości i nie ograniczać go jedynie do klas wyższych. Niemniej trzeba było wielu lat przyziemnej „pracy organicznej”, by zmieścić niepiśmienne chłopstwo w świadomych swej narodowości Polaków.

W połowie XIX stulecia „frakcja Mickiewicza” pokonała w Galicji „frakcję Schillera”, co oznaczało przede wszystkim silną ekspansję języka polskiego do sfery oświaty (m.in. uniwersytet lwowski), administracji, mediów, instytucji kulturalnych – i de facto polską autonomię w prowincji. Efektem ubocznym tak pomyślnych przemian było zasadnicze wyłączenie Rusinów z tego etnocentrycznego, na wskroś katolickiego przedsięwzięcia – i ich rosnące wyobcowanie. Polski historyk Maciej Janowski stwierdza, że Polaków w Galicji, tak samo jak Niemców w Czechach, głęboko zaskoczyło pojawienie się „innej” nacji w kraju, który uważali za swoją niepodzielną własność. „Do Wiosny Ludów nie przypuszczali nawet, że ich postawę wobec Ukraińców lub Czechów można by uznać za nacjonalistyczną. Polski bądź niemiecki był li tylko »naturalnym« językiem warstw wyższych, niezbędnym do osiągnięcia awansu społecznego i umożliwiającym dostęp do kultury wyższej”<sup>6</sup>.

Jak na ironię nie Niemcy, lecz Ukraińcy stali się głównymi rywalami Polaków w Galicji Wschodniej. Mało tego – ukraiński nacjonalizm z całą jego dialektyką, roszczeniami, instytucjami i ideologią był niemal wierną kopią polskiego – hermetycznego

lands included the royal city of Cracow, historical capital of the Polish Kingdom and, thereby, a powerful symbol of Polishness. And thirdly, the very disappearance of the Polish state and placing of the two other parts of it under the more repressive regimes of the Romanovs and the Hohenzollerns charged Galicia with a special (and honorable) duty of preservation of Polish culture in the absence of the Polish state.

In sum, the ground was well prepared for both Herder's ideas of *Kulturnation* and the Napoleonic vision of *la nation des citoyens*. The latter, explicitly egalitarian view was not easy for the Polish nobility to adopt; only after having experienced a number of humiliating defeats in uprisings did they dare to reconsider the notion of a Polish nation and to spread it beyond the upper classes. Still, it took many years and much mundane “organic work” to make illiterate peasants into nationally conscious Poles.

By the mid-19th century the “party of Mickiewicz” had won in Galicia over the “party of Schiller”. That meant, in particular, a strong expansion of the Polish language in education (including Lemberg University), administration, the media, and cultural institutions, and *de facto* Polish self-rule in the province. The side effect of this success story was the principled exclusion of Ruthenians from this ethnocentric, inherently Catholic project and their increasing alienation. Maciej Janowski, a Polish historian, remarks that the Poles in Galicia, exactly like the Germans in Bohemia, were deeply surprised by the emergence of the “other” nationality in the country they believed they owned unilaterally. “Before the Spring of Nations, they had not ever thought that their stance vis-à-vis Ukrainians or Czechs could be deemed nationalistic. Polish or German was just a “natural” language of the upper strata, indispensable for social advance or access to the high culture.”<sup>6</sup>

Ironically, Ukrainians rather than Germans became the Poles' main rivals in Eastern Galicia. An even greater irony stemmed from the fact that Ukrainian nationalism – with all its arguments, claims, institutions, and ideology – was nothing other than a mirror image of the Polish exclusivist, ethnocentric original. “The ‘nationalistic’ programs of each of the camps,” Danuta Sosnowska notes, “had little in common with the reality of life, and had nothing

←  
R. Lechner, pochód ku czci cesarza Franciszka Józefa 12 lipca 1908 roku, fotografia

R. Lechner, procession in honour of Emperor Franz Joseph, July 12th 1908, photograph

©1 Wien Museum, nr inw. 33.554/208



© kolekcja Aleksandry Krypiakiewicz / collection of Aleksandra Krypiakiewicz

Siczowe święto w Stanisławowie,  
1908, fotografia

Sich festival in Stanisławów,  
1908, photograph

i etnocentrycznego – oryginału. „»Nacjonalistyczny« program każdej ze stron – zauważa Danuta Sosnowska – mijał się z realiami życia i nie mógł przynieść nic dobrego, bo albo nie uwzględniał racji spolonizowanej lub polskiej ludności Galicji, albo racji Rusinów, którzy nie zamierzali rezygnować z narodowej niezależności”<sup>7</sup>.

#### **Nieprzewidywalni Ukraińcy**

Pojawienia się w połowie XIX wieku odrębnego narodu ukraińskiego nie przewidziano ani w austriackiej Galicji Wschodniej, ani też w podległej Rosji Ukrainie Naddnieprzańskiej. Ukraińcy (bądź Rusyni, jak określali się wówczas) w Galicji mieli do wyboru co najmniej cztery różne strategie dążenia do zbiorowej autoidentyfikacji<sup>8</sup>. Najbardziej prawdopodobna była stopniowa asymilacja z (większym) narodem

good to offer, for either they failed to take account of the arguments of the Polonized or Polish population of Galicia, or they ignored those of the Ruthenians, who had no intention of rescinding their national independence.”<sup>7</sup>

#### **Unexpected Ukrainians**

By the mid-19th century the emergence of a separate Ukrainian nation had not been predetermined in either Austrian Eastern Galicia or Russian-ruled Dnieper Ukraine. Ukrainians in Galicia (or Ruthenians/Rusyns, as they called themselves at the time) had at least four different options for eventual collective self-identification.<sup>8</sup> The most probable scenario was a gradual assimilation into the greater Polish nation – something that the Ruthenian elites had been doing for centuries since the incorporation of the



polskim – realizowana przez elity rusińskie od wieków, to jest od włączenia Księstwa Halicko-Wołyńskiego do Królestwa Polskiego w 1340 roku. Jedyłą przeszkodą był tutaj ekskluzywistyczny charakter polskiego nacjonalizmu. Mógł on dopuścić wąski krąg elity rusińskiej, którą pociągała zmiana języka, a nawet wiary – lecz nie sprawdziliby się w przypadku szerokich mas Rusinów, którzy zaczęli szturmować scenę polityczną w XIX wieku. Wielu z nich mogło obrać drogę zakreśloną przez Mirosława Hrocha w jego przełomowej pracy poświęconej nacjonalizmowi małych narodów Europy. Habsburskie „Królestwo Galicji” podsunęło im alternatywny sposób budowania narodu. Mogli oto wypełnić „wymyśloną tradycję” prawdziwie rusińską treścią. Trudno kwestionować tę koncepcję, wzięwszy pod uwagę, że w dobie średniowiecza Galicja była rusińska zarówno pod względem etnicznym, językowym, jak i wyznaniowym.

Gdyby Habsburgom istotnie zależało na stworzeniu narodowości rusińskiej – głównie w ramach planu niszczenia polskości – mogli postawić na etniczyczac / rusinizację średniowiecznej Galicji i Lodomerii i przywrócenie historycznej ciągłości między dawnymi i nowymi jednostkami. Idea ta nie była obca austriackim / niemieckim intelektualistom. Niektórzy z nich, na przykład, studzili co pewien czas butę polskich ziemian, przypominając im, że są „w Galicji ani bardziej, ani też mniej obcy niż Niemcy”<sup>9</sup>. Ale habsburski establishment – przywiązany do dynastycznej legitymacji i obywatelskiego / nieetnicznego pojmowania przynależności imperialnej – najwyraźniej nie był skory do nacjonalistycznych dysput.

Tymczasem Rusinów niespodziewanie zdopingowali w dążeniach narodowościowych Ukraińcy i Rosjanie. Zarówno imperialny rosyjski, jak i ukraiński plan narodowościowy wpisały Galicję w szeroko pojęty mit rusiński, wywodzący się z okresu Rusi Kijowskiej i pieczołowicie kultywowany przez panslawizm lub panukrainizm. „Lokalny” plan rusiński nie został więc odrzucony, tylko raczej poszerzony i zreinterpretowany, aby umożliwić autoidentyfikację habsburskich Rusinów zarówno ze średniowiecznym Księstwem Halicko-Wołyńskim, jak i ze średniowieczną Rusią Kijowską – prototypem nowoczesnej Rosji w jednej wersji i nowoczesnej Ukrainy w drugiej.

Principality of Galicia-Volhynia into the Polish Kingdom in 1340. The only obstacle on this path was the exclusivist character of Polish nationalism. It could accommodate the narrow circle of those of the Ruthenian elite who could be tempted to change their language and even their confession, but was barely suitable for the broad Ruthenian masses who were increasingly entering the political scene in the 19th century. Many of these could follow the path outlined by Mirosław Hroch in his seminal study of the nationalism of small European nations. The Habsburgian “Kingdom of Galicia” provided them with alternative template for eventual nation-building. They could fill the “invented tradition” with genuine Ruthenian content. The idea was not so odd since the medieval Galicia had indeed been Ruthenian in both ethnic and linguistic and religious terms.

If the Habsburgs had really been interested in developing the Ruthenian nationality as a primarily anti-Polish project, they could have bet on the ethnicization/Ruthenization of the medieval Galicia-Lodomeria and (re)establishment of the historical continuity between the old and new entities. The idea was not entirely alien to Austrian/German intellectuals. Some of them, for example, occasionally tempered the arrogance of the Polish landlords by reminding them that they were “no more and no less alien in Galicia than the Germans”<sup>9</sup>. But the Habsburg establishment was apparently not interested in nationalistic argumentation, remaining attached to dynastic legitimacy and the civic/non-ethnic notion of imperial citizenship.

In the meantime, the Ruthenian national project unexpectedly received a boost from two other corners – the Ukrainian and the Russian. Both the Russian imperial and Ukrainian national projects subsumed Galicia within a greater Ruthenian myth centered on Kyivan Rus (Ruthenia) and elaborated respectively in a pan-Slavonic or pan-Ukrainian way. The “local” Ruthenian project was thus not rejected but rather extended and reinterpreted to enable the self-identification of the Habsburg Ruthenians with both the medieval Galician Principality and the medieval Kyivan Rus – the precursor of modern Russia in one version and modern Ukraine in the other.



©1 kolekcja Andrija Rozhnatowskiego / collection of Andriy Rozhnatovsky

W przeciwieństwie do polskiego projektu i ukraińskiego, i rosyjski wydawały się całościowe; nie wymagały od Rusinów poświęcenia żadnego elementu ich tożsamości – językowego, kulturowego czy wyznaniowego. Oferowały im jedynie możliwość wzmocnienia się wobec znacznie liczniejszych Polaków poprzez symboliczną autoidentyfikację z opcjonalnym ośrodkiem kultury. Na pierwszy rzut oka (ogólnie)rosyjski plan dotyczący Rusinów miał większe szanse powodzenia, ponieważ był realny, pomysłowy i doskonale zinstytucjonalizowany. Plan ukraiński natomiast był w znacznej mierze iluzjny, wspierany tylko przez *Kulturwerk* niewielkiej grupy narodowej inteligencji.

Istniały jednak dwa czynniki, które pozwoliły mu pomyślnie konkurować z (ogólnie)rosyjskim planem w Galicji – w istocie skuteczniej niż na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Po pierwsze, Rusinów łączyło z Ukraińcami znacznie więcej niż z Rosjanami – i to pod każdym względem. Po drugie zaś – ingerencje Rosji w Galicji niepokoiły Habsburgów o wiele bardziej niż ukraińskie. Ich względnie liberalna strategia umożliwiła Rusinom instytucjonalizację procesu budowania narodu – najpierw poprzez unitów, którzy otrzymali równe prawa z dominującym w Galicji Kościołem katolickim, a potem poprzez oświatę, media, instytucje kultury, organizacje obywatelskie i wreszcie partie polityczne.

Pod koniec XIX wieku sprawa rusińskiej tożsamości została właściwie przypieczętowana: galicyjscy chłopcy stali się Ukraińcami – świadomie, a w końcu też nominalnie. To, że tożsamość rusińska została stworzona jako regionalna forma tożsamości (ogólnie)ukraińskiej, spowodowało nie tylko dyskursywną nacjonalizację – rusinizację / ukrainizację prowincji w nacjonalistycznej mitologii, ale też powierzenie Galicji specjalnego posłannictwa na rzecz pozostałych regionów Ukrainy, gdzie przewidywane „odrodzenie narodowe” hamował represyjny reżim carski. Metafora „Piemontu Ukrainy” została trwale przypisana Galicji po ukazaniu się w 1906 roku dwóch programowych artykułów Mychajły Hruszewskiego: *Piemont Ukrainy i Galicja a Ukraina*. Józef Buszko stwierdza, że antagonistyczne pojęcie „Piemontu Polski” powstało w środowisku polskich liberałów pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku, w okresie wojny turecko-rosyjskiej na Bałkanach<sup>10</sup>.

Both the Ukrainian and Russian projects (unlike the Polish one) appeared inclusive; neither of them required the Ruthenians to sacrifice any element of their identity – either linguistic, or cultural, or religious. They merely offered them the possibility to gain additional strength vis-à-vis the dominant Poles through symbolic self-identification with the alternative cultural/civilizational center. At first glance, the (all-)Russian project had better chances of winning the Ruthenians’ souls since it was real, resourceful and perfectly institutionalized. The Ukrainian project was largely imaginary, supported only by the *Kulturwerk* of a very small stratum of national intelligentsia.

There were two factors, however, that enabled it to successfully compete with the (all-)Russian project in Galicia – actually more successfully than in Dnieper Ukraine. Firstly, Ruthenians had always been much closer to Ukrainians than to Russians in all respects. And secondly, the Habsburgs were much more seriously concerned at Russian inroads into Galicia than Ukrainian ones. Their relatively liberal policies enabled Ruthenians to institutionalize their nation-building project – first through the Uniate Church, which received equal rights with the dominant Catholic Church in Galicia, and then via education, media, cultural institutions, civic organizations and finally political parties.

By the end of the 19th century the issue of Ruthenian identity had essentially been sealed: the Galician peasants became Ukrainians, first in terms of their self-awareness and eventually in self-name. The very fact that the Ruthenian identity was conceived as a regional form of the (all-)Ukrainian identity resulted not only in discursive nationalization – the Ruthenization/Ukrainization of the province in the nationalistic mythology – but also in the bestowal on Galicia of a special mission vis-à-vis the rest of Ukraine, where the envisioned “national revival” was being stalled by the repressive tsarist regime. The metaphor of “Ukrainian Piedmont” was firmly attached to Galicia after two programmatic articles by Mykhaylo Hrushevsky, published in 1906 – “Ukrainian Piedmont” and “Galicia and Ukraine”. Józef Buszko contends that the rival notion of Galicia as the “Polish Piedmont” emerged in the milieu of Polish liberals

←  
Włodko Kostyrko, *Złota Hałyczyna*, 2008, olej na płótnie  
Vlodko Kostyrko, *Golden Halychyna*, 2008, oil on canvas



© fotografa autorska / author's photography

Władimir Charczenko, Kijów,  
Majdan, listopad 2013

Vladimir Kharchenko, Kyiv,  
Maidan, November 2013

Tak czy inaczej idea ta zaczęła się wyłaniać, zanim jeszcze właściwy Piemont odegrał swoją rolę w procesie narodowego zjednoczenia Włoch. Z jednej strony przyjęcie metafory Risorgimenta zdeterminował gwałtowny wzrost zarówno polskiej, jak i ukraińskiej świadomości narodowej w Galicji, z drugiej zaś względny liberalizm władz habsburskich dał Ukraińcom i Polakom wielką przewagę nad ich etnicznymi braćmi w Imperium Rosyjskim (a w przypadku Polaków również pruskim).

Przez całe XX stulecie mit Galicji jako „Piemontu Ukrainy” ulegał różnym modyfikacjom, był rozmaicie

in the late 1870s, during the Russian-Turkish war in the Balkans.<sup>10</sup>

In any case, the idea was in the air – even before the actual Piedmont had played its crucial role in the Italian national unification. On the one hand, the adoption of the Risorgimento metaphor was determined by a rapid growth of both Polish and Ukrainian national consciousness in Galicia; on the other, the relative liberalism of Habsburg rule gave both Ukrainian and Polish Galicians a huge advantage over their ethnic brethren in the Russian (and in the case of the Poles, also the Prussian) Empire.



artykułowany i wykorzystywany. Zasadniczo jednak się nie zmienił. Wspierał ogólnoukraińską teleologię wyzwolenia narodowego i państwowości, utwierdzając Ukraińców w przekonaniu, że są nie „narodem znikąd”, lecz społeczeństwem o długiej („tysiącletniej”) historii i – co ważne – o długiej tradycji działań prowolnościowych. Mit wzmocnił w zachodnich Ukraińcach poczucie własnej wartości, powierzając im specjalne posłannictwo wobec reszty kraju, a równocześnie dla wszystkich pozostałych Ukraińców stał się krzepiącym symbolem narodowej siły, solidarności i oporu przeciwko licznym wrogom.

Throughout the 20th century, the myth of Galicia as a “Ukrainian Piedmont” underwent various modifications, articulations and instrumental applications. But its essence remained the same. It supported the all-Ukrainian teleology of national liberation and statehood which assured Ukrainians that they were not a “nowhere nation” but rather a community with a long (“millennial”) history and, importantly, a long tradition of pro-independence struggle. The myth enhanced the self-esteem and mobilization of Western Ukrainians by endowing them with a special mission vis-à-vis the rest of the country, while

Wbrew oczekiwaniom narodowa niepodległość nie dezaktualizuje mitu. Suwerenność Ukrainy nadal w ten czy inny sposób podważa dawny kolonizator, a ukraińskiej tożsamości wciąż grożą strukturalne zniekształcenia i rozprzestrzeniająca się russyfikacja. W tym kontekście Galicję nadal postrzega się jako bastion oporu przeciwko zewnętrznym i wewnętrznym zagrożeniom, równocześnie także jako powtarzające się despotyczne ingerencje w życie polityczne Ukrainy. Wraz z niepodległością region ten zyskał dodatkowe znaczenie, które dotąd istniało w dość szczątkowej formie. Dziś „Piemont Ukrainy” jako położona najdalej na zachód część kraju symbolizuje jego europejskość, zawzięcie wypieraną przez Rosjan i niejednoznacznie kwestionowaną przez Europejczyków. Galicja to jedyny obszar Ukrainy, którego europejska tożsamość, przynależność jest bezsprzeczna. Nawet zaciekli rosyjscy nacjonałiści, szowiniści, słowianofile i antyokcydentaliści, którzy zazwyczaj odmawiają Ukrainie odrębności i suwerenności, zgadzają się, że zachodnia Ukraina, a zwłaszcza Galicja, jest inna, obca, zepsuta przez katolicyzm i Zachód, krótko mówiąc, „nie nasza” – że jest oczywistą porażką idei „ruskiego miru”.

Z tej perspektywy jasno widać, że mit narodowego „Piemontu” jest dla Ukraińców znacznie istotniejszy niż podobny mit dla Polaków, który, jak można było się spodziewać, zaniknął po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Dzisiaj jest on dla Polaków głównie zjawiskiem kulturowo-historycznym, ważnym politycznie bodaj tylko dla marginalnej grupy kresowiaków. W przypadku Ukraińców mit Galicji jako „Piemontu” narodu ma ważne znaczenie dla ich tożsamości – obok kilku innych mitów założycielskich: Rusi Kijowskiej, kozactwa i zapewne też proka Szewczenki – i przebudzenia narodowego, które bohatercko zapoczątkował. Ze wszystkich owych mitów jednak mit Galicji jest najbardziej przyszłościowy, najbardziej czytelnie powiązany z ideą (europejskiej) nowoczesności i modernizacji. W tym sensie polski mit Galicji jest bardziej nostalgiczny, wspomnieniowy, dotyczy raczej utraconych Kresów niż Europy, którą powinno się odzyskać.

Tak wielkie znaczenie mitu Galicji dla ukraińskiej świadomości narodowej i tożsamości europejskiej (tzn. tożsamości definiowanej omownie jako

providing all other Ukrainians with an encouraging symbol of national strength, solidarity, and resistance against multiple enemies.

National independence, despite expectations, has not reduced the topicality of the myth. Ukrainian sovereignty still is challenged in multiple ways by its former colonial master, and Ukrainian identity still is threatened by structural deformations and the advance of Russification. Galicia in this context is still seen as the bastion against both external and internal threats, including also recurrent inroads of authoritarianism in Ukrainian politics. After independence the region acquired an additional meaning that had existed in a rather rudimentary form before. Today, the “Ukrainian Piedmont”, the westernmost part of the country, symbolizes Ukraine’s Europeanness – which is vehemently denied by Russians and ambiguously questioned by other Europeans. Galicia is the only part of Ukraine whose European identity, European belonging is unquestionable. Even the ardent Russian nationalists, chauvinists, Slavophiles and anti-Occidentalists who typically deny Ukraine any separateness or sovereignty, do agree that Western Ukraine, specifically Galicia, is different, alien, spoiled by Catholicism and the West; it is simply “not ours” – a cause definitely lost to the Moscow-led “Russkiy mir”.

In this perspective, it is quite clear that the myth of the national “Piedmont” is much more important to Ukrainians than the equivalent myth to Poles, which predictably faded after Poland gained independence. Now, for Poles, it is largely a cultural/historical phenomenon with little political meaning beyond some marginal groups of *kresowiaci*. In the case of Ukrainians, the myth of Galicia as the national “Piedmont” is central to their identity – alongside two or three other “founding” myths: those of Kyivan Rus, of Cosackdom, and probably of Shevchenko-the-Prophet and the National Awakening (“Resurrection”) he heroically ushered in. Of all these myths, however, the myth of Galicia is the most future-oriented, the most clearly connected to the idea of (European) modernity and modernization. The Polish myth of Galicia is more nostalgic and retrospective, in this regard; it is rather about Kresy-that-have-been-lost than about Europe-that-should-be-retrieved.

nierosyjska, nieeuroazjatycka, niesowiecka i nie jako pierwotnie wschodniosłowiańska lub ortodoksyjnie chrześcijańska) znacznie komplikuje relacje Ukraińców z Polakami, którzy mają własne – bardzo odmienne i często sprzeczne z ukraińskimi – mity Galicji. Mit ten z całą pewnością straci cały swój blask w chwili, gdy Ukraina pomyślnie rozwiąże problemy post- i neokolonialne, głównie kwestię zagrożonej tożsamości i narażonej na szwank suwerenności. Nic jednak nie wskazuje, by miało to nastąpić wkrótce.

Z angielskiego przełożył Paweł Łopatka

MYKOŁA RIABCZUK – pisarz i publicysta, jest starszym pracownikiem naukowym Instytutu Badań Politycznych i Etnonarodowych w Kijowie, profesorem wizytującym w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu. Napisał wiele książek o przemianach w postkomunistycznej Europie Wschodniej, z których trzy przetłumaczono na język polski. W 2002 r. został odznaczony nagrodą Kapituły Polsko-Ukraińskiej, a w 2009 r. otrzymał od polskiego Ministra Spraw Zagranicznych Odznakę Honorową „Bene Merito” za działanie na rzecz dobrych stosunków ukraińsko-polskich.

1. Larry Wolff, *Kennst du das Land? The Uncertainty of Galicia in the Age of Metternich and Fredro*, „Slavic Review”, t. 67, 2008, nr 2, s. 279.
2. Franz Kratter, *Briefe ueber den itzigen Zustand von Galizien*, Leipzig 1785, za: L. Wolff, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford 2010.
3. L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., s. 60.
4. Cyt. za: L. Wolff, *Kennst du das Land?*, op. cit., s. 278.
5. L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., s. 41.
6. Maciej Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, s. 65.
7. Danuta Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, s. 53.
8. John Paul Himka, *The Construction of Nationality in Galician Rus'. Icarian Flights in Almost All Directions*, w: *Intellectuals and Articulation of the Nation*, red. Ronald G. Suny, Michael D. Kennedy, Ann Arbor 1999, s. 112.
9. Ernst Traugott von Kortum, *Examination of the Grievances of the Galician Nobility of the Polish Nation*, za: L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., s. 47.
10. Józef Buszko, *Galicja (1859–1914). Polski Piemont?*, Warszawa 1989, s. 9.

Such centrality of the myth of Galicia to the Ukrainian national consciousness and the European identity (i.e. identity defined implicitly as non-Russian, non-Eurasian, non-Soviet, and not as primarily East Slavonic or Orthodox Christian) substantially complicates Ukrainians' relations with Poles, who have their own myths of Galicia – very different and often opposed to that of Ukrainians. The myth will inevitably lose its luster as soon as Ukraine successfully solves its post- and neo-colonial problems, primarily those of its threatened identity and endangered sovereignty. This, however, does not seem likely to happen in the foreseeable future.

MYKOŁA RIABCZUK – political and cultural analyst. He is a senior research fellow at the Institute of Political and Nationalities' Studies in Kyiv and a guest lecturer at the University of Warsaw. He has written a number of books on the transformations in post-communist Eastern Europe, three of which have been translated into Polish. In 2002 he was decorated with the Polish-Ukrainian Capitula Award, and in 2009 he received the Bene Merito medal awarded by the Polish minister of foreign affairs for significant contribution to Polish-Ukrainian reconciliation.

1. Larry Wolff, “Kennst du das Land? The Uncertainty of Galicia in the Age of Metternich and Fredro”, *Slavic Review*, Vol. 67, No. 2 (Summer 2008), p. 279.
2. Franz Kratter, *Briefe ueber den itzigen Zustand von Galizien*, Leipzig 1785, quoted in: L. Wolff, *The Idea of Galicia. History and Fantasy in Habsburg Political Culture*, Stanford 2010.
3. L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., p. 60.
4. Quoted in L. Wolff, “Kennst du das Land? The Uncertainty of Galicia in the Age of Metternich and Fredro”, op. cit., p. 278.
5. L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., p. 41.
6. Maciej Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, s. 65.
7. Danuta Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, p. 53.
8. John Paul Himka, “The Construction of Nationality in Galician Rus'. Icarian Flights in Almost All Directions”, [in:] Ronald G. Suny and Michael D. Kennedy, eds., *Intellectuals and Articulation of the Nation*, Ann Arbor 1999, p. 112.
9. Ernst Traugott von Kortum, *Examination of the Grievances of the Galician Nobility of the Polish Nation*, quoted in: L. Wolff, *The Idea of Galicia*, op. cit., p. 47.
10. Józef Buszko, *Galicja (1859–1914). Polski Piemont?*, Warszawa 1989, p. 9.

# Obrazki z Galicji – przerazające i piękne

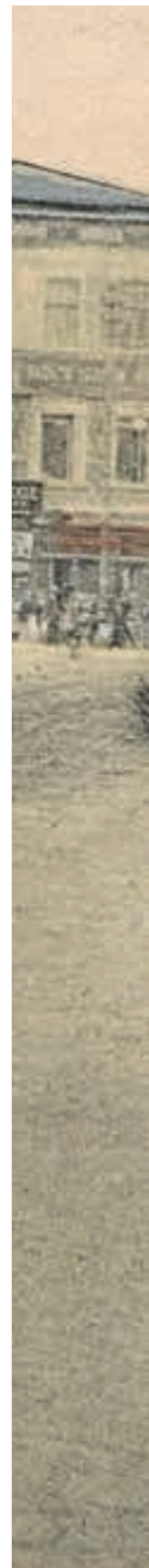
## Scenes from Galicia – Terrifying and Gorgeous

*Martin Pollack*

Moje pierwsze wyobrażenia o Galicji były bez wyjątku przygnębiające. Wyłaniały się z nich posępne widoki rozległych równin i zalesionych pagórków, zastygłych w lodowej i śnieżnej aurze, nędznych wiosek ze spalonymi chatami, obcych ludzi, przed którymi trzeba się mieć na baczności, wojen, żałośnie wyglądających rannych i martwych o zwęglonych, nabrzmiątych ciałach, zwłok koni, nad którymi krążą niemiłosiernie kraczące wrony. Są to wspomnienia z mojego dzieciństwa, z rodzinnego domu w Linzu nad Dunajem.

My first impressions of Galicia were, without exception, depressing. Out of them, there emerged a sombre landscape of vast flatlands and forested knolls, frozen in an icy snowy aura, poor villages with burnt cottages, strangers that you would better be on your guard with, wars, miserable-looking wounded people and charred, swollen corpses, dead horses circled by hideously screeching ravens up above. These are remembrances of my childhood days, my family's home in Linz on the Danube.

→  
Przemysł, plac Na Bramie  
Przemysł, Na Bramie Square







© kolekcja Martina Pollacka / collection of Martin Pollack

Mój ojczym służył w czasie pierwszej wojny światowej w Galicji – od 1916 roku do końca wojny – w 14. Batalionie Saperów K.u.K. (tj. cesarskim i królewskim). Do dziś przechowuję jako pamiątkę po nim fioletowy aksamienny naramiennik ze złotym guzikiem i numerem 14. Nie pozostawił po sobie żadnych fotografii ze służby w Galicji, mimo że już wówczas na wszystkich frontach, również tam, fotografowanie było bardzo rozpowszechnione. Obce okolice, obce miasta i wsie, obcy ludzie. Wojna była ponadto swego rodzaju gigantycznym przedsięwzięciem turystycznym; wielu ludzi po raz pierwszy przyciągnęła w regiony i do miejscowości, których nazw wcześniej nawet nie słyszeli: Gorlice, Sękowa, Ropica Górna, Nowy Sącz, Tarnów, Tuchów, Gródek, Złoczów, Stryj, Podwołoczyska... Większości nazw nie potrafili wymówić albo nawet nie próbowali. Z Galicją nie chcieli mieć w ogóle do czynienia. Pamiętam, jak ojczym niechętnie kiwał głową, kiedy pytałem go o szczegóły. O tamtych galicyjskich czasach opowiadał rzadko, jedynie w urywkach, a jeśli już coś relacjonował, to tylko w kontekście nędzy i strachu. Opowiadał o brudzie i głodzie, o groźnych chorobach (sam wrócił z tyfusem brzuszny, który o mało nie doprowadził go do śmierci), o swoich usilnych staraniach, żeby wojsko austriackie ustawić na pierwszej linii frontu w walce z Rosjanami w sposób dający pewność obrony. Oczywiście nigdy to się nie udało. Była to syzyfowa praca, często śmiertelna. Członkowie oddziałów innych niż konne, piechurzy i saperzy, byli pogardliwie nazywani przez kawalerię – śmiało wywijających szablami dragonów, huzarów i ułanów – „łajzami”. Śmierć jednak nie rozróżniała pomiędzy dumnymi jeźdźcami i „łajzami” – wszyscy zostali wysłani do Galicji, gdzie mieli pożegnać się ze swoim młodym życiem. Śmierć jawiła się im jako prawy Galicjanin.

Galicja była dla mojego ojczyma okolicą opuszczoną przez Boga, wręcz przeklętą, polem bitwy, na którym poległo wielu jego przyjaciół. Ojczym był z zawodu artystą malarzem. Zanim wyruszył na wojnę, w 1915 roku – jeszcze w bezpiecznej ojczyźnie – tworzył patriotyczne souveniry, tak zwane wstęgi wiwatowe, drukowane na jedwabiu, z myślą o gloryfikacji wojsk austro-węgierskich. Na jednej wstędze widniał napis: „Niech żyje 14. Korpus, walczący w bitwie karpaciej, nad Sołokiją, pod Komarowem, Rawą Ruską,

During the First World War My – from 1916 until the end of the war – my stepfather served in the 14th Royal and Imperial Sapper Battalion in Galicia. Up until this day, I have kept as a keepsake his purple velvet epaulette with a golden button and the number 14. He did not leave any pictures from the time of his military service in Galicia, although cameras were already commonly used at most battlefronts by then. Foreign lands, foreign cities and villages, foreign people. The war was also a large-scale tourist enterprise, so to speak – attracting many people to regions and places that had been completely unknown to them before: Gorlice, Sękowa, Ropica Górna, Nowy Sącz, Tarnów, Tuchów, Gródek, Złoczów, Stryj, Podwołoczyska... They could not pronounce most of these names, or they did not even try to pronounce them. They did not want to deal with Galicia at all. I remember my stepfather shaking his head at me reluctantly whenever I asked him for details. He mentioned these Galician days very rarely, only fragmentarily, and when he happened to relate something, it was only in the context of poverty and fear. He told me about filth and hunger, about dangerous diseases (he came back suffering from typhoid fever, which almost killed him), about his strenuous efforts to put the Austrian army on the front line in the fight against Russians in such a way as to ensure strong defence. Obviously, this plan never came to fruition. It was a Sisyphean – often fatal – task. Cavalrymen – bold sabre-wielding dragoons, hussars and lancers – referred to members of units other than horse-mounted, dismounted and sappers as “losers”. However, death saw no difference between proud horsemen and “losers” – they had all been sent to Galicia, to lose their young lives. Death appeared to them as a righteous Galician.

Galicja was to my stepfather a God-forsaken, practically damned territory, the only battlefield on which many of friends were killed. My stepfather was a professional artist. Before he went to war, in 1915 – still in a safe homeland – he created patriotic souvenirs, printed silk ribbons designed to glorify the Austro-Hungarian Army. On one of them bore the inscription: “Viva XIV Corps. Sołokija, Komarów, Rawa-Ruska. The San. The Szreniawa. Łapanów, Limanowa. Dunajec. The Battle of Limanowa”.

nad Sanem, pod Szreniawą, Łapanowem, Limanową. Nad Dunajcem”. Uszeregowane bez komentarza nazwy, których znaczenie poznał niedługo potem, kiedy sam przybył do Galicji. Przypominam sobie jeszcze, że czasem wspomniał Gorlice, które widocznie wyraźnie zapadły mu w pamięć.

Gorlice. Nazwa ta z biegiem czasu stała się metaforą wojny, umierania. Podobnie jak Przemyśl, austriacka twierdza, czy Lwów, stolica, o którą toczyła się zażarta walka i która tak bardzo przypominała Wiedeń – kawiarnie, eleganckie bulwary, piękne kobiety, teatr. Miasta te, a przede wszystkim galicyjskie krajobrazy, otulone melancholią i znużonym pięknem, pozostały jednak obce odkomenderowanym tam jednostkom.

Ojczym nie był żadnym wyjątkiem. W tamtych czasach większość Austriaków postrzegała ten odległy region tak samo jak on. Jako niegościnną okolicę, w którą rzucił ich złośliwy los. Jako okolicę, w której mieli marnie skończyć, umrzeć w nędzy. Znajduje to również odzwierciedlenie w literaturze austriackiej, na przykład w poezji Georga Trakla, który w 1914 roku został zaciągnięty do służby wojskowej jako wojskowy aptekarz i oddelegowany do Galicji. Miesiąc później wziął udział w bitwie pod Gródkiem niedaleko Lwowa, podczas której sam, bez wystarczających środków, musiał opatrzeć około stu ciężko rannych. Do tego, na krótko przed rzezią, austriacki dowódca wojskowy wydał rozkaz powieszenia na drzewach przed namiotem Trakla trzynastu Rusinów, jak wówczas nazywano Ukraińców. Trakl z przerażenia o mało nie stracił rozumu. Zmarł w listopadzie 1914 roku w krakowskim lazarecie; prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Swoim przerażającym przeżyciom dał wyraz w wierszu *Gródek*<sup>1</sup>:

Wieczorem dzwonią jesienne lasy  
orężem śmierci, złote doliny  
i modre jeziora, w górze toczy się słońce  
ponuro, noc obejmuje  
gasnących wojowników, dziką skargę  
ich ust złamanych.  
[...]

Tuż przed śmiercią Trakl opowiadał swojemu przyjacielowi Ludwigowi von Fickerowi, w szpitalu

An obscure sequence of words, whose meaning he learnt shortly after, when he had arrived in Galicia. I also remember that sometimes he recalled Gorlice, which seemed to have stuck in his memory.

Gorlice. With time, the name became a metaphor for war and dying. As did Przemyśl, an Austrian fortress, and Lviv, the capital city, over which a fierce battle was fought, which looks so much like Vienna, owing to its cafes, elegant boulevards, gorgeous ladies, and theatre. These cities, and Galician landscapes in particular, all wrapped in melancholy and faded beauty, still felt foreign to the troops that were sent there.

My stepfather was no exception. Most Austrians at the time perceived this distant territory in the same way he did: as a forbidding land, where they had ended up in a cruel twist of fate; as a region, where they were destined to come to a sad end, to perish in poverty. It has also been reflected in Austrian literature, for example, in the poems of Georg Trakl, who was called up as a dispensing officer and was sent to Galicia in 1914. A month later, he participated in the Battle of Gródek near Lviv, during which, despite deficiencies, unaided, he had to steward the recovery of approximately 100 seriously wounded soldiers. Furthermore, shortly before the massacre, 13 Ruthenians, as Ukrainians were referred to then, were hanged in front of Trakl's tent by the order of an Austrian military leader. Utterly terrified, Trakl almost went insane. He died in a military hospital in Krakow, in November 1914, presumably having committed suicide. He gave expression to his terrible experiences in the poem *Gródek*:<sup>1</sup>

At evening the woods of autumn are full of the sound  
Of the weapons of death, golden fields  
And blue lakes, over which the darkening sun  
Rolls down; night gathers in  
Dying recruits, the animal cries  
Of their burst mouths.  
[...]

Just before his death, in the military hospital in Krakow, Trakl told his friend Ludwig von Ficker about the horrors he had seen on the front line: “In the square – one minute, thrown into chaos, next

## Pierwsze dni wojny wzmocniły poczucie wyobcowania, które znajdowało ujście w śmierci i zniszczeniu.

wojskowym w Krakowie, o koszmarach, które widział na linii frontu: „Na placu, gdzie panował chaos, a po chwili znów nastawała cisza, rosły drzewa. Grupa stojących bez ruchu drzew, a na każdym z nich dyndał wisielec. Rusini, czyli justyfikowani miejscowi”<sup>2</sup>.

Masowe egzekucje często niewinnych cywilów są motywem, który przeplata się w literaturze jako fatalna myśl przewodnia. Również Joseph Roth, pisarz pochodzący z galicyjskich Brodów, opisuje w swojej znanej powieści *Marsz Radetzky’ego* takie oto sceny:

„Wojna armii austriackiej rozpoczęła się od sądów wojennych. Po całych dniach wisieli prawdziwi i domniemani zdrajcy na drzewach cementarnych dla odstraszenia żywych. Ale jak sięgnąć okiem – żywi pociekali. Dokoła wisielców płonęły podłożone ognie i już listowie zaczynało szeleścić – ogień był silniejszy od ustawicznej, szarej, mżącej siapawicy, która rozpoczęła krwawą jesień”<sup>3</sup>.

Mało odważny bohater powieści, podporucznik Karol Józef von Trotta, jeszcze przed wybuchem wojny określał Galicję jako „oddaloną od reszty świata grząską głąszkę”, położoną nieskończenie daleko od kulturalnego blasku i cywilizacyjnych udogodnień stolicy i siedziby dworu – Wiednia. „Ktokolwiek z obcych dostawał się w te strony, musiał zwolna ginąć”<sup>4</sup>. Pierwsze dni wojny wzmocniły to poczucie wyobcowania, które znajdowało ujście w śmierci i zniszczeniu. Pewnego dnia batalion pod dowództwem von Trotty, w odwrocie przed nacierającymi Rosjanami, zatrzymał się w rusińskiej wsi Krutyny. Von Trotta nie mógł zasnąć i podczas nocnej wędrówki dotarł do wiejskiego kościoła stojącego na samym środku małego cmentarza.

„Przed wielką, szarą, na oścież rozwartą bramą cementarną wisiało trzech ludzi – w środku brodaty pop, po obu stronach dwóch młodych chłopów

minute, perfectly quiet – trees grew. A motionless group of trees, a hanged man dangling from each. Ruthenians, or Russified locals.”<sup>2</sup>

Mass execution of innocent civilians is a motif that has pervaded literature as a fatal keynote. Joseph Roth, a writer from Brody in Galicia, also described such scenes in his well-known novel *The Radetzky March*:

“The war of the Austrian army started with court martials. Bodies of traitors, alleged or proven guilty, dangled from mournful trees for days, in order to drive away the living. But, as far as the eye could see, the living had escaped. Around the hanged men fires were set and allowed to burn, as leaves began to rustle – the flames dominating over a constant grey drizzle that had opened the bloody autumn.”<sup>3</sup>

The fearful protagonist, Lieutenant Carl Joseph von Trotta, would refer to Galicia even before the war had broken out as a “remote, swampy wilderness”, located infinitely far from the cultural conveniences and delights of the capital and the royal seat that was Vienna. “Any stranger arriving in these parts was bound to die a slow death.”<sup>4</sup> The first days of war deepened this feeling of alienation, which was expressed through killing and destruction. On one occasion, retreating in the face of a Russian attack, the battalion led by von Trotta stayed at the Ruthenian village of Krutyny. Von Trotta could not sleep at night, so he went out for a night walk – and he came across a village church in the middle of a small cemetery.

“In front of the big grey gate, wide open, three bodies hanged – a bearded Orthodox priest flanked by two young men in yellow kaftans and thick bast shoes on the unmoving feet. The priest’s black cassock reached down to his shoe tops.”<sup>5</sup>

Many similar scenes can also be found in works devoted to this region by Miloš Crnjanski, or the Croatian poet Miroslav Krleža, who described a cruel and senseless death of an elderly Ruthenian widow sentenced to hang by an Austrian temporary court, for a petty crime – in his *Galicia* (1922; later retitled *In the Camp*). Crnjanski and Krleža served in the Imperial and Royal Army. In most cases, people were executed without either a conviction or a sentence – suspicion of “Russophilia”, “espionage”, or “sabotage”

w żółtych kabatach i grubych łapciach łykowych na nieruchomych stopach. Czarna sutanna duchownego wiszącego w środku sięgała mu aż do butów”<sup>5</sup>.

Podobne liczne sceny można również znaleźć w utworach poświęconych temu regionowi autorstwa Miloša Crnjanskiego czy chorwackiego poety Miroslava Krležy, który w *Galicji* (tytuł został później zmieniony na *W obozie*) w 1920 roku opisał brutalną i bezsensowną śmierć pewnej starej rusińskiej wdowy, skazanej za drobnostkę przez austriacki sąd doraźny na śmierć przez powieszenie. Crnjanski i Krleža służyli w armii cesarsko-królewskiej. W większości przypadków egzekucje odbywały się bez zwyczajnego postępowania sądowego czy wyroku – wystarczyło podejrzenie o „rusofilę”, „szpiegostwo” czy „sabotaż”, a podczas pospiesznego odwrotu łatwo można było paść ofiarą takiego podejrzenia. Dowództwo w Wiedniu i oficerzy na froncie szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak chwalebne wojsko austro-węgierskie zostało druzgocąco rozgromione na początku wojny przez tak słabo ocenianych Rosjan. Mówi się jedynie o szacunkowych danych na temat liczby ofiar samowoli sądownictwa wojskowego, przy czym liczba ta sięga dziesiątek tysięcy. Miejsca egzekucji i nazwiska ofiar są w większości przypadków nieznane. Przypuszczalnie do dziś ciała wielu bezimiennych, wówczas pospiesznie pogrzebanych, leżą zakopane na kwitnących łąkach i w lasach, bez kamieni pamiątkowych.

W tym kontekście myśli o „zabrudzonych” krajobrazach, które utraciły niewinność, gdyż kryją w sobie nieznane ofiary, często w anonimowych masowych grobach zasypanych, wyrównanych przez sprawców i w wielu przypadkach zazielenionych, obsadzonych krzakami i drzewami lub w inny sposób zamaskowanych, aby ukryć zabicie. Usunąć z krajobrazu – zatrzeć wszelką pamięć o ludziach, których ciała leżą tutaj bez nazwisk, bez kamieni nagrobnych. Zapomnieć o nich na zawsze. Stoi też za tym oczywiście myśl, że bez trupa nie ma ani zbrodni, ani oskarżenia. Takie sytuacje spotykamy nie tylko w Galicji, lecz także w innych częściach Europy. Na Ukrainie i Białorusi, w Austrii i Słowenii, w Bośni i w innych miejscach. Na całym świecie.

Teraz rozmawiamy jednak o Galicji. Wielki austriacki pisarz Karl Kraus w swoim przełomowym,

## The first days of war deepened a feeling of alienation, which was expressed through killing and destruction.

appeared to be sufficient evidence, and, during a hasty withdrawal, one could become an easy target for such accusations. The High Command in Vienna and officers on the battlefields sought to answer the question why this glorious Austro-Hungarian Army was crushed at the beginning of the war by the underrated Russians. Even though only estimates are known regarding victims of the lawless military justice system – the number reaches into the tens of thousands. Most places of execution and identities of victims are unknown. Presumably, many nameless, hastily buried, and to this day bodies have lain in unmarked graves beneath forests and blooming meadows.

In this context, thoughts arise about “tarnished” landscapes, which have lost their innocence, because they hold unknown victims, often buried in anonymous mass graves, which were flattened and even planted with greenery, trees, and shrubs, or camouflaged in other ways, so as to conceal murder. Remove it from the landscape – efface all memory of the people buried in these nameless, unmarked graves... Forget about them forever. Obviously, this is also preceded by the conception that you cannot prove murder without a body. A similar situation can be observed not only in Galicia, but also in other parts of Europe; in Ukraine, Belarus, Austria, Slovenia, Bosnia, and elsewhere in the world.

But let us focus on Galicia now. The great Austrian writer Karl Kraus’ groundbreaking, well-documented play *The Last Days of Mankind* is a condemnation of crimes committed by the Austrian army. In one of the scenes Kraus portrays the execution of two anonymous women, Ruthenian, as he used to call them, while mainly concentrating on the scornful onlookers.<sup>6</sup> As is known, Kraus’ descriptions were not imaginary; he relied on evidence, press reports, and photographs, which he fashioned into

Wiedeń, hala Dworca Północnego, skąd odchodziły pociągi do Galicji, fotografia Antona Branda z albumu *Photoalbum Wien Krakau. Brücken, Bahnhöfe*, 1873

Vienna, main hall of the Northern Station, from where trains for Galicia departed, photograph by Anton Brand from the album *Photoalbum Wien Krakau. Brücken, Bahnhöfe*, 1873

dobrze udokumentowanym dramacie *Ostatnie dni ludzkości* w pełni potępił zbrodnie popełnione przez wojsko austriackie. W jednej ze scen ukazuje egzekucję dwóch anonimowych kobiet, Rusinek, jak zwykły je nazywać, przy czym największą uwagę poświęca szyderczo śmiejącym się gapiom<sup>6</sup>. Jak wiadomo, Kraus nie polegał w swoich opisach na fantazji, lecz na dowodach, doniesieniach prasowych i fotografiach, z których stworzył swego rodzaju kompozycję na temat okrutnego pandemonium. Nie można więc twierdzić, że krwawe obrazy z Galicji pozostałyby tajemnicą. Oprócz świadectw pisanych istnieją także liczne fotografie egzekucji – niektóre przedstawiają rusińskich chłopów w grubo plecionych łapciach, dyndających na szubienicach lub drzewach, tak jak opisywał ich Roth w *Marszu Radetzky'ego*.

Przed kilkoma laty Anton Holzer, fothistoryk pochodzący z Południowego Tyrolu, opublikował pod tytułem *Das Lächeln der Henker* (Śmiech kata) wywierający ogromne wrażenie album o „nieznanej wojnie przeciwko ludności cywilnej w latach 1914–1918”, którą wojska austro-węgierskie z niewiarogodną brutalnością prowadziły w Galicji i w innych regionach. Album ten zawiera liczne fotografie egzekucji, z których wiele jeszcze w czasie wojny publikowano i rozpowszechniano jako widokówki<sup>7</sup>. Kilka lat później tego rodzaju sceny zniknęły ze zbiorowej pamięci Austriaków, zostały zapomniane i wyparte. Także mój ojczym nigdy o nich nie opowiadał. Nikt nie chciał o tym niczegokolwiek wiedzieć. Nie było nas przy tym. Nic nie widzieliśmy. Nic nie zrobiliśmy.





©1 Muzeum Techniczne w Wiedniu / Technisches Museum Wien, EA-000 071

Kto wie, czy te sceny w ogóle odpowiadają rzeczywistości? Być może jest to tylko fałsz, kłamstwo. Takie tłumaczenie się brzmi zbyt znajomo.

Oczywiście w literaturze, tak samo jak w rzeczywistości, nie brakuje pięknych obrazków z Galicji. Również w *Marszu Radetzky'ego* Rotha jest ich do woli. Do dziś przyczyniają się one do nieprzerwanej popularności tego dzieła, które przez wielu czytelników, nie tylko na terytorium niemieckojęzycznym, uważane jest po prostu za powieść galicyjską. Pewnego razu podporucznik von Trotta pyta swojego rusińskiego sługę Onufrego, dokąd idzie w dniu wolnym od służby: „Do dziewczyny! – odparł Onufry. [...] Do jakiej dziewczyny? zapytał Karol Józef. – Do Katarzyny! odrzekł Onufry. [...] Jak wygląda ta twoja Katarzyna? spytał Karol Józef. Melduję posłusznie, panie poruczniku, że ma duże, białe piersi”<sup>8</sup>. W takich sytuacjach, kiedy prosty człowiek, taki jak Onufrij, nie myśli o niczym innym jak tylko o kobiecie z dużymi białymi piersiami, wszystko wydaje się na swoim miejscu. Onufry nie ma pojęcia o wojnie, która za niedługo wedrze się do kraju jak niesamowity „Teatr Orgii, Misterium ludzkiego bestialstwa i ludzkiej podłości”, jak opisuje to austriacki pisarz Richard Wall<sup>9</sup>.

Jeden z najbardziej poetyckich obrazków z Galicji przedstawia polski pisarz Józef Wittlin na początku pierwszego rozdziału swojej wspaniałej powieści *Sól ziemi*: „W głuche zakątki huculskiej ziemi, pachnące miętą w letnie wieczory, w senne wioski, przylepione do cichych połonin, gdzie pasterze grają na długich trombitach – wdziera się kolej żelazna. Ona jedna łączy ze światem te ustronia, zabite od niego deskami”<sup>10</sup>. Daremnie szukamy na mapach na granicy z Bukowiną małej stacji kolejowej Topory-Czernielica. Wymyślił ją autor, ale przedstawia ona wierny obraz Galicji – pozostający w naszym wyobrażeniu jako mieszanka narodów, kultur i języków, na którą wzajemnie wpływają różne mniejszości narodowe, mimo że w żaden sposób nie tworzą one rodzinnej idylli cesarsko-królewskiej zgody narodowej, nazywanej później często przez apologetów typową cechą Galicji. W rzeczywistości stosunkom tym daleko do idyllicznych, dużo bardziej charakteryzują się wzajemnym brakiem zaufania i konfliktami. Mieszanka narodów odpowiada

a literary composition about the cruelty and carnage. Therefore, it cannot be said that gory scenes in Galicia would have remained a mystery. Except for written evidence, numerous pictures of executions have survived – some showing Ruthenian peasants in thickly woven bast shoes, dangling from the gallows and trees, as Roth described them in *The Radetzky March*.

A few years ago, Anton Holzer, a photohistorian from South Tyrol, published a hugely impressive photo album entitled *Das Lächeln der Henker* (*The Smile of the Hangman*), devoted to “the unknown war against the civil population 1914–1918”, conducted with the utmost brutality by Austro-Hungarian forces in Galicia and other territories. The book contains various pictures of executions, many of which were published and distributed as postcards during the war.<sup>7</sup> In the years that followed, such scenes disappeared from Austrian collective memory, they were forgotten and denied. My stepfather never mentioned them, either. Nobody wanted to know anything about it. We did not witness it. We did not see a thing. We did not do anything. Who knows whether these scenes reflect reality at all? Perhaps it is all fake, a lie. A self-justification that has an all too familiar ring to it.

Just like reality, literature is abundant in beautiful scenes from Galicia, and there are plenty of them in Roth's *The Radetzky March* as well. To this day, their presence has contributed to the continual popularity of the work, which many readers (not only in the German speaking area) perceive as a Galician novel, no less. At some point in the story, Lieutenant von Trotta asks his Ruthenian servant Onufri where he is going on his day off: “To a girl!”, said Onufri. [...] “What girl?”, asked Carl Joseph. “Katerina!”, replied Onufri. [...] “What does your Katerina look like?”, asked Carl Joseph. “Humbly beg to report, sir, she's got huge white breasts.”<sup>8</sup> In situations when a simple man like Onufri can only think of a woman with big white breasts everything seems to be in place. Onufri is totally clueless about the war that is about to penetrate the country like the “Theatre of Orgies and Mysteries of human brutality and human baseness” as expressed by the Austrian writer Richard Wall.<sup>9</sup>



jednak rzeczywistości. Matka prostego bohatera *Sól ziemi*, Piotra Niewiadomskiego, jest Hucułką, ojciec, którego nigdy nie poznał, Polakiem. Mimowolnie przychodzi nam w tym kontekście na myśl inny Galicjanin, Nikifor Krynicki, urodzony jako Epifaniusz Drowniak syn Lemkini Eudokii Drowniak, i nieznanego z nazwiska Polaka, prawdopodobnie malarza. W fikcyjnej miejscowości Topory, gdzie stoi nędzna chata Niewiadomskiego, co prawda nie ma żadnej synagogi, lecz jest gospoda, w której gromadzą się okoliczni Żydzi, żeby wspólnie odmawiać modlitwy. Nawet w takim małym przysiółku znajdujemy etniczny miszmasz, który pozwala nam dziś westchnąć: „Ach, Galicjo!”. W swoich pełnych nostalgii wspomnieniach Lwowa, *Mój Lwów*, Wittlin ponownie przywołuje to współistnienie, współżycie, czasami również konflikty różnych grup społecznych, tak samo inspirującej jak tragicznej wspólnoty losu, która w ciągu tego strasznego XX wieku miała zostać bezpowrotnie zniszczona.

Jak owocny był ten klimat, można pokazać zaledwie na kilku przykładach. Wittlin był zaprzyjaźniony z Rothem; niektóre jego powieści przetłumaczył. *Sól ziemi* Wittlina została przełożona na język niemiecki przez lwowskiego germanistę Izydora Bermana, typowego przedstawiciela galicyjskiego judaizmu. Berman przetłumaczył też na polski niektóre powieści Rotha. Znany pisarz ukraiński Iwan Franko wydawał teksty po polsku i po niemiecku – jego korespondencja z Galicji została opublikowana między innymi w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit” Hermanna Bahra. Do dziś czytamy ją z przyjemnością. W Galicji dość często autorzy łatwo przechodzili z jednego języka na drugi, a w życiu codziennym i tak było to prawie oczywiste. Przypominam sobie wieloletnią znajomość, nawiązaną w kawiarni Café Sperl na Gumpendorferstraße w Wiedniu. Pan Krumholz pochodził z małej miejscowości Uścieryki nad Czeremoszem, zdołał uciec z transportu do Treblinki i krętymi drogami trafił do Wiednia. W *Ilustrowanym przewodniku po Galicji* z 1914 roku (wydanym przez wydawnictwo Hartleben, Wiedeń / Lipsk) na temat wsi Uścieryki, położonej u zbiegu rzek Biała i Czarny Czeremosz, widnieje drobna adnotacja: „dobry nocleg (gospoda Krumholz)”. Gospodę tę prowadził ojciec mojego znajomego, który często mi o niej opowiadał.

One of the most poetic scenes from Galicia is presented by the Polish writer Józef Wittlin at the beginning of the first chapter of his magnificent novel *Salt of the Earth*: “Into the recesses of the Hutsul land that smell like peppermint on summer nights, into the dreamy villages nestled amidst quiet mountain pastures where shepherds play long trembitas – the rail has penetrated. It is the sole connection between these God-forsaken backwoods and the rest of the world.”<sup>10</sup> Trying to locate a little station called Topory-Czernelica bordering on Bukovina on the map will turn out futile. It was made up of Wittlin, but is a faithful representation of Galicia – one which confirms our notion of it as a melting pot of nationalities, cultures, and languages, influenced by a diversity of national minorities, yet never constituting the family idyll of imperial-royal national consensus, which has often been referred to by apologists as a typical feature of Galicia. In fact, these relationships are far from idyllic – they are chiefly characterised by mutual disrespect and conflict. The mix of nationalities, however, cannot be questioned. The mother of *Salt of the Earth*’s main character Piotr Niewiadomski is Hutsul; his father that he has never met is Polish. In this context, another Galician, Nikifor Krynicki – born Epifaniusz Drowniak, son of Lemko Eudokia Drowniak and a presumed Polish painter whose name remains unknown – involuntarily springs to mind. In the fictional Topory, in which Niewiadomski’s shabby cottage is located, there is no synagogue, but there is a tavern where local Jews gather to pray together. Even in this tiny little village we find an ethnic hotchpotch, which makes us sigh: “Oh, Galicia!” In his nostalgic remembrances of Lviv called *Mój Lwów (My Lviv)*, Wittlin once again evokes this coexistence, and sometimes conflicts between various social groups, an inspiring and tragic community of fate, which was to be irrevocably destroyed during this terrible 20th century.

How fruitful this atmosphere was can be illustrated by only a handful of examples. Wittlin was friends with Roth; he translated some of his novels. *Salt of the Earth* was translated into German by a Germanist from Lviv, Izydor Berman, a representative of Galician Jewry. Berman also translated some



©1 Muzeum Techniczne w Wiedniu / Technisches Museum Wien, EA-001962/1-6



Boryslaw, stacja kolejowa, fotografia Józefa Edera z albumu *Abbildungen von Stationen und Objekten der Dniester-Bahn*, Lemberg 1873

Boryslav, railway station, photograph by Józef Eder from the album *Abbildungen von Stationen und Objekten der Dniester-Bahn*, Lemberg 1873

of Roth's novels into Polish. The famous Ukrainian writer Ivan Franko published in Polish and German – his letters from Galicia were published, among others, in Hermann Bahr's Viennese weekly *Die Zeit*. They are a pleasure to read after all these years. In Galicia, writers often switched between languages, which was practically commonplace in everyday life. I remember a long-standing acquaintance made in Café Sperl in Gumpendorferstraße in Vienna. Mr Krumholz came from a small village called Uścieryki on the Czeremosz river. He managed to escape from a train to Treblinka and, having faced many obstacles, he found himself in Vienna. *Illustrierter Fuehrer durch Galizien (Illustrated Guide to Galicia)*, published by A. Hartleben's Verlag of Vienna and Leipzig in 1914, contains a short note about the village of Uścieryki, located at the junction of two rivers, the Biały Czeremosz and the Czarny Czeremosz, i.e., “good accommodation (Krumholz Inn)”. The inn was run by the father of a friend who often told me about it. Except for German, Polish, Ukrainian, Hebrew, and Yiddish, Mr Krumholz – spelt with a single “m” in Polish – spoke three other languages, namely, English, Italian, and French, which he took great pride in. He did not see German, Polish, Ukrainian, Hebrew, and Yiddish as foreign; to him they were Galicia's national languages, which every educated Jew should speak.

However fascinated we have been with the amazing talent produced by these unique circumstances, we must not forget the outcome of this national

Pan Krumholz (w polskiej pisowni z jednym „m”) znał oprócz niemieckiego, polskiego, ukraińskiego, jidysz i hebrajskiego jeszcze trzy inne języki, a mianowicie angielski, włoski i francuski, co z dumą podkreślał. Niemieckiego, polskiego, ukraińskiego, jidysz i hebrajskiego nie uznawał za obce, dla niego były to galicyjskie języki narodowe, którymi powinien posługiwać się każdy wykształcony Żyd.

W świetle zachwytu nad tymi wyjątkowymi stosunkami, z których zrodziło się tak wiele ogromnych talentów, nie możemy zapominać o tym, jakie zakończenie miał ten narodowy eksperyment. Na okrutną ironię losu zakrawa fakt, że Galicja – jako pojęcie polityczne – została ponownie powołana do życia akurat przez narodowych socjalistów. Po ataku na Związek Radziecki połączyli oni obszary byłego kraju koronnego Galicji, okupowane w Distrikt Galizien przez Związek Radziecki od września 1939 roku, które to obszary następnie wcielili do Generalnego Gubernatorstwa. Ostatnim gubernatorem dystryktu był austriacki prawnik i funkcjonariusz ss w randze Gruppenführera Otto Wächter.

Dwie wojny światowe, zacięte i często krwawe spory pomiędzy Polakami a Ukraińcami, podczas których między dwa ognie dostawali się jeszcze nierzadko Żydzi, zorganizowane ludobójstwo narodowych socjalistów, Holokaust, zbrodnie stalinowskie, ucieczki, deportacje i wypędzenia dotknęły Galicję tak jak prawie żaden inny region w Europie. A mimo to bije od Galicji, zanurzonej w mrocznej metaforze śmierci, blask, który obecnie jest jaśniejszy niż kiedykolwiek wcześniej.

Kiedy myślimy dziś o Galicji, przerażające sceny schodzą na dalszy plan, jeśli w ogóle je dostrzegamy – bardziej odczuwamy osobliwą siłę przyciągania, fascynację, która nadal emanuje z tego obszaru. Galicja przetrwała przede wszystkim jako wieloetniczny krajobraz literacki, a jednocześnie jako mit, który przyjmuje tym ładniejsze, szczęśliwsze i radośniejsze barwy, im bardziej oddalamy się od rzeczywistego istnienia tego kraju w latach 1772–1918. Galicja jako „nie do końca wyśniony sen”, jak nazwał ją literaturoznawca Stefan Kaszyński, jako tajemniczy świat, jak mitologiczna wyspa Thule na dalekiej północy. Konflikty i tragedie są w takich rozważaniach często maskowane – pozostaje z nich mit arkadyjski,

experiment. It seems bitterly ironic that Galicia – as a political concept – was revived by the National Socialists. Following the attack on the Soviet Union, they combined parts of the former crown land of Galicia, occupied in the Galicia district by the Soviet Union from September 1939, and then incorporated them into the General Government. The last head of the Galicia district was Otto Wächter, an Austrian lawyer and an ss-Gruppenführer.

The two world wars, the fierce and frequently bloody conflicts between Poles and Ukrainians, during which Jews were often caught in the crossfire, the National Socialist genocide, the Holocaust, the crimes of Stalin, and the escapes, exiles, and deportations, seemed to have affected Galicia far deeper than any other region in Europe. And yet, wrapped up in a dark metaphor of death, Galicia emanates a radiance unlike ever before.

As we think of Galicia today, the terrifying scenes that we might not have acknowledged recede into the background, and a special appeal, which still radiates from this region, has an even stronger effect. Galicia has survived chiefly as a multi-ethnic literary landscape and a myth. The more we forget this country's actual existence in 1772–1918, the prettier, happier, and more joyful the myth becomes. Galicia as an “unaccomplished dream”, as described by the literary historian Stefan Kaszyński; as a mysterious realm like the mythical island Thule in the far north. Conflicts and tragedies are often concealed in such discourse – what is left is a utopia, which comes down to kitschy icons such as pictures of Emperor Franz Joseph, or the gorgeous, legend-shrouded Sissi, put up in cafes and restaurants. Galicia – the subject of saccharin paintings and fake-sounding tales. Literature, or rather various literatures – Polish, as well as Austrian, Ukrainian, Jewish, and others – must meet the challenge that involves taking up the dark aspect of this region and telling the dark and painful stories, not just the pleasing ones.

This essay was delivered at the conference *Creative Cities and Regions: Challenges for a Cooperation Among the UNESCO Cities of Literature* in Krakow, on 26 October 2012.

Translated from the Polish by Paweł Lopatka

który czasami jest ograniczany do kiczowatych akcesoriów, jak na przykład wiszące w kawiarniach i restauracjach zdjęcia cesarza Franciszka Józefa i pięknej, spowitej legendą tragedii Sisi. Galicja, która jest tematem słodkich malowideł i fałszywie brzmiących legend. Literatura, a raczej różne literatury – polska tak samo jak austriacka, ukraińska, żydowska i inne – muszą sprostać wyzwaniu, które polega na zwróceniu się również ku ciemnym stronom tego regionu i opowiedzeniu nie tylko przyjemnych historii, lecz także tych mrocznych i bolesnych.

Z niemieckiego przełożyła Aleksandra Sosnowska

Tekst został ogłoszony podczas konferencji *Kreatywne miasta i regiony. Wyzwania dla współpracy Miast Literatury*, 26 października 2012 roku w Krakowie

MARTIN POLLACK – eseista, tłumacz, publicysta. Studiował literaturę słowiańską i historię Europy Wschodniej. Pracował jako redaktor i korespondent czasopisma „Der Spiegel”. Na niemiecki przetłumaczył m.in. książki Ryszarda Kapuścińskiego, Marcina Wilka i Andrzeja Bobkowskiego. Opublikował m.in.: *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach* (2000), *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu* (2006), *Dlaczego rozstrzelali Stanisławów* (2009), *Cesarz Ameryki. Wielka ucieczka z Galicji* (2011). Jest laureatem Nagrody im. Georga Dehio, Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus” oraz Lipskiej Nagrody Książkowej na rzecz Porozumienia Europejskiego.

1. Georg Trakl, *Gródek*, tłum. Stanisław Jerzy Lec, w: idem, *Wiersze*, Warszawa 1973, s. 117.
2. G. Trakl, *Die Dichtungen*, Salzburg [b.r.], s. 197.
3. Joseph Roth, *Marsz Radetzky'ego*, tłum. Wanda Kragen, Warszawa 1958, s. 411.
4. Ibidem, s. 167.
5. Ibidem, s. 412-413.
6. Karl Kraus, *Die letzten Tage der Menschheit*, Frankfurt am Main 1986, s. 508.
7. Anton Holzer, *Das Lächeln der Henker. Der unbekannte Krieg gegen die Zivilbevölkerung 1914-1918*, Darmstadt 2008 (pragnę podziękować mojemu przyjacielowi Antonowi Holzerowi za cenne uwagi dotyczące zacytowanych tutaj fragmentów).
8. J. Roth, *Marsz Radetzky'ego*, op. cit., s. 84.
9. Richard Wall, *Klemens Brosch oder Einübung ins Unmögliche. Ein Triptychon*, Klagenfurt 2001, s. 56.
10. Józef Wittlin, *Sól ziemi*, Wrocław 1991, s. 29.

MARTIN POLLACK – is an Austrian essayist, publicist and translator. He studied Slavic literature and the history of East European countries and has worked as an editor and a correspondent with *Der Spiegel*. Martin Pollack has translated into German books by Ryszard Kapuściński, Marcin Wilk, and Andrzej Bobkowski, among others. His bibliography includes *Nach Galizien. von Chassiden, Huzulen, Polen u. Ruthenern* (2000), *The Dead Man in the Bunker: Discovering My Father* (2006), *Warum wurden die Stanislaw erschossen* (2009), *Kaiser von Amerika. Die grosse Flucht aus Galizien* (2011), among other titles. He was awarded the Georg Dehio Book Prize, the Angelus Central European Literary Prize, and the Leipzig Book Award for European Understanding.

1. Georg Trakl, *Gródek*, translated by James Wright and Robert Bly, *Twenty Poems of Georg Trakl*, The Sixties Press, 1961.
2. Georg Trakl, *Die Dichtungen*, Salzburg, undated, p. 197.
3. Joseph Roth, *Radetzky March*, translated by Paweł Łopatka after: *Marsz Radetzky'ego*, trans. Wanda Kragen, Warszawa 1958, p. 411.
4. Ibidem, p. 167.
5. Ibidem, pp. 412-413.
6. Karl Kraus, *Die letzten Tage der Menschheit*, Frankfurt am Main 1986, p. 508.
7. Anton Holzer, *Das Lächeln der Henker. Der unbekannte Krieg gegen die Zivilbevölkerung 1914-1918*, Darmstadt 2008 (I would like to thank my friend Anton Holzer for his valuable comments regarding the quoted material).
8. J. Roth, op. cit., p. 84.
9. Richard Wall, *Klemens Brosch oder Einübung ins Unmögliche. Ein Triptychon*, Klagenfurt 2001, p. 56.
10. Józef Wittlin, *Salt of the Earth*, translated by Paweł Łopatka after *Sól ziemi*, Wrocław 1991, p. 29.

---

# Galicja.

---

## Mitologie rodzinne

---

# Galicja.

---

## Family Mythologies

---

*Janusz Sepioł*

---

O Galicji długo nie myślało się w kategoriach wielonarodowych czy wielowyznaniowych. To był po prostu zabór austriacki, konsekwencja rozbiorów Polski, a zmartwychwstała ojczyzna powinna się odrodzić w swoich historycznych granicach. Do głowy nam nie przyszło, że doświadczenie Galicji może być ważnym elementem tożsamości innego narodu, bo tego narodu długo po prostu nie widzieliśmy.

---

**B**abka – tak, Babka była najważniejsza. Wraz z siostrą byliśmy jej najwierniejszymi słuchaczami. Ona ukształtowała naszą wyobraźnię historyczną. Właściwie nigdy nie opowiadała o czasach po roku 1945. Z okresu międzywojennego też nie było wielu wspomnień, choć idylliczny obraz Gdyni co jakiś czas się pojawiał. Wypędzenie przez hitlerowców Polaków z Wybrzeża, pełna przygód podróż do Gorlic jesienią 1939 roku – o, to był temat! Ale tak naprawdę Babka, urodzona w 1895 roku, żyła wciąż w epoce Galicji. Jeżeli Leszek Kołakowski definiował

---

For a long time Galicia was not conceived of in multinational or multidenominational terms. This area was simply the Austrian partition, the result of the partitions of Poland; and the resurrected fatherland was to be reborn within its historic borders. It would never have occurred to us that the experience of Galicia could be an important part of the identity of yet another nation, since for a long time we simply did not see that this nation existed at all.

---

**G**randmother – yes, it was Grandmother who was the most important for us. My sister and I were her most dedicated listeners. It was she who shaped our historical imagination. She practically never talked about the times after 1945. There weren't many memories from the interwar period either, although an idyllic image of Gdynia was evoked now and then. The Nazis driving the Poles away from the coast, the adventurous journey to Gorlice in the autumn of 1939 – that was an interesting topic! But in fact, Grandmother, born in 1895,

konserwatystę jako człowieka, który uważa, że tak dobrze jak za Franza Josefa nigdy nie było i już nigdy nie będzie, to muszę przyznać, że Babka przygotowała mnie do przyjęcia tej tezy jako oczywistości. Dziś z trudem rekonstruuje z zapamiętanych okoliczności tamtych opowieści rodzinną historię. Ojciec mojej Babki, Walenty Bielawski, pełnił funkcję starosty, kolejno w Brzozowie, Brzeżanach, a po odbiciu Galicji z rąk Rosjan w 1915 roku – w Kołomyi. Swoją pozycję zawdzięczał – jak sądzę – protekcji hrabiego Potockiego, u którego pracował w Łańcucie. Najstarsze wspomnienia Babki dotyczyły właśnie dziecięcych lat spędzonych przy łańcuckiej rezydencji. Zapewne nie bez znaczenia była pozycja żony Walentego, z domu Madejskiej, blisko spokrewnionej z ministrem oświaty w rządzie Austro-Węgier i w rządzie Galicji Stanisławem Madejskim. W tej rodzinie był także uzdolniony uczeń Matejki – kolejny Stanisław Madejski. Wykonany przez niego pastelowy portret mojej prababki Wandy jest ozdobą rodzinnej kolekcji. Stanisław wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie w młodym wieku zmarł na gruźlicę.

Babka wpoila we mnie przekonanie, że Franciszek Józef obdarzał Polaków szczególnym uczuciem. Wspominała jednak także, że co bardziej patriotycznie nastawione koleżanki na pensji w Brzozowie radziły nie śpiewać hymnu, będącego modlitwą o zdrowie i powodzenie cesarza. Ale namowy te nie miały szerszego posłuchu.

—  
Wybuch pierwszej wojny wcale nie był jeszcze końcem tego galicyjskiego świata. Cesarsko-królewska administracja podlegała ewakuacji z powodu rosyjskiej ofensywy. Część rodziny musiała wyjechać do Grazu, część do bliskich w Krakowie, a stamtąd prawie na rok do Zakopanego.

W opowieściach Babki, wówczas dorosłej panny na wydaniu, wychowanej w prowincjonalnych miastach, była to cudowna odmiana losu. Nagle znalazła się ona pod opieką dość ekscentrycznych ciotek w „polskich Atenach”. Kraków wydawał się ziemią obiecaną – wizyty w teatrze, kawiarnie (słynna Esplanada), spacer po Rynku wzdłuż linii A-B. Ówczesne Zakopane było miejscem bujnego życia towarzyskiego, którego szczególną atrakcją były spopularyzowane w czasie wojny seanse spirytystyczne.

still lived in the times of Galicia. If, in accordance with Leszek Kołakowski's definition, a conservative was someone who believed that life had never been and never would be better than under Franz Joseph, then, I have to admit, my grandmother conditioned me to accept this thesis as the obvious truth. Today it is only with difficulty that I reconstruct our family history from the remembered crumbs of those stories. My grandmother's father, Walenty Bielawski, held the position of starost in Brzozów, Brzeżany (now Berezhany in Ukraine), and, after Galicia had been won back from Russia in 1915, in Kolomyia (also now Ukraine). He owed his position – I think – to the backing of Duke Potocki, for whom he had worked in Łańcut. Grandmother's oldest memories were about her childhood years spent by the Łańcut residence. Most likely also of some significance was the position of Walenty's wife, née Madejska, whose close relative was the Minister of Education in the Austro-Hungarian and Galician governments, Stanisław Madejski. Another Stanisław Madejski from the same family was a talented student of Jan Matejko. His watercolour portrait of my great-grandmother, Wanda, is a showpiece of our family collection. Stanisław emigrated to the United States, where he died of tuberculosis at a young age.

My grandmother instilled in me a belief that Franz Joseph had special affection for the Polish people. However, she also remembered that the more patriotic among her friends in her boarding school for girls in Brzozów advised the other girls not to sing the anthem, which expressed a prayer for the health and prosperity of the Emperor. Nevertheless, such suggestions remained largely unheeded.

—  
The outbreak of the First World War was by no means the end of this Galician world. The imperial-royal administration was evacuated following a Russian offensive. Some of our family members had to leave for Graz, some stayed with close relatives in Krakow, and from there they moved to Zakopane for almost a year.

In the stories of my grandmother, then a grown-up and marriageable young lady raised in provincial towns, this was a wonderful turn of events. Suddenly she found herself under the care of quite eccentric aunts in “the Polish Athens”. Krakow was for

Babka mieszkała gdzieś koło willi Oksza, która często pojawiała się w jej wspomnieniach. Dziś, po rewaloryzacji, ta jedna z najlepszych realizacji Stanisława Witkiewicza jest prawdziwą ozdobą Zakopanego.

—  
 Drugi galicyjski wątek w moim obrazie tamtego świata wnosi historia męża Babki – adwokata Edwarda Tarczyńskiego. Wszystko wskazuje na to, że jego rodzina pochodziła z Królestwa i po powstaniu styczniowym znalazła się w Galicji. Najważniejszą postacią był ojciec Edwarda – Feliks Ślepowron Tarczyński, aptekarz i burmistrz Gorlic. Dodawanie herbu do nazwiska wiele mówi o kompleksach tej zdegradowanej szlachty. Feliks ukończył Uniwersytet Jagielloński. Jego imponujący dyplom studiów farmaceutycznych, chowany do wielkiej cynowej tuby opatrzonej potężną czerwoną, lakową pieczęcią w mosiężnym otoku, jest wspaniałym świadectwem ówczesnej pozycji Uniwersytetu. Dziełem pradziadka jest gmach gimnazjum (obecnie liceum ogólnokształcącego) w Gorlicach. Lwowski projekt największego do dziś budynku w mieście wyróżniał się atyką ozdobioną głowami założycieli Uniwersytetu Jagiellońskiego – Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Jadwigi Andegaweńskiej. Pradziadek wybudował też obszerny rodzinny dom. Był człowiekiem ambitnym, lubiącym podkreślać swoją ekonomiczną pozycję. Z Wiednia sprowadził meble, fortepian marki Petrof, szyby do wewnętrznych drzwi – matowane w piękne secesyjne wzory. Z Wiednia pochodziły także kafle, dlatego postawienie pieców musiał nadzorować wiedeński zdun. Dom wyróżniał się tak bardzo, że podczas działań wojennych i strasznej bitwy pod Gorlicami stał się siedzibą sztabu rosyjskiego, a potem sztabu niemieckiego z marszałkiem Augustem von Mackensenem na czele. Oczywiście podczas wojny burmistrz podlegał ewakuacji do wspomnianego Grazu, a samozwańczo jego funkcję w Gorlicach przejął ksiądz Bronisław Świeykowski, opiekujący się ludnością cywilną. Gdy Feliks Ślepowron Tarczyński powrócił z ewakuacji, powstał nieprzyjemny spór między nim a urzędującym burmistrzem. Szybka i niespodziewana śmierć pradziadka rozwiązała konflikt. W tej opowieści ważny jest wątek Wiednia. Już w dzieciństwie miasto to jawiło mi się jako pępek świata, źródło cywilizacji i symbol

her a promised land – with visits to the theatre, cafés (the famous Esplanada), and strolls along the so-called A-B side of the Main Square. Also the Zakopane of the time was a vibrant site of social life, where special attractions were the spiritual séances which became particularly popular during the war. Grandmother stayed somewhere close to Oksza Villa, which frequently featured in her memories. Today, after restoration, the villa, which was one of the best designs by Stanisław Witkiewicz, is a genuine architectural centrepiece in Zakopane.

—  
 Another Galician element in my image of that world has to do with my grandmother's husband, Edward Tarczyński, who was a lawyer. It appears that his family came from Congress Poland, and after the January Uprising they found themselves in Galicia. The most important figure in the family was Edward's father – Feliks Ślepowron Tarczyński, an apothecary and the mayor of Gorlice. The fact that he preceded his surname with his coat of arms reveals much about the inferiority complex of this once noble family. Feliks graduated from the Jagiellonian University. His impressive diploma for completing pharmaceutical studies, kept in a large tin tube adorned with a mighty red wax seal in a brass rim, is a wonderful testimony to the position held by the university at that time. My great-grandfather was responsible for the erection of the edifice of the gymnasium (today lyceum) in Gorlice. The design, by an architect from Lviv, made this building, still the tallest in the city, stand out thanks to its attic adorned with the heads of the founders of the Jagiellonian University: Casimir the Great, Władysław Jagiełło and Jadwiga of Poland. Another building created by my great-grandfather was a vast family house. He was an ambitious man who liked to emphasise his economic position. He had furnishings for the house shipped from Vienna: furniture, a Petrof grand piano, frosted glass panes for the interior doors – decorated with beautiful art nouveau patterns. Also from Vienna came the tiles for the stoves, therefore their building had to be supervised by a Viennese stove fitter. The house was so unusual that during war action and the terrible battle near Gorlice it became the headquarters for the Russians, and later for



luksusu. Rodzinny dom był pierwszym źródłem mitu Wiednia. Miejsca dalekiego, nieosiągalnego, położonego za granicą, której przekroczenie było czymś niewyobrażalnym. Wiedeńskie były też książki. Przede wszystkim wielotomowe *Dzieje powszechnie ilustrowane* wydane nakładem Franciszka Bondego. Monumentalne dzieło oprawione było w piękne, tłoczone i złożone okładki i ilustrowane rozkładanymi rycinami. Przedstawiały one sceny, których sensu długo nie mogłem odczytać, gdyż znajdowały się zupełnie poza naszym nauczaniem historii: śmierć Wallensteina, Hopfer u cesarza, zdobycie Korfu, dżuma w Wenecji. Jeszcze bardziej tajemnicze były ryciny w niemieckim zbiorze dramatów Friedricha Schillera drukowanych starą szwabachą, na przykład do *Zbójców czy Sprzysiężenia Fieska w Genui*. Rewelacją był też atlas świata, który we wstępnej części pokazywał na diagramach potencjał poszczególnych państw. W każdym aspekcie dominowała Wielka Brytania.

Dom pradziadka stanowił też w dziejach rodziny apogeum materialnego sukcesu. Ani kancelaria adwokacka dziadka w czasach II RP, ani moje senatorowanie w III RP nie zapewniły nam statusu porównywalnego z pozycją galicyjskiego aptekarza-burmistrza. Mimo że swoją pensję Feliks Ślepowron Tarczyński przekazywał na stypendia dla uczącej się młodzieży. Może warto przy okazji dodać, co było źródłem prosperity owej apteki, a zarazem drogerii. Sukcesem okazała się własnego pomysłu maść na świerzby nabywana masowo przez rusińską ludność ziemi gorlickiej i okolic. Nacjonalizacja drogerii w 1947 roku położyła kres tej produkcji. Ale nie świerzbowi.

—  
Zagadkowość pamięci Babki polegała na jej niezwyklej wrażliwości na smaki. Wspomnienie tego, co jadła, co podawano, stawało się dla niej punktem, wokół którego krążyły jej myśli. Prawie jak zamoczone w herbacie magdalenki cioci Leoni u Prousta (którego rzecz jasna nie czytała). Babka gotowała natomiast znakomicie, wspierając się potężnym i trochę zatłuszczonym tomem *Książki kuchennej* Marii Ochorowicz-Monatowej. Były tam przepisy na szczupaki, sandacze, liny, karasie, raki, langusty, a także na bażanty, cietrzewie, głuszce, kuropatwy, kwiczoły, bekasy, przepiórki, chruściele, dubelty, kszyki i słonki.

the Germans led by Marshal August von Mackensen. Of course, during the war, the mayor was evacuated to the aforementioned Graz, and his position in Gorlice was taken over by a substitute and self-appointed mayor, the priest Bronisław Świeykowski, who looked after the civilians in the city. When Feliks Ślepowron Tarczyński returned from Graz, an unpleasant dispute ensued between him and the incumbent mayor. However, my great-grandfather's quick and unexpected death resolved the issue. What is of particular importance in this story is Vienna. Even in my childhood, I imagined this city as the centre of the world, a source of civilisation and a symbol of luxury. The family house was the first reason for this myth of Vienna – a distant, unreachable place behind the border whose crossing was unimaginable. Books too originated in Vienna; most prominently *Dzieje powszechnie ilustrowane* (Illustrated Universal History) published by Franciszek Bondy. This monumental work had beautiful embossed and gilded covers and was illustrated with foldable drawings. They depicted scenes whose meaning I was not able to comprehend for a long time, since they completely exceeded our own history lessons: Wallenstein's death, Hopfer meeting the Emperor, the conquest of Corfu, the plague in Venice. Even more mysterious were the drawings in the German collection of plays by Friedrich Schiller, printed in Schwabacher, e.g. the illustrations for *The Robbers* or *Fiesco*. Also a true delight was the world atlas which in its initial part used diagrams to show the potential of individual countries. In every aspect the greatest potential belonged to Great Britain.

In the history of our family, Great-grandfather's house also marked the apogee of material success. Neither my grandfather's lawyer's chambers in the Second Polish Republic, nor my position of senator in the Third Polish Republic gave us the kind of status comparable with that of a Galician apothecary-mayor – and this despite the fact that Feliks Ślepowron Tarczyński gave away his salary to sponsor scholarships for the local youth. It may be worth adding here what made his pharmacy so prosperous. The source of its success was my great-grandfather's own invention: an ointment for scabies that was bought in bulk by the Rusyns living in the Gorlice region and nearby.

→  
Pierwsza z lewej Helena Bielowska, babka autora, Brzeżany 1913

First from the left Helena Bielowska, the author's grandmother

☞ kolekcja Janusza Sepioła collection of Janusz Sepiół





Ponadto na przykład na główki cielęce à la Titus albo en torture, nogi dzika faszzerowane. W peerelowskiej szarzyźnie nazwy tych dań brzmiały jak z cudownej bajki o krainie obfitości. W osłupienie wprawiały przykłady menu. Na przykład śniadanie gospodarskie: omlęt z szynką, befsztyk z kartoflami, sery, owoce albo kotleciki z mózgu z groszkiem, cynaderki cielęce z maderą. Na śniadanie wykwiwne można było natomiast podać: rosół consommé w filiżankach, paszteciki z raków, majonez z łososia, comber cielęcy à la Duchesse, sałatę, kompot, szparagi po holendersku, sery, owoce, czarną kawę, likiery. Książka zawierała także menu na wytworne przyjęcia wydawane na dworze w Wiedniu, na przykład z okazji wizyty bawarskiego następcy tronu albo chrztu następcy tronu austriackiego. Niestety te potrawy miały już określenia po francusku. Czy można było uwierzyć w „galicyjską nędzę”, gdy pod ręką był twarde dowód na to, jak wyglądało „skromne śniadanie gospodarskie”?

—  
W opowieściach Babki dwa słowa stanowiły niepokojący dowód istnienia jakiegoś innego świata. Każde duże wnętrze nazywała „harharą”, a widok każdego wiejskiego chłopaka (chłopa) źle ostrzyżonego czy nieuczesanego kwitowała krótko: „hryńko”. Było to określenie zdecydowanie pejoratywne. Gdzieś, czasem mimochodem, wspominała, że wioski koło Brzeżan czy Kołomyi zamieszkiwali Rusini, ale w miastach było już tylko „państwo”. Rusini to byli ci straszni ludzie, którzy zastrzelili wspaniałego namiestnika Potockiego, a potem dali się we znaki, gdy kończyła się wojna, zaczął się głód i nie wiadomo, do czego by doszło, gdyby nie wkroczenie rumuńskich wojsk na Pokucie.

Wątek rusiński, ukraiński jawił się jako coś złowrogiego. To przekonanie umacniała we mnie domowa zmowa milczenia i pełne niejasności i niedopowiedzeń historie o bestialskim spaleniu willi Łopacińskich, właścicieli kurortu Wysowa, i zniszczeniu przez pożar pięknej drewnianej pijalni wód. Te fakty były łączone z akcją „Wisła”. Długo nie mogłem zrozumieć, dlaczego na gorlickim cmentarzu niektóre nagrobki – w tym dziadków mojej szkolnej koleżanki – mają napisy cyrylicą. W ciągu całej szkolnej edukacji, aż po maturę, nie usłyszałem słowa „Lemkini”

Nationalisation of the pharmacy in 1947 put an end to this production. Not to scabies, however.

—  
The mysterious nature of Grandmother’s memory consisted in her extraordinary sensitivity to taste. Remembering what she had eaten and what was served became a point of departure for her. This was almost like Aunt Léonie’s madeleines dipped in tea described by Proust (whom, naturally, she never read). Grandmother was an excellent cook, helped by a vast, if a little greasy, volume of Maria Ochorowicz-Monastowa’s *Cookbook*. It included recipes for pike, sander, tench, crucian, crayfish, lobster, and also pheasant, black grouse, grouse, partridge, fieldfare, snipe, great snipe, common snipe, quail, rail, and woodcock. Moreover, there were, for instance, recipes for calf heads à la Titus or *en torture*, stuffed wild boar’s legs. In the grey reality of the People’s Republic of Poland the names of these dishes sounded as if they were taken from some marvellous fairy tale about a land of plenty. Examples of menus were stupefying. Here is a “farmer’s” breakfast: omelette with ham, beefsteak with potatoes, cheeses, fruit or brain cutlets with peas, calf kidneys with Madeira. In turn, for a refined breakfast one could serve consommé broth in cups, crayfish pâté, salmon mayonnaise, saddle of veal à la Duchesse, lettuce, compote, Dutch asparagus, cheeses, fruit, black coffee, and liqueurs. The book also offered menus for elegant receptions held at the court in Vienna, e.g. to mark the visit of the Bavarian heir to the throne or the baptism of the Austrian heir to the throne. Unfortunately, these dishes were so elegant that they only had French names. Was it even possible to believe in alleged “Galician penury” when at one’s fingertips was a solid piece of evidence for what “a modest farmer’s breakfast” looked like?

—  
In Grandmother’s stories there were two words which disturbingly proved the existence of a different world, however. Every large room she called a “harhara”, and every peasant boy (or man) with badly cut or dishevelled hair “hryńko”. This term was decidedly pejorative. Here and there, en passant, she mentioned that the villages near Berezhany or Kolomyia were populated by Rusyns, but in towns and cities there was only “gentility”. The Rusyns were these awful

ani nie dowiedziałem się niczego o Kościele greckokatolickim. Ba, do czasu marszałkowania nigdy nie uczestniczyłem w grekokatolickim nabożeństwie. Wprawdzie widziałem stare mapy, na których Ropica Górna nazywała się Ropicą Ruską, a Ropica Dolna – Ropicą Polską, na wieś Brzegi zaś mówiono Berehy, ale dopiero w latach dziewięćdziesiątych zrozumiałem, że wyrosłem na terenie pogranicza, na najdalej na zachód wysuniętym cyplu Łemkowszczyzny, prawosławia i grekokatolicyzmu. I że komuna potrafiła na lata to wszystko zamrozić.

Ta nieobecność wątków ukraińskich, rusińskich i prawosławnych sprawiła, że o Galicji długo nie myślało się w kategoriach wielonarodowych czy wielowyznaniowych. To był po prostu zabór austriacki, konsekwencja rozbiórów Polski, a zmartwychwstała ojczyzna powinna się odrodzić w swoich historycznych granicach. Do głowy nam nie przyszło, że doświadczenie Galicji może być ważnym elementem tożsamości innego narodu, bo tego narodu długo po prostu nie widzieliśmy.

Drugim – również długo nieobecnym w świadomości młodego gorliczanina – narodem byli Żydzi. Wprawdzie pamiętałem przebudowę jakiegoś budynku o dziwnych oknach na piekarnię, ale dopiero po latach dowiedziałem się, że była to synagoga. Znajdowała się w części miasteczka cieszącej się niezbyt dobrą opinią, gdzie kamieniczki były zapuszczone i mieszkali dziwni ludzie. Nie lubiłem tam chodzić. Od mamy dowiedziałem się, że było tam getto. Gdy je zlikwidowano, okazało się, że w szkole, w klasie mamy brakuje prawie połowy dziewczynek.

Przełomem był przyjazd na studia do Krakowa. Gospodyni naszej stancji w eleganckiej dzielnicy Cichy Kącik – będąca wręcz modelowym przykładem krakowskiego kołtuństwa – szybko wyedukowała moją siostrę i mnie, kto spośród znanych osób jest Żydem i jak to rozpoznać. Na wydziale architektury uświadomiono nas, pierwszoroczniaków, że jeden z głównych instytutów jest całkowicie żydowski i na asystentów przyjmuje się tam tylko Żydów. To był prolog do tego, co pojawiło się po roku 1989, gdy kwestie antysemickie stały się ważnym elementem wyborczej walki politycznej, a w przykościelnych kramikach można się było obficie zaopatrzyć w antyżydowską literaturę.

people who had shot the wonderful governor Potocki, and later started causing trouble when the war was over and famine began, and who knows what would have happened had it not been for the Romanian army's intervention in Pokuttya.

The Rusyn and Ukrainian thread in her story appeared as something sinister. This conviction was made all the stronger in me by some kind of domestic conspiracy of silence as well as the vague and understated stories of the brutal burning down of the villa of the Łopacińskis, the owners of Wysowa resort, and the destruction by fire of the beautiful wooden pump-room. These facts were connected with Operation "Vistula". It took me a long time to understand why some gravestones in the cemetery in Gorlice – including those of my school friend's grandparents – bore inscriptions in the Cyrillic alphabet. During my entire school education, right up till my "matura" school-leaving exam, I had never heard the word "Łemkini" (a Lemko woman) or found out anything about the Greek Catholic Church. Indeed, not until I was granted the position of voivodeship marshal did I ever take part in a Greek Catholic mass. Admittedly, I had owned old maps where Ropica Górna (Upper Ropica) was called Ropica Ruska (Rusyn Ropica), and Ropica Dolna (Lower Ropica) was called Ropica Polska (Polish Ropica), while the village of Brzegi was called Berehy. However, it was only in the 1990s that I realised that I had grown up in a borderland area, in the most westward "headland" of Lemkivshchyna, the Orthodox Church and the Greek Catholic Church. And that the communist state was able to freeze all that for years.

Owing to this absence of Ukrainian, Rusyn and Orthodox elements, for a long time Galicia was not conceived of in multinational or multid denominational terms. This area was simply the Austrian partition, the result of the partitions of Poland; and the resurrected fatherland was to be reborn within its historic borders. It would never have occurred to us that the experience of Galicia could be an important part of the identity of yet another nation, since for a long time we simply did not see that this nation existed at all.

Another nation that also long remained absent from my awareness as a young man from Gorlice was the Jews. Admittedly, I do remember how one



*Przez mnie podnie*

Łgólny widok z Gorlic.

*Moi Kochani Tomasi!*  
*tytuł nie dawno w Tarnobrodzie*  
*opisuje ale czas mi nie*  
*przejdzie serdecznie i*

4639 Nakładem S. Engelberga, w Gorlicach.



Gorlice, widok ogólny

Gorlice, general view

building with strange windows was turned into a bakery, but it was only after many years that I found out that that building used to be a synagogue. It was located in that part of town which had a bad reputation, where small tenement houses were run-down and inhabited by strange-looking people. I didn't like to go there. From my mother I learned that this area had once been a ghetto. When it was closed down, it turned out that half of the girls in my mother's class were missing.

A breakthrough came when I left for Krakow to study. Our landlady in the city's elegant quarter called Cichy Kącik – who was a model case of Krakow's Babbitry – swiftly educated my sister and myself on who among well-known people was Jewish and how this could be recognised. In the Faculty of Architecture, we first-year students were made aware that one of the faculty's main institutes was entirely Jewish and only Jews were granted the position of assistants there. This was a prologue to what came later, after 1989, when anti-Semitism became a vital element of political election campaigns, and when abundant supplies of anti-Jewish literature could be obtained in stalls located next to Catholic churches.

Some time toward the end of the 1980s – when the major reading material was the underground press – I came across essays by Jerzy Stempowski (naturally, a forbidden author), including his "Esej berdyczowski" (The Berdychiv Essay). This exceptional and multifaceted text created in my imagination a myth of Galicia as an arcadia for the coexistence of Ukrainians, Jews, and Poles – and a vision of Galicia as the absolute province: a land of wonderful balance that existed only that one time and,

Gdzieś pod koniec lat osiemdziesiątych – gdy czytało się przede wszystkim bibułę – wpadły mi w ręce eseje Jerzego Stempowskiego (pisarza oczywiście zakazanego), a wśród nich *Esej berdyczowski*. Ten wyjątkowy i wielowątkowy tekst budował w mojej wyobraźni mit Galicji jako arkadii dla współzycia Ukraińców, Żydów, Polaków i obraz Galicji jako absolutnej prowincji. Kraju, który znajdował się w stanie cudownej równowagi, która zaistniała tylko raz i zburzona rewolucją już nigdy nie wróci. Rzeczywiście – nigdy nie wróciła.

—  
Czymże zatem jest „mit Galicji”? W żadnym razie nie jest to mit polityczny na miarę tych organizujących polityczną wyobraźnię małych narodów, powiedzmy na przykład zachodnich Bałkanów. Nie ma tu klasycznych wątków prometejskich czy mesjańskich. Nie ma mitu wielkiego państwa, walecznego, ale prześladowanego narodu, szczególnego wybrania i boskiej opieki, matki bohaterów, wielkiego wodza, legendarnej bitwy itd. Tych toposów w ogóle nie sposób przywołać. Mit Galicji jest politycznie bezproduktywny, bezzębny, nie służy żadnej ideologii. W pewnym sensie jest nawet przeciw Polsce i przeciw Ukrainie, bo nie wspiera relacji dwóch suwerennych państw, raczej rozrywa integralność ich terytoriów. Funkcjonuje bardziej jako wspomnienie, symbol *la belle époque*. Ale sentymentalny obraz podróży do wód do Karłowych Warów czy nad morze do Opatiji lub do szkół Lwowa to już zupełny sen. *Esej berdyczowski* dobrze oddaje tęsknotę za tym wielokulturowym, spokojnym i trochę zapomnianym przez Boga światem. Światem, który poniósł klęskę i już go nie ma. Powraca jedynie w formie slapstickowej groteski, jak w filmie *C.K. Dezerterzy*, albo metaforycznego dramatu jak u Kantora w *Wielopole, Wielopole*.

Albo w strzępach rodzinnych mitologii, poprzez które próbujemy zrozumieć, kim jesteśmy.

JANUSZ SEPIOŁ – senator RP VII i VIII kadencji; architekt i historyk sztuki, samorządowiec, polityk PO. Od 1999 roku wicemarszałek, a w latach 2002–2006 marszałek województwa małopolskiego. Współautor i koordynator wielu opracowań urbanistycznych i regionalnych, współautor kilku projektów i realizacji architektonicznych oraz autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu krytyki architektonicznej, planowania przestrzennego i rozwoju regionalnego. Koordynator Forum Regionów Polska – Rosja, delegat Senatu RP do Inicjatywy Środkowoeuropejskiej.

once it had been destroyed by revolution, could never re-emerge. Indeed, it never has.

—  
What, then, is “the myth of Galicia”? In no sense is it a political myth on a par with those meant to organise the political imagination of small nations, such as, say, in the Western Balkans. It lacks the classical Promethean or Messianic elements. There is no trace there of a myth of a great and valiant country, but a persecuted nation, of a specially selected nation granted divine protection, of the mother of heroes, of the great leader, or of a legendary battle, etc. These topoi are entirely inapplicable here. The myth of Galicia is politically unproductive, toothless, it serves no ideology. In a sense, it even acts against Poland and against Ukraine, because it does not support a relationship between these two sovereign states, instead tearing up their respective territorial integrity. It functions more as a memory, a symbol of *la belle époque*. But the sentimental image of travelling to the hot springs in Carlsbad or to the seaside resort in Opatija or to the schools in Lviv is a complete dream. “Esej berdyczowski” reflects well this multicultural and peaceful world, slightly forgotten by God – a world that has suffered defeat and is no more. It returns only in the form of slapstick grotesque, as in the comedy *C.K. Dezerterzy* (*H.M. Deserters*), or a metaphorical tragedy, as in Tadeusz Kantor’s play *Wielopole, Wielopole*.

Or in scraps of family mythologies through which we try to understand who we are.

*Translated from the Polish by Ewa Kowal*

JANUSZ SEPIOŁ – Polish senator, architect and art historian, local government official, and politician with Civic Platform. From 1999 Deputy Marshal and between 2002 and 2006 Marshal of the Małopolskie Voivodship. He is the co-author and coordinator of many studies on urban and regional planning, the co-author of several architectural designs and projects, and the author of several dozen texts on architectural criticism, urban planning and regional development. He is also the coordinator of the Poland-Russia Forum of the Regions, and a delegate of the Polish Senate to the Central European Initiative.